

Historia i pamięć

Studia i szkice
historiograficzne

pod redakcją
Jolanty Kolbuszewskiej i Rafała Stobieckiego



W WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

HISTORIA

Historia i pamięć

Studia i szkice
historiograficzne



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Historia i pamięć

Studia i szkice
historiograficzne

pod redakcją
Jolanty Kolbuszewskiej i Rafała Stobieckiego



 WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2016

HISTORIA

Jolanta Kolbuszewska, Rafał Stobiecki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Mariola Hoszowska

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/AndrzejSowa

Publikacja bez opracowania redakcyjnego i korekty w Wydawnictwie UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07699.16.K

Ark. wyd. 11,3; ark. druk. 12,375

ISBN 978-83-8088-412-0

e-ISBN 978-83-8088-413-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Wstęp	7
Ewa Janeczek-Jabłońska, Staropolskie kobiety władzy w oświeceniowych syntezach dziejów ojczystych	13
Ilona Florczak, Ocalić od niepamięci – biografistyka w twórczości Juliana Bartoszewicza	39
Andrzej Kobak, <i>Spojrzenia wstecz</i> – Karol Potkański we wspomnieniach Franciszka Bujaka	55
Aleksandra Tobiasz, Ivana Diviša zmagania z Historią. „Teorie spoehlivosti” („Teoria pewności”) jako próba oswojenia dziejów	71
Jolanta Kolbuszewska, Łódź „ziemią obiecaną” polskich historyczek? Drogi do samodzielności naukowej kobiet w PRL-u	85
Andrzej Czyżewski, Szlakiem „Promienistych” – o budowaniu mitu okupacyjnej Łodzi w czasach PRL. Studium z lokalnej polityki pamięci	105

Spis treści

Sylvia Wielichowska, „Feministyczny” rykoszet? Charakterystyka pisarstwa poświęconego historii żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz kobiet świętych i błogosławionych	127
Andrzej Janicki, Druga wojna światowa we współczesnych rosyjskich podręcznikach historii dla klas 9–11 (profil ogólny)	155
Anna Brzezińska, Śmiech, strach, snobizm jako kategorie analizy kulturowej. Kilka uwag o historii mentalności	167
Rafał Stobiecki, Polityka historyczna a edukacja szkolna we współczesnej Polsce. Kilka uwag do dyskusji	179
Bibliografia	191

Wstęp

Wzajemne relacje między historią/historiografią a pamięcią są wyjątkowo skomplikowane. Mimo, że toczące się w literaturze od lat 80. ubiegłego wieku, pod znaczącym wpływem postmodernizmu, w atmosferze swoistego boomu pamięciowego, dyskusje dotyczące ontologicznego i epistemologicznego statusu historiografii sugerowałyby zniesienie, choćby w wymiarze poznawczym, opozycji historia/historiografia – pamięć zbiorowa, to współcześnie wyraźnie odchodzi się od tego stanowiska. Coraz częściej zdajemy sobie sprawę z odmienności obu fenomenów i ich często przeciwstawnych sobie społecznych funkcji. „Pamiętać przeszłość” nie oznacza tego samego co „poznawać historię”. Można wręcz zaryzykować tezę, że „pamiętanie” zwalnia od obowiązku pogłębiania wiedzy o minionych zdarzeniach¹.

Ryzykując pewne uproszczenie, wzajemne relacje między historią/ historiografią i pamięcią można przedstawić w ramach trzech korespondujących ze sobą poglądów².

1 W. Borodziej, *Pamiętać i wybaczać mają prawo tylko ci, co przeżyli*, „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 29 IX 2016, s. 7.

2 Nawiązujemy tu do artykułu R. Stobieckiego *Pamięć zbiorowa/społeczna i towarzyszące jej konteksty*, [w:] *Istorija. Mientalnost. Identycznost*, red. L. Zaszkiłniak, J. Pisulińska, P. Sierżęga, Lwów 2011, s. 44–54.

Według pierwszego z nich pamięć i historia/historiografia są swoimi przeciwieństwami. Pamięć odnosi się do jednostki, jest subiektywna, emocjonalna, trudna do weryfikacji. Z punktu widzenia nauki jest bez wartości, składa się bowiem z wyobrażeń, emocji i przesądów. Historia/historiografia koncentruje się na zbiorowości, pretenduje do obiektywizmu, da się weryfikować przy pomocy źródeł, które są śladami rzeczywistych wydarzeń. W tym kontekście – co nie znaczy, że gotowy jest podzielać zarysowane wyżej poglądy – niemiecki teoretyk historiografii – Reinhart Kosseleck pisał o przejściu od żywego doświadczenia / ulokowanego w pamięci / do badań historycznych / historiografii /. W jego opinii zapominanie konsekwentnie zmierza do unaukowania, a więc do stworzenia podstaw historiografii jako dziedziny wiedzy³. Takie stanowisko, jak się wydaje, reprezentuje w dalszym wielu badaczy, niejednokrotnie różniących się od siebie w innych kwestiach.

Drugi pogląd wydaje się być bardziej zniuansowany. Jego zwolennicy m. in. Jacques Le Goff, Krzysztof Pomian czy Paul Ricoeur, dowodzą, że pamięć pozostaje z historią w rozlicznych, nie zawsze się wykluczających związkach⁴. Zachowując cechy dystynktywne obu kategorii, wspomniani badacze analizują swoistą szarą strefę między historią a pamięcią. K. Pomian w następujący sposób definiuje zachodzące między nimi relacje:

„Różnice między historią i pamięcią są zatem maksymalne tam, gdzie chodzi o przeszłość bardzo odległą, przeszłość przyrody, i ulegają sprowadzeniu do minimum tam, gdzie przeszłość jest pod każdym względem bliska historyka. Są też maksymalne tam, gdzie bada się trajektorie i ich osobliwości, maleją zaś przy badaniu form przestrzennych i relacji, zwłaszcza gdy uwzględnia się ich wymiar przeżyciowy, by osiągnąć minimum, gdy ma się do czynienia z jednost-

³ R. Kosseleck, *O rozpadzie toposu „Historia magistrae vitae w polu horyzontu historii zdominowanej nowożytnością*, [w:] Tenże, *Semantyka historyczna*, oprac. H. Orłowski, Poznań 2001, s. 75–106.

⁴ Por. M. Woźniak, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji. O roli wyobraźni w badaniach historycznych*, Lublin 2010, s. 59–74. Podobne stanowisko z polskich badaczy zajmuje także K. Zamorski w pracy *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008. Zamorski kategorię pamięci lokuje w wyróżnionej przez siebie refleksji pierwszej nad przeszłością, która pozostaje częściowo w opozycji do refleksji krytycznej; K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość...*, s. 98 oraz 300–305.

kami [...] Chociaż historia w niektórych ze swych najnowszych przejawów rozmyślnie oddala się od pamięci zbiorowej, a niekiedy otwarcie się jej przeciwstawia, to rozpatrywana jako całość nawet nie próbuje się od niej oddzielić [podkr. – J. K i R. S.]. Pamięć zbiorowa zaś wystawiona jest na wpływy historii uczonej, opierającej się na badaniach, zwłaszcza tam, gdzie przekazywanie jej bierze na siebie państwo. Znaczy to, że między historią a pamięcią nie ma nieprzenikalnej przegrody⁵.

Wszyscy z wymienionych wyżej badaczy gotowi są także uczynić z pamięci przedmiot zainteresowania historii / historiografii. Czyni tak J. Le Goff błyskotliwie analizując współczesną i bardziej odległą pamięć średniowiecza. Jednocześnie, wspomniany historyk stara się utrzymać dystynkcję między „historią pamięci zbiorowej” oraz „historią historyków”⁶.

Wreszcie zgodnie z trzecim punktem widzenia, traktuje się pamięć jako formę wyzwolenia się od historii / historiografii, postrzeganej jako opresyjna formuła narzucająca określony obraz przeszłości jakiegoś narodu czy grupy społecznej. Ewa Domańska zwróciła uwagę, że pojawienie się pamięci jako antydyskursu historii/historiografii czy przeciw-historii / Michel Foucault/ było związane z procesami demokratyzacji i dekolonizacji historii zarówno w sensie wewnętrznym / w znaczeniu wyzwalać się mniejszości etnicznych, religijnych, seksualnych /, jak i zewnętrznym / odnoszonym do sfery ideologii, po upadku systemów totalitarnych⁷. W ten sposób różne grupy pozbawione własnego miejsca w dominującym obrazie przeszłości / np.: Indianie amerykańscy, Aborygeni w Australii, Hindusi w Indiach, kobiety, mniejszości seksualne / zaczęły tworzyć własną pamięć i domagać się własnego miejsca w kreowanym przez władzę obrazie przeszłości. W tym kontekście pamięć, w formie np. tzw. literatury świadectwa, staje się medium dzięki któremu przemawiają głosy uciskanych i marginalizowanych. Bywa także formą terapii i sposobem nowego, innego zakorzenia się w przeszłości. Dyskurs pamięci przeciwstawiony historii/historiografii jest więc z ducha marksistowski, bo emancypacyjny. Przy czym taka sytuacja może z czasem ulec zmianie. Może on przeistoczyć się w swoje zaprzeczenie i stać się synonimem „historii oficjalnej”. Pamięć konstruowana jako przeciw-historia,

⁵ K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 185–186.

⁶ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 171.

⁷ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 15.

przeniknięta jest i wspiera się na konflikcie między „zwycięzcami” i „zwycięzonymi”. Z tego punktu widzenia, dyskurs pamięci zdominowany przez wyraziste symbole, poddany emocjom, jest często równie silnie zideologizowany / a może bardziej ?/, niż dyskurs historii/historiografii przeciwko któremu występuje⁸.

Niniejszy tom składa się z dziesięciu tekstów, których autorzy pośrednio lub bezpośrednio odnoszą się do zasygnalizowanej wyżej relacji historia/historiografia – pamięć. Składają się nań artykuły o dużej rozpiętości chronologicznej od lat 80-tych XVIII wieku, po czasy współczesne.

Otwierają go rozważania Ewy Janeczek-Jabłońskiej, która poddała analizie wizerunek kobiet władzy (królewskich i książęcych żon, matek oraz nielicznych, samodzielnie panujących) zawarty w oświeceniowych syntezach dziejów ojczytstych. Przedmiotem zainteresowania autorki było to, w jaki sposób i na ile oryginalnie, Adam Naruszewicz i Jerzy S. Bandkie, kreślili kobiece portrety.

Kolejny tekst przenosi nas do XIX stulecia, na które przypadła aktywność jednego z czołowych przedstawicieli elity intelektualnej międzypowstaniowej Warszawy – Juliana Bartoszewicza. Ów nieco zapomniany dziś, publicysta, nauczyciel, popularyzator rodzimej przeszłości, prezentował ją przez pryzmat działań konkretnych postaci. Ilona Florczak postanowiła przybliżyć dorobek bohatera w zakresie biografistyki oraz towarzyszące mu poglądy na temat roli i zadań historiografii.

Następny artykuł odsyłający do przełomu XIX i XX stulecia, poświęcony został pamięci; wizerunkowi jaki pozostawił po sobie u współczesnych Karol Potkański. Przedmiotem rozważań Andrzeja Kobaka była relacja łącząca krakowskiego historyka z jego uczniem – Franciszkiem Bujakiem, któremu zawdzięczamy popularyzację i zapoczątkowanie badań nad dorobkiem mistrza. Omawiany tekst szeroko zarysowuje klimat epoki, sylwetki obu historyków i łączące ich intelektualne fascynacje.

Autorka rozważań zatytułowanych *Ivana Diviša zmagania z Historią. „Teorie spolehlivosti” („Teoria pewności”)* jako próba oswojenia dziejów otworzyła nieco szerszą perspektywę geograficzną i chronologiczną. Na przykładzie życia i twórczości czeskiego poety i prozaika, Aleksandra Tobiasz podjęła próbę ukazania środkowo-europejskiego intelektualisty uwikłanego w historię XX wieku. Jego sposoby odczuwania upływu czasu i radzenia sobie z „nadmiarem historii”

⁸ Tamże, s. 226.

W interpretacji autorki zapiski diarystyczne (w tym przypadku dziennik I. Diviša, *Teoria niezawodności*), stanowią ciekawą praktykę wyrastającą z pragnienia scalenia poszarpanego, jednostkowego „bycia w czasie”.

Następne dwa artykuły stanowią ciekawy przykład rozważań z zakresu historii regionalnej nauki i pamięci. W pierwszym, Jolanta Kolbuszewska, zarysowała środowisko kobiet, samodzielnych badaczek dziejów, związanych w latach 1945–89 z Instytutem Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Pokazała jego różnorodność, znaczenie i dorobek na tle ówczesnej polskiej historiografii. Drugi tekst autorstwa Andrzeja Czyżewskiego, poświęcony został próbom budowania oficjalnej pamięci Łodzi w czasach PRL-u. Autor zaprezentował kolejne etapy odgórnego projektowania przez władze, przekazu pamięciowego dotyczącego tzw. grupy „Promienistych”. W myśl tworzonej po wojnie narracji, historia organizacji młodzieżowej działającej pod skrzydłami PPR w okresie okupacji, miała stanowić jeden z fundamentów opowieści na temat zaangażowania komunistów w walkę z Niemcami. Autor prześledził proces powstawania mitu „Promienistych” zarówno w przestrzeni tekstowej, jak i jego wykorzystanie w ramach takich projektów kommemoratywnych jak tablice pamiątkowe, obeliski, pomniki, izby pamięci, rajdy młodzieżowe etc.

Interesujący tekst Sylwii Wielichowskiej poświęcony został niezwykle rzadko podejmowanej przez akademicką historiografię, problematyce pisarstwa historycznego sióstr zakonnych. Autorka poddała analizie pisane przez zakonnice (głównie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim), prace dotyczące dziejów żeńskich zgromadzeń, biografie świętych i błogosławionych. Dodatkowo podjęła próbę wpisania rzeczonoego dorobku w obszar polskiej historii kobiet. Natomiast Andrzej Janicki, omówił niezwykle aktualny problem związany z obecnymi we współczesnych rosyjskich podręcznikach dla szkół ogólnokształcących, przedstawieniami drugiej wojny światowej („Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”). Analizie poddane zostały kwestie terminologiczne (w szczególności związane z rozróżnieniem poszczególnych etapów konfliktu), problem odpowiedzialności za wybuch wojny oraz jej przebieg i charakter. Autor zaprezentował elementy wybranych schematów narracyjnych oraz perswazyjnych strategii.

Anna Brzezińska dokonała przeglądu stosowanych w historiografii XX i XXI wieku metod badania historii kultury i wybranych kategorii jej opisu. Poddała analizie propozycje metodologiczne przedstawicieli różnych dyscyplin

Wstęp

humanistyki: Michaiła Bachtina, Arona Guriewicza, Jacques Le Goffa, Johana Huizingi i Jose Ortega y Gasseta; oraz sposoby ich aplikowania w rodzimej historiografii. Prezentowany tom zamyka Rafał Stobiecki z refleksjami na temat związków pomiędzy polityką historyczną a edukacją szkolną we współczesnej Polsce. W oparciu o przeprowadzoną wśród nauczycieli i specjalistów od dydaktyki sondę, autor formułuje pewne wnioski, postulując jednocześnie konieczność skorelowania badań nad wspomnianym problemem pomiędzy historykami a reprezentantami dyscyplin takich jak: socjologia, pedagogika, kulturoznawstwo czy psychologia.

Jolanta Kolbuszewska, Rafał Stobiecki

Staropolskie kobiety władzy w oświeceniowych syntezach dziejów ojczystych

W dziejach historiografii polskiej okresu zaborów, zwłaszcza tuż po utracie przez Polskę niepodległości, problematyka kobieca jako samodzielny obszar badawczy w zasadzie nie istniała. W opracowaniach historycznych zwracano wtedy uwagę przede wszystkim na kwestie polityczne, prawne czy ustrojowe. W niewielkim tylko stopniu rozważania historyczne poświęcano wyłącznie ukazaniu wpływu kobiet na władzę czy też w ogóle ich funkcjonowaniu we współczesnym sobie społeczeństwie. Bardziej szczegółowe badania historiograficzne dotyczące kobiet pojawiały się w Polsce właściwie dopiero w latach 90. XX wieku¹

¹ Zob. M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po XXI wiek*, Warszawa 2006. Autorka zauważa, że pojawiły się wtedy rewolucyjne postulaty zrewidowania całego dotychczasowego dorobku historiografii jako nie uwzględniającego miejsca w procesach społecznych kobiet; tamże, s. 9; zob. również M. Hoszowska, *Kobiety w obrazie dziejów narodowych zreformowanej szkoły*, [w:] *Tradycja i mity w edukacji historycznej w dobie reformy*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, M. Ziółkowski, Toruń 2004, s. 251–264; tejsze, *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski*, Rzeszów 2005; E. Kalinowska, *Wizerunki dziewczynek i chłopców, kobiet i mężczyzn w podręcznikach szkolnych*, [w:] *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, red. R. Siemieńska, Warszawa 1997, s. 115–125; *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach*

i miały związek z wprowadzoną do nauki w latach 70. koncepcją „gender” (płci kulturowej)².

Spójrzmy jak temat kobiet władzy funkcjonował w historiografii późnego oświecenia. Czy według dziejopisów tej doby kobiety w dawnej Polsce władzę rzeczywiście posiadały? Czy były tylko wykorzystywane jako jej narzędzia? Postaram się odpowiedzieć na te pytania i jednocześnie ukazać portrety „kobiet władzy” zawarte w historiografii wspomnianej doby. Określenia „kobieta władzy” używam w odniesieniu do władczyń, małżonek i matek panujących królów lub księżąt. Formalny status małżonki władcy nie gwarantował jednak udziału w rządach. Większe wpływy często posiadały żony magnatów³, nie będą one jednak przedmiotem moich rozważań.

Kobiety w przedrozbiorowej Polsce nie odgrywały wielkiej roli w sprawach publicznych. Ich udział w życiu społecznym i politycznym był wyraźnie ograniczony. Nasz stereotyp kobiety kształtowany w minionych wiekach powodował, że widziano ją przede wszystkim jako żonę i matkę, nie zaś władczynię mogącą podejmować samodzielne decyzje. Królowa, która rzeczywiście posiadała władzę, spoty-

polskich w XIX wieku: zbiór studiów, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1990; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992; *Kobieta i świat polityki, cz. 1: Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994; *Kobieta i świat polityki, cz. 2: W niepodległej Polsce 1918–1939: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996; *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996; *Kobiety i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997; *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000; *Kobieta i kultura czasu wolnego: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001; *Kobieta i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009; M. Szymczak, *Kobiety w polskich programach i podręcznikach do nauczania historii dla szkoły średniej po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2011.

² Na taki związek zwracają uwagę M. Hoszowska, *Kobiety w obrazie dziejów narodowych...*, s. 8 i M. Szymczak, *Kobiety w polskich programach i podręcznikach...*, s. 5. Zob. również prace: S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999; *Kobieta w kulturze – kultura w kobiecie. Studia interdyscyplinarne*, red. A. Chybicka, M. Kaźmierczak, Kraków 2006.

³ Zob. M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 213–218.

kała się z niechęcią, odrzuceniem i negatywną oceną swych działań. Uważano, że sprawowanie rządów przez kobietę jest dyshonorem dla narodu. Janko z Czarnkowa pisał o Elżbiecie Łokietkównie: „Płacz i wylewaj łzy krwawe narodzie polski, albowiem [...] niewiasta ujęła berło twych rządów i będzie władać nad tobą”⁴. Karol Szajnocha podaje, że panowanie kobiet wywoływało u Polaków wieków średnich wstręt, a te żony władców, które sprawowały nawet zastępcze rządy, źle zapisały się w pamięci⁵. Zdaniem historyka wszystkie władczynie mające udział w rządach były przez Polaków przyjmowane niechętnie, często krzywdząco je osądzano⁶.

Znamienne jest, że takie widzenie kobiet władzy właściwe było nie tylko dla średniowiecza, ale przejawiało się także w złotym wieku XVI i trwało do końca I Rzeczypospolitej. Zarówno w dziejopisarstwie powszechnym, jak i polskim, kobiecie przypisywano przede wszystkim rolę żony i matki. Miała ona także czuwać nad jednością rodziny⁷. Od tego, jak kobieta spełniała się w tych rolach, zależała jej ocena na kartach historii. W wydanej w Krakowie w 1571 r. rozprawie *De libertate politica sive civili* publicysta i teolog protestancki Andrzej Wolan potępia zachowanie kobiet obnoszących się z bogactwem oraz prowadzących własne życie towarzyskie, jest zdegustowany tym, że „się w domu swym zatrzymać nie mogą, ale po wszystkich ulicach miejskich jeżdżąc, jedna drugą nawiedza, aby (...) zapału sobie do bezwstydu zadawały”⁸. Wiele przysłów lub przypowieści będących w obiegu w XVI w. przedstawiało kobiety jako niezdolne do myślenia lub rządzenia, np. „Rząd niewieści / nie czyni czci”⁹. W myśl tej zasady Andrzej Frycz Modrzewski krytykuje kobiety dążące do udziału w sprawach publicznych i występuje z żądaniem przypisania kobiecie tylko do sfery domowej¹⁰.

4 Podaję za: A. Donimirskim, *Niezwykłe kobiety w dziejach*, Warszawa 1988, s. 111.

5 K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413, opowiadanie historyczne*, wstępem opatrzył Stefan M. Kuczyński, Warszawa 1969, t. I, s. 178–179; pierwodruk: t. I–III, Lwów 1855–1856; wydanie II uzupełnione, t. I–IV, Lwów 1861, wznowienie t. I–II, t. III–IV, Warszawa 1969. Wszystkie wykorzystane w tekście cytaty pochodzą z tego ostatniego wydania.

6 K. Szajnocha, *Staropolskie wyobrażenia o kobietach*, [w:] tenże, *Szkie historyczne*, t. IV, Lwów 1869, s. 279–280.

7 Por. M. Perrot, *Moja historia kobiet*, Warszawa 2009, s. 44–54.

8 A. Wolan, *O wolności Rzeczypospolitej albo szlacheckiej*, Kraków 1859, s. 74.

9 S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1619, s. G3.

10 A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, przekład C. Bazylika, *Ks. O obyczajach*, rozdz. XXI, Lwów 1882, s. 186–187.

Przyjrzyjmy się temu, jak przedstawiano kobiety władzy w rodzącej się w epoce oświecenia naukowej historiografii. Uważany za jej prekursora Adam Naruszewicz (1733–1793), który polskim kobietom władzy nie poświęcił wprawdzie osobnych rozpraw¹¹, ale w *Historii narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*¹² zamieścił uwagi o różnym stopniu szczegółowości o ponad trzydziestu żonach polskich królów i książąt. Są wśród nich małżonki pierwszych Piastów, książąt dzielnicowych, władców z okresu powtórnego odradzania się Polski po rozbiciu spowodowanym niefortunnym w skutkach testamentem Bolesława Krzywoustego. W swojej narracji Naruszewicz wspomina o Dąbrówce, wymienia (powołując się na Thietmara) cztery żony Bolesława Chrobrego¹³, Rychezę – żonę Mieszka II, Marię Dobroniegę – żonę Kazimierza Odnowiciela, Wyszesławę – żonę Bolesława Śmiałego, Judytę Czeską i Judytę Marię – żony Władysława Hermana, Zbysławę i Salomeę – żony Bolesława Krzywoustego, Agnieszkę – żonę Władysława Wygnańca, Marię – żonę Bolesława Kędzierzawego, Eudoksję i Elżbietę Węgierską – żony Mieszka Starego, Helenę – żonę Kazimierza Sprawiedliwego, Agafię – żonę Konrada Mazowieckiego, Annę – żonę Henryka Pobożnego, Gryfinę – żonę Leszka Czarnego, Jadwigę Śląską – żonę Henryka Brodatego, Kingę – żonę Bolesława Wstydliwego, Matyldę – drugą żonę Henryka Probusa, Ludgardę i Ryksę Szwedzką – pierwszą i drugą żonę Przemysła II, Ryksę Elżbietę – żonę Waclawa II, Jadwigę Kaliską – żonę Wła-

¹¹ T. Lipiński w źródłach bibliograficznych podanych przy jego artykule zamieszczonym w *Bibliotece Warszawskiej* (tenże, *Wiadomość o dworze Bony i królewien w 1518 r.*, [w:] *Biblioteka Warszawska. Pismo Poświęcone Naukom, Sztukom i Przemysłowi*, 1846, t. IV, s. 639–644) wymienia pracę Naruszewicza zamieszczoną pośmiertnie w *Pamiętniku Warszawskim, O małżeństwie Zygmunta I. z Boną. Dzieło pogrobowe Adama Stanisława Kostki Naruszewicza Biskupa Łuckiego, z biblioteki J. M. H. z T. O.*, [w:] *Pamiętnik Warszawski*, rok 1817, t. VIII, lipiec, s. 257–286 oraz rok 1817, t. VIII, sierpień, s. 361–384. Dotyczyła ona jednak raczej starań króla związanych z wyborem kolejnej małżonki, zabiegów księżnej Anny Radziwiłłówny pragnącej wydać za mąż za Zygmunta I swą córkę, kontraktu ślubnego, nie zaś samej Bony. Włoskiej księżniczki dotyczy bezpośrednio cytowany łańciski list Ostroroga, opisujący szczegóły jej wyglądu.

¹² A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. 2–6: *Panowanie Piastów*, Warszawa 1780–1785; t. 7: *Panowanie Węgrów*, Warszawa 1786; t. 1 z rękopisów Biblioteki Puławskiej i J. Sierakowskiego wyd. Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, Warszawa 1824.

¹³ Zob. *Historia narodu polskiego przez Adama Naruszewicza, wydanie nowe*, t. IV, Lipsk 1836, s. VIII.

dysława Łokietka, Aldonę, Adelajdę, Jadwigę Żagańską i Krystynę Rokiczanę – żony Kazimierza Wielkiego, Elżbietę Łokietkównę – matkę Ludwika Węgierskiego oraz Małgorzatę i Elżbietę Bośniaczkę – żony Ludwika Węgierskiego.

W większości przypadków o żonach polskich władców biskup smoleński pisze niewiele, zwykle poświęca im lapidarne wzmianki połączone z rozważaniami dotyczącymi panujących. Na tym tle wyróżnia się zaledwie kilka postaci, są to kobiety, które miały realną władzę i wywierały wyraźny wpływ na swoich mężów (np. Ryksa, Agnieszka). Ostatnią kobietą władzy w opracowaniu Naruszewicza jest Jadwiga Andegaweńska – pierwsza kobieta – król na polskim tronie.

Naruszewiczowskie władczynie to często postaci, które wpisane są w te same schematy opisowe. Ich imię wprowadzone jest w momencie zawarcia przez panującego małżeństwa, narodzin dziecka, ślubu syna czy córki, śmierci lub pogrzebu męża (Jadwiga Żagańska) czy też podsumowania jego życia.

Naruszewicz podkreśla, że jeżeli średniowieczny władca zawierał małżeństwo, to zwykle o wyborze kandydatki na żonę decydowały względy polityczne. Fakt ślubu był też najczęstszą okazją sprzyjającą wprowadzeniu kobiet do narracji. Prawidłowość tę możemy zaobserwować np. przy opisie związku Mieszka z Dobrawą, Bolesława Chrobrego z czwartą żoną Odą¹⁴, Kazimierza Odnowiciela z Dobroniegą¹⁵ czy Leszka Czarnego z Gryfiną¹⁶. Ten sam szablon narracyjny pojawia się przy wprowadzeniu postaci Wioli Elżbiety, żony Wacława II¹⁷ czy Aldony – pierwszej żony Kazimierza Wielkiego.

Naruszewicz zaznacza również, że z powodu politycznych kalkulacji przyszłe kobiety władzy wybierane były na żony monarchów już w wieku dziecięcym. Tak było z Ryksą, żoną Mieszka II¹⁸, Małgorzatą, którą „zaślubił [Karol Węgierski – E. J.–J.] synowi Ludwikowi [...] w dzieciennym wieku zostającą”¹⁹ czy Jadwigą Andegaweńską, wydaną w dzieciństwie za mąż za Wilhelma²⁰.

Jak widzimy, osiemnastowieczny historyk nie poświęca samym wybrankom królewskim i książęcym szczególnej uwagi. Sytuacja ta ma miejsce nawet wtedy,

14 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IV, Lipsk 1836, s. 133.

15 Tamże, s. 230–231.

16 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VII, Lipsk 1836, s. 192.

17 Zob. A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VIII, 1836, s. 100. W rejestrze, imienia Wioli Elżbiety brak.

18 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IV, Lipsk 1836, s. 66.

19 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IX, Lipsk 1837, s. 49.

20 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. X, Lipsk 1837, s. 218–220.

kiedy o małżeństwie władcy nie decydowały przywoływane wcześniej względy polityczne, ale też, co zdarzało się nader rzadko, jego osobiste skłonności i wybory. W taki właśnie „suchy”, schematyczny sposób została wprowadzona do narracji Oda, druga żona Mieszka, „pozyskana” w jakże odbiegających od średniowiecznej normy okolicznościach: „[...] a z Ody, córki najstarszej Teodoryka, margrabi północnego mniszki, którą z klasztoru uwięził trzech synów według Dytmara, Mieszka, Świętopełka, Bolesława”²¹.

Kolejną po ożenku panującego najczęściej występującą okazją do wprowadzenia postaci kobiecej do narracji była okoliczność wydania przez nią na świat potomstwa. Z uwagi na urodzenie królewskiego następcy (liczyły się bowiem tak naprawdę dzieci płci męskiej) historyk wyeksponował np. postaci Dąbrówki i Judyty Czeskiej. Urodzenie dziecka zdaje się umacniać pozycję kobiety władzy, pozwala jej spełnić się w najważniejszej roli – roli matki, zapewnia ciągłość dynastii, jest też znakiem boskiej akceptacji dla związku. Pisząc o Dąbrówce i Mieszku, Naruszewicz stwierdza: „Niebo pobłogosławiło małżeństwo synem”²². Historyk odnotowuje, że o takie błogosławieństwo zabiega Władysław Herman i jego żona – Judyta Czeska. Aby zostać obdarzonym upragnionym potomkiem, małżonkowie za wstawiennictwem św. Idziego gorąco modlą się o dziedzica.

W omawianej syntezie występuje też grupa kobiet, która w przeciwieństwie do omawianej wyżej swoją w niej obecność zawdzięcza nie faktowi urodzenia dziecka, ale jego braku. Bezpłodność stała się okazją do uwzględnienia kilku innych żon władców. Brak potomka w małżeństwie był według Naruszewicza przyczyną odrzucenia przez męża. Bezpłodność Adelajdy²³ doprowadziła do jej odsunięcia i pozostawienia na zamku w Żarnowcu²⁴. Niemożność obdarzenia monarchy synem, który byłby jego następcą, pozbawia ją władzy i szacunku męża.

Jeszcze gorszy los spotkał Ludgardę, pierwszą żonę Przemysła II. Naruszewicz podaje, że Przemysł II, nie doczekawszy się potomka, w widoczny sposób pogardzał żoną i prawdopodobnie był zamieszany w jej zabójstwo²⁵.

21 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IV, Lipsk 1836, s. 42.

22 Tamże, s. 25.

23 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IX, Lipsk 1837, s. 235. Druga żona Kazimierza Wielkiego we współczesnej historiografii określana jest jako Adelajda albo Adelajda Heska. Naruszewicz wymienia ją jako Adelajdę Haską.

24 Tamże, s. 204.

25 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VIII, Lipsk 1836, s. 15.

Kobiety władzy, które nie miały potomstwa nie budzą większego zainteresowania Naruszewicza. Można tu podać przykład Małgorzaty, pierwszej żony Ludwika Węgierskiego, o której podaje tylko informację, że zmarła „przed trzema laty w niepłodności”²⁶.

Czynnikiem wartościującym w naruszewiczowskim opisie władczyni jest nie tylko macierzyństwo, ale również stosunek do religii. Można by wręcz wyróżnić wśród kobiet władzy wymienionych w interesującym nas dziele kategorię: fundatorka Kościoła²⁷. Fundatorkami w *Historii narodu polskiego* są przede wszystkim: Grzymisława – żona Leszka Białego, Kinga – żona Bolesława Wstydliwego²⁸, Jadwiga Śląska – żona Henryka Brodatego. Świętobliwe żony skłaniały władców do opieki nad Kościołem.

Dość krytycznie o pośrednim wpływie świętej żony, zarówno na przeznaczenie książęcego majątku, jaki i na całe życie panującego, pisze Naruszewicz w odniesieniu do Bolesława Wstydliwego, który pomnożył wprawdzie majątek kościoła, ale zmarł bezpotomnie²⁹.

W inny sposób historyk ocenia świętą Jadwigę Śląską. Określa ją jako „zacną”, „roztropnością wsławioną panią”³⁰. Była władczynią dążącą do przywrócenia pokoju. To dzięki jej działaniom wyszedł na wolność mąż, Henryk Brodaty, więziony przez Konrada Mazowieckiego. Henryk Pobożny przygotowywał odsiecz dla ojca, ostatecznie jednak starania Jadwigi, która osobiście udała się na Mazowsze, zapobiegły konfliktowi zbrojnemu³¹. Można by nazwać Jadwigę kobietą niosącą pokój. Księżna Jadwiga jest wzorem matki, która swojego syna, poległego śmiercią bohatera pod Legnicą, Henryka Pobożnego „do cnót chrześcijańskich i obywatelskich przyuczyła”³². Jest ona przekonana, że syn zostanie

²⁶ A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IX, Lipsk 1837, s. 185–186.

²⁷ O średniowiecznych fundatorkach pisze G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku – studium porównawcze*, Toruń 2013, s. 187–291.

²⁸ A. Naruszewicz, *Historia...*, t. V, Warszawa 1803, s. 89.

²⁹ A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VII, Lipsk 1836, s. 237.

³⁰ Tamże, s. 10.

³¹ Taką kategorię kobiet wyróżnia również G. Pac, podając przykłady władczyń opisywanych w hagiograficznych dziełach zaangażowanych w ustanawianie pokoju. Badacz powołuje się na hagiograficzny utwór (*Vita sanctae Hedwigis*, III, s. 524); zob., tamże, s. 131.

³² A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VII, Lipsk 1836, s. 64.

przez Boga opromieniony pośmiertną chwałą, dlatego nie rozpacza z powodu jego straty.

W sposobie przedstawienia postaci kobiecych w *Historii narodu polskiego* zauważalne jest to, że dziejopis nie poświęca uwagi opisowi wyglądu królewskich żon, nie ocenia ich atrakcyjności zewnętrznej. Przedstawia za to szczegóły powierzchowności niektórych władców³³. Oczywiście wpływ na to mają źródła, ale też interpretować można ten fakt jako znaczący. Dla Naruszewicza naprawdę interesujący i ważny jest panujący, nie zaś jego żona. Uwagę odnoszącą się do wyglądu znajdujemy w przedstawieniu Adelajdy, drugiej żony Kazimierza Wielkiego, o której historyk pisze, że „słynęła ta księżniczka bardziej cnotami, niżeli urodą”³⁴. Było to też jednym z powodów niechęci króla do małżonki. Zewnętrzne przymioty wzbudziły za to zainteresowanie Kazimierza inną kobietą, historyk pisze: „bywając często w Pradze, u Karola cesarza, rozkochał się tam w jednej szlachetnej i urodą sławnej panience, nazwiskiem Rokiczana”³⁵. Znamienne jest, że Naruszewicz, wspominając o Krystynie Rokiczanie, wzmiankę o jej urodzie poprzedza przymiotnikiem „szlachetna”, co umotywowane jest wprowadzonymi później informacjami o tym, iż król, aby zdobyć względy Krystyny, dopuścił się oszustwa. Pozostając w małżeństwie z Adelajdą skłonił opata tynieckiego do przebrania się w szaty biskupie i złączenia ich tajnym ślubem. Sama Rokiczana zdaje się historykowi niczemu niewinną. Biskup smoleński pisze o niej z wyraźną sympatią. W jego krótkim opisie druga, nielegalna żona Kazimierza Wielkiego przedstawiona jest jako ofiara namiętności króla. Oczarowany jej urodą Kazimierz zniechęcił się do niej, kiedy któryś z dworzan doniósł mu o niedostatkach tej urody³⁶. Piękność kobiety staje się zatem powodem jej wyniesienia, pretendowania do roli małżonki monarchy, ale jej utrata powodować może odrzucenie.

Niewiele miejsca w *Historii narodu polskiego* zajmuje też charakterystyka wewnętrzna postaci. Wyjątek czyni Naruszewicz dla Jadwigi Andegaweńskiej, której przypisuje silne emocje. Opis jej osoby wzbogacony został o odwołania do sfery uczuciowej. Powtarzając opowieści przedstawione w tekstach źródłowych, historyk przypomina determinację Jadwigi. Nie mogąc spotkać się z Wil-

³³ Zob. np. opis wyglądu Bolesława Chrobrego – A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IV, Lipsk 1836, s. 146.

³⁴ A. Naruszewicz, *Historia...*, t. IX, Lipsk 1837, s. 87.

³⁵ Tamże, s. 205.

³⁶ Tamże, s. 206.

helmem, Jadwiga chwyta za siekiereę chcąc otworzyć zamkniętą bramę i jednocześnie otworzyć sobie drogę do ukochanego. Przeżywa przy tym wyraźny konflikt wewnętrzny między przywiązaniem do Wilhelma a chęcią szerszenia religii chrześcijańskiej, co było możliwe tylko dzięki małżeństwu z Jagiełłą. Pisząc o rozterkach młodziutkiej królowej, Naruszewicz próbuje pogłębić psychologicznie jej charakterystykę i zaakcentować wielkość jej poświęcenia. Opis koronacji Jadwigi i ślubu z Jagiełłą kończy *Historię narodu polskiego*. Tylko do tego etapu udało się oświeceniowemu historykowi doprowadzić swoje dzieło.

Małżonka jest także niezbędnym uzupełnieniem opowieści o dobrym władcy. To ona przydaje mu blasku w jednym z najważniejszych momentów życia, jakim jest dla każdego panującego koronacja. Każda prawowita żona władcy ma w niej swój udział³⁷.

Uwagi o małżonkach władców pojawiają się w dziele Naruszewicza też często w podsumowaniu życia panującego. Ten schemat narracyjny został zastosowany przy przedstawieniu np. Leszka Białego³⁸. Są to jednak zwykle enigmatyczne wtrącenia pozbawione waloru oceniającego.

W przeważającej części obecne w syntezie Naruszewicza postaci kobiece nie zostały poddane wyraźnej ocenie. Kobiety zdają się nie odgrywać samodzielnie większej roli politycznej, na szachownicy dziejów są jedynie figurami, którymi grają mężczyźni. Zaledwie kilka spośród nich doczekało się wartościujących sądów. Do pozytywnie wyróżnionych można zaliczyć wymienioną wcześniej Jadwigę Śląską. Zdecydowanie negatywnie ocenione zostają za to kobiety, które rzeczywiście posiadały władzę nad swoimi mężami i w kraju. Są to przede wszystkim w *Historii narodu polskiego*: Agnieszka, Rycheza i Elżbieta Łokietkówna. Ostatnia z nich ukazana została nie jako żona, ale matka króla. Rycheza, określana przez Naruszewicza jako Ryxa, usiłowała przekonać syna Kazimierza, aby pozostał w Niemczech i „oddał mu wiele bogactw w złocie, srebrze i w drogich kamieniach z Polski zabranych”³⁹.

Jeszcze poważniejsze zarzuty kieruje Naruszewicz pod adresem Agnieszki, żony Władysława II Wygnańca. To obok Jadwigi Andegaweńskiej i Elżbiety Łokietkówny najpełniej przedstawiona polska kobieta władzy. Tę władzę według Naruszewicza Agnieszka rzeczywiście posiadała, ale jej współudział w rządze-

37 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VIII, Lipsk 1836, s. 153.

38 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. VI, Lipsk 1836, s. 232.

39 A. Naruszewicz, *Historia...*, t. II, Lipsk 1836, s. 223.

niu sprowadził na nią i na jej męża same nieszczęścia. To Agnieszka podburzać miała Władysława przeciw braciom⁴⁰, co doprowadziło do wojny domowej, sprowadziło klątwę na rodzinę Wygnańca i wreszcie zmusiło go do opuszczenia kraju. Wcześniej jeszcze dopuścił się książe wielkiej zbrodni. Okrutnie okaleczył Piotra Włostowica, skazując go na obcięcie języka i wyłupienie oczu z powodu niefortunnego żartu, na jaki pozwolił sobie palatyn. Piotr poddał w wątpliwość wierność Agnieszki, ona zaś wymogła na mężu tak dotkliwą dla niego karę. Historia ta wprowadzona została do narracji na zasadzie swego cytatu, jest ona także egzemplifikacją tego, do czego prowadzi władza kobiety. Historyk tak ostatecznie podsumowuje los męża Agnieszki⁴¹: „(...) dokonał życia Władysław na wygnaniu, nie ujrzawszy więcej ojczyzny swojej, którą dumą, okrucieństwem i powolnością na żeńskie namowy utracił”⁴².

Niepocholebnie ukazana została w Naruszewiczowskiej narracji również Elżbieta Łokietkówna. W swoim działaniu królowa kieruje się, wedle autora, przede wszystkim interesem dynastycznym syna Ludwika. W uwagach o niej w *Historyi narodu polskiego* trudno doszukać się wspaniałomyślności czy szlachetności.

Kreśląc wizerunki kobiet władzy, opiera się Naruszewicz na wielu tekstach źródłowych, w tym także tych zagranicznej proveniencji. Powołuje się na nieokreślonych dokładnie kronikarzy ruskich⁴³, uogólnia sądy dziejopisów niemieckich i czeskich⁴⁴, np. przedstawiając Dąbrówkę, stwierdza: „(...) u kronikarżów naszych i niemieckich cnót znakomitych pełna, u Czechów, nie nader w one obfita”⁴⁵.

Jeżeli chodzi o polskie przekazy, to sam Naruszewicz *explicite* wskazał te, do których się najczęściej odwoływał: „(...) poszedłem za zdaniem Długosza i tych, którzy z niego bądź całkiem jako Miechowita, Wapowski i Bielski, bądź z uważniejszym roztrząsaniem prawdy, jak Kromer powieść tę wzięli”⁴⁶.

40 A. Naruszewicz, *Historya...*, t. VI, Lipsk 1836, s. 6.

41 O rekonstrukcji elementów, na podstawie których historyk buduje ocenę postaci zob. D. Malczewska-Pawelec, *Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów (studium historiograficzne)*, Katowice 2012, s. 73.

42 A. Naruszewicz, *Historya...*, t. VI, Lipsk 1836, s. 16.

43 Zob. A. Naruszewicz, *Historya...*, t. IV, Lipsk 1836, s. 230.

44 O materiale źródłowym Naruszewicza obszernie pisze D. Malczewska-Pawelec, *Dialog o Śląsku...*, s. 77–78.

45 A. Naruszewicz, *Historya...*, t. IV, Lipsk 1836, s. 18.

46 Tamże, s. 24.

Adam Naruszewicz nie dokonuje wyraźnych rewizji ocen dotyczących staropolskich kobiet władzy w stosunku do wcześniejszego dorobku historiograficznego. W zasadzie nie wprowadza też nowych postaci. Wszystkie obecne na kartach *Historii narodu polskiego* królowe i księżne występowały w poprzedzających Naruszewicza pracach kronikarzy i dziejopisów. Odstępstwem od tej reguły jest wprowadzenie nieznaney z imienia postaci drugiej żony Władysława Wygnańca, z którą najstarszy syn Bolesława Krzywoustego miał się ożenić po śmierci Agnieszki⁴⁷.

Sumując nasze rozważania o kobietach władzy przedstawionych w *Historii narodu polskiego* trzeba zaznaczyć, że większość z nich nie posiada statusu samodzielnego podmiotu i pozostaje biernymi uczestniczkami zdarzeń. Kobieta w dziele Naruszewicza jest przede wszystkim dopełnieniem obrazu mężczyzny. Zaledwie kilka polskich władczyń doczekało się w jego opracowaniu pełniejszego omówienia. Są to albo święte żony zaangażowane w krzewienie wiary chrześcijańskiej (np. Jadwiga Śląska), albo żony, którym przypisuje się wyraźnie zgubny wpływ na mężów (Rykxa, Agnieszka). Można uznać, że nie ma w historiograficznym przekazie biskupa smoleńskiego samodzielnego, całościowego portretu polskiej kobiety władzy uwzględniającego wszystkie typowe elementy charakterystyki postaci.

II

Dzieło Naruszewicza pragnął kontynuować Jerzy Samuel Bandtkie (1768–1835)⁴⁸. W 1810 r. opublikował on dwutomową syntezę historyczną *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, która w następnych poprawionych i rozszerzonych wydaniach z 1820 i 1835 r. otrzymała tytuły *Dzieje Królestwa Polskiego* i *Dzieje narodu polskiego*⁴⁹. Dzieło Bandtkiego wzorowane było

⁴⁷ Według współczesnej historiografii Władysław zmarł w Rzeszy 30 maja 1159 r., zaś jego żona Agnieszka zmarła 24 lub 25 stycznia między 1160 a 1163 r. (zob. *Piastowie. Leksykon...*, Kraków 1999, s. 362).

⁴⁸ Bandtkie (Bandtke) Jerzy Samuel (1768–1835), [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 260–263.

⁴⁹ J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1810, wydania następne: wyd. 2 „powtórne i poprawne” pt. *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1820; wyd. 3 „znacznie pomnożone” pt. *Dzieje narodu polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1835. Przedmiotem mojej analizy są wszystkie trzy syntezy. Wnioski wyciągam na podstawie porównania wydań.

w znacznym stopniu na *Historii narodu polskiego* Naruszewicza⁵⁰. W stosunku do Naruszewiczowskiej narracji relacja Bandtkiego jest znacznie bardziej zwięzła. Konsekwencją tego jest skrótowość i pominięcie niektórych postaci, w tym także kobiet władzy⁵¹.

W części II *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego*, obejmującego okres od roku 1386 do czasów współczesnych autorowi, a więc ten przedział czasowy nieuwzględniony przez Naruszewicza, wymienione zostały poza Krystyną Eberhardyną, stale nieobecną w Polsce, żoną Augusta II Mocnego, wszystkie polskie władczynie. Można zauważyć, że Bandtkie pomija takie kobiety władzy jak: Ludgarda, w której śmierć zamieszany był mąż – Przemysł II, Adelajda, która została oddalona przez męża Kazimierza Wielkiego, Krystyna Rokiczanka, z którą Kazimierz Wielki ożenił się jeszcze w czasie trwania małżeństwa z Adelajdą. Włączenie tych otoczonych legendą postaci do narracji umożliwiłoby wprowadzenie wątków ubarwiających dzieje, budzących większe zainteresowanie czytelnika. Historyk z nich jednak rezygnuje. Dość zaskakujące jest również rozłożenie akcentów w szczególności charakterystyk niektórych postaci. Stosunkowo niewiele uwag poświęconych zostało takim popularnym w przekazach kronikarskich i późniejszych opracowaniach historiograficznych królowym jak Barbara Radziwiłłówna i Anna Jagiellonka. O wiele pełniej przedstawiona została znacznie mniej znana Konstancja Habsburżanka.

Wstępne wyliczenie polskich kobiet władzy uwzględnionych przez Bandtkiego mogłoby sugerować, że w jego dziele polskie władczynie zajmują dużo miejsca. Tymczasem większość z nich, dotyczy to zwłaszcza kobiet z okresu piastowskiego, podobnie jak u Naruszewicza, obecna jest w jego dziele tylko epizodycznie. Najwięcej uwagi poświęcił autor *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa*

⁵⁰ Na bezpośrednie nawiązania dialogowe tej pracy do dzieła Naruszewicza zwraca uwagę D. Malczewska-Pawelec; *Dialog o Śląsku...*, s. 79. Badaczka akcentuje również fakt, że Bandtkie w ukazaniu epoki przedjagiellońskiej korzystał w znacznym stopniu z Naruszewiczowskiej „Historii narodu polskiego”, zob. przypis 150, s. 79.

⁵¹ W I części omawianej pracy Bandtkiego brakuje Wyszęsławy – żony Bolesława Śmiałego, Zbysławy – I żony Bolesława Krzywoustego, żon Bolesława Kędzierzawego, Mieszka Starego, żony Władysława Laskonogiego, Mieszka Płatonogiego, Konrada Mazowieckiego, żony Henryka Probusa. Większość z nich została wspomniana przez Naruszewicza, o czym już pisałam. Historyk nie uwzględnił również żony Przemysła II i poza wymienioną Aldoną żon Kazimierza Wielkiego.

Polskiego tym polskim władczyniom, które miały ambicje sięgać po władzę. Zostały one ocenione zdecydowanie negatywnie. Wpływ na takie ich postrzeganie niewątpliwie miały już średniowieczne dzieła kronikarzy, kształtowana przez nie świadomość historyczna⁵² i stereotyp⁵³.

Do kategorii żądnych władzy kobiet, których poczynania miały często zgubne skutki dla państwa, panującego małżonka i często także dla nich samych włącza Bandtkie: Ryksę, Agnieszkę, Bonę, Konstancję Habsburżankę, Eleonorę Marię Józefę, Marię Ludwikę, Marię Kazimierę Sobieską. Mniej jednoznacznie pokazana została Elżbieta Łokietkówna. Drugą grupą kobiet, którym autor poświęca więcej miejsca w swoim dziele są władczynie wyróżniające się pobożnością: Jadwiga Śląska i Jadwiga Andegaweńska. Zdecydowanie skromniejszy wymiar mają uwagi dotyczące Kingi.

Podobnie jak w dziele Naruszewicza najczęstszym powodem włączenia postaci kobiecej do narracji jest zawarcie małżeństwa przez panującego⁵⁴. Bandtkie nie zaznacza przy tym tak zdecydowanie jak czynił to Naruszewicz korzyści po-

⁵² O tworzeniu się świadomości historycznej pisze J. Topolski w: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981; tenże, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996; tenże, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982; J. Maternicki, *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*, w: *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych. Materiały konferencji naukowej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1985; *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej. Materiały konferencji naukowej w Krynicy w 1989 r.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990.

⁵³ Zob. np. Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974; *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991; J. Topolski, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982.

⁵⁴ Prawidłowość ta dotyczy np. Dąbrówki, Ody – żony Bolesława Chrobrego, żon Władysława Hermana, Salomei, Agnieszki, Anastazji (w historiografii I żona Bolesława Kędzierzawego występuje pod imieniem Wierzchosławy; zob. *Piastowie. Leksykon biograficzny...*, s. 89. Jako Anastazję określał żonę Bolesława Kędzierzawego wcześniej Naruszewicz) – żony Bolesława Kędzierzawego, Eudoksji – żony Mieszka Starego, Kingi, Aldony, Anny Cylejskiej, Elżbiety Granowskiej, Zofii Holszańskiej, Barbary Zapolyi, Bony, Elżbiety Habsburżanki, Katarzyny Habsburżanki, Anny Habsburżanki, Konstancji, Marii Ludwiki Gonzagi, Eleonory Marii Józefy. Zob. np. J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie...*, t. I, Wrocław 1810, s. 179; J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. I, 1820, s. 257–258, 283, 344.

litycznych, które wynikały z królewskiego czy książęcego małżeństwa. Czasem wręcz sugeruje komplikacje, czy to w stosunkach wewnętrznych⁵⁵, czy w polityce zagranicznej⁵⁶. Opisuując kwestie związane ze ślubem historyk podkreśla, że władca dokonując wyboru żony kieruje się opiniami, radami innych⁵⁷. Zdarza się także jednak, tak jak było to np. w przypadku Michała Korybuta Wiśniowieckiego, że postępował wbrew tym radom⁵⁸.

Małżeństwo panującego jest traktowane jako sprawa publiczna, a lekceważenie głosu senatu ma często negatywne konsekwencje dla samego króla. Przy czym znaczącym jest, że historyk (poza Jadwigą Andegaweńską i Anną Jagiellonką) nie wprowadza do swoich rozważań nawet drobnej wzmianki dotyczącej stosunku przyszłej żony monarchy do małżeństwa, które miało zostać zawarte.

Uwagi związane ze ślubem władcy i pojawieniem się nowej kobiety władzy czasem łączone są z odnotowaniem śmierci poprzedniej żony⁵⁹. Inną okolicznością wprowadzenia nowej postaci do tekstu jest śmierć monarchy. W ten sposób po raz pierwszy zaznaczyła swą obecność w rozważaniach Bandtkiego np. Rycheza: „Niektórzy twierdzą, że on [Mieszko II – E.J.–J.] przed śmiercią wpadł w szaleństwo, i ganią to, iż żonie swéy Ryxie nadto pobleżał”⁶⁰.

O uwzględnieniu postaci kobiecej w opracowaniu Bandtkiego decydują też inne konteksty rozważań, np. okoliczności przejścia władzy przez nowego monarchę⁶¹ czy sympatie polityczne związane z małżonką władcy⁶². I w tym przypadku motyw kobiety związanej z władzą nie jest później rozwijany, sama zaś żona monarchy nie wydaje się Bandtkiemu na tyle interesująca, żeby stać się samodzielną bohaterką rozważań. Odstępstwem od tej reguły jest wymienionych wcześniej kilka postaci, ale i one nie zostały przedstawione w sposób całościowy, jeśli za pełną charakterystyką postaci uznamy ukazanie zarówno jej cech wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

55 J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. II, Wrocław 1820, s. 228.

56 Tamże, s. 123.

57 Tamże, s. 156–157.

58 Tamże, s. 386–387.

59 Zob. J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. I, Wrocław 1820, s. 258; t. II, s. 241, 296.

60 Tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. I, Wrocław 1820, s. 218.

61 Tamże, s. 166.

62 Tamże, przypis ze s. 376.

O zewnętrznosci polskich kobiet władzy znajdziemy w *Dziejach Królestwa Polskiego* tylko kilka ogólnych stwierdzeń⁶³ – dotyczą one Jadwigi Andegawskiej⁶⁴, Anny Cylejskiej, Elżbiety Habsburżanki i Konstancji Habsburżanki. Ujmująca powierzchowność była przy tym według historyka czynnikiem budzącym sympatię i zaufanie poddanych. „Nieuroda” zaś Anny spowodowała odwołanie przez Jagiełłę zawarcia z nią małżeństwa⁶⁵. „Ciała przymioty” Elżbiety Habsburżanki nie zapewniły jej wierności i szczęścia Zygmunta Augusta w małżeństwie⁶⁶. W podawaniu tych informacji J. S. Bandtkie sięga do tradycji historycznej⁶⁷. Nie zaznacza się w nich emocjonalny stosunek autora do prezentowanych postaci. Wyraźną niechęć historyka widać za to w przedstawieniu Konstancji Habsburżanki. W *Dziejach Królestwa Polskiego* czytamy: „Jak przed dwoma laty Żółkiewski, tak teraz Chodkiewicz wzywał próżno na pomoc Króla, który powoli zaciągał ulubionych Niemców i nieśpiesznie zawłókszy się do Wilna z Królową Konstancją, otyłą i niezyczliwą Władysławowi Królewiczowi Macochą nie stanął z dwoma regimentami prędkiej w Wiaźmie, aż się Garnizon Polski w Moskwie na końcu Października poddał [...]”⁶⁸.

W relacji tej historyk pośrednio obwinia otyłą Habsburżankę za opóźnienie pochodu wojsk królewskich, wykorzystując przy okazji cechę zewnętrzną królowej do wzmocnienia jej negatywnego wizerunku budowanego na podstawie opisu poczynań władczyni, które przedstawię później. Lakoniczna uwaga o wyglądzie zostaje w tym przypadku podporządkowana ogólnej ocenie postaci.

⁶³ Podobnie jak Naruszewicz Bandtkie nie zamieszcza dokładniejszej charakterystyki zewnętrznej żadnej władczyni. Więcej uwagi poświęca pod tym względem polskim władcom. Ani jedna królowa czy księżna nie została tak opisana, jak choćby Stefan Batory: „Co do postaci był wzrostu średniego, mężny, czerstwy, cery czarniawéy, włosy miał czarne, zęby piękne i białe.” – J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 208.

⁶⁴ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. I, Wrocław 1820, s. 455.

⁶⁵ Tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 24.

⁶⁶ Tamże, s. 134.

⁶⁷ Podobną ocenę urody Anny znajdujemy u Długosza: „Zamyślał bowiem Władysław król Polski przez czas niejaki stargać ten związek, z przyczyny, że Anna nie bardzo była urodną” – *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 3, ks. 9–10, Kraków 1868, s. 506.

⁶⁸ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 261.

Opis powierzchowności władczyń nie wydaje się dla historyka istotny. Bandtkie nie zatrzymuje się na urodzie choćby Heleny⁶⁹, żony Aleksandra Jagiellończyka czy Barbary Radziwiłłówny, czyli tych władczyń, które w przekazach historiograficznych pokazywane były jako piękne.

Znacznie więcej uwagi autor *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego* poświęca cechom charakteru polskich kobiet władzy, przy czym rzadko nazywane są one bezpośrednio, częściej odczytać je można z opisu ich konkretnych posunięć. Tak np. Agnieszka, żona Władysława Wygnańca określana jest jako „dumna”, ale ze sposobu jej ukazania przebijają też: ambicja, bezwzględność i okrucieństwo. To pod jej wpływem Władysław postanowił o niedzieleniu się władzą z braćmi, stracił poparcie poddanych, dopuścił się haniebnego czynu wobec Piotra Włostowica⁷⁰. Portret Agnieszki u Bandtkiego zgodny jest z tym nakreślonym wcześniej przez Naruszewicza. Autor *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego* wspomina o papieskiej klątwie rzuconej na Agnieszkę Babenberg i jej męża, o ucieczce do Niemiec. Powtarza wreszcie za swoim poprzednikiem błędną informację o powtórnym małżeństwie Władysława Wygnańca z córką Alberta Niedźwiedzia po śmierci Agnieszki⁷¹.

Bandtkie podkreśla, że źle zapamiętana została przez Polaków również Ryxa. Jej rządy „sprawiły [...] wielkie w Polsce rozruchy”⁷². Ich powodem były podatki wprowadzane przez królową i otaczanie się przez nią Niemcami. W narracji nie znajdujemy bezpośrednich określeń wartościujących Ryxę. Z faktu, że uszła do Saksonii, „zabrawszy z sobą skarby i korony królewskie”, czytelnik może sądzić, że była chciwa.

⁶⁹ O urodzie Heleny zob. np. M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 260. Autorka cytuje anonimowe źródło ruskie – *Chronika Litowskaja i Żmojtskaja*, w którym tak zostało przedstawione spotkanie posłów litewskich z Heleną w 1494 roku: „Wyszła panna do ojca swego i pokłoniwszy się, stała. A gdy ją zobaczyli posłowie, rozumieli, że [to] anioł w ludzkim ciele i zadumawszy się [nad jej] pięknością, stali jak wryci.”; tamże, s. 260.

⁷⁰ Zob. J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, t. I, Wrocław 1810, s. 295–301.

⁷¹ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. I, Wrocław 1820, s. 303–304.

⁷² Tamże, s. 218. W wydaniu z 1835 r. informacje o Ryxie wzbogacone są o notatkę: „W Kolonii nad Renem jest jéy nagrobek”; J. S. Bandtkie, *Dzieje narodu polskiego*, t. I, Wrocław 1835, s. 170.

Jednoznacznie negatywnie opisane zostały w dziele Bandtkiego także Bona, Konstancja Habsburżanka, Maria Ludwika i Maria Kazimiera. Bona w ocenie Bandtkiego uczestniczyła w rządzeniu krajem. Otaczała się zachłannymi ludźmi, sprzedawała urzędy, skupiała się na gromadzeniu skarbów, niewłaściwie wychowywała syna, rozpuszczając go i przyzwalając na rozpustę. Konsekwencją tych działań królowej była niechęć poddanych do króla⁷³. Historyk nie zauważa żadnych zalet ani zasług Bony. Przypisuje jej jedynie negatywne cechy. Bona w jego opinii, to: „[...] Pani panowania chciwa, na pieniądze łakoma, Włoszka chytra i podstępna przyczyniła się niemało do nieszczęścia kraju, gdy się w rządy wdawać zaczęła”⁷⁴. Tworząc taki wizerunek Bony, Bandtkie wpisuje się w stereotyp postrzegania w Polsce kobiet władzy. Niezależna, silna władczyni, posiadająca wyraźne wpływy polityczne nie mogła spotkać się z przychylną oceną. Zaznacza się to również w uogólniających sądach, według których państwo zawsze cierpiało, jeśli „płeć piękna, wyjąwszy rzadkie kiedyś przypadki, miała wpływ na umysł i czynność królów”⁷⁵. Historyk nie dostrzega również rysów tragicznych w ostatnim okresie życia królowej. Według niego Bona wyjechała do Włoch „dla uspokojenia żądy swojej w wolniejszym rozpusty na ustroniu użyciu z Papagodą”⁷⁶. Żadne głębsze refleksje autora nie towarzyszą uwagom o śmierci władczyni, a przyczyna jej zgonu podana jest w sposób, w jaki upowszechnia się nie do końca sprawdzone informacje czy wręcz plotki („wieść niesie”).

Podobnie jak Bona wielkie ambicje polityczne miała w dziele Bandtkiego druga żona Zygmunta III Wazy Konstancja Habsburżanka. Konstancja, wywierająca znaczny wpływ na męża i wyraźnie mu bliska („jej śmierć wprawiła go w żal i smutek nieutulony”⁷⁷) szerzyła nietolerancję religijną, doprowadziła nawet do wykonania wyroku śmierci na arianinie Janie Tyszkiewiczu⁷⁸. Jej poczynania prowadziły do oburzenia szlachty, co znajdowało wyraz np. na sejmie w 1624 r.⁷⁹

73 Zob. J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 132–133.

74 Tamże, s. 128.

75 Tamże, s. 128.

76 Tamże, s. 157.

77 Tamże, s. 279.

78 J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie...*, t. II, Wrocław 1810, s. 299.

79 Tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 275.

Równie silne emocje u poddanych, zdaniem historyka, wzbudzała Maria Ludwika, dążąca do zapewnienia następstwa tronu mężowi swojej siostrzenicy, która „zamięszała wszystkie obrady Królewskie nieznośną każdemu chytrą”⁸⁰. Królowa zdecydowanie wpływała na decyzje Jana Kazimierza w czasie potopu szwedzkiego. Nie pozwoliła mu przyjąć żądań Karola Gustawa i przyczyniła się do jego powrotu ze Śląska⁸¹. Bandtkie określa Marię Ludwikę „samowładną Panią Jana Kazimierza”⁸², to z jej namowy przesładował król księcia Lubomirskiego, co było powodem niepokojów w kraju⁸³.

Własną politykę w opinii Bandtkiego próbowała prowadzić również Eleonora Habsburżanka, która dążyć miała do detronizacji Michała Korybuta Wiśniowieckiego i przekazania polskiej korony księciu lotaryńskiemu Karolowi V⁸⁴. Jej następczyni Maria Kazimiera posiadała duży wpływ na męża i sprawowane przez niego rządy. Próżna, żadna zaszczytów w oczach Bandtkiego Marysieńka nieskutecznie próbowała u Ludwika XIV uzyskać dla swojego ojca markiza d'Arguian tytuły diuka i para Francji, skutecznie za to wpływała na króla. Historyk twierdzi, że wkrótce po koronacji „Maryja Kazimiera Arkian (Arquian) dała jako Pani panująca dowody znané swéy za Jana Kazimierza jeszcze zdatności do podstępów i intryg dworskich”⁸⁵. Ze względu na żonę Jan III Sobieski pozostawił godność hetmana dożywotnią, mimo iż wcześniej chciał, aby nadawać ją na trzy lata. W przypisie wprowadzonym do swojego dzieła Bandtkie przybliżyła postać królowej. Wspomina o jej pierwszym małżeństwie z ordynatem Janem Zamojskim, o rodzeństwie, pogłosce o tym, że była naturalną córką Marii Ludwiki, podróżach do Francji, gdzie nauczyła się „panować niemal samowładnie nad umysłem męża, który aż nadto ją kochał i zbyteczne na zasługi i wolę jéy miałwał względy”⁸⁶.

Dokładniejsze niż innych królowych przedstawienie Marysieńki zdaje się wynikać z chęci przyjrzenia się kobiecie, która panowała nad zwycięzcą spod Wiednia i rzeczywiście posiadała władzę, mimo iż sprawowała ją pośrednio

⁸⁰ Tamże, s. 364.

⁸¹ Tamże, s. 343–344.

⁸² Tamże, s. 371.

⁸³ Tamże, s. 371–372.

⁸⁴ J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie...*, t. II, Wrocław 1810, s. 441–442.

⁸⁵ Tamże, s. 406.

⁸⁶ Tamże, s. 407.

przez koronowanego męża. W swoich posunięciach kierowała się Maria Kazimiera według Bandtkiego własnymi ambicjami i kalkulacjami. Z jej powodu zrezygnował Sobieski zrezygnował ze starań o koronę węgierską, ponieważ pośredniczył w tych zabiegach szwagier Marysienki, markiz de Béthune, na którego była obrażona⁸⁷.

Historyk konsekwentnie krytykuje zatem te kobiety władzy, które dążąc do jej posiadania, podporządkowywały sobie męża i miały na względzie przede wszystkim własne dobro. Marysienka gromadziła skarby, sprzedawała urzędy⁸⁸. Wszystko to prowadziło do niechęci narodu wobec króla, który zaczynał przedkładać rodzinę nad państwo⁸⁹. Prawdziwe intencje rzekomych zwolenników Jana III ujawniły się po jego śmierci, kiedy wyniesieni dzięki przekupstwu na urzędy dostojnicy odwrócili się od jego rodziny⁹⁰.

Przedstawienie Marysienki jest jednoznaczne, historyk podaje wiele przykładów jej zgubnych w skutkach rządów, ale nie doczekała się ona takiej bezpośredniej charakterystyki osobowości, jaką otrzymała Elżbieta Łokietkówna⁹¹.

Wcześniej wymienione przeze mnie kobiety władzy ukazywane były w negatywny sposób, ale w opracowaniu Bandtkiego są też władczynie, posiadające wyraźne zasługi dla kraju. W tej grupie najpełniej przedstawiona została Jadwiga Andegaweńska. W tomie I *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego* opisane zostały przyjazd Jadwigi do Polski i jej koronacja. Królowa ukazana została z uwzględnieniem tych samych szczegółów z jej biografii, które wcześniej znalazły się w *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza. Bandtkie wspomina zatem o miłości Jadwigi do poślubionego w dzieciństwie Wilhelma, o spotkaniach z nim w krakowskim klasztorze Franciszkanów, o udaremnionej przez Dymitra z Goraja próbie otwarcia przez królową drzwi siekierą, jej obawach związanych z Jagiełłą, wreszcie o koronacji⁹². W przedstawieniu Jadwigi historyk skupia się na warstwie faktograficznej, nie opisuje wprost jej emocji, których

⁸⁷ J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie...*, t. II, Wrocław 1810, s. 488.

⁸⁸ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 540–541.

⁸⁹ Tenże, *Krótkie wyobrażenie...*, t. II, Wrocław 1810, s. 521.

⁹⁰ Tamże, s. 561.

⁹¹ Pisząc o pozostawieniu jej władzy w Polsce przez syna Ludwika Węgierskiego Bandtkie określa ją jako „babę dumną i w rozkoszach zatopioną” – tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. I, Wrocław 1820, s. 449. Zaznacza, że w czasie jej rządów ziemie polskie były pustoszone przez sąsiadów – tamże, s. 451.

⁹² Tamże, s. 458–459.

możemy się tylko domyślać. Jadwiga jest przede wszystkim kobietą, której Polska zawdzięcza połączenie z Litwą i wszelkie związane z tym faktem korzyści. Dokonania Jadwigi zostają rozwinięte w tomie II dzieła Bandtkiego. Historyk nazywa ją „lud kochającą i nawzajem kochaną”⁹³. To dzięki niej zaczęła się rozwijać Akademia Krakowska, założone zostało Kolegium Litewskie w Pradze, tłumaczono Biblię na język polski. Świątobliwa władczyni obdarzona też była darem profetycznym. Dążąca do pokoju królowa przepowiedziała Krzyżakom klęskę, która nastąpić miała po jej śmierci⁹⁴.

Pokój utrzymać również chciała inna świątobliwa kobieta władzy – Jadwiga Śląska, która w narracji Bandtkiego oceniona jest zdecydowanie pozytywnie. To za jej wstawiennictwem uwolniony miał zostać z więzienia mąż Henryk Brodaty⁹⁵. Jadwiga, jak na dobrą żonę przystało – historyk podkreśla, że było to zgodne z obyczajowością epoki – sama tkala odzież dla swojego męża. Miała też udział w fundacji klasztoru w Trzebnicy, który założył Henryk Brodaty⁹⁶.

Innym elementem charakterystyki podkreślanym przez historyków w odniesieniu do kobiet władzy była wiara. Była ona wartością nadrzędną w życiu Heleny, żony Aleksandra Jagiellończyka, która wolała zrezygnować z polskiej korony niż zmienić wyznanie. Odbudowała ona cerkiew w Mińsku i popierała wyznanie greckie⁹⁷. Największe zasługi na polu krzewienia nowej wiary miała Dąbrówka, która zdecydowała się zostać żoną Mieszka tylko pod warunkiem, że przyjmie on religię chrześcijańską⁹⁸.

Polskie władczynie w przekazie Bandtkiego nie są jedynie dopełnieniem swojego męża, często odważnie sięgają po władzę, choć sprawują ją pełniąc tradycyjne role żon i matek. W ten sposób zostały pokazane Konstancja Habsburżanka i Maria Kazimiera. Przedstawienie tych władczyń w roli matek było jeszcze jednym przyczynkiem do ich ogólnej negatywnej oceny. Skupiona na własnej rodzinie Konstancja, w opinii historyka, myślała tylko o wyposażeniu własnych dzieci i nie licząc się przy tym z możliwościami polskiego skarbu⁹⁹. Królowa z wyraż-

⁹³ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 22.

⁹⁴ Tamże, s. 23.

⁹⁵ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. I, Wrocław 1820, s. 345.

⁹⁶ Tamże, s. 347.

⁹⁷ Tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 143–144.

⁹⁸ Tenże, *Krótkie wyobrażenie...*, t. I, Wrocław 1810, s. 123.

⁹⁹ Tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 275.

ną niechęcią traktowała Władysława, syna Zygmunta III, z pierwszego małżeństwa i jednocześnie jej siostrzeńca, chcąc uniemożliwić mu objęcie tronu po ojcu i osadzić na nim swojego syna, Jana Kazimierza¹⁰⁰. To ją właśnie Bandtkie obwinia za niekorzystny dla Władysława wynik elekcji moskiewskiej¹⁰¹. Jeszcze poważniejsze zarzuty zostały skierowane przeciw Marii Kazimierze. Doprowadziła ona do tego, że żaden z jej synów nie został królem.

W roli matki występuje też Elżbieta Bośniaczka, żona Ludwika Węgierskiego, królowa węgierska i niekoronowana królowa polska, wspomniana również przez Naruszewicza w *Historii narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*. To Elżbieta Bośniaczka rozstrzygnąć miała, która z jej córek obejmie w Polsce tron. Polscy panowie spodziewali się, że do Krakowa przybędzie Maria. Elżbieta, wysłała tam jednak młodszą córkę Jadwigę¹⁰². Bośniaczka po śmierci męża próbowała prowadzić własną politykę, co ostatecznie doprowadziło do tragedii – za zdradę Karola Neapolitańskiego królowa została ukarana śmiercią¹⁰³. Bandtkie nie komentuje tego wydarzenia, nie przedstawia go jako wyniku ambicji, braku doświadczenia politycznego Bośniaczki, nie ukazuje też dokładnie okoliczności jej śmierci. Elżbieta Bośniaczka to przede wszystkim matka, która starała się zapewnić swym córkom sukcesję po ojcu Ludwiku Wielkim.

Sukcesję tronu już nie dla dzieci, ale dla siostrzeńców próbowały zapewnić dwie inne władczynie Anna Jagiellonka i Maria Ludwika. O dążeniach Marii Ludwiki do osadzenia na polskim tronie swojej siostrzenicy wspominałam wcześniej. Podobne pragnienia ma Anna Jagiellonka, która w burzliwych czasach bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego usiłuje popierać kandydaturę Zygmunta III. Jej wysiłki i „wspomnienie na krew Jagiellońską”¹⁰⁴ zdecydowały o wyborze Wazy na króla Polski. Anna Jagiellonka w narracji Bandtkiego jawi się zatem jako kobieta aktywna, uczestnicząca w elekcji nowego króla, starająca się zapewnić sukcesję Jagiellońską synowi siostry Katarzyny. O jej osobistych pragnieniach związanych z własną elekcją i małżeństwem historyk nie

¹⁰⁰ Tamże, s. 216.

¹⁰¹ Tamże, s. 262.

¹⁰² Matka chciała ją jak najdłużej zatrzymać na Węgrzech, ale obawiając się, że zniecierpliwieni Polacy zrezygnują z osadzenia na tronie którejś z córek Ludwika Węgierskiego, ostatecznie po odwlekanu przysłała Jadwigę do Polski. Zob. tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. I, Wrocław 1820, s. 453.

¹⁰³ Tamże, s. 456.

¹⁰⁴ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 214.

pisze. Współczuje jedynie Stefanowi Batoremu, że ten w wieku 42 lat musiał się ożenić z kobietą 52-letnią.

Za wyjątkiem Elżbiety Łokietkówny, w ukazaniu której zaznacza się pewna ambiwalencja, o czym już wcześniej wspominałam, postaci kobiece w dziele Bandtkiego ukazane zostały w sposób jednoznaczny. Jeśli autor dodaje do zgromadzonego materiału faktograficznego bezpośrednią ocenę postaci, jest ona zdecydowanie pozytywna lub negatywna. Dobrymi władczyniami były np. Dąbrowka, Jadwiga Śląska, Jadwiga Andegaweńska. Łączy je przywiązanie do religii, która wydawała się dla nich wartością najwyższą. Jadwiga Śląska i Jadwiga Andegaweńska łagodzą konflikty i dążą do ich pokojowego rozwiązania. W przypadku Jadwigi Andegaweńskiej historyk zwraca również uwagę na współczujący i pełen troski stosunek do ludu.

Negatywne postaci to wcześniej już wymienione: Rycheza, Agnieszka, Bona, Konstancja Habsburżanka, Maria Ludwika, Eleonora Habsburżanka, Maria Kazimiera. Wszystkie one mają wielki wpływ na mężów i dążą do samodzielnych rządów. Ambicja polityczna w opinii Bandtkiego nie wydaje się cechą pożądaną u żony władcy.

Pod tym względem historyk zgadza się ze swoimi poprzednikami¹⁰⁵. Wizerunki kobiet władzy w dziele Bandtkiego nie są jednak drobiazgowym, do-

¹⁰⁵ W przedmowie do drugiego wydania swojego dzieła Bandtkie potwierdza, że w tomie I „wypisy z Naruszewicza (...) umieścił” i nazwał go „Klasycznym Autorem” – tenże, *Przedmowa* [do:] *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. VIII. Jego sądy o kobietach władzy są do czasów Jadwigi powieleniem ustaleń autora *Historii narodu polskiego*. Również w II części *Dziejów Królestwa Polskiego* Bandtkie nie wprowadza w ukazaniu i ocenie kobiet władzy znaczących zmian w stosunku do tradycji historiograficznej, np. opisując starania Elżbiety Rakuszanki związane z osadzeniem na tronie syna Jana Olbrachta przywołuje te same okoliczności, które znajdujemy w XVI-wiecznej kronice Macieja Strykowskiego; tenże, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 103–104. Relacja ta wyraźnie koresponduje z wcześniejszymi stwierdzeniami Strykowskiego; zob. tenże, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, t. II, Warszawa 1846, s. 294–295). I w jednym, i w drugim przekazie zaznaczony został wpływ królowej matki na wynik elekcji. Bandtkie nierzadko odwołuje się do szczegółów obyczajowych i faktów z biografii staropolskich kobiet władzy, które możemy znaleźć np. u Długosza czy Kromera. (Zob. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 10, II, Warszawa 2009, s. 230–231, s. 238.). Wprowadza np. motyw oskarżenia Jadwigi Andegaweńskiej (zob. J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 23.), Zofii Holszańskiej o zdradę małżeńską (tamże, s. 40.)

słownym odbiciem wcześniejszych tekstów źródłowych. Pisząc np. o Elżbiecie Granowskiej historyk daleki jest od afektacji Długosza i Kromera¹⁰⁶. Uwagi o trzeciej żonie Jagiełły ogranicza do podania informacji o koronacji i później śmierci¹⁰⁷. Rezygnuje zupełnie z przytaczania negatywnych opinii o królowej i komentarzy związanych z niestosownym wyborem żony przez Jagiełłę. Ta daleko idąca powściągliwość wynika zapewne i z formuły syntezy, i z próby bardziej obiektywnego spojrzenia na Elżbietę Granowską. To ona jest przecież również wymieniona jako przykład zacnej królowej szlacheckiego pochodzenia przeciwstawionej Bonie w opisie protestów polskiego możnowładztwa, domagającego się od Zygmunta Augusta unieważnienia jego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną¹⁰⁸.

Mimo że historyk zdaje się nie pochwałać silnych, niezależnych kobiet władzy dążących do realizacji własnych celów politycznych, to na kartach jego dzieła przedstawione zostały władczynie, żony i matki królów (Bona, Konstancja Habsburżanka, Maria Ludwika, czy Maria Kazimiera), które nie stanowią tylko tła dla swoich mężów, ale mają wyraźny wpływ na bieg dziejów.

Poza syntezami dziejów ojczystych w okresie oświecenia publikowano szereg wydawnictw źródłowych. Wiele z nich stanowiło doskonały materiał do późniejszych badań nad kobietami władzy. Z umiłowania przeszłości powstało

¹⁰⁶ „Nie wstydił się niezwykle wybitny król pojąć za żonę kobietę osłabioną ciąglą, uciążliwą chorobą płuc, swoją podwładną, która już miała za sobą trzy małżeństwa, a mianowicie: z Janem Morawczykiem z Niedźwiedzia, Ślązakiem Wisłą Czamborem z Wischemburga i kasztelanem nakielskim Wincentym Granowskim, wyczerpaną wielką liczbą dzieci, które miała z Wincentym Granowskim, kobietę w podeszłym wieku, nierówną mu pochodzeniem” – *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Ks. 10, 11*, Warszawa 2009, s. 71–72; Zob. relacja Kromera: „A król co był miał wojną nieprzyjacioły uganiać, to on tymczasem w Santoku weselem się zabawia, zelżywość czyniąc i wiekowi onemu i też imieniowi i dostojeństwu swemu: gdyż pojął był za małżonkę Elżbietę Pilecką, Ottona wojewody niekiedy sędomirskiego córkę, wdowę już dobrze podstarzałą i też dobrze wielu mężów wiadomą”; M. Kromer, *Kronika polska*, Sanok 1857, s. 837–838.

¹⁰⁷ Zob. J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa...*, t. II, Wrocław 1820, s. 38–39.

¹⁰⁸ „Królowe szlacheckiego urodzenia nigdy nie przyniosły tyle szkody rzeczypospolitéy, jak drugie xiążęcego rodu, a pamięć cnotliwéy i pobożnéy Królowéy Barbary Zapolskiéy i niewinność Elżbiety Pileckiéy powinny były upamiętać umysły uprzedzone wspomnieniem na przewrotne czyny Królowéy Bony”; tamże, s. 152.

6-tomowe wydawnictwo pt. *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce* (1822–1833), redagowane przez J. U. Niemcewicza. W zbiorze tym znaleźć można dokumenty związane z polskimi kobietami władzy, np. *Relacja zaślubienia Bony*¹⁰⁹, *Opisanie wyjazdu królowej Bony*¹¹⁰, *List Bony Królowej do Izabelli o śmierci Zygmunta Starego*¹¹¹, czy *Opisanie ślubu Króla Michała*¹¹². W gromadzenie źródeł i narodowych pamiętek zaangażowany był mecenas arystokratyczny. W 1823 r. Edward Raczyński wydał *Listy Jana III pisane do królowej Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683*¹¹³. W 1827 roku w „Dzienniku Warszawskim” ukazują się *Trzy listy Zygmunta Augusta: do królowej Barbary, do Stanisława Łaskiego i do Mikołaja Radziwiłła*¹¹⁴.

Jest to okres, kiedy to naukowa historiografia nie rozwinęła się jeszcze na tyle, aby ukazywały się szczegółowe analityczne opracowania poświęcone kobietom władzy. Zaczynają się pojawiać jedynie pierwsze odrębne prace, które tylko pośrednio połączyć można z polskimi władczyniami¹¹⁵. Należą do nich np. *Rozprawa historyczna o gwałtownej śmierci Przemysława, króla polskiego* M. Sokolnickiego, opublikowana w *Pamiętniku Warszawskim* w 1816 roku¹¹⁶, czy pra-

¹⁰⁹ *Relacja zaślubienia księżniczki Bony Sforcii Zygmunтови I*, [w:] J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. V, Puławy 1830, s. 313–324.

¹¹⁰ *Opisanie wyjazdu Królowej Bony*, [w:] J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników...*, t. II, Warszawa 1822, s. 11–19.

¹¹¹ *List Bony Królowej, do Izabelli córki Królowej Węgierskiej, donoszący o śmierci Zygmunta I*, [w:] J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników...*, t. IV, Warszawa 1822, s. 58–64.

¹¹² *Opisanie ślubu Króla Michała z Eleonorą*, [w:] J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników...*, t. IV, Warszawa 1822, s. 319–326.

¹¹³ *Listy Jana III pisane do królowej Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683*, Warszawa 1823.

¹¹⁴ *Trzy listy Zygmunta Augusta: do królowej Barbary, do Stanisława Łaskiego i do Mikołaja Radziwiłła (ze zbioru rękopisów Tytusa Hrabi Działyńskiego)*, [w:] „Dziennik Warszawski”, 1827, t. VII, s. 77–81.

¹¹⁵ W bibliografii Finkla można znaleźć prace, które mimo iż przez historyka przypisane zostały do królewskiej małżonki, nie dotyczą jej osoby. Jest to np. rozprawa J. S. Bandtkiego *Wiadomość o najstarszym może psalterzu polskim* wydana w Krakowie w 1827 roku (zob. L. Finkel, *Bibliografia historii Polski*, Warszawa 1955, numer 20514), połączona z Małgorzatą, pierwszą żoną Ludwika Węgierskiego, która zupełnie nie dotyczy królowej, a jest analizą psalterza.

¹¹⁶ M. Sokolnicki, *Rozprawa historyczno-krytyczna o śmierci gwałtownej Przemysława Króla Polskiego, z powodu graney na Teatrze Narodowym traiedyi pod nazwiskiem Ludgarda*, [w:] *Pamiętnik Warszawski*, 1816, t. V, s. 286–318.

ca wcześniej zmarłego historyka J. Albertrandiego (1731–1808), *Wyjątek z życia Zygmunta Augusta, charakter jego i życie prywatne*, która ukazała się w 1818 r. na łamach *Dziennika Wileńskiego*¹¹⁷.

W omówionych wyżej, pierwszych syntezach dziejów Polski, kobiety władzy zostały wprowadzone do narracji w podobny sposób. Dominowały dwa schematy wpisania postaci do tekstu: małżeństwo panującego i podsumowanie życia władcy związane najczęściej z jego śmiercią. W charakterystyce kobiet władzy pojawiają się bardzo skromne wzmianki dotyczące ich wyglądu zewnętrznego i odnoszą się one zaledwie do kilku postaci (u Naruszewicza do Adelajdy Heskiej i Krystyny Rokiczany, u Bandtkiego do Jadwigi Andegaweńskiej, Anny Cylejskiej, Elżbiety Habsburżanki i Konstancji Habsburżanki). I w jednym, i w drugim dziele tylko w niewielkim stopniu występują charakterystyki bezpośrednie, zdecydowanie przeważa ukazywanie postaci przez przytaczanie jej poczynań.

Polskie kobiety władzy w *Historii narodu polskiego* i *Krótkim wyobrażeniu dziejów Królestwa Polskiego* pokazane są przede wszystkim jako żony i matki. W *Historii narodu polskiego* można by wskazać dodatkową kategorię, jest nią kobieta władzy – fundatorka Kościoła. W obu opracowaniach najpełniej wśród postaci pozytywnych przedstawione zostały dwie władczynie: Jadwiga Śląska i Jadwiga Andegaweńska. Historycy przypisują im pobożność i działania służące utrwalaniu pokoju. Bohaterki bardzo ostro oceniane, uznane za negatywne w przekazach historycznych Naruszewicza i Bandtkiego to Ryczeza i Agnieszka. Obie według autorów syntez odznaczały się dumą, żądzą władzy, nie ceniły Polaków i otaczały się Niemcami. Adam Naruszewicz w gronie w pełni negatywnie charakteryzowanych postaci umieszcza też Elżbietę Łokietkównę. Bandtkie nie kreśli tak jednoznacznie ciemnego portretu siostry Kazimierza Wielkiego. W jej opisie uwzględnione zostały przeciwstawne wartości i cechy.

Zarówno Naruszewicz, jak i Bandtkie opierają się na źródłach historycznych i nie dokonują istotnej ich rewizji. Poza kilkoma wcześniej wymienionymi kobietami polskie władczynie w przekazach interesujących nas historyków w większości pozostają w tle swoich mężów i synów. Silnych, decydujących o sprawach państwa kobiet władzy jest więcej (głównie z powodu innych ram czasowych) w syntezie Bandtkiego.

¹¹⁷ J. Albertrandiy, *Wyjątek z życia Zygmunta Augusta, charakter jego i życie prywatne zawierający*, [w:] *Dziennik Wileński*, 1818, t. I, nr 6, przypis 3, s. 552.

Przed 1830 r. nie ukazują się jeszcze odrębne prace w pełni poświęcone kobietom władzy. Publikowane są jedynie źródła z nimi związane, królowe najczęściej wspominane są w kontekście prezentowania ich mężów. Kobiety i ich wpływ na bieg dziejów nie stanowiły tematu, który mieściłby się w głównych kierunkach zainteresowań badawczych ówczesnych historyków.

Ilona Florczak
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny

***Ocalić od niepamięci* – biografistyka w twórczości Juliana Bartoszewicza**

„Najmniejszy szczegół, jakkolwiek niewiele zaważy na szali dziejowej, jakkolwiek ma tylko na pozór znaczenie dla pewnej okolicy, dla pewnej ziemi, ma przecież swoją rzeczywistą wartość i jeżeli zaginie, jeżeli uchroni się przed wzrokiem historycznym, strata to zawsze dla przeszłości, a raczej dla dziejów przeszłości”¹.

Zacytowane wyżej słowa wskazują dobitnie, w jaki sposób Julian Bartoszewicz, jeden z czołowych historyków doby międzypowstaniowej, postrzegał i rozumiał istotę nauki historycznej. Zadaniem najważniejszym było więc, w mniemaniu warszawskiego dziejopisa, odkrywanie źródeł historycznych i gromadzenie z nich wypisów źródłowych w celu jak najbardziej dokładnego odtworzenia obrazu przeszłości. Celom tym podporządkował swoje życie, zarówno zawodowe, jak i prywatne. Taki punkt widzenia wpłynął również na kształt twórczości Bartoszewicza, który był przekonany, że najmniejszy fakt należy wydobyć ze

¹ J. Bartoszewicz, *Przedmowa*, [w:] *Królewicze biskupi. Żywoty czterech kapłanów*, Warszawa 1851, s. I–II.

źródła i rozpowszechnić, aby w ten sposób zachować pamięć o przeszłości dla potomności². Najchętniej i najczęściej publikował szkice i monografie historyczne biograficzne, w myśl powiedzenia, które dziś wydaje się być truizmem, że „największym skarbem każdego kraju nie są bogactwa naturalne, ziemia ani kapitał, ale zamieszkujący go ludzie”.

Julian Bartoszewicz urodził się 17 stycznia 1921 r. w Białej Radziwiłłowskiej (Podlaskiej). Jego ojciec Adam, był w owym czasie profesorem tamtejszej szkoły. Pierwsze lata dzieciństwa i nauki przyszły historyk spędził w tym mieście. W 1833 r. Adam Bartoszewicz został, na krótki czas przeniesiony do Warszawy, na stanowisko inspektora szkoły obwodowej przy ul. Długiej w Warszawie, a kilka miesięcy później do Łukowa w woj. lubelskim. Następnie wraz z rodziną powrócił do Warszawy, gdzie do 1850 r. pracował jako inspektor szkół warszawskich. Po ukończeniu gimnazjum, w 1838 r., młody Julian Bartoszewicz, jako stypendysta Królestwa Polskiego, podjął studia w uniwersytecie w Petersburgu. Po powrocie do Warszawy, w 1842 r., rozpoczął pracę zawodową – został nauczycielem nadetatowym w gimnazjum gubernialnym warszawskim. Można przypuszczać, że wybór ścieżki zawodowej został Bartoszewiczowi narzucony przez ojca, jak wspomniano wyżej, również nauczyciela. Ponadto każdy stypendysta rządowy był zobowiązany do zatrudnienia się na etacie państwowym. Na marginesie można dodać, że ojciec przyszłego historyka był nauczycielem z powołania i lubił swój zawód. Był cenionym pedagogiem zarówno przez uczniów jak i kolegów z grona pedagogicznego. Najślawniejszy uczeń Adama Bartoszewicza, Józef Ignacy Kraszewski, właśnie pod jego wpływem zainteresował się historią. Niestety Julian Bartoszewicz nie podzielał zamiłowania ojca do nauczania, co więcej, jak wielokrotnie podkreślali biografowie historyka, praca w szkołach stanowiła dla niego przykry obowiązek, ale też stałe, choć nie jedyne, źródło dochodów. W kolejnych szkołach nauczał różnych przedmiotów, przede wszystkim języka polskiego i łaciny. Przez krótki czas, w latach 1861–1863, wykładał historię i język polski w Instytucie Muzycznym w Warszawie. Jego wcześniejsze starania o nauczanie historii polskiej były odrzucane

² O poglądach Bartoszewicza na zadania i rolę nauki historycznej pisał wiele J. Maternicki, który w rozprawie dotyczącej historyków warszawskich wydo- był sylwetkę Bartoszewicza z zapomnienia i przyznał mu miano jednego z najbardziej znaczących historyków epoki międzypowstaniowej w zaborze rosyjskim; tenże, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970, s. 69 i n.

przez władze szkolne³. Powód takiego stanu rzeczy wydaje się być zupełnie jasny – Julian Bartoszewicz nie tylko nie zabiegał o przychylność zwierzchników, ale pozostawał wobec nich w biernym oporze. Na początku lat 50. XIX w. nie przyjął m.in. propozycji napisania podręcznika historii złożonej przez przełożonego Pawła Muchanowa, obawiając się zapewne słusznie, że jego treść musiałaby odpowiadać rosyjskiej racji stanu⁴. Napisanie takiej książki pozostawałoby bowiem w sprzeczności z przekonaniami Bartoszewicza, wielokrotnie przez niego podkreślanymi dążeniem do szukania prawdy historycznej. Owa prawda, co wielokrotnie podnosił, była zawarta w źródłach, skąd należało ją wydobyć. Ponadto popularność publicystyki historycznej i prac literackich Juliana Bartoszewicza na ziemiach polskich oraz ich patriotyczny wydźwięk nie wpływały korzystnie na postrzeganie go przez zwierzchników, co więcej, uważano zapewne, że jako nauczyciel historii polskiej mógł obudzić w młodzieży zbyt duże zainteresowanie przeszłością narodu, co zresztą, mimo wysiłków przełożonych, miało miejsce – jak wspomina późniejszy historyk, Aleksander Kraushar. Warto dodać, że uczniem Bartoszewicza był także Henryk Sienkiewicz, w którym historyk, bodaj jako pierwszy, odkrył talent literacki⁵.

Po powrocie ze studiów młody historyk kontynuował rozpoczęte jeszcze w Petersburgu gromadzenie materiałów źródłowych. W początkowym okresie pracy naukowej nie miał sprecyzowanych zainteresowań, podejmował prace w wielu kierunkach – tłumaczył sztuki teatralne, myślał o napisaniu powieści historycznej, prowadził kwerendy archiwalne, zbierał materiały do badań genealogicznych⁶. Próbował swoich sił jako poeta, tłumacz i literat.

³ Historii nauczał także podczas dwuletniego „zesłania” w szkole w Końskich. Więcej na temat pracy nauczycielskiej bohatera niniejszego szkicu; zob. I. Florczak, *Nauczyciel w służbie państwowej. Między poczuciem obowiązku a własnymi aspiracjami. Przypadek Juliana Bartoszewicza (1821–1870)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, Olsztyn 2015, s. 51 i n.

⁴ Warto dodać, że na początku kariery zawodowej, tuż po powrocie z Petersburga, Bartoszewicz otrzymał propozycję objęcia stanowiska nauczyciela historii rosyjskiej w Instytucie Świderskiego – odmówił, stwierdzając: „to nie dla mnie”. *Z notatnika pamiątkowego Juliana Bartoszewicza*, opr. K. Bartoszewicz, „Przegląd Historyczny” (dalej: PH), 1912, t. 14, nr 1, s. 130.

⁵ I. Florczak, *Nauczyciel w służbie państwowej...*, s. 64.

⁶ „Marzę również o dziełkach historycznych, życiorysach, a mogę marzyć, bo zbieram wciąż materiały i mam już ładne” – pisał w pamiętniku w połowie 1844 r.

Wspominając ten okres warszawski dziejopis pisał w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego: „... *Jam pisał dużo, jak pan i w tych materiałach jak pan. Poezja, dramat, powieść, historia... Próbowałem i próbuję wszystkiego*”⁷. Po powrocie ze studiów prowadził też badania nad dziejami kościołów i zgromadzeń klasztornych. Zainteresował się również biografistyką, czyli typem twórczości, w którym życie i dzieło jednostki stanowiły jedność i mogły być pretekstem dla ukazania wydarzeń dziejowych. Pierwsza z poważniejszych prac w tym zakresie dotyczyła rodziny Hozjuszów. Przygotowany przez młodego, początkującego literata szkic był przedstawiany na spotkaniu redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, jednakże nie wzbudził zainteresowania zebranych⁸. Dopiero w 1847 r. na łamach tego czasopisma opublikowano rozprawę *Helena Iwanowna żona Aleksandra Jagiellończyka*. Tekst wywołał ostrą reakcję władz rosyjskich – nakład czasopisma skonfiskowano, a sam Bartoszewicz, w ramach kary, został przeniesiony do szkoły w Końskich, skąd powrócił dopiero po rozpoczęciu roku szkolnego w 1849 r.⁹ Paradoksalnie jednak od tego momentu, rozpoczęła się kariera naukowa historyka, a jej głównym kierunkiem była biografistyka historyczna, choć zdarzało się również, że spod pióra redaktora Bartoszewicza wychodziły życiorysy osób mu współczesnych¹⁰.

– „tysiące projektów mam wciąż w głowie. Z notatnika pamiętniczego...”, *PH* 1912, t. 14, nr 2, s. 268.

⁷ Cyt. za: M. Dubiecki, *Julian Bartoszewicz (w setną rocznicę urodzin)*, „Nowa Reforma” 1921, nr 15, s. 1.

⁸ *Z notatnika pamiętniczego...*, *PH* 1912, t. 14, t. 2, s. 265, 268. Próba opublikowania tekstu w „Pamiętniku Religijno-Moralnym” redagowanym przez Antoniego Hlebowicza również się nie powiodła.

⁹ Sprawa skonfiskowanego tekstu była już wielokrotnie opisywana w literaturze przedmiotu; zob. m.in.: J. Maternicki, *Julian Bartoszewicz (1821–1870)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, pod red. A. Gieysztor, J. Maternickiego, H. Samsonowicza, Warszawa 1986, s. 78; I. Florczak, *Julian Bartoszewicz jako współpracownik „Biblioteki Warszawskiej”*, „Rocznik Łódzki”, 2014, t. 61, s. 109.

¹⁰ Ten typ XIX-wiecznej twórczości historiograficznej Teresa Kulak określiła mianem żywotopisarstwa. Termin ten można odnieść do twórczości biograficznej Juliana Bartoszewicza (bez zabarwienia pejoratywnego). T. Kulak, *Uwagi nad biografistyką XIX wieku*, [w:] *Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej*, red. L. Kuberski, Opole 1998, s. 98. Bartoszewicz skreślił m.in. sylwetki kolekcjonera dzieł sztuki i bibliofila Konstantego Świdzińskiego („Tygodnik Ilustrowany” 1859–1860, t. 1, s. 5, 14) i pisarza i historyka Karola Szajnochy (tamże,

Nawet rozprawy poświęcone innej problematyce zawierały wiele szczegółów genealogicznych i biograficznych przewijających się na kartach opowieści postaci. W Warszawie Bartoszewicz podjął współpracę z „Biblioteką Warszawską” i innymi periodykami, także ukazującym się poza granicami zaboru rosyjskiego. W 1854 r. został redaktorem „Dziennika Warszawskiego”, a następnie „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”¹¹, w którym to czasopiśmie był odpowiedzialny za dział naukowy. Od 1859 r. nawiązał stałą współpracę z „Tygodnikiem Ilustrowanym”. Publicystyka historyczna, o różnym stopniu unaukowienia, stała się domeną Juliana Bartoszewicza, a biografie jego pióra były potwierdzeniem, czy też odzwierciedleniem, jego zapatrywań na cele i zadania nauki historycznej. Poglądy dziejopisa w tym zakresie przedstawili Jerzy Maternicki przy okazji opisu warszawskiego środowiska historycznego w okresie międzypowstaniowym oraz Andrzej Wierzbicki, analizujący dorobek historiografii polskiej doby romantyzmu¹². Bartoszewicz był więc zwolennikiem koncepcji atomizmu społecznego, w myśl której społeczeństwo to zbiór jednostek, a punktem wyjścia do rozważań nad dziejami społeczeństwa, czy też narodu, była analiza życia i działalności poszczególnych postaci historycznych¹³. Zapewne z tego powodu wynikało szczególnie zainteresowanie biografistyką i ogłoszenie drukiem imponującej liczby życiorysów, szkiców biograficznych, biogramów itp. Niemożliwym jest przedstawienie ich wszystkich w niniejszym tekście – wystarczy wspomnieć, że o zestawienie najważniejszych pozycji w dorobku pisarskim historyka pokusił się w 1870 r., tuż po śmierci historyka, Zygmunt Gloger – przygotowany spis jest co prawda niekompletny, (m.in. dlatego, że nie uwzględnia prac

s. 65, 78). Warto dodać, że Bartoszewicz bardzo cenił lwowskiego historyka i jego prace (S.M. Kuczyński, „*Jadwiga i Jagiełło*” Karola Szajnochy na tle jego życia i twórczości naukowej, [w:] K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, t. I–II, Gdańsk 2001, s. 10, 13–14.

¹¹ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” była kontynuacją „Dziennika Warszawskiego”.

¹² J. Maternicki, *Warszawskie środowisko...*, s. 73 i n.; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 358–361. Próbę scharakteryzowania Bartoszewicza podjął również Stefan Wrzosek w artykule pt. *Juliana Bartoszewicza dzieło niemożliwe: „przeliczyć do końca”*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 1998, nr 4, s. 31–42.

¹³ A. Wierzbicki, *Historiografia polska...*, s. 360.

wydanych pośmiertnie, przez syna Juliana, Kazimierza¹⁴), jednak ilustruje niezwykłą pracowitość ich autora¹⁵.

W 1850 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej” Julian Bartoszewicz rozpoczął cykl artykułów pt. *Nowa epoka literatury historycznej polskiej*. Dzieło to, a szczególnie pierwsza jego część, będąca wstępem do przeglądu literatury historycznej, ukazującej się na ziemiach polskich w trzech pierwszych dziesięcioleciach XIX w., stanowiła wykładnię poglądów dziejopisarza na cele i zadania nauki historycznej w okresie międzypowstaniowym. Bartoszewicz scharakteryzował wówczas dorobek historyków polskich do początków XIX stulecia, wskazując na zalety i wady wydanych dotąd tekstów. Autorom tego rodzaju dzieł, tworzącym w okresie przed upadkiem Rzeczypospolitej wytykał wiele, przede wszystkim subiektywny dobór źródeł, brak krytycyzmu wobec nich, wybiórcze wydawanie pamiętników i listów oraz cenzurowanie ich, jednostronne opisywanie wydarzeń i w końcu – kształtowanie i głoszenie przesądów historycznych¹⁶. Wspominam o tym również dlatego, że autor sformułowanych wyżej zarzutów nie zdołał ustrzec się tego rodzaju błędów, a podobne zarzuty kierowano również pod jego adresem. Przy okazji edycji wspomnień Józefa Rulikowskiego w 1862 r. Bartoszewicz, w przedmowie opisał metodę przygotowania tekstu do druku – polegała ona m.in. na wprowadzeniu poprawek stylistycznych, usunięciu powtórzeń i urywków tekstu, zakłócających, w mniemaniu historyka, tok narracji oraz na poprawieniu dat i nazwisk. Dodatkowo czynności te nie zostały przez wydawcę oznaczone w tekście. Na marginesie można dodać, o czym wspominał A. Wierzbicki, że owa „metoda krytyczna” stosowana przy edycji, była w owym czasie dość popularna¹⁷.

¹⁴ Kazimierz Bartoszewicz w latach 1877–1882 opracował i wydał 12 tomów dzieł swojego ojca, na które zebrały się zarówno teksty już publikowane, jak również te, które pozostawił historyk w rękopisie.

¹⁵ [Z. Gloger], *Julian Bartoszewicz (1821–1870)*, „Przegląd Polski”, 1870, t. IV, s. 397–405. W zestawieniu bibliograficznym Gloger umieścił 17 rozpraw autorstwa Bartoszewicza (w tym dzieła wielotomowe), umieszczając w tej liczbie także wydawnictwa źródłowe. Wymieniał także czasopisma i wydawnictwa z którymi współpracował historyk.

¹⁶ J. Bartoszewicz, *Nowa epoka historycznej literatury polskiej. Przegląd*, „Biblioteka Warszawska” 1850, t. 2, s. 61.

¹⁷ A. Wierzbicki, *Poczet historyków polskich. Historiografia doby podzaborowej*, Poznań 2014, s. 81.

Bartoszewicz nie był również wolny od uprzedzeń i przesądów historycznych – opisując sylwetkę Barbary Radziwiłłówny w wydawnictwie przeznaczonym dla kobiet przedstawił żonę Zygmunta Augusta w bardzo niekorzystnym świetle¹⁸.

W dalszej części wywodu Bartoszewicz omówił stan nauki historycznej po powstaniu listopadowym. Badacze dziejów, w jego przekonaniu, byli o wiele lepiej przygotowani do analitycznego badania przeszłości, niż ich poprzednicy. Wiązało się, generalnie rzecz ujmując, z postępem, jaki miał miejsce w XIX w., z rozwojem nauki, pogłębieniem wiedzy, wprowadzeniem do procesu badawczego metod krytycznych, a także z rozszerzeniem problematyki badawczej. Bartoszewicz zauważył, że zainteresowanie uczonych objęło nie tylko wydarzenia polityczne, lecz również inne, równie ważne dziedziny życia, tj. jak historia kultury, wierzeń religijnych, prawodawstwo, językoznawstwo itp. Podkreślał też nierozzerwalność historii z dziejami myśli filozoficznej. Spojrzenie Bartoszewicza na te dyscypliny naukowe i poglądy w tym względzie korelowały z rozważaniami Joachima Lelewela na temat metodologii badań historycznych¹⁹. Warszawski historyk uważał, że współcześni mu badacze, patrzyli na przeszłość w sposób bardziej obiektywny, krytyczny i systematyczny, nie próbując pomijać niechlubnych momentów czy postaci w dziejach narodu. „Nie kryjemy wad narodowych pod płaszczyk dodawał historyk – bo te wady nie szpecą nas, a owszem i wady i cnoty przodków kochamy, bo te wady i cnoty stanowiły obraz właśnie dawnego życia. Widzimy jasno, że prawda tylko stanowi historię, że całość jest tylko obrazem. A nie ma być uidealizowaną ta całość. Dzieje nasze muszą być prawdą, muszą być całością”²⁰.

¹⁸ J. Bartoszewicz, *Charakterystyka Barbary Radziwiłłówny, jej choroba i śmierć*, [w:] *Noworocznik (Kalendarz) ilustrowany dla kobiet*, Warszawa 1864. Tekst ten spotkał się z krytycznymi uwagami ze strony Eleonory Ziemięckiej, niezgadzącej się z surową oceną ukochanej żony króla Zygmunta Augusta. E. Ziemięcka, *Kilka słów z powodu artykułu J. Bartoszewicza pod tytułem: Charakterystyka Barbary Radziwiłłówny, jej choroba i śmierć*; tamże, s. 208.

¹⁹ A. Wierzbicki, *Historiografia polska...*, s. 93.

²⁰ J. Bartoszewicz, *Nowa epoka...*, s. 60–61. Wielokrotnie później przypominał, że historyk nie powinien oceniać przeszłości odwołując się do kryteriów XIX-wiecznych. W 1852 r., przygotowując wydanie zbiorowe życiorysów z czasów saskich pisał: „Obyczaj, sposób bycia historia serca jest w naszych wiekach tak inna, że mądrością XIX wieku kierować się niepodobna w ocenianiu wieków oddalonych”; tenże, *Znakomici mężowie polscy...*, s. IV.

Bartoszewicz uznał, że w połowie XIX wieku zadaniem nowego pokolenia historyków było zbieranie materiałów i ogłaszanie ich drukiem. Przekonanie to wiązało się też z popularnością ruchu zbierackiego w tym okresie. Bardzo często zdarzało się, że badacz przeszłości, był jednocześnie kolekcjonerem „pamiętek historycznych” – nie tylko rękopisów, czy akt, lecz także tzw. starożytności – wszelkich przedmiotów pozostałych po przodkach²¹. Gromadzenie źródeł historycznych miało być podstawą do badania jednostkowych problemów, a więc dziejów poszczególnych księstw, województw, ziem, powiatów, miasteczek, sejmów walnych i sejmików, zamków, ruin i pomników, czy wreszcie zagadnień kultury niematerialnej, a więc wierzeń, obrzędów, zwyczajów, itp. Za kolejny etap uważał badanie dziejów kościoła katolickiego. Postulował podjęcie badań nad historią różnych warstw społeczeństwa, także mieszczan i ludu wiejskiego. Dopiero ten materiał, bogatszy z każdym rokiem pozwoliłby przyszłym historykom na stworzenie syntetycznego ujęcia dziejów narodu²². Konkludując, Bartoszewicz uważał, że w 1850 r. było za wcześnie na napisanie historii narodu polskiego, ze względu na ogrom nieodkrytych i niezbadanych źródeł historycznych jak i mnogość problemów badawczych, dotąd niepodjętych i nierozwiązanych.

Szczególne znaczenie przypisywał badaniom nad dziejami rodzin i rodów, także nad ważnymi w dziejach postaciami. Jednakże badanie historii szlachty, najważniejszej, w jego opinii, dla narodu warstwy społeczeństwa, nie ograniczał tylko do wybijających się jej przedstawicieli, wręcz przeciwnie. „Któż prawdziwie szlacheckie nazwisko polskie historyczne nie jest? – pisał – Napiszmy więc dzieje rodzin, rozpowiedzmy wspomnienia każdego wojewody kasztelana, starosty, urzędnika, ziemskiego; objaśnijmy jego związki rodzinne, opiszmy historię dzieci jego [...] Boć to wszystko należeć będzie do całości dziejów [...] **Do historii polskiej należy więc każdy szlachcic, bo każdego szlachcica życie i sposób**

21 Szerzej o ruchu zbierackim zob.: J. Kowalczyk, *Starożytnicy warszawscy XIX w. i ich rola w popularyzacji zabytków ojczystych*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zbiór studiów*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1981, s. 81 i n.

22 „Marzymy więc o całości dziejów powtarzamy bezustannie, że zjawi się kiedyś przyszły historyk, co z naszych materiałów sok wycisnie i odtworzy nam w malowniczym języku, w prawdy obrazach rozmaity i śliczną całość. Przyznajemy jednakże sami, że nie czas jeszcze na tego historyka [...]”. J. Bartoszewicz, *Nowa epoka...*, s. 63.

myślenia mogły oddziaływać na kraj i braci [podkreślenie I. F.]²³. Na potwierdzenie istoty swych słów, przywoływał instytucję *liberum veto* i znaczenie jednostkowego głosu na dzieje całego narodu. To przekonanie, do którego odwoływał się wielokrotnie, przy okazji kolejnych wydawnictw biograficznych, stanowiło najważniejszą wytyczną, jaką kierował się historyk w swej pracy naukowej.

Większość tekstów, autorstwa Juliana Bartoszewicza, było drukowanych, jak wspomniano, w czasopismach i wydawnictwach okolicznościowych – miejsce ich umieszczenia decydowało niejednokrotnie o formie i treści publikowanego tekstu. Zupełnie inny kształt miały życiorysy umieszczane w popularnych, okolicznościowych publikacjach, np. kalendarzach, niż te, umieszczane w poważnych periodykach warszawskich. Biografie umieszczał Bartoszewicz w „Bibliotece Warszawskiej”, w redagowanych przez niego „Dzienniku Warszawskim” i „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”²⁴ czy wreszcie w „Tygodniku Ilustrowanym”. Współpraca z redakcją tego ostatniego była ukierunkowana przede wszystkim na teksty biograficzne²⁵ i trwała od momentu zaistnienia czasopisma na rynku prasowym Królestwa Polskiego do 1867 r. W tym czasie Bartoszewicz opublikował ponad 30 życiorysów osób mniej lub bardziej zasłużonych w dziejach narodu polskiego. Artykuły jego pióra były zazwyczaj umieszczane na pierwszej stronie tygodnika. Wśród bohaterów opisywanych przez dziejopisarsza byli politycy, urzędnicy królewscy i ziemscy, archiwiści, dostojnicy kościelni i uczeni, zarówno przedstawiciele rodów magnackich jak i szlacheckich, a zdarzało się także, że historyk przybliżał czytelnikom postać wybitnego mieszczanina²⁶. Bartoszewicz poświęcał też, choć rzadko, swoje prace sylwetkom kobiet.

²³ Tamże, s. 65.

²⁴ O dziale historycznym gazety, opracowywanym przez Bartoszewicza pisał J. Maternicki, oceniając wysoko poziom naukowy drukowanych tam tekstów historycznych, co mogło przyczynić się, według historyka, do upadku gazety – czytelnicy nie byli gotowi do odbioru tego rodzaju literatury. J. Maternicki, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze politycznej i badaniach historyograficznych*, Rzeszów 1990, s. 53.

²⁵ Świadczy o tym korespondencja Juliana Bartoszewicza z Ludwikiem Jenike, redaktorem periodyku. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1350, k. 15, 17.

²⁶ Bohaterami szkiców Bartoszewicza, umieszczonych w „Tygodniku Ilustrowanym” byli m.in.: Teodor Narbutt, Konstanty Świdziński, Karol Szajnocha, Stanisław Potocki (t. 1, 1859–1860), Mikołaj Cebulka, Stanisław Hozjusz, Adam Kisiel (t. 2, 1860), Samuela Maciejowski, Jan Fryderyk Sapieha, Eustachy Wołowicz

Opisywał głównie wybitne przedstawicielki płci, a więc księżne lub magnatki, wspomniane już wyżej Helenę, córkę Iwana Groźnego, królową Bonę²⁷, Barbarę Radziwiłłównę, Annę Jagiellonkę²⁸ czy Annę Orzelską²⁹. Postać córki Augusta II Mocnego umieścił historyk w zbiorze zatytułowanym *Znakomici mężowie polscy*, a jej żywot był przyczynkiem do barwnego ukazania prywatnego życia jej ojca, nie stroniącego od miłostek ulubieńca niewiast³⁰.

Wydane jako osobne druki zbiory życiorysów postaci historycznych były często przedrukiem tekstów już opublikowanych³¹. W owym czasie była to częsta praktyka – co więcej zdarzało się, że jeden tekst ukazywał się w niedługim odstępie czasu w różnych zaborach³². Do najważniejszych dzieł Bartoszewicza, zawierających opis życia ważnych postaci historycznych należały *Królewicze i biskupi. Żywoty czterech kapłanów: Fryderyka Jagiellończyka, Jana z ksiąg litewskich, Jana Olbrachta i Ferdynanda Wazy i o stosunkach biskupstwa wrocławskiego do metropolii gnieźnieńskiej* (Warszawa 1851)³³, *Panowie niemieccy*

(t. 3, 1861), Tytus Działyński, Wincenty Kadłubek, Jerzy Matuszewicz, Hieronim Strojnowski, Józef Bogusław Słuszka (t. 4, 1861), Jędrzej Józef Załuski (t. 5, 1862), Wincenty Korwin Gosiewski, Stanisław Antoni Szczuka (t. 6, 1862), Franciszek Bieliński, Stanisław Koniecpolski, Bernard Pretficz, Mikołaj Wolski (t. 7, 1853), Jerzy Sebastian Lubomirski, Michał Mniszech, Ibrahim Strasz, Piotr Tomicki (t. 8, 1863), Piotr Gamrat, Michał Dymitr Krajewski, Teresa i Józef Ossolińscy (t. 9, 1864), Pius Kiciński Adam Aleksander Sanguszko (t. 10, 1864), Jan Nepomucen Kossakowski, Jakub Henryk Zerneckie (t. 11, 1865), Feliks Łojko (t. 13, 1866), Zofia Witoldówna (t. 16, 1867).

²⁷ J. Bartoszewicz, Śmierć Bony, [w:] *Noworocznik...*, s. 168–171.

²⁸ Dwutomową biografię ostatniej Jagiellonki na tronie polskim ogłoszono już po śmierci autora w 1882 r.

²⁹ J. Bartoszewicz, *Anna Orzelska*, [w:] *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób*, t. 2, Petersburg 1856, s. 261–332.

³⁰ Tamże, s. 263.

³¹ Pierwszy tom *Znakomitych mężów polskich*, wydany w 1853 r. stanowił zbiór życiorysów ogłoszonych już w różnych periodykach warszawskich, poprawionych i uzupełnionych przez autora; tamże, t. 3, Petersburg 1856, s. VII.

³² Ten proceder rozpowszechnił się na szerszą skalę w 2 poł. XIX wieku i był m.in. wynikiem specyficznej sytuacji literatów i publicystów na ziemiach polskich – ten sam tekst, powieść, czy recenzję drukowano w gazetach różnych zaborów. Czasem zdarzał się przedruk artykułu bez wiedzy i zgody autora.

³³ Życiorys Fryderyka Jagiellończyka był ogłoszony w 2 tomie *Albumu literackiego* w 1849 r.

na dworze Stanisława Augusta. Cz.1. Wizerunki historycznych osób (Warszawa 1852), *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób*, t. 1–3 (Petersburg 1853–1856), *Historyczne pamiątki znakomitych rodzin i osób dawnej Polski*, t. 1–2 (Warszawa 1858–1860), *Królowie polscy. Wizerunki zebrane i rysowane przez A. Lessera, objaśnione tekstem historycznym*, z. 1–15 (Warszawa 1857–1860), *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasi Rzeczypospolitej i warszawscy, i Królestwa Polskiego. Wizerunki z galerii łowickiej, objaśnione tekstem historycznym*, z. 1–22 (Warszawa 1858–1866), *Hetmani polscy i koronni i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wizerunki zebrane i rysowane przez W. Gersona, objaśnione tekstem historycznym*, z. 1–9 (Warszawa 1860–1866)³⁴. Dobór postaci do poszczególnych tomów determinowały wcześniejsze poszukiwania źródłowe. Warto pamiętać, że nawet prace, których tytuły w żaden sposób nie wskazywały na związek z biografistyką, często były w zasadzie wykładem dziejów w oparciu o życiorysy. Najbardziej adekwatnym przykładem jest *Historia pierwotna Polski*, wydana w latach 1878–1879, a więc już po śmierci Bartoszewicza. Myliłby się ten, który by sądził, że praca dotyczy początków państwa polskiego – na ogłoszony zbiór złożyły się biografie władców polskich z dynastii Piastów, do Kazimierza Sprawiedliwego. Podobnie rzecz się miała z *Szkicami z dziejów saskich*, pracą dotyczącą stosunków polsko-turecko-tatarskich³⁵, czy monografii zamku bialskiego, w dużej części poświęconej Radziwiłłom i ich stosunkom rodzinnym³⁶.

Jak wspomniano wcześniej, o kształcie szkiców i monografii Bartoszewicza decydowała zawartość źródeł. Badacz gromadził fakty, dokonując wypisów z odnalezionych lub udostępnionych mu materiałów źródłowych i dostępnej literatury. Na podstawie zebranych materiałów³⁷, łącząc zdobytą wiedzę z talentem literackim odtwarzał, wykorzystując najdrobniejsze wydobyte z dokumentów szczegóły, żywot bohatera szkicu. Zamiarem twórcy biografii było

³⁴ Pominęto prace wydane już po śmierci autora.

³⁵ J. Bartoszewicz, *Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na przywileje tu im nadane, jako też wspomnienia o znakomitych Tatarach polskich*, [w:] Koran, z arabskiego przekład polski Jana Murzy Tarak Buczackiego, t. 1, Warszawa 1858.

³⁶ Tenże, *Zamek Bialski (Dzieje miasteczka, obrazy z życia magnatów, Akademia Bialska)*, „Księga Świata” 1858, cz. 1–2.

³⁷ Specyficzny sposób gromadzenia materiału historycznego przez Bartoszewicza opisał Zygmunta Gloger. Z. Gloger, *Julian Bartoszewicz...*, s. 394.

ukazanie obrazu namiętności ludzkich, jak pisał „historii serca”, charakteru postaci, jego zdolności, marzeń, przekonań, stosunków i możliwości z nich wynikających³⁸. Starał się wykorzystać przy tym szeroką bazę źródłową. Historyk najwyżej cenił źródła proveniencji administracyjnej, jednak nie negował też materiałów pochodzenia prywatnego, zalecając jednak traktowanie ich z ostrożnością. Sam jednak niejednokrotnie ulegał urokowi wspomnień, listów czy pamiętników, zapominając przy tym o własnych postulatach dążenia do prawdy historycznej.

Biografistyka w wydaniu Juliana Bartoszewicza to biografia indywidualna, czyli opis życia i działalności mniej lub bardziej znaczącej w dziejach społeczeństwa polskiego postaci historycznej. W okresie międzypowstaniowym, jak wiadomo, historia była wykorzystywana do wzmocnienia świadomości narodowej, przypomnienia wielkości narodowych zwycięstw i obudzenia nadziei na lepszą przyszłość³⁹. W tym właśnie kierunku, jak pisał Jerzy Maternicki, zmierzała refleksja historyczna dziejopisów tworzących w tym okresie na ziemiach polskich, w tym także Juliana Bartoszewicza⁴⁰. Żywy pióra warszawskiego historyka wpisywały się w ten nurt. Drukowane prace wpływały na świadomość narodową społeczeństwa, kształtowały wyobraźnię historyczną w optymistycznym nurcie – w założeniu ich autora był to jeden z najważniejszych celów, jakie miała spełniać jego twórczość⁴¹. Tworzone szkice biograficzne i imponujące pod względem objętościowym monografie nie miały, jak wiadomo, charakteru biografii naukowej – ten gatunek historiograficzny pojawił się właściwie dopiero pod koniec XIX wieku, wraz z „unaukowieniem” twórczości historycznej. Wiele z nich to swoiste opowieści biograficzne, ze stałymi elementami w układzie tre-

38 J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy...*, t. 3, Petersburg 1856, s. IV.

39 J. Dybiec, *Nie tylko szabłą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004, s. 138.

40 Wśród najbardziej znaczących historyków w owym czasie, J. Maternicki wymienił Karola Szajnochę ze Lwowa, Jędrzeja Moraczewskiego z Poznania, Henryka Schmitta i związanego z Warszawą Juliana Bartoszewicza. J. Maternicki, *Historia jako dialog*, Rzeszów 1996, s. 14.

41 S. Wrzosek uważał, że opublikowane w Encyklopedii Orgelbranda biogramy autorstwa Bartoszewicza były wykorzystywane przez Henryka Sienkiewicza i mogły wpłynąć na kształt wykreowanych przez pisarza postaci *Trylogii*, czego dowodem miał być pozytywny (podobnie jak w biogramie Bartoszewicza) wizerunek księcia Jeremiego Wiśniowieckiego ukazany w *Ogniem i mieczem*. S. Wrzosek, *Juliana Bartoszewicza dzieło niemożliwe...*, s. 32.

ści a więc, przedstawieniem dziejów rodu lub rodziny, dzieciństwa i młodości, wychowania i etapów edukacji, rozwojem kariery i losów bohatera szkicu⁴². W dobie międzypowstaniowej historia, podobnie zresztą jak i w innych epokach miała swe cele pozanaukowe – w przypadku twórczości Juliana Bartoszewicza, były to cele moralizatorskie i patriotyczne. Prezentowane przez niego postacie były opisywane w sposób niebudzący wątpliwości, dopuszczający jedyną możliwą interpretację – bohater mógł być albo negatywny albo pozytywny. Osoby, które historyk uznawał za godne naśladowania, bardzo łatwo rozgrzeszał i usprawiedliwiał, wybacząc i tłumacząc ich błędy popełniane w życiu publicznym i prywatnym. Takie postrzeganie jednostek, ale też całego narodu, nie było niczym wyjątkowym w połowie XIX w. i wiązało się z wspomnianym wyżej nurtem optymistycznym w historii i wychowawczą funkcją nauki historycznej, dominującą także w twórczości Bartoszewicza⁴³. Warto jednak pamiętać, że już w latach 50. XIX w. pojawiały się postulaty domagające się krytycznej analizy źródeł i przedstawiania obiektywnego obrazu przeszłości, bez apologetyki i „brązownictwa”. Domagano się aby biograf potrafił wpleść losy bohatera w dzieje, czyli pokazywał go na tle epoki⁴⁴. Warto pamiętać, że podobne zadania przed badaczami dziejów postawił sam Bartoszewicz już w 1850 r. w przeglądzie

⁴² T. Kulak, *Uwagi nad biografistyką XIX wieku...*, s. 97–98.

⁴³ Władysław Zajewski podejmując próbę podsumowania dorobku biografistyki europejskiej przed 1914 r. pisał: „Ogromnie generalizując zagadnienie, można pokusić się o sformułowanie opinii, że w biografistyce europejskiej przed rokiem 1914 dominuje model biografii optymistycznej – „ku pokrzepieniu serc” – postaci ze wszech miar wybitnych, lecz skażonych uproszczonymi natrętnym dydaktyzmem biografów (...)”. W. Zajewski, *Kontrowersje wokół biografii historycznej*, [w:] *Stan i perspektywy rozwoju...*, s. 31–32.

⁴⁴ J. Maternicki, *Historia jako dialog*, s. 14. Pierwsze głosy krytyczne wobec dzieł biograficznych Bartoszewicza pojawiły się już w 1851 r., przy okazji opublikowania zbioru pt. *Królewicze biskupi. Żywoty czterech kapłanów*. Recenzent książki, Aleksander Przeździecki postulował: „mniej domysłów, mniej drobnostkowych uwag”; A. P., [rec.] *Królewicze biskupi. Żywoty czterech kapłanów*, BW 1851, t. 1, s. 594. Pięć lat później, oceniając *Znakomitych mężów polskich* Aleksander Tyszyński pisał o braku umiejętności Bartoszewicza stworzenia jednego pełnego obrazu przeszłości z jej cząstkowych rysów (A. Tyszyński, *Znamienici (!) mężowie polscy w wieku XVIII*, BW 1856, t. 1, s. 583. Do głosów krytycznych, postulujących nie tylko rzetelne dokumentowanie publikowanych treści, lecz także bezstronność i obiektywizm w przedstawianiu opisywanych faktów, dołączył też lwowski historyk Henryk Schmitt, przy okazji recenzji zbioru życiorysów

literatury historycznej polskiej. Wymagający wobec innych recenzent, często na łamach „Biblioteki Warszawskiej” ostro krytykował innych dziejopisarzy za błędy, które sam popełniał. Wymienione wyżej słowa krytyki często, od momentu ukazania się pierwszych, poważniejszych szkiców biograficznych były kierowane pod adresem Bartoszewicza. Z jednej strony opowieści biograficzne pióra warszawskiego historyka cieszyły się dużą popularnością wśród odbiorców prasy w Królestwie Polskim, a także czytelników w innych zaborach⁴⁵. Z drugiej strony jego dzieła spotykały się z rzeczową krytyką historyków i znawców literatury. Zarzuty jakie stawiano biografom autorstwa Bartoszewicza w zasadzie sprowadzały się do tych samych kwestii – krytykowano drobiazgowość i zbyt dużą ilość szczegółów biograficznych, budowanie tez w oparciu o domysły, nieudane próby analizy psychologicznej opisywanych postaci, a przede wszystkim brak obiektywizmu i kierowanie się własnymi sympatiami i antypatiami wobec bohatera eseju. Nawet patriotyzm, który niewątpliwie przyświecał autorowi przy kreowaniu sylwetki postaci, nie usprawiedliwiał, w opinii jego krytyków, subiektywnej oceny opisywanej osoby i wydarzeń, w których brała udział⁴⁶. Tworzone przez Juliana Bartoszewicza szkice biograficzne pozbawione były, co również wytykali mu współcześni, rysu epoki, w której żyli i działali bohaterowie, a przede wszystkim – ukazania osób i wydarzeń w szerszym kontekście historycznym. Jeden z nieprzychylnych Bartoszewiczowi krytyków pisał w 1866 r. na łamach „Gazety Polskiej”, podsumowując niejako, kilkunastoletni dorobek niestrudzonego historyka:

Mniej więcej wszystkie prace pana B.[artoszewicza] cechują też same wady i zalety; przypatrzeć się jednej z nich, jest to poznać całego niemal autora. Są w nim przymioty, których nikt mu zaprzeczyć nie może – jak są znowu takie, których mu każdy odmówić musi. [...] Pan Bartoszewicz zdaje się znać wszystkie nasze biblioteki i archiwa, prywatne nawet zbiory nie mają dla niego tajemnic; można by mniemać, iż nie masz listu, choć trochę histo-

autorstwa J. Bartoszewicza pt. *Znakomici mężowie polscy* w „Dzienniku Literackim”, 1858, nr 121–137.

⁴⁵ Właśnie działalność popularyzatorską uznał S. Wrzosek za najistotniejszą w działalności Juliana Bartoszewicza; zob. tenże, *Juliana Bartoszewicza dzieło niemożliwe...*, s. 34.

⁴⁶ H. Schmitt, [rec.] *J. Bartoszewicz, Znakomici mężowie...*, „Dziennik Literacki” 1858, nr 137, s. 114.

rycznego, którego by nie znał, oblaty w grodzie, której by nie czytał. W swoim zakresie, na swoim polu należy on niewątpliwie do największych naszych erudytów. Co tylko pracą i trudem dwudziestokilkuletnim osiąść można pan Bartoszewicz wszystko to zdobył; jednej rzeczy mu braknie: sztuki korzystnego użycia swoich bogactw⁴⁷.

W czasie, gdy ukazał się wyżej zacytowana recenzja, Bartoszewicz właściwie przestał publikować swoje teksty. Wyjątkiem była jego współpraca z *Encyklopedią Powszechną* S. Orgelbranda. Z. Gloger obliczył, że w trakcie współpracy z redakcją encyklopedii literat opracował 1291 haseł⁴⁸. Warto dodać, że uwagi kierowane pod adresem dziejopisa, nie zniechęcały go i nie wpływały na kształt jego twórczości. Przez cały okres pracy dziennikarskiej i literackiej trzymał się tej samej metody pracy, formy i stylu pisania. Po 1867 r., nie podejmując starań o publikację⁴⁹, warszawski historyk nadal pracował naukowo. Poszukiwał źródeł historycznych, gromadził z nich wypisy i tworzył dzieła, które po jego śmierci, jak była o tym mowa, zebrał i ogłosił drukiem jego syn Kazimierz.

Odrębnymi działami twórczości Bartoszewicza, pośrednio związanymi z biografistyką były prace edytorskie i poszukiwania genealogiczne. Wśród opracowanych prac warto zwrócić uwagę na pamiętniki postaci historycznych, wspomnianego już wyżej Józefa Rulikowskiego, Krzysztofa Zawiszy⁵⁰ i innych⁵¹. Przy okazji edycji wspomnień w przedmowach pojawiały się również opracowane przez historyka sylwetki autorów pamiętników. Warto także wspomnieć, że w wyniku prowadzonych poszukiwań i kwerend, warszawski historyk odnalazł szereg materiałów do badań genealogicznych polskich rodów z okresu przedrozbiorowego. Podsumowaniem tych wysiłków było opracowanie tzw.

47 C. Hieronim, *Kilka słów o biografjach przez pana Bartoszewicza pisanych*, „Gazeta Polska” 1866, nr 125, s. 2.

48 Z. Gloger, *Julian Bartoszewicz...*, s. 404.

49 Według relacji Glogera po 1864 r. cenzura rosyjska nie zezwalała na druk prac historyka. Tamże, s. 405.

50 *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego (1661–1721) wydane z oryginalnego rękopismu i opatrzone przypisami przez Juliana Bartoszewicza*, Warszawa 1862.

51 Dla przykładu: J. Bartoszewicz, *Paweł Piasecki, biskup przemyski, opat mogilski (1579–1649)*, [w:] *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studjum krytycznym nad życiem i pismami autora*, Kraków 1870, s. III–LXXXVI.

tablic historycznych, czyli wykazu urzędów i urzędników przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. W spisie, obok nazwisk urzędników znajdowały się również życiorysy wielu postaci piastujących urzędy. Dzieło zostało ogłoszone drukiem w „Bibliotece Warszawskiej” w latach 1860–1865 i stanowi istotne źródło do badań genealogicznych, m.in. dlatego, że zostało oparte na materiałach archiwalnych zniszczonych w czasie II wojny światowej⁵².

Reasumując, celem biografistyki Juliana Bartoszewicza było zachowanie pamięci społeczeństwa polskiego o tych, którzy odegrali mniej lub bardziej ważną rolę w dziejach narodu. Jego twórczość w tym zakresie miała charakter rekonstrukcji życia i działalności postaci historycznych, także i tych, którzy z różnych powodów byli nieobecni w świadomości społeczeństwa. Była też ilustracją zapartywnia Bartoszewicza na rolę historyka w połowie XIX w., pełniącego misję odtworzenia prawdy dziejowej. Zadania dziejopisarza tego okresu miały sprowadzać się do odkrywania źródeł i ogłaszania wszystkich wydobytych z zapomnienia, nawet pozornie niewiele znaczących, faktów jednostkowych, by zachować je dla przyszłych pokoleń. Pisarstwo historyczne Juliana Bartoszewicza miało głównie charakter popularyzatorski. Jego biografie, charakteryzujące się literackim polotem, licznymi ciekawostkami i potoczystym stylem przypominały bardziej powieści historyczne niż monografie naukowe. Być może właśnie z tego powodu cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród czytelników prasy doby międzypowstaniowej. Nie należy również ujmować historykowi zasług na polu naukowym – dzięki swej mozolnej pracy wiele postaci ocalało od zapomnienia⁵³.

⁵² Szerzej, I. Florczak, *Julian Bartoszewicz jako współpracownik...*, s. 115–116.

⁵³ Mam tu na myśli przede wszystkim ogromne dzieło jakim było ogłoszenie wykazów urzędników w I Rzeczypospolitej, o czym była mowa, wykorzystywane przez historyków i genealogów jeszcze w połowie XX wieku. Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959.

Andrzej Kobak
Studium Doktoranckie
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny

***Spojrzenia wstecz* – Karol Potkański we wspomnieniach Franciszka Bujaka**

„Przypominaliśmy sobie różne szczegóły,
dawne wrażenia powracały z głębi zapomnienia i tak szliśmy,
powoli zatrzymując się często,
aby się lepiej dzielić wspomnieniami”
(A.Fournier, Mój przyjaciel Meaulnes)

Nie ulega wątpliwości wysoka pozycja jaką w polskiej historiografii zajmuje Franciszek Bujak (1875–1953), autor fundamentalnej *Galicji*¹, związany w przeciągu swojego życia z uczelniami – krakowską, warszawską i lwowską, aktywny również na wielu polach działalności poza uniwersyteckiej². To właśnie dzięki

¹ W 2014 roku, nakładem wydawnictwa Libra ukazało się wznowienie tego przełomowego dla poznania warunków naturalnych, społecznych, ekonomicznych i przemysłowych Galicji dzieła. (Pierwodruk ukazał się w renomowanej oficynie H. Altenberga we Lwowie – tom pierwszy w 1908, tom drugi w 1910 roku).

² W roku 1909 Franciszek Bujak został mianowany profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Historii Gospodarczej Uniwersytetu Jagiellońskiego (gdzie wykładał już od roku 1905) – ponownie związał się z Krakowem po zakończeniu II wojny światowej w 1946 roku, kiedy objął katedrę ekonomiki spółdzielczej na Wydzia-

Bujakowi – obok Jana Rutkowskiego, Władysława Grabskiego czy Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, polska nauka historyczna jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zdołała wypełnić aż nazbyt widoczną lukę w obszarze badań ekonomicznych, uwypuklając w refleksji nad przeszłością stronę gospodarczą³.

Do grona uczonych, którzy przyczynili się do ukształtowania humanistycznej formacji Bujaka zaliczali się jego akademiccy wykładowcy, wśród których wymienić można: Stanisława Smolkę, Franciszka Piekosińskiego, Bolesława Ulanowskiego, Lucjana Malinowskiego, Stanisława Tarnowskiego, Edmunda Krzymuskiego czy Wincentego Zakrzewskiego⁴.

le Rolniczym UJ. Profesorem zwyczajnym historii gospodarczej i społecznej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego został w 1919 roku, natomiast rok później przeniósł się do Lwowa, gdzie powołano go na stanowisko profesora i kierownika Zakładu Historii Społeczno-Gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza. Ponadto aktywnie współpracował Bujak z Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Polską Akademią Umiejętności, której członkiem czynnym został w 1922 roku. W okresie lwowskim był także prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Naukowego. Wraz z Janem Rutkowskim przyczynił się również do powstania „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych” w roku 1931. Zob. Z. Budzyński, *Franciszek Bujak (1875–1953)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 2007, s. 426, 429, 430, 439.

³ A. F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2003, s. 146.

⁴ B. Szafraniec, *Franciszek Bujak (1875–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*, Toruń 2009, s. 42–45. Poza wyżej wymienioną biografią z prac poświęconych Bujakowi wymienić możemy jeszcze: S. Nowakowski, *Franciszek Bujak jako socjolog*, „Studia Socjologiczne” 1964, nr 4, s. 95–118; M. Wolański, *Wkład profesora Franciszka Bujaka do metodologii badań historycznych*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1974, Nr 29, seria A, dodatek; A. F. Grabski, *Franciszek Bujak i historia gospodarcza (Uwagi o metodologicznych poglądach uczonego)*, „Historyka”, t. IX 1979, s. 101–124; A.K. Shelton, *The democratic idea in polish history and historiography Franciszek Bujak (1875–1953)*, New York 1989; H. Madurowicz-Urbańska, *Franciszek Bujak – życie i dzieło*, „Acta Universitatis Jagiellonicae” 1998, R. 15, Nr 9; też, *Życiorys naukowy Franciszka Bujaka*, [w:] *Franciszek Bujak – O nowy kształt historii*, Kraków 2001; A. Janeczek, *Franciszek Bujak: historyk w nurcie życia* (posłowie), [w:] F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Poznań 2001, s. 207–233; Z. Budzyński, *Franciszek Bujak (1875–1953)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 2004; tenże, *Szkoła historii społeczno-gospodarczej Franciszka Bujaka na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. II, Rzeszów 2004.

Oprócz wyżej wymienionych był jednak jeszcze ktoś, kto przechodził niejako obok, kogo trudno było dostrzec w pierwszym szeregu ówczesnych znakomitości w profesorskich togach, kto przyglądał się rzeczywistości z pewnego oddalenia, kto mimo wszystko był rozpoznawalny i którego uczestnictwo w różnego rodzaju inicjatywach naukowych, towarzyskich urastało do rangi zaszczytu. Mowa o postaci pod wieloma względami nieprzeciętnej, o historyku Karolu Potkańskim, autorze takich prac jak *Postrzyżyny u Słowian u Germanów* (Kraków 1895), *Kraków przed Piastami* (Kraków 1898), *Lachowie i Lechici* (Kraków 1898), czy *Konstantyn i Metodyusz* (Kraków 1905). On to właśnie zajmował w biografii Franciszka Bujaka miejsce szczególne, zaryzykować można chyba wręcz twierdzenie o swoistym patronacie Potkańskiego – jako człowieka i uczonego nad drogą intelektualnego rozwoju swojego młodszego kolegi.

Jakim znał, a po przedwczesnej śmierci jakim pamiętał Potkańskiego Franciszek Bujak? W czym przejawiała się jego dydaktyczna, czy szerzej – osobowościowa atrakcyjność? Gdzie tkwiło źródło tej fascynacji? Co Bujaka w nim urzekało i frapowało jednocześnie, jakie struny manifestowanych upodobań, skłonności Potkańskiego wydawały mu się intrygujące? W czym wreszcie obaj byli do siebie podobni, gdzie przecinały się ścieżki ich zainteresowań, intelektualnych i rzeczywistych przygód?⁵ Na te i inne pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym tekście.

W jaki sposób najdokładniej, w miarę możliwości najwierniej odmalować przeszłość? Jak przywrócić do życia czas, który przeminął, poskładać z – niekiedy chaotycznie rozrzuconych elementów w spójną, czytelną całość? Jak uczynić obraz bardziej przejrzystym, jasnym – gdzie poszczególne fragmenty tracą ostrość, gdzie w braku zaufania do scenariusza własnych wspomnień, wyraźnego rozróżnienia kształtów twarzy, przedmiotów, miejsc zaciera się linia graniczna, owa niepozorna kreska, która w chwili wywoływania dawno minionych zdarzeń wydaje się przynajmniej do pewnego stopnia podejrzaną – uciekając w impresyjność? Jak zatem zbudować trwałą konstrukcję z materii tak subtelnej

⁵ Za komentarz w tym miejscu niech posłużą słowa poety: „Są też przecież chwile, kiedy stający przed tobą człowiek cicho i jasno odcina się od wspaniałości krajobrazu. Rzadkie święta, które na zawsze pozostają w pamięci. Odtąd będziesz go kochał. To znaczy: będziesz próbował czułymi dłońmi obrysować kształt jego osoby, tak jak ją w owej chwili poznałeś”; R. M. Rilke, *Druga strona natury. Eseje, listy i pisma o sztuce*, tłum. T. Ososiński, Warszawa 2010, s. 51.

jak często przecież zawodna, skłonna przy tym do uproszczeń, wybiórczości czy nader swobodnego gubienia się w rejonach swoistej mitologii – pamięć?

Marcel Proust, autor, którego Karol Potkański – miłośnik francuskiej literatury i jej życzliwy czytelnik nie mógł jednak znać, pisał: „rzeczywistość, którą znałem – nie istniała już [...] miejsca, któreśmy znali, należą nie tylko do świata przestrzeni, w który wstawiamy je dla większej wygody. Były one jedynie cienką warstwą pośród ciągłości wrażeń, tworzących nasze ówczesne życie; wspomnienie jakiegoś obrazu jest jedynie żalem za pewną chwilą; i domy, drogi, aleje są ulotne, niestety, jak lata”⁶.

Wydaje się, że próba oddania portretu krakowskiego historyka z fotograficzną dokładnością, z precyzją wykonania niemal cyzelatorską z góry skazana jest na niepowodzenie. Być może zresztą nie to jest najważniejsze – nie sumienny biograficzny konterfekt, anektujący wszelkie możliwe płaszczyzny, wymiary życia i twórczości. Może wystarczy zatem jedynie kilka muśnięć, odrobina koloru, z gdzieś gdzie jedynie bardziej zaznaczonym konturem – pointyリズム przypomnień?

Franciszek Bujak był tym uczonym, którego słusznie określa się jako mentalnie najbliższego Karolowi Potkańskiemu⁷. Wszelkie zbieżności jakie zachodziły między nimi – na gruncie nauki jak i te czysto ludzkie, wynikały jak się zdaje z podobnej wrażliwości w odbiorze otaczającego ich świata, na zbliżonym rozumieniu i próbach jej interpretowania dziejowej rzeczywistości. Obaj wyróżniali się naukową sumiennością i dokładnością. Obu wreszcie traktować można jako pionierów w zakresie przedmiotu swoich badań – Potkańskiego jako nie cofającego się przed przekraczaniem rubieży kolejnych rejonów wiedzy humanistycznej i przyrodniczej i wykorzystaniem ich dla badań historycznych, Bujaka z kolei jako rzeczywistego fundatora podniesionej do rangi samodzielnej dyscypliny akademickiej, refleksji nad dziejami gospodarczymi.

Szczególnym pomnikiem, jaki wystawił swojemu mentorowi Bujak, był szkic jego autorstwa poświęcony pamięci nieżyjącego już wtedy od kilkunastu lat profesora. Tekst ten stanowiący preludeum do pierwszego tomu przygotowanych do druku pism pośmiertnych Potkańskiego ukazał się w 1922 roku. Do kwestii tej

⁶ M. Proust, *W stronę Swanna*, tłum. T. Boy Żeleński, Kraków 2013, s. 479 (pierwotny druk wydania polskiego – Warszawa 1937).

⁷ Autor *Krakowa przed Piastami* jako uczony nie stworzył bowiem (lub nie było mu dane stworzyć) czegoś co organizacyjnie, środowiskowo określić by można jako „szkołę Potkańskiego”.

publikacji jeszcze powrócę, w tym miejscu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na piękno, rzetelność i autentyczny podziw dla mistrza jaki wyłania się z bujakowej frazy. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że owe wyjątkowe referencje jakie autor *Galicji* wystawił Potkańskiemu – uczonemu i człowiekowi stanowią do tej pory podstawowe źródło przy ustalaniu faktów z życia krakowskiego badacza. Być może Bujak pragnął wypełnić tym samym istotną lukę, upomnieć się o swego mistrza w szerszej, społecznej świadomości. Chcąc utrwalić nazwisko Potkańskiego dla potomności mierzył się jednocześnie ze skargą poety, który przypominał przecież, że: „życie nasze upływa jako chwile gończe, które ledwie zabłysną, znikają na wieki”⁸.

Mającą zastosowanie w malarstwie technika *sfumato* oznacza delikatne przejście tonów barwnych, dzięki którym obraz wygląda jakby był przesłonięty mgłą lub przejrzystym welonem, co z kolei pozwala wydobyć na jaw miękkie światłocienności⁹. Niech zatem owo nacechowane czułością kładzenie kolejnych plam na wyłaniającej się z pamięci sylwetce Karola Potkańskiego pozwoli nam zbliżyć się do jego wizerunku – takiego jaki rysował się w świadectwie jego intelektualnego ucznia i w jakiejś mierze spadkobiercy badawczej idei – Franciszka Bujaka.

Zmarły w 1907 roku Karol Potkański był postacią niezwykłą. Istnieje naturalna obawa, że tego typu etykietowanie, choćby wybitnych jednostek może sprawiać wrażenie wycofywania się autora szkicu w bezpieczne rejony truizmu. Jednak opinia ta znajduje całkowite potwierdzenie w relacjach osób, które się z krakowskim dziejopisem zetknęły, które miały sposobność obcowania z nim, uczestniczenia w towarzystwo wyrafinowanych spotkaniach, rozmowach¹⁰. Autor *Krakowa przed Piastami* jawił się jako osobowość wysoce wysublimowana, znany był jako wytrawny koneser sztuki obracający się w artystycznych kręgach Krakowa, Zakopanego, nadto celebrowany wizyty w paryskich czy berlińskich galeriach i muzeach *flaneur*. Do grona jego bliskich zaliczali się poeci, malarze, luminarze nauki by wymienić wśród nich jedynie: Konstantego Marię Górskiego,

8 S. Garczyński, *Wacława młodość. Poema*, [w:] tegoż, *Poezye*, Lipsk 1900, s. 41.

9 Zob. *Mały słownik terminów plastycznych*, Warszawa 1975, s. 337.

10 Jak się wydaje zasadniczy wpływ w ukształtowaniu umysłowości Potkańskiego, praktykowanego później sposobu życia, klasy, spontanicznie rejestrowanej przez współczesnych wytworności, jednym słowem wszystkiego co w dyskretny sposób ujawniało jego doskonałą kindersztubę odegrały lata jakie po śmierci rodziców, spędził pod opieką swojego wuja Juliana Malczewskiego.

Jacka Malczewskiego, Adama Asnyka czy Kazimierza Przerwę Tetmajera. Warto w tym miejscu wskazać na opinię Tadeusza Januszewskiego, autora monografii twórcy *Na skalnym Podhalu*, który przywołując wspomnienia Ferdynanda Ho- esicka, podobnie akcentuje erudycję Potkańskiego, jego znajomość i subtelne analizy francuskiej literatury¹¹. Poczuciem smaku, intelektualnym potencjałem, gestem estety inspirował Potkański swoich współczesnych.

Franciszek Bujak, kiedy po latach kreślił wizerunek Potkańskiego konstato- wał: „wysokiego wzrostu, szczupły, o twarzy suchej, niebieskich oczu, o wejrze- niu jasnym i przyjemnej intonacji głosu, zwykle pogodnie usposobiony, zawsze bardzo starannie ubrany, zewnętrzną swą postacią robił Karol Potkański miłe i pociągające wrażenie. Osobiste zetknięcie, dające poznać olbrzymie bogactwo jego ducha, przemieniało to wrażenie niemal u wszystkich w sympatię, u bardzo wielu rodziło wprost uwielbienie dla tego wytwornego arystokraty z ducha i po- chodzenia, człowieka naprawdę najwyższej kultury, którą nie tylko w pełni żył, ale i w swoim zakresie pomnażał”¹².

Podobizna Potkańskiego, jaka wyłania się spod pióra autora *Galicji*¹³, nace- chowana jest znacznym ładunkiem emocjonalnym po stronie biografy. Bujak nie ukrywa swojej fascynacji mistrzem, podziwia jego osobistą ogładę, manie- ry, kulturalny elitaryzm. Daje się uwieść urokowi jaki roztaczał wokół siebie Po- tkański, temu jak motywująco oddziaływał na grono oddanych sobie znajomych, powierników jego myśli, towarzyszy wielu dyskusji czy górskich wędrówek. Pew- ne atrybuty jego charakteru Bujak uwypukla w sposób szczególny, kiedy pisze: „w stosunkach towarzyskich był Potkański daleki od jednostronności; nie tyl- ko w świecie uczonych i artystów tudzież w kołach arystokracji, ale i w kołach radykalno-narodowych, a nawet socjalistycznych ludzi podziemnych, miał do- brzych znajomych, ceniąc przede wszystkim szlachetność duszy i kulturę umysłu. W towarzystwie umiał być nie tylko przyjemnym gawędziarzem, ale i uważnym słuchaczem; choć miał własne zdanie niemal o wszystkim, nie narzucał się z nim nigdy, dowcipny, a nawet cięty, nie popadał nigdy w ton zgryźliwy lub szorstki. Wyjątkowo, gdy było koniecznie potrzeba, zdobywał się na wyrażenia twarde, ale

¹¹ T. Januszewski, *Kazimierz Przerwa Tetmajer*, Warszawa 2015, s. 24.

¹² F. Bujak, *Życie i działalność Karola Potkańskiego (1861–1907)*, [w:] K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922, s. 50.

¹³ Pierwszy tom wspomnianej pracy dedykowany był przedwcześnie zmarłemu krakowskiemu uczoneму.

z widocznym wysiłkiem. Jego nadzwyczajna wytworność form obejścia łączyła się z wielką prostotą i naturalnością. Osobiście skromny i do głębi rzetelny, zarówno w wielkich jak i drobnych sprawach, nienawidził pozy i blagi [...]”¹⁴.

Był Potkański osobowością hipnotyzującą, jego erudycja, pasje, sumiennosc badacza budziły uznanie i szacunek. Takim pamiętał go młodszy kolega, podzielający zresztą w tym reminiscencje innych przyjaciół Potkańskiego. Jednocześnie – co wyraźnie korespondowało z inkrustującą epokę melancholią, wewnętrznym znużeniem, dekadentckim sznytem pozostawał twórca *Krakowa przed Piastami* kimś wycofującym się, obserwującym świat z koniecznego jak się zdaje dla swojego usposobienia, intelektualnych potrzeb dystansu. Niekiedy mógł sprawiać wrażenie jedynie gościa, kogoś kto przychodzi jedynie na chwilę, nie zatrzymując się dłużej.

O głęboko osobistym stosunku Franciszka Bujaka do Potkańskiego nadmienia również B. Szafranec pisząc wprost o podziwie jakim darzył on autora *Postrzyżyn u Słowian i Germanów*, nadmieniając przy tym jakim wstrząsem była dla niego śmierć Potkańskiego¹⁵.

O pogrzebie mistrza i przyjaciela donosił zresztą Bujak w liście do żony Ewy Kramsztykówny (Kraków 19 sierpnia 1907): „Iwusik kochany, dojechałem szczęśliwie do Krakowa, bez wysiadania nawet w Suchej. Przebrawszy się, poszedłem zaraz do śp. Potkańskiego. Widok był bardzo, bardzo przykry. Zastałem tam Malczewskiego, który był jedynym z bliższych krewnych. Mimo wakacji wielu ludzi na pogrzeb przyjechało, pogrzeb był więc dosyć liczny [...]”¹⁶.

Warto w tym miejscu zasygnalizować zaangażowanie samego Bujaka w zamiarze upamiętnienia postaci zmarłego profesora poświęconą mu tablicą, która miała być umieszczona w murach krakowskiej *Alma Mater*.

W Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, w teczce osobistej Karola Potkańskiego¹⁷ znajdują się dwa listy Bujaka w tej sprawie, adresowane kolejno do Senatu Akademickiego (z 29 września 1922 roku) i rektora UJ (z 5 listopada 1922 roku). W pierwszym z nich Bujak wspomina o potrzebie wydania pośmiertnych pism Potkańskiego, wyraża ponadto wolę przekazania 100 tys. marek polskich dla uczczenia zmarłego w postaci tablicy pamiątkowej usytuowanej

14 F. Bujak, *Życie i działalność Karola...*, s. 51.

15 B. Szafranec, *Franciszek Bujak (1875–1953)...*, s. 115.

16 Taż, *Listy Franciszka Bujaka i Ewy Kramsztyk (1902–1909)*, Toruń 2012, s. 377–378.

17 Sygnatura: S II 619.

w murach uczelni, w drugim z listów raz jeszcze wzmiankuje o swoim datku na ten cel. Z braku odpowiednich funduszy zamiar ten zakończył się jednak niepowodzeniem.

Naturalnie, tym co w spojrzeniu Franciszka Bujaka może – poza cechami charakteru, istotą osobowości – wybijać się na pierwszy plan w sylwetce Karola Potkańskiego – to jego profil profesora – wykładowcy, dystynkcja uczonego, skrupulatność badacza – człowieka ściśle określonych i pielęgnowanych intelektualnych preferencji.

Działalność naukowa, związana z problematyką studiów gospodarczych, społecznych czy osadniczych to jednak nie jedyny obszar kumulujący w sobie podobieństwa obu uczonych – do którego to wątku jeszcze powrócę. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na środowisko, w którym obaj się obracali, kręgi ich wspólnych znajomych i przyjaciół, obszary podobnych upodobań i pasji. Dość wspomnieć, że żona Franciszka Bujaka – Ewa z Kramsztyków jako studentka uczęszczała w roku akademickim 1899/1900 na wykłady z fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim¹⁸. Kontynuowała je w latach 1903/4–1906/7 pod kierunkiem Władysława Natansona, Augusta Witkowskiego czy Władysława Heinricha¹⁹. Wszyscy zaliczali się do grona bliskich „komilitonów” Karola Potkańskiego²⁰. Bliskim przyjacielem Bujaka i Potkańskiego był znakomity malarz Jacek Malczewski²¹, twórca portretów obu uczonych, powstałych w roku 1906²². Autor *Krakowa przed*

¹⁸ B. Szafraniec, *Franciszek Bujak...*, s. 81.

¹⁹ Tamże. W liście adresowanym do Franciszka Bujaka, Władysław Natanson wracając do postaci Karola Potkańskiego stwierdzał: „Od niego, a raczej przez Niego, zrozumiałem, że inteligencja pojmuje i obejmuje wszystko, nawet własną twórczą niemoc, z rozumną dobrocią, z wykwintnym uśmiechem; że umie smakować owoce myśli i podziwiać kwiaty, a dla chwastów i kąkolu ma litość lub odrazę. Karol uczył zawsze prostoty, jako subtelności najwyższej; uczył życiem, uczył sobą, a nie słowami. [...] Była w nim taka szlachetność, taka moralna wytworność, taki poziom wyrobienia i udoskonalenia przebiegał w każdym Jego ruchu i powszednim postępku, że niepodobna było z Nim żyć i przestawać i nie dostroić się do Jego harmonijnego dźwięku, nie kształtować się po trosze na wzór Jego wyczyszczenia [...]”. Zob. F. Bujak, *Życie i dzielność Karola...*, s. 85–86.

²⁰ Potkański niezwykle silnie inspirował się naukami ścisłymi, których metody próbował przełożyć na grunt uprawianej przez siebie historii i socjologii.

²¹ Jacek Malczewski był cioteczynym bratem Karola Potkańskiego.

²² W liście z 2 października 1902 roku pisanym do narzeczonej Bujak informował: „Zmuszony dotychczas przedłużyć odpoczynek, spotkałem na spacerze Jacka Mal-

Piastami uchodził powszechnie za znawcę i miłośnika sztuk, zarówno poezja jak i malarstwo znajdowały w nim serdecznego odbiorcę²³.

Warto tym samym raz jeszcze przywołać słowa Bujaka: „Piękno było zasadniczym składnikiem życia Potkańskiego, stała potrzebą jego duszy. Jego zmysł estetyczny, nadzwyczajny czujny i trafny, szukał piękna wszędzie, w naturze, w sztuce i w życiu swoim i bliźnich, i to zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym, należał bowiem do tych ludzi, co nie odłączają dobra od piękna, nie znoszą koło siebie brudu, ani moralnego, ani fizycznego, ani też nie są w stanie popełnić nic brzydkiego”²⁴.

Zarówno Bujak jak i Potkański politycznie sympatyzowali z ruchem ludowym²⁵. Na gruncie badań kulturowych i etnograficznych obaj związani byli natomiast z Towarzystwem Ludoznawczym²⁶. Naturalnie miejscem, które łączyło ich obu, które krzyżowało ścieżki ich codziennych peregrynacji, był Kraków.

czewskiego, malarza. Długośmy rozmawiali, serdeczny z niego chłop. Muszę Pani donieść, że mię prosił, abym mu pozował. Zainteresowała go moja głowa, myśli mię zrobić rycerzem z renesansu.”; B. Szafraniec, *Listy Franciszka Bujaka...*, s. 37.

²³ Bujak nazywa Potkańskiego wprost „zczycielem poezji”; F. Bujak, *Życie i działalność Karola...*, s. 6.

²⁴ Tamże, s. 52.

²⁵ W przypadku Potkańskiego twierdzenie o politycznych sympatiach czy jakimś zwartym światopoglądzie może wydawać się jednak nadużyciem. Bujak po odzyskaniu przez Polskę niepodległości znalazł się w szeregach PSL „Piast”, później PSL. Problemy wsi zawsze były mu niezwykle bliskie, sporo na ten temat publikował, udzielał się w ruchu społecznym, w rodzinnych Maszkienicach natomiast z własnych funduszy wybudował Dom Ludowy. Zob. B. Szafraniec, *Franciszek Bujak...*, s. 263. Także Potkański interesował się przejawami ludowej tradycji, wpisanego w nią obyczaju, sztuki czy rzemiosła – szczególnie pasjonował się kulturą Podhala. Wykazywał także dużą życzliwość w stosunku do różnego rodzaju inicjatyw nawiązujących do konieczności kulturalnego i społecznego awansu wsi. Zob. H. Barycz, *Wizerunek uczonego z epoki Młodej Polski: szlakami życia Karola Potkańskiego*, [w:] tegoż, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977, s. 168.

²⁶ Potkański, wraz z Sewerynem Udzielą redagował krótko organ Towarzystwa – pismo „Lud”. Bujak członkiem Towarzystwa został w roku 1898. Zob. B. Szafraniec, *Franciszek Bujak...*, s. 119. Prace obu profesorów z zakresu badań ludoznawczych zestawili Franciszek Gawełek w tomie: *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* Kraków 1914 (reprint: Warszawa 1977).

I wreszcie *last but non least* pasja, o której nie można zapomnieć, a która w sposób szczególnie zbliżała do siebie obu uczonych. Góry budziły entuzjazm, wabiły, pozwalały na kontakt z dziką jeszcze przyrodą, pięknem pejzażu. Obiecywały przygodę, a wpisane w nią ryzyko jedynie podniecało i zachęcało do snucia śmiałych projektów kolejnych wypraw. Karol Potkański w okresach wakacyjnych najczęściej wybierał się do Zakopanego²⁷. Tam właśnie poznał i zaprzyjaźnił się z Henrykiem Sienkiewiczem, Kazimierzem Przerwą Tetmajerem, Władysławem Matlakowskim, Bronisławem i Marią Dembowskimi czy Stanisławem Witkiewiczem²⁸. Towarzyszem jego górskich eskapad był znakomity taternik, syn „odkrywcy” Zakopanego – Tytusa – Ludwik Chałubiński²⁹. Z kolei w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku Potkański kilkakrotnie wybierał się w Alpy³⁰.

Franciszek Bujak w góry zaczął jeździć jeszcze jako student. Był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, a od 1920 roku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ponadto należał do grona czynnych członków Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego³¹. Miłością do gór zaraził także swojego syna³².

W odnajdywaniu na owej „mapie przyjaźni” – analogii, śladów duchowego powinowactwa, zakreślaniu stref bliskich zarówno Potkańskiemu jak i Bujakowi, nie można – co oczywiste, pominać obszaru wspólnoty zainteresowań naukowych obu historyków.

Jolanta Kolbuszewska akcentuje rolę Franciszka Bujaka jako rzeczywistego prekursora badań gospodarczych na gruncie polskiej historiografii³³. Do tej pory dyscyplina ta uprawiana była niejako na marginesie innych obszarów

27 O popularności jaką cieszył się Potkański w „stolicy Tatr” zob. A. D. Sznajik, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009. O wyjątkowej atmosferze Zakopanego tamtego czasu zob. ponadto: M. Pinkwart, *Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza*, Kraków 2009.

28 Ten ostatni uwiecznił Potkańskiego w swojej książce – *Na przełęczy* z 1891 roku.

29 Był Potkański – co warto odnotować jednym z pionierów taternictwa zimowego.

30 F. Bujak, *Życie i działalność Karola...*, s. 7–8.

31 B. Szafraniec, *Franciszek Bujak...*, s. 238–239.

32 W 2015 roku nakładem wydawnictwa Stapis ukazały się w opracowaniu Magdaleny Bujak-Lenczowskiej, *Dzienniki himalajskie i inne pisma Jakuba Bujaka*.

33 J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 189.

dziejowej rzeczywistości³⁴. Dopiero od końca wieku XIX badacze zajmujący się refleksją nad historią prawa czy kultury zaczęli baczniej przyglądać się pewnym dziedzinom z zakresu problematyki społeczno-gospodarczej i poświęcać im osobne studia. Szczególnym powodzeniem cieszyły się opracowania dotyczące historii rolnictwa, stosunków agrarnych, dziejów miast i mieszczaństwa³⁵.

22 lutego 1904 roku na posiedzeniu Wydziału Akademii Umiejętności wygłosił Bujak referat poświęcony typom osiedlenia w powiatach krakowskim i chrzanowskim³⁶. Z kolei w lipcu tego samego roku odczytał kolejny, tym razem dotyczący nazw miejscowych jako potencjalnego źródła do historii osadnictwa. Obydwa wystąpienia wzbudziły szerokie zainteresowanie wśród akademików³⁷. Dzięki temu, mógł Bujak złożyć do wydawnictwa obszerną pracę zatytułowaną *Studia nad osadnictwem Małopolski*. Rozprawa ta pod wieloma względami okazała się przełomową – podważała m.in. dotychczasowe metody badań i ustalenia historyków tej miary co Tadeusz Wojciechowski, Franciszek Piekosiński, Karol Szajnocha czy Michał Bobrzyński³⁸. Przede wszystkim jednak praca Bujaka stanowiła fundament wyodrębnienia się osobnej dyscypliny uniwersyteckiej – historii gospodarczej³⁹.

Zdaniem samego autora, ta gałąź historycznej refleksji najbliżej korespondowała z historią ustroju społecznego jak i historią kultury materialnej oraz techniki, jednakże nie mogąc być w pełni zastąpioną przez którąkolwiek z nich zasługiwała w pełni na suwerenne traktowanie⁴⁰.

Wyjątkowe znaczenie miała jednak dla Bujaka w tym względzie opinia Karola Potkańskiego, badacza, którego naukowy dorobek, zainteresowania orbitowały wokół zagadnień bliskich autorowi *Galicji*⁴¹.

³⁴ Tamże, s. 188.

³⁵ Tamże.

³⁶ B. Szafranec, *Franciszek Bujak...*, s. 93.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 94.

⁴⁰ J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii...*, s. 189.

⁴¹ Z prac Potkańskiego poświęconych dziejom gospodarczym, osadniczym wymienić można: *Genezę organizacji grodowej w Polsce* (Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności z 11 kwietnia 1905), *O pierwotnym osadnictwie w Polsce* (Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności z 15 kwietnia 1889), *O pochodzeniu wsi polskiej* („Ognisko”, Warszawa 1903, ze-

Warto również dopowiedzieć, że okoliczności towarzyszące habilitowania się Bujaka były jednocześnie pierwszym kontaktem obu uczonych na gruncie uniwersyteckim⁴². Dla młodego naukowca było to o tyle istotne, że jak podkreśla – zresztą za swoim bohaterem autorka biografii Bujaka – Potkański pozostawał dla niego przez całe życie jednym z najszlachetniejszych przedstawicieli swego pokolenia i pierwszorzędnej rangi uczonym⁴³.

Pomimo tego, że praca Bujaka miejscami znajdowała się w opozycji w stosunku do poglądów samego Potkańskiego, ocenił on dysertację młodszego kolegi z satysfakcją⁴⁴. Jak po latach komentował sprawę sam zainteresowany: „Szczęściem dla mojej pracy było, że sąd o niej zależał od Karola Potkańskiego, który od kilkunastu lat studiował to zagadnienie. Potkański przyjął jej wyniki na ogół przychylnie, choć nie na wszystko mógł się zgodzić, ponieważ zbyt odbiegały od jego rozumowań”⁴⁵.

szyt 10), *Studia nad średniowiecznym osadnictwem Polski. Rozmieszczenie osad na obszarze Małopolski* (Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności z 23 kwietnia 1906), *Granice i osiedlenie Podhala* (Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności z 16 marca 1896).

⁴² Wykład habilitacyjny zatytułowany *Historia stosunków gospodarczych* wygłosił Bujak w dniu 15 listopada 1905 roku, wraz z początkiem roku akademickiego i swoich oficjalnych zajęć na Uniwersytecie. Wykład ten został następnie wydrukowany w piśmie „*Ekonomista*”. Jak zaznaczał na wstępie autor – historia gospodarcza jest w pierwszej kolejności historią życia gospodarczego, stosunków gospodarczych minionych wieków, a nie historią nauki. Zob. B. Szafraniec, *Franciszek Bujak...*, s. 98–99.

⁴³ B. Szafraniec, *Franciszek Bujak...*, s. 94.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże. Warto w tym miejscu za B. Szafraniec, przytoczyć stanowisko samego Potkańskiego: „Nie można powiedzieć aby tak ważna kwestia historii osadnictwa leżała u nas odłogiem. Prace tej wartości jak Chrobacja Wojciechowskiego przede wszystkim oraz dawniejsze prof. Piekosińskiego, świadczą wymownie, że nowi uczeni o niej nie zapomnieli. Z biegiem czasu okazało się wszelako, że prace owe są niewystarczające i że należy pogłębić jeszcze badania, sam bowiem problem jak to często bywa przedstawiał się z początku prostym i łatwiejszym niż był w rzeczywistości. Nadto obydwaj wyżej wymienieni badacze oparli się zbyt wyłącznie i jednoznacznie na samych nazwach topograficznych, do których zresztą żądali objaśnień dl faktów, których one dać nie mogły. Należało tedy koniecznie podjąć badania, na nowo uwzględnić i wprowadzić przede wszystkim stosunki ekonomiczne i gospodarcze, zając się podziałem pól, który przy osadnictwie odgrywa pierwszorzędną rolę,

W jaki sposób z kolei odnosił się do metody i warsztatu badawczego autora *Postrzyżyn u Słowian i Germanów* sam Bujak? Jak notował po latach: „Potkański był całkowicie oddany nauce. Wiedzy nie tylko służył, ale życie złożył w ofierze. Siłą rozpędową jego życia było poszukiwanie prawdy, a sięgał tak daleko, jak w ogóle wiedza ludzka sięga. Najlepszą miarą jego umysłu są studia filozoficzne i przyrodnicze, a zwłaszcza fizjologiczno-psychologiczne, których się jął, będąc już samodzielnym pracownikiem w swojej specjalności historycznej. Mozoląc się nad zdobywaniem szczegółowych prawd historycznych, nie tracił perspektywy, ale zdawał sobie jasno sprawę z właściwego ich znaczenia, i na odwrót, dążąc do zrozumienia najogólniejszych zagadnień bytu ludzkiego, nie lekceważył indywidualnych zjawisk historycznych. Był Potkański umysłem prawdziwie syntetycznym, choć na pozór, na podstawie prac drukowanych, mogłoby się zdawać, że analiza była jego główną cechą; zdążył tylko do syntezy nie wprost, ale metodą indukcyjną, powoli i systematycznie”⁴⁶.

Dalej podkreśla Bujak wybitną rolę Potkańskiego, uwydatniając piętno jakie odcisnął w rodzimej historiografii. Podkreśla jego indywidualność, autonomiczne stanowisko, odrębność. Przypomina Bujak o podstawowym mierniku jaki przyświecał Potkańskiemu – badaczowi – pragnieniu stworzenia prawdziwe naukowych podstaw dla badań historycznych, przekroczenia nienaruszalnych jak się zdawało granic nauk humanistycznych i przyrodniczych. Stąd też akcentuje rolę jaką odgrywało dla Potkańskiego czerpanie z rozmaitych dziedzin wiedzy – antropologii, etnologii, socjologii, językoznawstwa⁴⁷.

Bez wątpienia jednak wydarzeniem, którym Franciszek Bujak w pierwszej kolejności przyczynił się do przypomnienia postaci Karola Potkańskiego, przywołania z przeszłości jego głosu, intelektualnych koncepcji, życia i myśli najogólniej było przygotowanie i wydanie nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1922 jego pism pośmiertnych.

technikę gospodarską, ale badania te były już zresztą gdzieindziej prowadzone na szeroką skalę i to dawno [...] Książka dr Bujaka w znacznej mierze brak ten wypełnia i otwiera dyskusję nad całym szeregiem doniosłych kwestii z tej właśnie dziedziny. Usuwa ona niektóre dawne poglądy i sama zawiera własne autora”. Tamże, s. 95.

⁴⁶ F. Bujak, *Życie i działalność Karola...*, s. 53.

⁴⁷ Tamże, s. 53, 55. Potkańskiego, jako nowatora, pod wieloma względami pioniera w refleksji gospodarczej wskazuje także współczesna badaczka. Zob. J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii...*, s. 197–201.

Bujak samodzielnie przygotował pierwszy tom owego opus. Początki tej edycji sięgały jednak wielu lat wstecz – bowiem już we wrześniu 1907 roku Franciszek Bujak wraz ze Stanisławem Zakrzewskim zakupili bibliotekę Potkańskiego, którą ten pierwszy przeniósł wkrótce do Archiwum Krajowego w Krakowie. Ponadto rodzina zmarłego przekazała do tegoż archiwum spuściznę rękopiśmienną historyka. Zgodnie ze sporządzoną klasyfikacją, całość podzielono na trzy części: notatki i wypisy ze źródeł, które Potkański wykorzystywał w swoich pracach, notatki i szkice wykładów uniwersyteckich oraz niedrukowane do tej pory prace i kilka rękopisów rozpraw już drukowanych. Spuścizna Potkańskiego nie dała się jednakże ułożyć chronologicznie – autor stale wracał do swoich tekstów, poprawiał je, uzupełniał i często w znacznym stopniu przerabiał. Bujak twierdził, że niewydane dotąd prace stanowią niemal połowę naukowej działalności zmarłego, przy tym być może nawet jej cenniejszą część⁴⁸.

Będące swoistą retrospekcją dorobku autora *Krakowa przed Piastami*, wydawnictwo to zostało poprzedzone wstępem, w którym stwierdzono: „Śp. Karol Potkański należy bez wątpienia do najbardziej samodzielnych i oryginalnych postaci wśród historyków polskich, a nawet w ogóle wśród uczonych polskich. Odosobniony poniekąd, bo własnymi chodzący drogami, cieszył się jednak wielkim uznaniem za życia i nie mały także wpływ wywarł na młodszych. Śmierć dosięgła go przedwcześnie, niemal w połowie drogi, w pełni twórczości naukowej [...] Akademia Umiejętności, podejmując obecnie wydanie tej spuścizny, kieruje się nie tylko pietyzmem dla znakomitego swego członka, ale przede wszystkim poczuciem obowiązku udostępnienia społeczeństwu i badaczom przeszłości naszej wyników jego pracy, które dorównują prawie rozmiarami i doniosłością licznym rozprawom, ogłoszonym przez niego za życia. Mimo kilkunastoletniego opóźnienia wydania, spowodowanego przygotowaniem materiału przez wydawców, a później wojną, nie straciły one na wartości, bo nie zostały przewyższone ani zastąpione przez późniejsze prace innych [...]”⁴⁹.

Karol Potkański był w życiu Franciszka Bujaka postacią niezwykle ważną. Inspirował, twórczo pobudzał, wskazywał na alternatywne w stosunku do obowiązujących, tropy intelektualnych eksploracji. Na gruncie nauki animował

⁴⁸ B. Szafraniec, *Listy Franciszka Bujaka...*, s. 420. O zaabsorbowaniu papierami pozostałymi po Potkańskim donosił Bujak w liście do żony: „[...] w domu nie wysypiam się, a w archiwum siedzę nad rękopisami po Potkańskim [...]”; tamże.

⁴⁹ Zob. *Przedmowa*, [w:] K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922.

działania prawdziwie nowatorskie, poszerzając potencjał swojego warsztatu o propozycje i rozwiązania innych niż jedynie historia, dziedzin wiedzy. Wiele z jego postulatów mogło uchodzić wręcz za prowokujące rzeczników ustalonego porządku i metodologicznych kryteriów. Jednocześnie cechująca jego charakter i identyfikująca go wśród ówczesnych osobność i wyjątkowa jak się zdaje wrażliwość nakazywały patrzeć mu na otaczający świat z pewną rezerwą – nie pozbawioną wszak znamion sympatii i troski o najbliższych.

Franciszek Bujak nie zapomniał o swoim mistrzu i przyjacielu, czemu wielokrotnie dawał wyraz, zarówno piórem jak i rzeczywistą aktywnością. Był opiekunem naukowej spuścizny Potkańskiego, angażował się w inicjatywy upamiętniające zmarłego profesora. Być może wynikało to z głębokiej świadomości zaciągniętego u autora *Postrzyżyn u Słowian i Germanów* intelektualnego długu, a wszelkiego rodzaju środki mające na celu przypomnianie o krakowskim uczonym były formą jego spłaty, wyrazem pamięci i wdzięczności zarazem?

Współcześnie żyjący pisarz, filozof, historyk literatury i kultury napisał: „*libido sciendi*, pragnienie wiedzy, dotkliwa potrzeba zrozumienia jest zakorzeniona w najlepszych duszach. Podobnie jak powołanie nauczycielskie. Nie ma umiejętności bardziej uprzywilejowanej. Nie ma piękniejszej przygody, niż rozbudzić moce drzemiące w innej osobie, wyzwolić marzenia sięgające dalej, niż ważył się śnić nauczyciel, rozpalić w drugim miłość do tego, co samemu się kocha”⁵⁰.

⁵⁰ G. Steiner, *Nauki mistrzów*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2007, s. 192.

Ivana Diviša zmagania z Historią *Teorie spolehlivosti* (*Teoria niezawodności*) jako próba oswojenia dziejów

W epoce współczesnej czas niejednokrotnie płynął wzburzonym pędem, przyprawiał o zawroty krwi, zawały serca. Percypowanie dziejowej zmienności nierzadko przypominało „oglądanie świetlika – w chwili gdy dostrzegasz jego światełko, wiesz, że już odleciał, a ty oglądasz tylko jego powidok”¹. Dzieje w środku Europy nie biegły wzdłuż nici, na którą regularnie nawlekałyby się następujące po sobie w równych odcinkach czasu wydarzenia. Z wewnątrz ontologia takiej rzeczywistości – słaba ontologia sfragmentyzowanej i pełnej nieciągłości przestrzeni – przypominałaby raczej wizję nakreśloną przez czeskiego filozofa Egona Bondego w koncepcji niesubstancjalnej ontologii. Zakłada ona istnienie samoprzekształcającej się i samotworzącej rzeczywistości historycznej pozbawionej jednej nadrzędnej zasady. Dzieje wówczas wymykałyby się uniwersalnym receptom historiozoficznym, by nieustannie, transgresywnym, inherentnym ruchem transcendować swój tymczasowy kształt. Niepojęta szybkość czasowych zmian skazywałaby żyjących w środku Europy – ludzi bez właści-

¹ Susan Sontag w rozmowie z Jonathanem Cottom, *Mysł to forma odczuwania*, Kraków 2014, s. 127.

wości – na Musilowy „eseistyczny wzorzec istnienia”, nieustanne poszukiwanie własnych zarysów tożsamości.

Jak na to wyzwanie odpowiadałoby mieszkańcy serca Europy Środkowej? W której grupie należałoby umieścić Ivana Diviša²? Wśród aktywnie uczestniczących w dziejącej się Historii antykomunistycznych opozycjonistów (obok V. Havla), wśród pisarzy pograżonych w knajpianym śmiechu zagłuszającym wydarzeniową kakofonię (obok B. Hrabala) czy wśród intelektualistów obserwujących bieg dziejów z emigracyjnego dystansu? Przyjmując, że dziennik I. Diviša był „nie tylko rewią całego jednego życia (1960–1986), ale przede wszystkim wedutą całego jednego czechosłowackiego pokolenia”³, czy zaryzykować można stwierdzenie, iż głos pisarza mówiłby jednocześnie coś o doświadczeniu jego rodaków? Czy jego postawa mieściłaby w sobie przejście od epikurejskości ku stoickiemu zahartowaniu się, pod wpływem zmiennych okoliczności historycznych, w obronie najwyższej wartości – wolności wewnętrznej? Związek jednostki z Historią ewoluowałby od pewnej odśrodkowości, otwartości na jeszcze spokojny i uporządkowany świat w kierunku postępującego zamknięcia, zasklepienia się w samotności, w wyniku powtarzającej się sytuacji bycia pochwyconym w „kleszcze dziejów”⁴? Egzystencja, która ostałaby się ich miażdżącej sile

² I. Diviš urodził się w 1924 roku w Pradze w rodzinie bankowego urzędnika. W okresie niemieckiej okupacji był więziony na Pankrácu. Po wojnie studiował filozofię i estetykę. Pracował jako redaktor w wydawnictwie Mladá fronta. Jego książki nie miały wstępu do oficjalnego obiegu, zostały usunięte z bibliotek a jego nazwisko nie mogło pojawiać się w słownikach. W dobie komunizmu po Praskiej Wiośnie emigrował do Monachium, gdzie współpracował z Radiem Wolna Europa. Do Pragi powrócił pod koniec życia, w 1997 roku. Zmarł w 1999 roku. Twórczość I. Diviša przepojona jest poczuciem udręczenia wywołanym moralną pustką świata współczesnego, w którym ztraca się indywidualność, zaciera autentyczność. Niesie w sobie głos sprzeciwu wobec tak funkcjonującej rzeczywistości. J. Med, K. Piorecký, *Slovník české literatury po roce 1945*, <http://www.slovníkceskeliteratury.cz/showContent.jsp?docId=12&hl=Divi%C5%A1>, (14.06.2016), O. Chaloupka, *Příruční slovník české literatury. Od počátků do současnosti*, Brno 2005, s. 150. „Do poetów zbliżonych do egzystencjalizmu należy też Ivan Diviš (1924–1999), w którego twórczości występują motywy cierpienia, śmierci i rozkładu oraz obrazy końca cywilizacji”. Stał się „cenionym poetą emigracyjnym [...] gniewny krytyk współczesnego świata i pustki wewnętrznej ludzi”. Z. Tarajło-Lipowska, *Historia literatury czeskiej. Zarys*, Wrocław 2010, s. 374, 417.

³ I. Diviš, *Teorie spolehlivosti*, Praha 2002, s. 247.

⁴ J. Trávníček (red.), *V kleštích dějin. Střední Evropa jako pojem a problém*, Brno 2009.

schronienia szukałaby nie tylko w sobie, ale także w miejscu gdzie ich uścisk nie jest tak dotkliwy, na emigracji? Emigracja okazuje się ratunkiem, inspirującym ożywczym powiewem, przebudzeniem? „Dopiero na emigracji zrozumiałem do głębi przejściowość ludzi, a więc i swoją własną. Kto nie był zmuszony opuścić swojej ojczyzny, żyje w pewnym sensie w optycznym złudzeniu. Dopiero wygnanie daje nam możliwość porównania, dystansu okropnego, ale pozwalającego zrozumieć «jak jest naprawdę»”⁵.

Z zaciskającej się ręki losu można zawsze umknąć, bowiem „odwieczne prawo nie urządziło nic lepiej jak to, że dało nam jedyne wejście do żywota, lecz co niemiara wyjść”⁶. A są nimi poza żyłami ludzkiego organizmu otwieranymi w samobójczym akcie także inne, nie tak radykalne, drogi ucieczki z zawrotnego, uciążliwego krwiobiegu epoki. Upragnione „wyjście” z czasu Historii zdobyć można nie tylko jednym, decydującym cięciem ostatecznie wyzwalamym z zapętlenia zwojami żył w życie⁷. Ucieczka od Historii (zdyktansowanie się wobec przeszłości) staje się możliwa także wraz z decyzją wyjazdu z kraju ograniczającego wolność? Rozbrzmiewające absurdem (teatr absurdu) koleje losu w Europie Środkowej XX wieku, hermetycznie zamykając jednostkę jednocześnie prowokowałyby ją do hermeneutycznego błędzenia? Odo Marquard hermeneutykę określa mianem „sztuki zajmowania pozycji dogodniejszych”, która „kompensuje niemożność unicestwienia przeszłości możliwością zdystansowania się do niej”⁸. Czy takiego dogodnego miejsca w czasie historycznym szukał również I. Diviš, diarystycznie eksplorujący na emigracji czas własnej świadomości?

„Z powodu krótkotrwałości własnego życia człowiek nie ma czasu, by od przeszłości, którą jest, zdystansować się w dowolnym zakresie; ciągle pozosta-

5 I. Diviš, *Teorie...*, s. 249.

6 L. A. Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, Warszawa 2010, s. 234.

7 „Widzisz tę przepaść? Tamtędy wiedzie droga ku wolności. Widzisz tamto morze, tamtą rzekę, tamtą studnię? Tam na samym dnie znajduje się wolność. Widzisz tamto niskie, uschłe, bezpłodne drzewo? Z jego gałęzi zwisa twoja wolność. Widzisz swoje gardło, swoją szyję, swoje serce? Tędy ucieczka z niewoli. Wskazuję ci wyjścia zbyt uciążliwe i wymagające zbyt wiele odwagi i siły? Pytasz, jaka jest droga do wolności? Jest nią każda żyła w twoim ciele”; L. A. Seneka, *Mysli*, Kraków 2004, s. 67.

8 O. Marquard, *Pytanie o pytanie, na które odpowiedzą jest hermeneutyka*, [w:] tenże, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, Warszawa 1994, s. 130.

je głównie swoją przeszłością”⁹. O. Marquard podkreśla rolę przeszłości konstytuującej tożsamość jednostki. Nie będąc dowolnie wybieraną, nie stanowi tylko odnawiających się wyników gry wolnej woli z przypadkiem, ale staje się zawłaszczającym, zagarniającym przeznaczeniem. Sytuująca się każdorazowo na rozstajach dróg terażniejszość torowana jest zawsze utartą koleiną przeszłości-rodowodu. „Tę nieuchronność pozostawiania głównie tym, czym się już było, nałożoną ludziom przez ich śmiertelność, nazywam rodowodem”¹⁰. Czy diarystyczne komentowanie własnego ekstatycznego, otwartego na przyszłość bycia-w-świecie stanowiłoby ponawiane wciąż wydawanie przyzwolenia na własny arbitralny rodowód przeszłości?

Świadomość skończoności jednostki – kluczowa w hermeneutycznym ujęciu rzeczywistości – nie zamyka się w spojrzeniu retrospektywnym. W przekonaniu niemieckiego filozofa „ważna dla hermeneutyki istotność przeszłości winna być gwarantowana przez takie pojęcie skończoności, które wprowadza do gry właśnie przyszłość, przyszłość każdego: śmierć”¹¹. Jak zauważa czeski filozof Václav Bělohradský: „Najgłębszym motywem powojennej europejskiej filozofii było wyzwanie „przemyślenia naszej śmiertelności” nie jako ciemności, od której należy uciekać [...] ale jako ontologiczne uwarunkowanie prawdziwego doświadczenia”¹², jako bycie w czasie między „jeszcze nie” i „już nie”. Hermeneutyczna replika (bycie-ku-tekstowi) jaką udziela terażniejszość przeszłości, którą ta pierwsza jest podszyta, czy też wręcz rozsadzana, dokonuje się również pod warunkiem świadomości przyszłości – własnego bycia ku śmierci. W tym kontekście warto przywołać Dariusza Czai komentarz do jak zauważa głoszącego „pochwałę nicości” rozumienia hermeneutyki przez Marcję Sa Cavalcante Schuback. „Rozumienie jest tu pojęte jako agoniczna walka między już nieposiadanim (przeszłość) a jeszcze nieposiadanim (przyszłość); to właśnie w tej szczelinie to, co nowe otrzymuje treść w błyskawicznym wydarzeniu nicości”¹³. Jak podkreśla Marek Szulakiewicz „czas to przemijanie na wieczność.

⁹ Tamże, s. 127.

¹⁰ Tamże, s. 127–128.

¹¹ Tamże, s. 126.

¹² V. Bělohradský, *Společnost nevolnosti. Eseje z pozdější doby*, Praga 2013, s. 224.

¹³ D. Czaja, *Znaki szczególne. Antropologia jako ćwiczenie duchowe*, Kraków 2013, s. 28. Nicość „kryptonimuje, [...] sferę obcości w tym, co swoje, co jest przestrzenią „pomiędzy”, opróżnioną z treści i dokładniejszych uściśleń. Autorka zwraca uwagę na te momenty w interpretacji, które wywłaszczają podmiot z poczucia

„Jest” czasu, jego „być” jest w tej teorii przemijaniem. Doświadczenie czasu jest doświadczeniem przemijalności, zmienności i nietrwałości, a nie przeszłości, terażniejszości i przyszłości¹⁴. W na nowo podejmowanym z dnia na dzień akcie interpretacyjnym własnego istnienia, w „nicościującej” hermeneutyce diarystycznej dokonującej się w wąskiej szczelinie terażniejszości, istotna wydaje się współobecność wszystkich temporalnych odcinków, które jako przeżyte, doświadczone przyjmują zsubiektywizowany wymiar przemijalności, zmienności i nietrwałości.

Świadomość skończoności¹⁵ – jako świadomość życia, które urwać się może w każdej chwili – skłania do problematyzacji własnej czasowości¹⁶, podejmowania prób jej intelektualnego oswojenia, do nieustannego zaprawiania się w sztuce życia będącej jednocześnie sztuką umierania.¹⁷ Jeśli „jeden tylko jest łańcuch, który trzyma nas na uwięzi – żądza życia”¹⁸ jego uciążliwszym, ciasniejszym odpowiednikiem byłoby życie pisane kaprysem Historii? Czy stoickie uwrażliwienie na przemijanie („owoce najlepiej smakują wtedy, gdy przemijają”¹⁹), własną śmiertelność, czyniłoby zasadnym przyjrzenie się wyznaniom dwudziestowiecznych następców Seneki (Stefana Zweiga, Sándora Máraia, Ivana Diviša) przez pryzmat hermeneutycznego paradygmatu, który zwracałby uwagę na motyw

mocnej tożsamości. Silnie podkreśla niedający się wymazać „odstęp” między tym, co swoje, a tym co obce” (tamże, s. 27).

14 M. Szulakiewicz, *Czas i to, co ludzkie. Szkice z chronozofii i kultury*, Toruń 2011, s. 26.

15 „Największym błędem żywota jest to, że zawsze uważa się go za nieskończony, że wciąż odkłada się w nim coś na potem”. L. A. Seneka, *Listy moralne...*, s. 477.

16 „Z tych trzech ten, którym żyjemy, jest krótki, ten, w którym dopiero będziemy żyli – wątpliwy, ten, w którym już żyliśmy – pewny”; L. A. Seneka, *Dialogi*, Poznań 1996, s. 16.

17 „Chwalebna to rzecz nauczyć się umierać. Może myślisz, że zbędna jest nauka tego, czego można doświadczyć tylko raz jeden. Ale dlatego właśnie powinniśmy się przygotować: jeśli nie można się przekonać, czy coś umiemy dobrze, trzeba ciągle się tego uczyć. »Przygotuj się do śmierci«: kto tak mówi, każe przygotowywać się do wolności. Bo kto nauczył się umierać, ten zarazem odczył się być niewolnikiem. Jest on ponad wszelką przemocą, a przynajmniej poza jej zasięgiem. Cóż obchodzą go więzienia, straż i zamki? Ma wyjście wolne”. L. A. Seneka, *Listy moralne...*, s. 91.

18 Tamże.

19 Tamże, s. 36.

rozpadu i jednostkowego pragnienia powiązania strzępów sensu w tymczasową całość?²⁰ Hermeneutyczne czytanie własnego życia i świata pojawia się z chwilą problematyzacji sensu²¹ i wiąże się z silną świadomością skończoności, przypadkowości istnienia, z byciem w rozdarciu między różnymi wymiarami czasu, w efemerycznej punktochwili na rozległej osi czasu, którą z dwóch stron okala nieprzenikniony mrok. „W obu kierunkach życie niknie w ciemności. W ciemności tonie jego początek, ciemność spowija jego koniec. Ciemność ta rodzi w nas obawy, nadzieje, najrozmaitsze afekty. Pod ich wpływem powstaje wiara, poezja, metafizyka [...] To z ciemności wybiegające i w ciemność biegnące życie człowiek chciałby wpisać w układ, w którym stałoby się dla niego pojmowalnym”²². Układ w dużej mierze zdyscyplinowanego diarystycznego trybu zapisywania własnego życia? Jak zauważa Philippe Lejeune „dziennik to nie tylko pewien typ pisania, nie tylko tekst, ale również praktyka życiowa, sposób życia, forma uporządkowania tego życia”²³. Wybitny znawca pisarstwa autobiograficznego podkreśla, iż „prowadzenie dziennika to pewna praktyka, w której posługujemy się piśmem, aby kierować, zarządzać własnym życiem. A jednocześnie dziennik jest czymś więcej, o czym często zapominamy, jest utrwaleniem śladów naszego życia”²⁴. Wiąże się to oczywiście z „kształtowaniem się poczucia ciągłości u prowadzącego dziennik”²⁵. Poczucie ciągłości rodzi się w codziennych zapiskach, które spajają sensem poszarpane bycie w czasie Historii?

²⁰ Myśl stoicką i hermeneutykę łącznie traktuje Michel Foucault w wykładach poświęconych hermeneutyce podmiotu, których punktem wyjścia czyni pojęcie o etycznym zabarwieniu, pojęcie „troski o samego siebie”, alternatywne wobec znaczeniowo węższego i o zdecydowanie silniejszym epistemologicznym wydźwięku terminu „poznania samego siebie”. Postawę troski o siebie filozof łączy z momentem przebudzenia (wraz z upadkiem w wir dziejów?) i żądłem (zaskakującej, zadającej cierpienie Historii?), „które należy wrazić w ciało człowieka, zagłębić w jego egzystencji i które stanowi zasadę poruszenia, ruchu, zasadę ciągłego niepokoju”; M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, Warszawa 2012, s. 28.

²¹ A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009, s. 175.

²² W. Dilthey, *Rozumienie i życie*, [w:] tenże, *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, wybór i przekład G. Sowiński, Kraków 1993, s. 94.

²³ P. Lejeune, *Wokół autobiografii i dzienników osobistych*, [w:] P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hebrard, Fabre, Lejeune*, Warszawa 2009, s. 277.

²⁴ Tamże, s. 279.

²⁵ Tamże.

„Biorąc pod uwagę skoncentrowanie człowieka i kultury na przeszłości, terażniejszości lub przyszłości, można wskazać jeszcze jeden wymiar. Nie tylko przeszłość, terażniejszość i przyszłość, ale dodany do tego sens pozwalają nam zrozumieć czas. Sens jest bowiem czwartym wymiarem czasu”²⁶. Jak przebiega konstrukcja czasu wewnętrznego, jego czwartego wymiaru, na kartach dziennika I. Diviša? Okres drugiej wojny światowej i czasy komunizmu, kształtujące „szalone”²⁷ oblicze wieku XX, mocno odcisnęły się na życiu I. Diviša. Poeta swoją twórczością próbował zatrzymać mechanizm wielkiej Historii, która swym przyspieszonym rytmem rozwiewała jakiekolwiek zaczątki sensu osadzającego się wewnątrz jednostki, wplątanej w krwiobieg epoki ubiegłego wieku. Burzliwość i brutalność dwudziestowiecznej historii wyraźnie uwarunkowały twórczość poety. Jak sam podkreślił w filmie dokumentalnym poświęconym jego osobie – „Moje oczy musiały widzieć” – „Ta ziemia zaczęła systematycznie niszczyć moje życie od 15 roku życia [...] kiedy przyszli Niemcy [...] już byłem zmuszony do robót publicznych, w 17 roku życia zostałem schwytany przez Gestapo [...], mając 18 lat zacząłem uczyć się zawodu księgarza, a później był luty, nowe wydawnicze prawo, do fabryk”²⁸. O chwilową i stale odnawianą pewność istnienia I. Diviš walczył piórem. Tytuł dziennika („Teoria niezawodności”) w tym kontekście zdaje się wybrany nieprzypadkowo. Czy pisarz, opierając się na materiale źródłowym jakim było jego indywidualne doświadczenie, tworzy na potrzeby przetrwania własną „teorię pewności”, teorię orientacji w czasie? Nieobecność dziennika dla jego właściciela znaczyłaby wówczas „chyba tyle, co nie mieć biletu na tramwaj albo partyjnej legitymacji”²⁹ – dokumentów, biletów umożliwiających kontynuowanie podróży w rzece czasu historycznego. Jak podkreślał poeta w przedmowie do wyboru z dziennika „potrzebowałem słowa jako środek służący ochronie – abym ochronił, to co się da, włącznie siebie, a to nie z roku na rok, to byłby luksus, ale w miarę jak zagęszczało się zło, z dnia na dzień, dosłownie z godziny na godzinę”³⁰. Czynność diarystycznego pisania stała się dla I. Diviša protezą, dzięki której mógł docześnie ponownie nawiązać stosunki

26 M. Szulakiewicz, *Czas i to, co ludzkie...*, s. 18.

27 I. Klíma, *Moje šílené století*, Praga 2009.

28 Z. Potužil, *Moje oči musely vidět*, <http://www.youtube.com/watch?v=0epUvVIil-ZU> (13.06.2016).

29 I. Diviš, *Návrat do Čech. Dopisy z let 1990–1999*, Praha 2011, s. 100.

30 I. Diviš, *Teorie...*, s. 221.

ze światem zewnętrznym („rękopis został w domu a ja pierwszy raz myślałem, że mi amputowali nogi i ręce”³¹). Wyłaniająca się z diarystycznych zapisków „teoria pewności” płynnie przechodzi w egzystencjalną „praktykę niepewności” i jest tym sposobem wciąż dopisywana³² („strategia ciągłej oscylacji między zapisem a doświadczeniem”³³). Wagę dzienników dla zdrowia psychicznego dostrzegł P. Lejeune. Francuski badacz zapisów osobistych zauważa, iż dzienniki mogą pełnić funkcję psychoterapeutyczną. Ich pojawienie się i rozpowszechnianie łączy zaś – co warto podkreślić w kontekście snuty dalej rozważań – z przemianami jakie w XV, XVI wieku nastąpiły w sposobach doświadczania upływającego czasu i jego mierzenia, a także z nowym pojęciem osoby.³⁴

Jaki kształt przyjmuje, poszukujący sensu w chaotycznym czasie Historii, czas świadomości I. Diviša, jego czas opowieści diarystycznej? Wymykający się wszelkim zobiektywizowanym miarom, należy na pewno do tych migotliwych zjawisk, nie dających się w sposób pełny racjonalnie określić. „Czas jest skradającym się widmem. Jest to naprawdę widmo i nic się nie da o nim powiedzieć”³⁵. W innym zaś miejscu stwierdza, że „w obliczu płynącego czasu, tego niezrozumiałego demona – i kosmicznego wymiaru – każdy jest bezbronny i nikomu nie uda się czasu zatrzymać”³⁶. Jeśli czas byłby w odczuciu pisarza, z teoretycznego punktu widzenia, wymykającą się wciąż zjawą, być może poddawałby się – nasączony i tym samym skonkretyzowany doświadczeniem – słownemu muśnięciu w diarystycznych zapiskach. Autor dziennika ponawiałby wciąż próbę przekroczenia aporii fenomenologii czasu? Czy zapisując z dnia na dzień, z roku na rok własne, przeciekające przez palce życie, niepostrzeżenie procesowi destylacji ulegałby jego najcenniejszy miąższ czyli czas? Czy tą drogą uporczywie ponawianego zbierania rozdzieranych w szponach dziejów strzępów własnego ja, zyskiwałoby ono złudzenie całościowości, a wewnętrzny czas nabierałby wówczas sensu? Złudzenie, które powstawałoby na drodze pogodzenia dwóch skrajności, statycznego aspektu tożsamości *idem* (ten sam) i nie-ja czyli „innego” Historii w znarratywizowanym wymiarze tożsamości *ipse* (sobość) – „w byciu – sobą – jako – innym”³⁷?

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 398.

³³ P. Lejeune, *Wokół autobiografii i dzienników osobistych...*, s. 278.

³⁴ Tamże, s. 263, 264, 270

³⁵ I. Diviš, *Návrat...*, s. 394.

³⁶ Tamże, s. 449.

³⁷ P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, Warszawa 2003.

Problematyka czasu dla I. Diviša w jego dzienniku była jednym z najistotniejszych przedmiotów zainteresowania, czy też – by lepiej oddać poznawczą nieuchwytność fenomenu czasu i opuścić epistemologiczną binarność przedmiot – podmiot – czas był dla pisarza nierozwiązywalną zagadką, która obejmuje i tym samym nie pozwala się ogarnąć rozumem. „Najwłaściwszym ludzkim wymiarem nie jest przestrzeń, ale czas [...] Ciałem przestrzeni jest czas, więc i nasze ciało w czasie”³⁸, „czas – co to jest za wymiar? Bądź co bądź, jest nasz i nie nasz, jako nasz znaczy historię, jako nie nasz...”³⁹. W wielu miejscach I. Diviš charakteryzuje czas w powiązaniu z egzystencją. Nasączona różnymi wymiarami czasowymi przypominałaby otwarty (także wertykalnie), płynny proces, okalającą bieg Historii sinusoidalną linię o zmiennej emocjonalnej amplitudzie. Linię spiralnie zwężającą się wokół jedynej pewności, śmierci. „Aby istnienie mogło się dziać, odgrywać, musi być karmione czasem [...] Czas oznacza zranienie nicości [...]”⁴⁰. Niestrawione nicością ludzkie istnienie jest „substancją przepelnioną czasem, przeciwczasem, zczasem i nadczasem, równa się rozproszeniu istoty, dyskontynuacji”⁴¹. Egzystencja w odczuciu pisarza przypomina, chwilowo oszczędzoną przez fale nicości, wysepkę stopniowo erodującą pod naporem wielokierunkowych entropijnych sił, na które rozpada się czasowość (przeciwczas, zczas, nadczas). Porównana być może do zwężających się kręgów na gładkiej tafli wody, rany na powierzchni nicości, która całkowicie zagoić się może dopiero w momencie śmierci. Jeśli doskonałość, bezwietrzna cisza niebycia według I. Diviša nie stanowiłaby prostego zaprzeczenia bycia w czasie, nie byłaby opatrzona kategorią istotowo odmienną, ale raczej właściwe by jej było pewne ilościowe wszechobjęowanie, zachłanne zagarnianie ostatnich okruszków czasu, wówczas ten ostatni poddany byłby nieustannemu umniejszaniu, rozdrabnianiu, nadwątlaniu zmierzającemu ku formie źródłowej. Anarchiczne życie powracałoby do swych źródeł – nicościu-jącego arche? Życie byłoby zatem miejscem, „gdzie nie płaci się za wstęp, ale za wyjście z niego musisz zapłacić życiem. Jedynie śmierć jest za darmo [...]”. Ale tak jest dobrze”⁴². Istnienie w tym mrocznym ujęciu byłoby „zawinieniem,

38 I. Diviš, *Teorie...*, s. 126.

39 Tamże, s. 221.

40 Tamże, s. 122.

41 Tamże, s. 121.

42 Tenże, *Návrat...*, s. 452

ponieważ jest niepokojem przeciw pierwotnemu spokojowi, ruchem przeciw nieporuszeniu, »tak« przeciw „nie”, przeciw doskonałemu minusowi – plusem [...]. Egzystencja nie może nie pragnąć nieistnienia, na odwrót nieistnienie nie może pragnąć istnienia”⁴³. Z takim opisem egzystencji zgodziłby się przebywający na szczytach rozpaczy Emil Cioran, przekonany, że jeśli nicosć jest ortodoksją to istnienie byłoby zaledwie pewnego rodzaju herezją, wyjątkiem od reguły, błyskiem w ciemnej substancji niebycia.

Czeski poeta nieraz doznawał poczucia zagubienia w czasie kalendarzowym, czasie skrojonym na potrzeby życia społecznego. Jak zauważa w dzienniku: „od sierpnia 1968 roku często przyłapuję się, że nie wiem, jaka jest data, często mieszają mi się i miesiące. Jest kwiecień, czy marzec? Piętnastego, czy siedemnastego? Przykre poczucie, przy czym wyjaśnienie jest niełatwe. Żadna skleroza, czas stracił wartość! Stracił swój kształt i wagę, związek z przeszłością, autentyczność terażniejszości i otwarcie ku przyszłości!”⁴⁴. Przytoczony fragment wypowiedzi poety dobrze ilustruje złożoność wewnętrznego czasu świadomości, który nie układa się w prostą uładzoną linię podzieloną na trzy odcinki. Czy bowiem w świecie zewnętrznym, ciężkim od wydarzeń historycznych rujnujących terażniejszość, krzyżujących plany, życie jednostki wyrwane z korzeni przeszłości może prospektywnie wybiegać w przyszłość? Wyobcowana z czasu terażniejszego jednostka zaczyna jednocześnie tracić więzi z czasem minionym, jak i tym mającym dopiero nadejść. Czas wewnętrzny stanowiłby w tych okolicznościach pewną zburzoną całość, na zawsze już utraconą, ale swym brakiem ciężką, zmuszającą do poszukiwania własnych, sensotwórczych konturów. Zamiast stale, nieprzerwanie wspinać się po schodach wstępujących dziejów, jednostka wciąż by się potykała i upadała. I. Diviš musiał doświadczyć podobnego życia-w-upadku, diagnozując zauważoną w sobie następującą przypadłość: „fatalnie potknąć się tuż przed celem [...] opuścić sztafetę w chwili, gdy pierś już już przerywa szarfę”⁴⁵. Przegrywanie w egzystencjalnych rozgrywkach na skutek nieustannych zmian zasad politycznych gier, odwracałoby wzrok do wewnątrz, by tam szukać chwilowej równowagi i estetyczno-etycznego substytutu poczucia pewności, stabilności w potyczkach z własnym sumieniem i pamięcią?

⁴³ Tenże, *Teorie...*, s. 122.

⁴⁴ Tamże, s. 132.

⁴⁵ Tamże, s. 250.

Poeta ulegałby również numerycznej mistyce? Tonący w rzece czasu chwyciłby się dat równoległych, by tym sposobem zyskać tymczasowy punkt orientacyjny? Pośrednictwem kalendarza starałby się wpisać czas fenomenologiczny w czas kosmiczny? „Ostatnim razem mi nagle zaświtało, że ślub twój odbędzie się czwartego sierpnia, a więc dokładnie tego samego dnia, kiedy osiem lat temu po raz ostatni Cię widziałem”⁴⁶. Rozważanie możliwości numerologicznych powiązań, dziejących się na różnych poziomach życia zdarzeń, łączy się nie tylko z indywidualnym poczuciem zatracenia w czasie jako być może pewna namiastka stabilności, ale także związane jest z biegiem dziejów czeskiego narodu. I. Diviš zdaje się podzielać rozpowszechniony wśród Czechów pogląd na historię własnego narodu – historię mającą wyróżniać się stanem opętania fatalną „ósemką”, cyfrą uporczywie pojawiającą się w datach wydarzeń historycznych. Jak zauważa poeta: „Nas złamał Wrzesień 1938 [...] Od Monachium 38 wiedzie prosta droga do Stycznia 48 [...] Od Stycznia 1948 wiedzie prosta droga do Sierpnia 1968”⁴⁷. I tak dalej aż po stan kolektywnego zapomnienia. Zbiorowa niepamięć, według I. Diviša, prowadzi małe środkowoeuropejskie narody ku przepaści niebycia, którą można przekroczyć jedynie po moście wzniesionym na fundamentach moralności i metafizyki. „Czechy, Morawy i Słowacja są na dnie. Głębiej upaść nie można [...] Interesuje mnie, że obywatele tych trzech, całkowicie pozbawionych znaczenia, małych ziem zapomnieli wszystko to, co się z nimi działo od roku 1938 [...] Ta niepamięć je pozytywnie zabija [...]. Te zbyt liczne państewka są państwami niemoralnymi, ponieważ nieuzasadnionymi. Nie mają podłoża, a to przede wszystkim moralnego i metafizycznego”⁴⁸.

Przeszłość w oczach I. Diviša jawi się jako ciężar, kula narastająca w terażniejszości bowiem wciąż pęczniejącą minionością, która w drugiej połowie życia – po osiągnięciu szczytów Cioranowskiej rozpacz czy też Hrabalowskiej pustki – zaczyna staczać się po równi pochyłej i rozpraszać w zapomnieniu. „Zauważyłem jak lecą godziny, jak ucieka czas, upadam z góry z tą szybkością, z jaką stąpałem na szczyt w pierwszej połowie życia. Naturalne prawo wywołujące rozpacz swą nieodwracalnością”⁴⁹. Indywidualna inklinacja ku zapomnieniu wydaje się na emigracji pogłębiać: „nigdy tego tak wiele pamięć nie wypakowała, le-

⁴⁶ Tenże, *Návrat...*, s. 67.

⁴⁷ Tamże, s. 416–417.

⁴⁸ Tamże, s. 409–410.

⁴⁹ Tamże, s. 75.

piej, nie wyplułała jak na emigracji”⁵⁰. Z drugiej jednak strony zdystansowanie się względem Historii, rozumianej jako dziejąca się zdarzeniowość, umożliwia zwrócenie wzroku do wewnątrz, wypełnienie się sobą. Fundamenty „pensjonatu pamięci”⁵¹ nie kruszeją i nie zanikają tak szybko jak te stanowiące podłoże systemu politycznego. „Przeszłość ode mnie nie odpadła, ale odwiesiła się a występują z niej tylko pozytywne żebra, konstrukcja jest logiczna, jej podpórki i sklepienie ku zdziwieniu wytrzymują”⁵². „Pozytywnymi żebrami”, na których unosiłaby się usensowniona konstrukcja tożsamości, byłyby fundamenty pamięci, ujawniające się dopiero po odwieszeniu tkanego zbiegiem okoliczności historycznych płaszczka?

Poczucie ciężących dziejów w pisanych przez I. Diviša listach, bardzo często manifestowało się stosowaniem na oznaczenie ojczystej ziemi określenia „Těžkoslovensko”⁵³. Byłaby to jedynie gra słów czy też autentyczny wyraz zmęczenia XX-wieczną Historią w Europie Środkowej? W jednym z listów czeski poeta pisał: „i tak mnie czas uchwycił trzykrotnie: niemiecka okupacja, zwycięski styczeń, sowiecka okupacja – a teraz, po dwudziestu latach, towarzyszu, Czechosłowacja [...] Nie życz sobie tego wszystkiego co mam w głowie ja. Jest to [...] balon, wypełniony trzystoma tysiącami ton ołowiu”⁵⁴. Pewne wyczerpanie, skazanym na niepowodzenie ściganiem się z niedościgłym, zawrotnym biegiem dziejów, pisarz oddał także w uwadze ukazującej rozdział między byciem zmierzającym ku poznaniu i tym – bliższym mu – byciem spoczywającym w „donki szoterii miłości”, które jest „całkowicie odwrotną drogą, drogą wyczerpującego zrzucania ciężaru”⁵⁵. Podział ten odpowiada rozróżnieniu wprowadzonemu przez M. Foucaulta w wykładach poświęconych hermeneutyce podmiotu (dwie postawy życiowe: poznania siebie i troski o siebie). I. Diviš wybrał drogę troski o siebie zmierzającą ku jak największej wolności osobistej i lekkości politycznego niezaangażowania w Historię, której wyroków nie przyjmował.

W korespondencji poety wyraźnie zaznacza się także niezdecydowanie względem ewentualnego powrotu do Pragi. W oczach I. Diviša niejednokrotnie

⁵⁰ Tenże, *Teorie...*, s. 217.

⁵¹ T. Judt, *Pensjonat pamięci*, Wołowiec 2012.

⁵² I. Diviš, *Teorie...*, s. 212.

⁵³ I. Diviš, *Návrat...*, s. 44, 45.

⁵⁴ Tamże, s. 136.

⁵⁵ I. Diviš, *Teorie...*, s. 247.

wiąże się on z nadejściem śmierci. Wybiegające w przyszłość spojrzenie na siebie powracającego z emigracji zbliża się tutaj do wrażliwości Witolda Gombrowicza. Powracającemu z Argentyny do Europy polskiemu pisarzowi Niemcy jawiły się jako symbol śmierci, kraj pokryty ruinami historii. Na pytanie dlaczego nie wraca i wciąż pozostaje w Niemczech I. Diviš odpowiada: „dla mnie Czechosłowacja jest ziemią w oczywisty sposób przeklętą, i moim grobem. Od 14 roku życia mną szarpała, wyrzucała mnie zewsząd, i z tych fabryk, a to zarówno w Pradze, jak i Libercu. Miałem tam dwie próby samobójcze [...] To przecież nie jest twoja ziemia! [...] To nie jest ziemia, do której przynależysz!”⁵⁶. Niemniej jednak, pomimo poczucia obcości względem Czechosłowacji, pisarz zdecydował się wrócić a wybór ten opatrzył następującym komentarzem: „końcem września przeprowadzam się z Lidą z Bawarii, która ocaliła moje życie, po dwudziestu siedmiu latach pobytu do ziemi i miasta, które mnie od 14 do 45 roku życia systematycznie ciężko niszczyły”⁵⁷.

W zakończeniu warto raz jeszcze zastanowić się nad charakterem stosunku I. Diviša względem czasu – historii XX wieku i przestrzeni – Czechosłowacji. Jak zaznacza pisarz „tzw. Czechosłowacja podąża od wewnętrznej porażki do wewnętrznej porażki, od impotencji do indolencji i *vice versa* a ja mogłem »wybierać« między [...] ożywionym patriotyzmem, nienawiścią i pogardą. Wybrałem pogardę [...]. Wyjaśnię Ci dialektykę miłości, nienawiści i pogardy (pod pogardą jest jeszcze gładki obszar obojętności, ale ja przez całe życie byłem nieobojętny – i boję się jej). Zatem zwińże: tak miłość, jak nienawiść są święte, święte tak, tylko że splamione – czym? Tym swoim idiotycznym zaangażowaniem. Pogarda natomiast jest higieniczna”⁵⁸. Na dziejowe wyzwania, na które w przekonaniu V. Havla i pozostałych opozycjonistów należałoby odpowiedzieć aktywną działalnością w imię polityki moralnej, można także zareagować bierną postawą eskapizmu. Taką właśnie reprezentował I. Diviš odczuwający niezwykle silną awersję, niezgodę względem niewybranych przez siebie egzystencjalnych czasoprzestrzennych współrzędnych. Czy w postawie ucieczki od Historii kryłaby się niezgoda na uczestniczenie w grze przypadków, które potem układając się we wzór dziejowego losu nieraz decydować miały o kierunku życia pisarza? Wpłątany w igraszki Historii – śmierci z życiem pragnął je przerwać aktem wolnego wyboru, by na

56 I. Diviš, *Návrat...*, s. 393–394.

57 Tamże, s. 229.

58 Tamże, s. 394–395.

emigracji odetchnąć od złowieszczego fatum i postawą „higienicznej pogardy” względem własnej przeszłości odciąć się od niej całkowicie, zapomnieć, odkazić rany otwarte zbyt szybkim nurtem dziejów. Na ile świadoma, a w jakiej mierze instynktowna powodowana strachem przed odpowiedzialnością, światopoglądowym dookreśleniem byłaby tego rodzaju ucieczka? Na pewno jej rozumieniu tylko w kategoriach fizycznego przekroczenia granic i życia emigranta umykałyby inne, ważniejsze sensory takie jak wewnętrzne rozchwianie, świadomość uciekającego, przemijającego czasu, potrzeba transcendowania siebie spowodowana brakiem dostatecznych dowodów utwierdzających bycie w zastanych koordynatach czasu i przestrzeni. Jeśli twórczość literacka potęgowałaby poczucie rozdarcia poprzez wypróbowywanie własnych, możliwościowych sposobów istnienia, drogą kreacji fikcyjnych bohaterów i ich losów, być może pisanie dziennika, jako zakotwiczące w trwaniu wewnętrznej czasowości, gwarantowałoby chwilowe uzyskanie wrażenia stałości, spójności i poczucia bycia u siebie.

Łódź „ziemią obiecaną” polskich historyczek? Drogi do samodzielności naukowej kobiet w PRL-u

„Ziemia obiecana”, mityczna kraina sprzyjająca realizacji planów i marzeń o godnym oraz szczęśliwym życiu, czy Łódź a właściwie utworzony w niej tuż po wojnie uniwersytet był miejscem, w którym kobiety – historyczki znalazły dla siebie szczególną przestrzeń i możliwości rozwoju? Czy było to ich miasto, wspierająca je uczelnia; świadomie wybrane miejsce pracy i życia z którym w pełni się identyfikowały? Na te i inne pytania spróbuję udzielić odpowiedzi w niniejszym tekście.

Biorąc pod uwagę tzw. twarde dane, tj. liczbę historyczek, które w latach 1945–89 uzyskały samodzielność naukową na utworzonych w podobnym okresie uniwersytetach: we Wrocławiu, Toruniu, Łodzi i Lublinie, zyskamy jeden z argumentów przemawiających za powyższą tezę. Na Uniwersytecie Łódzkim w okresie PRL-u do habilitacji, docentury, profesury doszło najwięcej reprezentantek płci pięknej. W Instytucie Historii UŁ pracowało ich 8, w tym 4 profesor zwyczajne: Natalia Gąsiorowska-Grabowska, Gryzelda Missalowa, Helena Brodowska-Kubicz i Zofia Libiszowska oraz 4 profesor nadzwyczajne: Halina Evert-Kappesowa, Krystyna Śreniowska, Barbara Wachowska i Alina Barszczewska-Krupa¹. Od po-

¹ Krystyna Śreniowska, Barbara Wachowska i Alina Barszczewska-Krupa zostały profesorami zwyczajnymi w latach 90. minionego stulecia.

czątku istnienia Instytutu do końca lat 80. poziom zatrudnienia kobiet był stały, ok. 25% (najwyższy w 1948 roku wyniósł 33%, najniższy – 18% w 1964)². Na drugim miejscu pod względem liczebności kobiet – historyczek, które w PRL-u doszły do samodzielności naukowej był Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika i Uniwersytet Wrocławski. W Toruniu w omawianym okresie pracowały 4 historyczki z habilitacjami. Do końca lat 80. XX wieku, tylko jedna z nich – Maria Jaczynowska, awansowała do stopnia profesora zwyczajnego³. W omawianym ośrodku zatrudnione były również 3 profesor nadzwyczajne, Jadwiga Lechicka, która w 1946 roku przeniosła się do Torunia z Łodzi⁴, Irena Janosz-Biskupowa⁵ oraz Teresa Gilas⁶. Na Uniwersytecie Wrocławskim liczba kobiet posiadających habilitację w zakresie historii także wynosiła cztery. I podobnie jak w Toruniu, tylko jedna spośród nich – Ewa Maleczyńska, została profesorem zwyczajnym. Do końca lat 60. Maleczyńska była również jedyną kobietą pełniącą w Instytucie Historycznym

² Podaję za M. Parzynowską, *Kobiety w profesorskich togach w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–1990*, Łódź 2015, maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autorki, s. 77–78. Jeśli chodzi o zatrudnienie w IH UŁ uwzględniające procentowy udział kobiet i mężczyzn samodzielnymi pracownikami nauki z tytułem profesora, przedstawiało się ono następująco: w latach 1948–58, 1 kobieta była profesorem zwyczajnym, liczba mężczyzn wyniosła 5. W latach 1958 (po odejściu Gąsiorowskiej-Grabowskiej) do roku 1970 brakowało kobiet prof. zwycz., liczba mężczyzn wahała się od 4–1. Od 1979 roku do końca lat 80. w Instytucie Historii pracowały 2 kobiety profesor zwyczajne (H. Brodowska-Kubicz, i Z. Libiszowska), mężczyzn profesorów było 4; Zob. M. Parzynowska, *Kobiety w profesorskich togach...*, s. 289.

³ Na temat biografii i osiągnięć Marii Jaczynowskiej zob.; *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do biografii*, oprac. H. Duczkowska-Moraczewska, M. Gołombowski, R. Karpiesiuk, Toruń 1995, s. 283; S. Olszaniec, M. Pawlak, Wojciechowski P., *Prof. Maria Jaczynowska, Wybitna badaczka świata starożytnego*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, T. 30 (3)/ 2014, s. 3–18.

⁴ J. Serczyk, *Jadwiga Lechicka (16 X 1898–20 IV 1965)*, „Kwartalnik Historyczny” 1965, R. 72; *Pracownicy nauki i dydaktyki...*, s. 403; *Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000, s. 62–63.

⁵ Na temat życia i osiągnięć naukowych I. Biskupowej pisał m.in. J. Tandecki, *Tradycje archiwistyki i osiągnięcia naukowe archiwistów*, [w:] *Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (1945–2011). Dzieje zakładów i główne kierunki badań*, red. J. Kłaczek, Toruń 2011, s. 33–34 i n.; *Pracownicy nauki i dydaktyki...*, s. 294.

⁶ T. Gilas, *Pracownicy nauki i dydaktyki...*, s. 215–216.

Uniwersytetu Wrocławskiego funkcję kierownika Katedry/Zakładu. Długo pozostawała też jedyną historyczką cieszącą się statusem samodzielnego pracownika nauki. Kolejne uczone dołączyły do tego grona dopiero w latach 70. XX wieku i rekrutowały się w większości spośród wychowanków Wrocławskiej Alma Mater, były to Stefania Ochann-Staniszevska i Teresa Maria Kulak⁷. W gronie samodzielnych pracowników nauki w IH UW. znalazła się również w latach 70. minionego stulecia Barbara Szerer⁸.

Na tle Łodzi, Torunia czy Wrocławia, utworzony najwcześniej, bo już w 1944 roku w Lublinie Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej prezentował się zdecydowanie gorzej. W okresie PRL-u w tamtejszym Instytucie Historii tylko dwie badaczki uzyskały samodzielność naukową. Były to Mirosława Zakrzewska-Dubasowa⁹ i Krystyna Wróbel-Lipa¹⁰. Spośród nich tylko Dubasowa została profesorem zwyczajnym¹¹.

⁷ Na temat dorobku naukowego i biografii wrocławskich historyczek znajdziemy informacje m.in. w następujących publikacjach: *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–1970. Księga jubileuszowa*, red. W. Floryan, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970; *Nauka w powojennym Wrocławiu 1945–2015. W 70. Rocznice powstania polskiego środowiska naukowego we Wrocławiu*, red. W. Kucharski, K. Bock-Matuszczyk, G. Strauchold, Wrocław 2015; *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. R. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; *Ustrój – polityka – kultura. Studia ofiarowane Profesor Stefanii Ochmann-Staniszevskiej*, red. J. Maroń, R. Kołodziej, Wrocław 2011; K. J. Matwijowski, *Szkic do portretu uczonej, nakreślony z okazji jubileuszu prof. Stefanii Ochmann-Staniszevskiej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 3394, Historia CLXXXIV, 2011; W. Wrzesiński, *Wstęp*, [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011, s. 11–15.

⁸ Zob. *Uniwersytet Wrocławski. Skład osobowy na rok akademicki 1975–1976*, Wrocław 1975; 1979–1980, Wrocław 1980, s. 51.

⁹ Podstawowe dane biograficzne dotyczące bohaterki znajdują się w wypełnionej przez M. Zakrzewską-Dubasową ankiecie dla potrzeb publikacji *Współcześni uczeni polscy, sylwetki profesorów*; maszynopis w posiadaniu autorki (dzięki uprzejmości prof. A. Stępnika).

¹⁰ Krystyna Wróbel-Lipa; Baza Nauka Polska, Ludzie Nauki, <http://naukapolska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=34593&lang=pl> [dostęp marzec 2016 r.]

¹¹ Profesorski awans M. Zakrzewskiej-Dubasowej miał miejsce w 1984 roku.

Z powyższego zestawienia wynika, iż Łódzki Instytut Historii był miejscem dzierżącym palmę pierwszeństwa jeśli chodzi o liczbę wysoko awansujących w hierarchii naukowej kobiet¹². Przedział czasowy, w jakim osiągały kolejne szczeble kariery, również robił wrażenie, do czego wróć jeszcze w dalszej części rozważań. Większość spośród wspomnianych historyczek pełniła w Łodzi funkcje kierowników jednostek Katedr/ Zakładów¹³, zasiadała we władzach Instytutu. Spośród samodzielnych pracownic nauki, dwie były jego dyrektorami¹⁴, trzy zaś dziekanami i prodziekanami Wydziału Filozoficzno-Historycznego¹⁵. Kim były owe uczone, co zadecydowało o tym, iż Łódź stała się ich domem? Co je łączyło, a co dzieliło? Wreszcie jakie były blaski i cienie ich naukowych karier?

Organizacja Uniwersytetu Łódzkiego rozpoczęła się wiosną 1945 roku¹⁶. Na Uniwersytecie powołano najpierw pięć katedr historycznych, z których jedną kierowała kobieta – Natalia Gąsiorowska-Grabowska¹⁷. Obsada personalna uni-

¹² Szerzej zob. J. Kolbuszewska, *Akademickie kariery kobiet w PRL-u. Historyczki – samodzielne pracownice nauki w nowopowstałych uniwersytetach*, w druku.

¹³ Natalia Gąsiorowska-Grabowska od 1952 roku kierowała Katedrą Historii Gospodarczej i Społecznej, po reorganizacji dokonanej w latach 1952–1956, Katedrą Historii Polski XIX i XX wieku. Od 1958 roku wspomnianą Katedrę (następnie Zakład) objęła Gryzelda Missalowa. W 1959 roku Zakładem Historii Polski XIX–XX wieku kierowała Helena Brodowska, która trzy lata później objęła kierownictwo stworzonego przez siebie Zakładu Historii Wsi i Ruchu Ludowego, jedynej wówczas jednostki tego typu w polskich uczelniach. W latach 1957–1970 utworzonym z własnej inicjatywy Zakładem Historii Biznancjum kierowała Halina Evert-Kappesowa, która była również kierownikiem Katedry/ Zakładu Historii Powszechnej Starożytnej i Średniowiecznej (lata 1966–1975). Zakładem Historii Powszechnej Nowożytnej i Najnowszej w latach 1973–1984 kierowała Zofia Libiszowska. Zakładem Historii Polski Najnowszej od 1968 r., docent Barbara Wachowska.

¹⁴ Dyrektorami IH UŁ były: Natalia Gąsiorowska-Grabowska w latach 1948–1952 i Alina Barszczewska-Krupa w latach 1983–4. Funkcję wicedyrektora IH UŁ w latach 1981–1984 pełniła Krystyna Śreniowska.

¹⁵ Gryzelda Missalowa była dziekanem w latach 1954–1955, (prodziekanem w latach 1953–1954) Zofia Libiszowska, dziekan w latach 1984–87 (prodziekan w latach 1981–1983), Alina Barszczewska-Krupa, dziekan w latach 1987–1990 (prodziekan w latach 1976–1981).

¹⁶ Bibliografia do dziejów UŁ mieści się m.in. w opracowaniu W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015, s. 8–9.

¹⁷ Szerzej zob. T. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 42–46.

wersytetu oparta była na bazie dotychczasowych pracowników Ośrodka Łódzkiego Wolnej Wszechnicy Polskiej zasilonej przez przybyszów z innych miast. Jedną z bohaterek tego tekstu, Zofia Libiszowska wspominała: „Pierwszą kadre tworzyli wysiedleńcy z gruzów Warszawy oraz polskiego Wilna i Lwowa. Zachowywali oni swe tradycje, nie zapominali o swych małych ojczyznach, obyczajach, nawykach. Z nowym otoczeniem identyfikowali się stopniowo. Powracali również więźniowie z niemieckich obozów i zesłańcy z Sybiru. W konsekwencji było to różnorodne, dynamiczne, barwne środowisko rodzącej się uczelni”¹⁸. W Łodzi spotkać się mieli ludzie z różnych światów; „zwolenniczka marksizmu Natalia Gąsiorowska, z drugiej strony profesor Włodzimierz Dzwonkowski – socjalista, o którym krążyły pogłoski, że w Szwajcarii widywał się z Leninem i zwolennik sanacji – profesor Kolankowski”¹⁹. Wiosną 1948 roku ciesząca się zaufaniem ówczesnych władz Natalia Gąsiorowska²⁰, wystąpiła z inicjatywą utworzenia na uniwersytecie Instytutu Historycznego, który ostatecznie powołano 24 czerwca²¹. W Instytucie zatrudnionych było początkowo 5, a następnie 6 profesorów, w tym jego „założycielka”²².

¹⁸ Z. Libiszowska, *Moje uniwersytety*, [w:] *Moja droga do nauki*, red. E. Paradowska, Łódź 1996, s. 201–202.

¹⁹ Tamże, s. 203. Relacje wspomnieniowe dotyczące pierwszego okresu funkcjonowania Uniwersytetu Łódzkiego odnaleźć można w pracy K. Kazimierskiej, K. Waniek, A. Zysiak, *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografjach wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź 2015, s. 37–106.

²⁰ Zob. J. Connely, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, Warszawa 2014, s. 132. (pierwodruk 2000).

²¹ Szerzej zob. W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego...*, s. 158 i n.

²² Gąsiorowska była osobą niezwykle energiczną i zaangażowaną (kontrolującą) wiele inicjatyw w dziedzinie nauki. Była profesorem dwóch uczelni; Uniwersytetów Łódzkiego i Warszawskiego (na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczęła prowadzenie zajęć w 1952 roku, w latach 1952–1959 kierowała tam Katedrą Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej). W latach 1948–1952 kierowała IH UŁ oraz Katedrą Historii Społeczno-Gospodarczej. Od 1946 do 1952 wykładała również w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi (w latach 1946–1948 była jej pierwszym rektorem). Brała udział w pracach wielu ministerialnych komisji, których celem było opracowanie nowych programów studiów historycznych, programów nauczania historii w szkołach i podręczników. Przewodniczyła Komisji Programowej oraz Komisji Ocen Książek Historycznych. Redagowała dział historyczny „Widzy Powszechnej”. Była członkiem rzeczywistym PAN,

W latach 1945–1989 w IH UŁ pracowały przynajmniej trzy pokolenia kobiet. Do pierwszego, urodzonego XIX wieku i na przełomie stuleci, które karierę naukową w dziedzinie historii rozpoczęło już w II RP zaliczyć możemy: najstarszą, (ur. w 1881) N. Gąsiorowską-Grabowską, jedną z pierwszych absolwentek Uniwersytetu Lwowskiego, która pod kierunkiem Szymona Askenazego przygotowała rozprawę doktorską *Wolność druku w Królestwie Polskim 1815–1830* (1910). W okresie dwudziestolecia międzywojennego jako jedna z nielicznych kobiet – historyczek habilitowała się (w 1933 roku) na Uniwersytecie Warszawskim (na podstawie dzieła *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815–1830*). Następnie podjęła pracę jako docent na UW, kierując w latach 1934–1939 Katedrą Historii Społeczno-Gospodarczej i Geografii Historycznej. W czasie okupacji działała w Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie do 1944 roku wykładała na tajnych kompletach i pełniła funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego²³.

Nieco młodsza, była współpracująca blisko z Gąsiorowską-Grabowską; dzieląca jej zainteresowania badawcze i poglądy polityczne, Gryzelda Missalowa (ur. w 1901 roku). Absolwentka studiów historycznych i prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat napisany pod kierunkiem Marcellego Handelsmana (*Ideologia młodzieży polskiej w latach 1815–1830*) obroniła w 1927 roku²⁴.

Do wspomnianego pokolenia należała również Halina Evert-Kappesowa (1904–1985), która studiowała historię w Warszawie pod kierunkiem Oskara

przewodniczącą Rady Naukowej IH PAN, prezesem PTH (1953–1956). Już to porównanie zestawienia funkcji i pełnionych obowiązków, pokazuje pozycję i wpływy, jakie Gąsiorowska miała w ówczesnej historiografii.; Zob. *Gąsiorowska-Grabowska Natalia*, w: *Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich...*, s. 34–36; J. Kita, Natalia Gąsiorowska-Grabowska (20 maja 1881 – 30 listopada 1964), w: *Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzkim. Pro memoria*, Łódź 2015, s. 59–63; *W służbie historii i społeczeństwa. Dzieje Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego 1927–2007*, red. A. Szymczak, Łódź 2007, s. 107–109. Teczka N. Gąsiorowskiej, AAN, MS 237/XXIII-490.

²³ Zob. *Gąsiorowska-Grabowska Natalia*, *Słownik Biograficznych Historyków Łódzkich...*, s. 34.

²⁴ Po ukończeniu studiów Missalowa pracował jako nauczycielka historii w Miejskim Seminarium Nauczycielskim im. A. Szycówny, następnie w 1928 roku zatrudniona została w Gimnazjum Cecylii Waszczyńskiej w Łodzi, od 1933 r. pracowała w Gimnazjum Janiny Czapczyńskiej; zob. *W służbie historii i społeczeństwa...*, s. 114; *Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich...*, s. 72.

Haleckiego i w Paryżu²⁵. Pracę naukową rozpoczęła w 1936 roku w Katedrze Historii Bizancjum Uniwersytetu Warszawskiego u Kazimierza Zakrzewskiego. Doktorat uzyskała na tajnym UW w 1942 roku (zatwierdzony w 1945) na podstawie rozprawy *Rome et Byzance à l' époque de l' Union de Lyon, 1272–1284*.

Drugie pokolenie łódzkich badaczek dziejów, tworzyły nieco młodsze, urodzone w czasach I wojny światowej absolwentki studiów historycznych końca lat 30. (oraz początku 40.). Krystyna Śreniowska (1914–2013), która u schyłku II RP ukończyła Uniwersytet im. Jana Kazimierza, jej mistrzami byli Stanisław Zakrzewski, Ludwik Kolankowski oraz Kazimierz Tyszkowski. Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003), studentka Wolnej Wszechnicy Polskiej pod kierunkiem Heleny Radlińskiej, ostatecznie ukończyła studia w 1946 roku na Uniwersytecie Łódzkim. Przedstawicielką wspomnianego pokolenia była również Zofia Libiszowska (1918–2000) uczennica Ludwika Kolankowskiego, która podjęła studia na UJK, ukończyła je zaś na tajnym UW pracując jednocześnie w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich.

Trzecie pokolenie późniejszych samodzielnych pracownic nauki w IH UŁ, przyszło na świat w latach 30., studia wyższe zaś podjęło w PRL-u. Reprezentowała je Alina Barszczewska-Krupa (1932–2001), studentka Uniwersytetu Warszawskiego i Łódzkiego, która tytuł magistra uzyskała w 1955 roku²⁶. Oraz Barbara Wachowska (1929–2005), absolwentka studiów pierwszego stopnia na Wydziale Humanistycznym Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. W 1952 roku podjęła studia uzupełniające na UŁ. Po dwóch semestrach, w 1953 trafiła do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych w Warszawie. Ostatecznie w 1957 roku w trybie eksternistycznym ukończyła studia magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim²⁷.

²⁵ H. Evert-Kappesowa w latach 1922–1927 pracowała na stanowisku bibliotekarza w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, a także jako korespondentka w Izbie Polsko-Tureckiej. W 1928 roku wyszła za mąż za inżyniera budowy statków i do 1933 roku przebywała z nim na Bliskim Wschodzie. Siedmioletni pobyt nad Bosforem i podróże do Azji Mniejszej, Palestyny, Egiptu obudziły w niej zainteresowanie dla przeszłości tych krain i zdeterminowały w poważnym stopniu jej przyszłą problematykę badawczą; W. Ceran, *Profesor dr Halina Evert-Kappesowa. Sylwetka uczonej i pedagoga*, „Rocznik Łódzki”, XX, T. XXIII, 1975, s. 5.

²⁶ G. Markiewicz, *Prof. Alina Barszczewska-Krupa (1932–2001). Pro Memoriam*, „Rocznik Łódzki”, T. XLVII, 2001, s. 251.

²⁷ M. Nartonowicz-Kot, *Barbara Wachowska (15 XI 1929 – 2 II 2005). Pro Memoria*, „Rocznik Łódzki”, T. LII, 2005, s. 325.

Zważywszy na czasy o których traktują moje rozważania, nie sposób pominąć kwestii pochodzenia społecznego i poglądów politycznych naszych bohaterek. I tak wśród ośmiu samodzielnych badaczek przeszłości, mieliśmy w Łodzi reprezentantki sfery ziemiańskiej i inteligenckiej, jak również badaczki wywodzące się ze wsi i rodzin robotniczych. Z ziemiańskiego domu pochodziła Zofia Libiszowska, córka wojewody lwowskiego i senatora II Rzeczypospolitej Wojciecha Gołuchowskiego i Marii z Baworowskich, wnuczka Agenora Gołuchowskiego. Halina Evert-Kappesowa była córką Ludwika Everta, działacza społecznego, senatora oraz współzałożyciela wydawnictwa Trzaska, Evert, Michalski i Pelagii z Pohoreckich. Ojcem Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej był zubożały szlachcic, Józef Gąsiorowski. Krystyna Śreniowska pochodziła z rodziny inteligenckiej, była córką sędziego Kaliksta Oppenauera²⁸. Natomiast Barbara Wachowska z domu Bąbol, przyszła na świat w wolborskiej rodzinie robotnika sezonowego²⁹, zaś Helena Brodowska-Kubicz pochodziła z ubogiej rodziny chłopskiej. Ten pobieżny przegląd dowodzi dużej rozpiętości zaplecza kulturowego, materialnego, tradycji, wartości i doświadczeń życiowych, jakie z domów rodzinnych wyniosły późniejsze łódzkie uczone.

Wspomniane doświadczenia bardzo często przekładały się na ich światopogląd i postawy polityczne. I tak Gąsiorowska-Grabowska, w młodości przyjaźniąca się z Marią Koszutską w 1904 roku została działaczką PPS-u. W latach 1906–1918 należała do PPS-Lewicy, sympatyzowała z KPRP. W okresie międzywojnia kilkakrotnie aresztowana, należała do czołowych przedstawicieli polskiej inteligencji lewicowej. Członkinią PZPR została w 1949 roku. Pracowała w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Na Uniwersytecie Łódzkim była jednym z ambasadorów marksizmu. Jak wspominała Helena Brodowska-Kubicz: „Powołany z jej inicjatywy Instytut prezentował nową formę prac badawczo-naukowych prowadzonych zespołowo. Przewycięzać miał tendencję indywidualnej pracy w katedrach i zakładach pod kierunkiem mistrza na rzecz zbiorowo zorganizowanych działań badawczych. Zbierano źródła, ucząc się sposobów ich opracowania i stosowania metody materializmu historycznego. Pod kierunkiem Gąsiorowskiej powstała tzw. marksistowska szkoła łódzka wybijająca się w kraju w przewyciężaniu tradycyjnych metod badawczych. Prężna i dynamiczna,

²⁸ K. Śreniowska, *Pamiętnik...*, s. 1.

²⁹ K. Badziak, M. Nortonowicz-Kot, *Profesor Barbara Wachowska – badacz i nauczyciel akademicki*, „Rocznik Łódzki”, T. 48, 2001, s. 15.

wspierana autorytetem twórczyni, zgasła z jej odejściem”³⁰. Postawa polityczna i zaufanie jakim cieszyła się u władz, a także przedwojenny dorobek naukowy, powodował, iż pozycja Gąsiorowskiej-Grabowskiej na Uniwersytecie Łódzkim była niezwykle silna.

Podobne poglądy polityczne miała Gryzelda Missalowa; od 1950 roku członkini PZPR, konsultantka przy Studium Zaocznym Szkoły Partyjnej KC PZPR, członek Rady Naukowej Zakładu Historii Partii przy KC PZPR. O ile Gąsiorowska-Grabowska i Missalowa przejawiały aktywność w partyjnych strukturach naukowych na szczeblu centralnym, o tyle lokalnymi (łódzkimi) działaczkami były: Barbara Wachowska, która w 1951 roku wstąpiła do PZPR i konsekwentnie działała w strukturach partyjnych na uczelni i poza nią, do końca lat 80. oraz Alina Barszczewska szczególnie angażująca się w działalność partii od lat 60. do 80. minionego stulecia.

Z oczywistych względów, z nowym ustrojem dość trudno było się zidentyfikować Zofii Libiszowskiej i Halinie Evert-Kappesowej. Formularze osobowe tej ostatniej znajdujące się w Archiwum UŁ, które skrupulatnie przeanalizowała Małgorzata Dąbrowska, wskazują „jak dalece uczona przybierała barwy ochronne, by przetrwać w nowym świecie ze swym rodowodem, wykształceniem, manierami”³¹.

Zawdzięczająca społeczny awans PRL-owi Brodowska-Kubicz sympatyzująca z ruchem ludowym³², nie angażowała się po wojnie w aktywną działalność partyjną. Natomiast Krystyna Śreniowska przejawiająca lewicowe sympatie w II RP, po początkowej fascynacji przeobrażeniami, które dokonywały się w Polsce Ludowej, jako jedna z nielicznych samodzielnych pracowników IH UŁ, w połowie lat 70. zaangażowała się w działalność opozycyjną.

³⁰ H. Brodowska, *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź 1994, s. 189–190.

³¹ W sformalizowanych życiorysach pianych w latach 50. Evert-Kappesowa nie eksponowała ojca i nie wspominała o jego mandacie senatora II RP. Z jej kwestionariuszy osobowych można się było jedynie dowiedzieć, iż Ludwik Evert był pracownikiem firmy K. Scheiblera, a od 1919 roku pracował jako księgarz; zob. M. Dąbrowska, *Profesor Halina Evert-Kappesowa i Madame Dupont*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2013, R. XII, nr 2, s. 206, s. 211.

³² Brodowska podczas okupacji związana była z konspiracyjnym ruchem ludowym „Roch”, Strażą Chłopską a następnie Batalionami Chłopskimi. W 1943 roku została szefem łączności i kolportażu (Oddział V) Komendy Głównej Batalionów Chłopskich, pełniąc tę funkcję w stopniu kapitana; zob. J. Kita, *Helena Brodowska-Kubicz...*, s. 17–18.

Wspierała inicjatywy Komitetu Obrony Robotników, była członkiem NSZZ „Solidarność”, jako ekspert pomagała studentom w trakcie strajków z lat 1980/1981³³.

Pochodzenie społeczne i poglądy polityczne miały w PRL-u duże znaczenie, niejednokrotnie ułatwiały objęcie kierowniczych stanowisk, przyspieszały bądź utrudniały awans, przekładały się również na możliwość uczestnictwa w międzynarodowych imprezach naukowych, zagranicznych wyjazdach, kwerendach etc. Jednak w dłuższej perspektywie czasowej, o wysokiej pozycji w hierarchii naukowej decydowały względy merytoryczne. Halina Evert-Kappesowa, Zofia Libiszowska, Krystyna Śreniowska czy Helena Brodowska-Kubicz³⁴ wysoką pozycję w uprawianych przez siebie subdyscyplinach zawdzięczały ciężkiej i konsekwentnej pracy. Jeśli chodzi o obszary problemowe koncentrujące uwagę łódzkich badaczek, należały do nich szczególnie hołubione przez władze historia społeczno-gospodarcza oraz dzieje klasy robotniczej. Nieco zapomniana historia ruchu ludowego, dzieje Bizancjum, XVII i XVIII-wieczna historia Francji, Anglii i USA, historia historiografii, dzieje polskiego wychodźstwa popowstańczego oraz historia idei.

Nestorka łódzkich historyczek, N. Gąsiorowska-Grabowska już w II RP podjęła badania z zakresu historii społeczno-gospodarczej, której poświęciła m.in. prace: *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim* (1922), *Polityka gospodarcza Robespierre'a* (1934) oraz *Historia społeczno-gospodarcza Polski* (1932). Na UŁ zainicjowała badania zespołowe nad rozwojem kapitalizmu w Polsce: *Kapitalizm w rozwoju dziejowym* (1946), *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce* (1952). Badała również dzieje ruchów i struktur społecznych (*Proces kształtowania się klasy robotniczej na ziemiach polskich* (1955) oraz inicjowała publikacje wydawnictw źródłowych do dziejów klasy robotniczej³⁵.

³³ Szerzej zob. R. Stobiecki, *Prof. dr hab. Krystyna Śreniowska*, [w:] *Jubileusz Profesor Krystyny Śreniowskiej*, Łódź 2004, s. 5–12; B. Szafran, *Śreniowska Krystyna*, [w:] *Encyklopedia „Solidarności”*, t. 1: *Opozycja w PRL 1976–1989*, Warszawa 2010, s. 453; Z. Romek, *Krystyna Śreniowska (1914–2013)*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 1, s. 278–282.

³⁴ Na pozycję H. Brodowskiej-Kubicz w środowisku naukowym wpływała również jej wojenna sława; stopień oficerski i zaangażowanie na rzecz BCH.

³⁵ Bibliografia prac Gąsiorowskiej-Grabowskiej zestawiona została w „Kwartalniku Historycznym” 1956, nr 4/5; 1965, nr 2.

Zainteresowania badawcze Gąsiorowskiej podzielała Gryzelda Missalowa, która studiowała genezę przemysłu i klasy robotniczej w XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem okręgu łódzkiego (*Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*). Prowadziła badania nad myślą i ruchami rewolucyjnymi w pierwszej połowie XIX stulecia. Wieloletnią nauczycielkę i późniejszą wizytatorkę Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego interesowała również dydaktyka historii. Wraz z Janiną Schoenbrenner, była autorką najbardziej reprezentatywnego dla stalinowskiej wizji dziejów narodowych podręcznika *Historii Polski* (1951)³⁶.

Natomiast domeną H. Evert-Kappesowej były dość rzadko podejmowane w Polsce badania nad dziejami Bizancjum³⁷. Kappesowa zajmowała się historią polityczną późnego Bizancjum, strukturą społeczną, stosunkami agrarnymi. W czasach pracy na UŁ badała również bizantyńską opiekę zdrowotną i społeczną³⁸. Do wspomnianych badań była znakomicie przygotowana pod względem językowym; poza znajomością łaciny i greki, opanowała biegle francuski, angielski, rosyjski, znała też dobrze niemiecki i włoski. Była autorką 25 haseł w Słowniku Starożytności Słowiańskich. Uczestniczyła w licznych kongresach, sympozjach i konferencjach bizantynistycznych. Jej wystąpienia konferencyjne były omawiane i szeroko dyskutowane w kraju i za granicą³⁹.

Zofia Libiszowska początkowo prowadziła badania z zakresu historii kultury materialnej Polski Środkowej, stosunków polsko-kozackich oraz historii historiografii. Z czasem jednak priorytetowe stały się dla niej studia nad dziejami Anglii, Francji i USA w XVII i XVIII stuleciu. Poruszała zagadnienia kształtowania się i oddziaływania opinii elit społecznych, stosunków polsko-

³⁶ Szerzej zob. W. Puś, *Bibliografia prac drukowanych prof. dr Gryzeldy Missalowej*, „Rocznik Łódzki” 1971, t. XV (XVIII), s. 19–28.

³⁷ Zob. M. Dąbrowska, *Posłowie. Halina Evert-Kappesowa – uczennica Haleckiego i Zakrzewskiego*, [w:] Kazimierz Zakrzewski, *Historia i polityka*, red. M. Dąbrowska, Łódź 2015, s. 309–312.

³⁸ Bibliografię prac H. Evert-Kappesowej zestawiał W. Ceran, „Rocznik Łódzki” XX, t. XXIII, 1975, s. 15–21.

³⁹ W. Ceran podał m.in. przykład referatu dotyczącego kryzysu państwa bizantyńskiego, wygłoszonego w Oxfordzie we wrześniu 1966 roku podczas XIII Międzynarodowego Kongresu Bizantynistów; tenże, *Profesor dr Halina Evert-Kappesowa...*, s. 11.

-brytyjskich i komunikacji społecznej. Miała również spore osiągnięcia w zakresie biografistyki⁴⁰.

Natomiast głównym obszarem badawczym Heleny Brodowskiej-Kubicz była historia chłopów polskich w XIX i XX wieku oraz dzieje polskiego ruchu ludowego. Badała przemiany społeczne ze szczególnym uwzględnieniem roli oświaty, walki o wolność i obywatelstwo, kulturę ludową, szeroko rozumianą świadomość narodową i społeczną chłopów. Podejmowała również studia nad gminami podmiejskimi, stowarzyszeniami i organizacjami wiejskimi. Trwałe miejsce w historiografii zajęły takie jej prace, jak: *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie (1956)*, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904 (1967)*, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej (1984)*⁴¹.

Zainteresowania badawcze Krystyny Śreniowskiej oscyływały wokół: dziejów Polski Jagiellońskiej, historii historiografii i studiów nad pamięcią oraz świadomością historyczną. Obok takich osób, jak: Marian Henryk Serejski, Jan Adamus, Franciszek Bronowski, Andrzej Feliks Grabski i Józef Dutkiewicz, Śreniowska reprezentowała niezwykle cenioną w całym kraju tzw. łódzką szkołę historiograficzną⁴².

Przedstawicielka najmłodszego pokolenia samodzielnych badaczek dziejów w Łodzi w okresie PRL-u, Alina Barszczewska-Krupa, w pierwszym okresie swej działalności naukowej związana z Gąsiorowską-Grabowską i Missalową, podejmowała problemy z zakresu historii gospodarczej. Jednocześnie brała udział w pracach zespołu J. Dutkiewicza zajmującego się dziejami powstania listopadowego, co zaowocowało podjęciem problematyki społeczno-politycznej i tematów związanych z aspiracjami niepodległościowymi Polaków. Kolejną płaszczyzną badawczą Barszczewskiej stały się dzieje Wielkiej Emigracji, a przede wszystkim więzi łączące polskie wychodźstwo z krajem. Badania nad

⁴⁰ Zob. Zofia Libiszowska, *Słownik biograficzny historyków łódzkich...*, s. 64–65; J. Kita, *Luminarze...*, s. 157–161; Z. Libiszowska, *Moja droga naukowa i nauczycielska*, „Życie Szkoły Wyższej”, R. XXXII 1984, nr 5, s. 89–94.

⁴¹ Zob. J. Kita, *Helena Brodowska-Kubicz (15 marca 1914 – 6 marca 2003)*, [w:] *Luminarze...*, s. 19.

⁴² O łódzkiej szkole historiograficznej pisała ostatnio J. Kolbuszewska, *Aktualność dorobku „łódzkiej szkoły historiograficznej” w zakresie biografistyki*, [w:] *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2014, s. 214–220.

świadomością, historycznymi tradycjami, symbolami i mitologią narodową⁴³. Najważniejszą pracą z tego zakresu była m.in. *Generacja powstańcza 1830–1831. Z badań nad świadomością społeczną i polityczną XIX wieku* (1985)⁴⁴.

Natomiast zainteresowania badawcze Barbary Wachowskiej koncentrowały się wokół dziejów masowych ruchów społecznych, partii politycznych i związków zawodowych (*Strajki okupacyjne w łódzkim okręgu przemysłowym w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1933, Łódzka organizacja KPP w latach 1918–1926*). Innym kierunkiem, który zajął poczesne miejsce w jej pracy naukowej były badania dotyczące dziejów miast Polski Centralnej (opracowała dzieje najnowsze Pabianic, Tomaszowa Mazowieckiego, Kutna, Sieradza, Piotrkowa Trybunalskiego, Zgierza, Brzezina, Łasku i Łęczycy). Podejmowała również studia nad tradycją historyczną i jej rolą w życiu narodu⁴⁵.

Podsumowując wątek zainteresowań problemowych łódzkich historyczek, łatwo zauważyć iż w latach powojennych chętnie podejmowały one badania z zakresu historii społeczno-gospodarczej, na którą istniało silne zapotrzebowanie ze strony władz. Z biegiem czasu jednak zainteresowania niektórych ewoluowały w stronę studiów nad świadomością historyczną, pamięcią, historią historiografii, idei i dziejami powszechnymi.

Pisząc o procesie zyskiwania samodzielności naukowej przez łódzkie badaczki nie sposób pominąć kwestii czasu, jaki nań przypadł. I tak profesorski awans najszybciej stał się udziałem N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej, która jako jedna z pierwszych kobiet – historyczek w Polsce Ludowej, została profesorem zwyczajnym w 1945 roku.

Związana z UŁ od 1947 roku Gryzelda Missalowa, zatrudniona na stanowisku starszego asystenta w Katedrze Historii Społeczno-Gospodarczej Polskiej i Powszechnej, adiunktem została w 1948 roku, zastępcą profesora w 1952, docentem w 1954, profesorem nadzwyczajnym w 1961, zwyczajnym w 1970⁴⁶.

43 G. Markiewicz, *Pro Memoriam. Prof. Alina Barszczewska-Krupa (1932–2001)...*, s. 251.

44 M. Iwańska, *Pamięci Profesor Aliny Barszczewskiej-Krupa. Człowiek i jego myśl*, „Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego”, R. XI, 2001, nr 5(70), s. 33.

45 Szerzej zob. K. Badziak, M. Nartonowicz-Kot, *Profesor Barbara Wachowska – badacz i nauczyciel akademicki...*, s. 19–21; M. Nartonowicz-Kot, *Pro memoria. Barbara Wachowska...*, s. 325–327.

46 Zob. Akta osobowe G. Missalowej, AUŁ, nr 5139.

Halina Evert-Kappesowa prowadząca początkowo na UŁ zajęcia zlecone, na stanowisku asystenta zatrudniona została w 1950 roku (miała wówczas 46 lat) w Zakładzie Historii Społecznej Starożytnej i Średniowiecznej. W 1956 uzyskała tytuł naukowy docenta⁴⁷, prof. nadzwyczajnym została w 1971. Na emeryturę przeszła w 1975 roku.

Zofia Libiszowska przybyła do Łodzi w 1945 roku. Doktorat uzyskała w 1950 na podstawie pracy *Ludwika Maria Gonzaga w latach 1655–1661* napisanej pod kierunkiem L. Kolankowskiego i J. Dutkiewicza. Docentem została w 1956, profesorem nadzwyczajnym w 1973, zwyczajnym w 1980⁴⁸.

Brodowska-Kubicz ukończyła studia w 1946 roku, doktorat obroniła w 1949 roku (na podstawie pracy *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie*). W latach 1949–1950 odbyła staż naukowy w ZSRR. Z Instytutem Historii UŁ związała się w 1954 roku, dwa lata później została docentem. W 1968 mianowano ją profesorem nadzwyczajnym, w 1979, profesorem zwyczajnym⁴⁹.

Krystyna Śreniowska z powodów pozanaukowych (mimo pozytywnych opinii o dorobku) nominację profesorską uzyskała dopiero w 1992 roku. Podobnie jak Zofia Libiszowska od 1945 aż do przejścia na emeryturę w 1986 roku, była związana z Instytutem Historii UŁ. W 1956 uzyskała stopień doktora (wówczas kandydata nauk), w oparciu o pracę *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej (1893–1936)*. Po 8 latach w 1964 roku habilitowała się na podstawie rozprawy *Kościuszko. Kształtowanie poglądów na bohatera narodowego 1794–1894* (Warszawa 1964)⁵⁰.

Alina Barszczewska-Krupa w Instytucie Historii pracowała od 1954 roku. W 1963 r. uzyskała stopień doktora na podstawie dysertacji *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym* (druk 1963). Habilitowała się w 1978 r. na podstawie rozprawy *Koncepcje przekształceń społeczeństwa polskiego w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (1831–1862)*. Docentem została w 1979 r.,

⁴⁷ Kappesowa po raz pierwszy ubiegała się o nominację na docenta w 1954 roku, CKK początkowo odmówiła tej prośbie; zob. Akta osobowe H. Evert-Kappesowej, AUŁ, 12981, s. 138; cyt za: M. Dąbrowską, *Profesor Halina Evert-Kappesowa i Madame...*, s. 214.

⁴⁸ Zob. Akta osobowe Z. Libiszowskiej, AUŁ, nr 12854.

⁴⁹ Akta osobowe H. Brodowskiej-Kubicz, AUŁ, nr 9950.

⁵⁰ R. Stobiecki, *Prof. dr hab. Krystyna Śreniowska. Szkic do portretu*, [w:] *Jubileusz...*, s. 7–8.

profesorem nadzwyczajnym w 1985 r., profesorem zwyczajnym w okresie transformacji ustrojowej, w roku 1990⁵¹.

Natomiast Barbara Wachowska rozpoczęła pracę w Instytucie w 1957 roku w Katedrze Historii Polski XIX i XX wieku, kierowanej przez Gąsiorowską-Grabowską. W 1965 roku uzyskała stopień naukowy doktora, w 1968 stanowisko docenta, w 1974 została doktorem habilitowanym, w 1980 profesorem nadzwyczajnym, profesorem zwyczajnym w 1990⁵².

Na podstawie powyższego zestawienia możemy wnioskować, iż okres awansu łódzkich historyczek nie odstawał od tego, który był wówczas udziałem mężczyzn. Nasze bohaterki stosunkowo szybko osiągały stopnie doktora (np. Brodowska została doktorem 3 lata po zakończeniu studiów, Libiszowska 5 lat od momentu podjęcia pracy na UŁ) i doktora habilitowanego (K. Śreniowska habilitowała się po 8 latach od doktoratu, B. Wachowska po 9). Nieco dłużej zdarzało się czekać na stanowisko docenta (np. Evert-Kappesowa) czy nominacje profesorskie (w PRL-u odmówiono jej K. Śreniowskiej)⁵³.

Podsumowując niniejsze rozważania, warto postawić pytanie o to, czy Łódź spełniła oczekiwania naszych bohaterek, dała im możliwość rozwoju i prowadzenia badań naukowych, stabilizację zawodową, bezpieczeństwo socjalne, prestiż oraz satysfakcję z wykonywanej pracy? Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej argumenty, można zaryzykować odpowiedź twierdzącą, choć naukowe spełnienie i stabilizacja była następstwem wysiłku związanego z wykorzystaniem pojawiających się szans. Większości łódzkich historyczek przypadła trudna rola pionierek, które przecierały szlak kolejnym pokoleniom kobiet. I tak Gąsiorowska-Grabowska jako jedna z pierwszych ukończyła studia historyczne na ziemiach polskich, następnie znalazła się w wąskim gronie pań doktorów i w pierwszej piątce historyczek, które uzyskały habilitację. Na nowo utworzonym Uniwersytecie Łódzkim w latach 40.–50. przewodziła środowisku naukowemu. W obszarze nauki zaś tworzyła podwaliny historii gospodarczej oraz popularyzowała marksistowski paradygmat badawczy. Evert-Kappesowa

51 Akta osobowe A. Barszczewskiej-Krupy, AUŁ, nr 16609.

52 Akta osobowe B. Wachowskiej, AUŁ, nr 16753.

53 W roku akademickim 1974/1975 Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ powzięła uchwałę w sprawie wszczęcia postępowania o nadaniu ówczesnej docent K. Śreniowskiej tytułu profesora nadzwyczajnego, decyzją ówczesnych władz dziekańskich wspomnianego wniosku nie skierowano do Senatu UŁ; zob. R. Stobiecki, *Prof. dr hab. Krystyna Śreniowska...*, s. 7–8.

współtworzyła polskie studia bizantynistyczne, kontynuując zainteresowania badawcze swego mistrza, Kazimierza Zakrzewskiego. Zofia Libiszowska jako jedna z nielicznych w latach 70.–80. ubiegłego stulecia badała dzieje Anglii, Francji, USA. Brodowska-Kubicz miała duże osiągnięcia w zakresie studiów nad dziejami chłopów i wsi polskiej. Krystyna Śreniowska zaś była jedną z nesterek polskiej historii historiografii. Mimo zróżnicowanej wagi dorobku naszych bohaterek (trudno porównywać badania B. Wachowskiej z osiągnięciami H. Kappesowej czy Z. Libiszowskiej), do dziś osiągnięcia naukowe niektórych z nich budzą podziw i mimo upływu lat zachowują aktualność. W wydanym z okazji 70-lecia utworzenia Uniwersytetu tomie *Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzkim. Antologia tekstów* (red. T. M. Włodarczyk, Łódź 2015) w części poświęconej naukom humanistycznym znalazły się fragmenty prac trzech historyczek; Haliny Evert-Kappesowej, Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej oraz Zofii Libiszowskiej⁵⁴. Wydawcy uznali, iż powyższe teksty do dziś pozostają w obiegu naukowym i wciąż wywierają wpływ na współczesne badania. Niektóre wręcz stanowią kamienie milowe w rozwoju danej dyscypliny⁵⁵.

I wreszcie na zakończenie aspekt płciowy. Naukowa droga, którą wybrały nasze bohaterki nie była łatwa dla kobiet. Łódzkie historyczki musiały pokonywać wiele przeszkód i ograniczeń natury mentalnej, materialnej etc. Libiszowska tak pisała o czasach swego dzieciństwa: „Córki nie miały pewności, czy dojdą do matury. W poprzednim pokoleniu nie było jeszcze zwyczaju, by dziewczyny miały stać się sawantkami”⁵⁶. Córka ziemian i zasłużonych dla Polski, wykształconych polityków dziękowała rodzicom „za ich wyrozumiałe przyzwolenie” na podjęcie uniwersyteckich studiów⁵⁷.

⁵⁴ H. Evert-Kappesowa, *Formy zesłania w państwie bizantyńskim*, [w:] *Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzkim. Antologia tekstów*, red. T.M. Włodarczyk, Łódź 2015, s. 77–83 [pierwodruk; „Harvard Ukrainian Studies. Okeanos” 1983, vol. 7, s. 166–173]; N. Gąsiorowska, *Historia społeczno-gospodarcza Polski*, tamże, s. 85–107 [pierwodruk; Wiedza o Polsce, Warszawa 1932, s. 719–720; 763–767; 772–777]; Z. Libiszowska, *Wobec konstytucji Stanów Zjednoczonych i rewolucji francuskiej*, tamże, s. 197–216 [pierwodruk; Z. Libiszowska, Tomasz Jefferson, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 152–172].

⁵⁵ Zob. *Od Wydawcy, Luminarze nauki...*, s. 9.

⁵⁶ Z. Libiszowska, *Moje uniwersytety...*, s. 189.

⁵⁷ Tamże, s. 190.

Konieczność godzenia obowiązków wynikających z pracy naukowej z powinnościami matek i żon to dodatkowy aspekt, który czynił położenie naszych bohaterek trudniejszym od mężczyzn. Dla Zofii Libiszowskiej „Obowiązki macierzyńskie były niemniej absorbujące. Z niepokojem wychodziłam z domu, pozostawiając dziecko pod opieką piastunki i wracałam również w niepokoju. Sytuacja taka powtórzyć się miała jeszcze dwukrotnie, gdy na świat przyszło dwóch chłopców”⁵⁸. Krystynie Śreniowskiej konieczność zapewnienia opieki dwojgu dzieciom, komplikowała angażowanie się w życie naukowe. Obowiązki domowe uniemożliwiały jej wyjazdy. „Narodziny dzieci, opieka nad nimi odebrała mnie od całkowitego oddania się sprawom naukowym, a także przyjemnościom kawiarnianym i teatralnym” – pisała po latach⁵⁹. Oboje zatrudnieni na uniwersytecie Śreniowscy aby wziąć udział w Zjeździe Historyków we Wrocławiu (w roku 1948) musieli prosić znajomą by zamieszkała u nich i zaopiekowała się dwuletnim wówczas synem⁶⁰.

Obie uczone prowadziły badania kosztem wielu wyrzeczeń i ogromnego zmęczenia. Libiszowska pisała doktorat „trochę w archiwum, trochę w domu przy usypiającej trójce dzieci”⁶¹. Krystyna Śreniowska nie tylko organizowała życie rodzinne, dbała o własny rozwój naukowy ale również wspierała męża. „Staszek ogromnie dużo pracował. Pisał wiele. Wieczorami dyktował mi swoje prace przepisywane przeze mnie na maszynie. Zdaje mi się, że wszystko cokolwiek napisał ja mu przepisywałam. Często gdy dzieci już spały on mi wykladał swoje koncepcje naukowe”⁶². Dalej Śreniowska przyznawała: „Nie zawsze nadążałam za tokiem jego myśli z uwagi na ogromne zmęczenie. Jednak czasy głodu, niedożywienia a później ciąży dawały znać o sobie. Nie zdawałam sobie sprawy z tego jak jestem fizycznie i nerwowo wyczerpana. Po prostu nie miałam skłonności ku temu, by się nad sobą rozczulać. Robiłam co trzeba i nawet ponad siły. Bardzo mi zależało na tym, by się nie dać zepchnąć na pozycję żony – matki. Koniecznie chciałam samorealizacji naukowej”. Mąż szanował jej ambicje, „dając „urlopy” na siedzenie w bibliotece, wyjazdy do archiwów – podczas gdy on „oddawał się dzieciakom” – dzięki temu mogła

58 Libiszowska, *Moje uniwersytety...*, s. 202.

59 K. Śreniowska, *Pamiętnik...*, s. 70.

60 Tamże, s. 75.

61 Z. Libiszowska, *Moje uniwersytety...*, s. 204.

62 K. Śreniowska, *Pamiętnik...*, s. 76.

w roku 1956 zrobić doktorat⁶³. Absorbujące obowiązki domowe nie opóźniły jednak naukowego awansu historyczek. Obie, mimo wielu dramatycznych doświadczeń życiowych, realizowały się na gruncie nauki, ciesząc się zasłużonym szacunkiem nie tylko w Łodzi ale i w całej Polsce.

Łódzkie historyczki dały dużo nauce i Uniwersytetowi, rewanzując się za to, co im ofiarował. Libiszowska, która związała się z UŁ w 1945 roku wspominała; „Z radością dowiedziałam się, że powstaje tu Uniwersytet. Mój niezawodny mistrz prof. Kolankowski, jako jeden z jego organizatorów, zaproponował mi zatrudnienie w swojej katedrze. Niebo otworzyło się nade mną. Pionierskie warunki pracy, tymczasowe lokale, brak książek (...) A jednak w Uniwersytecie Łódzkim bez tradycji i bez antenatów pojawiali się ludzie wielkiego talentu, wiedzy i zapału. Nie przyszli na gotowe, ale tworzyli od podstaw⁶⁴. W tym samym czasie Śreniowska porażona ogromem wojennych zniszczeń, szukając miejsca w którym można się było osiedlić, zdumiona była kondycją Łodzi; „Ta Łódź nas zdumiewała, bo ona stała na miejscu, nie było gruzów. To było coś bardzo dziwnego⁶⁵. Mimo, iż daleko jej było do utraconego bezpowrotnie Lwowa, oferowała względne bezpieczeństwo socjalne, lepsze lub gorsze lokum, możliwość wspólnego tworzenia nowej uczelni⁶⁶. Mimo początkowych wahań, stała się miejscem docelowym dla wielu spośród naszych badaczek. Evert-Kappesowa, która znalazła się w Łodzi przypadkiem, sądziła, że zamieszka tu tylko czasowo z chorą matką, aby skorzystać z pomocy rodziny nieżyjącego męża, tymczasem spędziła w tym mieście czterdzieści lat⁶⁷. Krystynie Śreniowskiej, która nie do końca się w tu zaaklimatyzowała, dane było przeżyć 68 lat. Łódź nie robiła wrażenia architekturą, zabytkami, zagospodarowaniem przestrzeni miejskiej i tradycją intelektualną. Położona zbyt blisko Warszawy wielokrotnie przegrywała z nią konkurencję, stanowiąc chwilowy przystanek dla Gąsiorowskiej-Grabowskiej i wielu innych. Dostęp do źródeł i literatury nie był tu najłatwiejszy, niemniej nasze uczone potrafiły przezwyciężyć wiele trudności i doskonale

63 Tamże.

64 Z. Libiszowska, *Moja droga naukowa i nauczycielska...*, s. 88.

65 *Wypowiedź K. Śreniowskiej*, [w:] *Opowiedzieć Uniwersytet...*, s. 69.

66 Z. Bokszański wspominał: „Łódź była ośrodkiem niesłychanie cennym, dlatego, że Warszawa dopiero wstawała, podnosiła się z tych ruin dosłownie i w przenośni. I w Łodzi było w ogóle wszystko, co najlepsze, jeżeli idzie o takie zaplecze materialne”; cyt za: *Opowiedzieć Uniwersytet...*, s. 69.

67 M. Dąbrowska, *Profesor Halina Evert-Kappesowa i Madame...*, s. 211.

odnaleźć się w świecie nauki. Większość podpisałoby się zapewne pod słowami Libiszowskiej, która tak charakteryzowała naukową karierę: „trudna, żmudna i pełna ryzyka [...] usiana licznymi kolcami i wymagająca benedyktyńskich trudów i wyrzeczeń [...] Kto na tę drogę wejdzie, nie zazna już spokoju i swej: „muzy” nie porzuci. Wie bowiem, że jest w jej władaniu”⁶⁸. Uniwersytet Łódzki stworzył przestrzeń i miejsce w którym miłośniczki owej „muzy” mogły funkcjonować, składając na jej ołtarzu mniejsze lub większe wyrzeczenia, zaangażowanie i ogromny wysiłek.

⁶⁸ Z. Libiszowska, *Moje uniwersytety...*, s. 204.

Andrzej Czyżewski
Studium Doktoranckie
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
IPN Oddział w Łodzi

Szlakiem „Promienistych” **– o budowaniu mitu okupacyjnej Łodzi w czasach PRL. Studium z lokalnej polityki pamięci¹**

Mit założycielski

Wśród wielu przeszkód, na jakie władza ludowa natrafiała w procesie budowy obligatoryjnego a zarazem – przynajmniej do pewnego stopnia – spójnego przekazu na temat początków podziemia komunistycznego w okupowanej Polsce pojawiał się wcale niebłahy problem chronologii i związków przyczynowo-skutkowych. Owa opowieść musiała się w jakiś sposób uporać z faktem, że organizacje, których waleczną historię miała opiewać, powstały dopiero w połowie wojny. Nawet oficjalne źródła przyznawały bowiem, że Polską Partię Robotniczą zawiązano w styczniu 1942 r., zaś jej młodzieżową przybudówkę czyli Związek Walki Młodych dopiero rok później. Na wspomniany problem nakładał się kolejny – czyli realny zasięg wspomnianych organizacji, szczegól-

¹ Prezentowany tekst nawiązuje do fragmentów publikowanego tekstu: A. Czyżewski, *Młodzi, niewinni, bohaterzy, nasi – historia Związku Promienistych jako element komunistycznej polityki pamięci historycznej*, [w:] „*To idzie młodość*”. *Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski–Lublin, 2016, s. 29–45. Z kolei sam tytuł tekstu został zapożyczony z okolicznościowej broszurki wydanej nakładem Zarządu Łódzkiego ZMS, *Szlakiem Promienistych*, Łódź 1967.

nie widoczny w przypadku ZWM, gdzie gołym okiem bowiem widoczna była przewaga wątków związanych ściśle z terenem Warszawy².

W takiej postaci mit założycielski nowej władzy nad Wisłą – spełniający kluczową rolę w ramach polityki pamięci historycznej tej formacji – pozbawiony byłby ogólnopolskiej siły rażenia. Niezbędne okazywały się zatem zabiegi odpowiednio rozszerzające opowieść o prokomunistycznie nastawionych grupach zarówno czasowo jak i przestrzennie³. Chodziło przecież o ugruntowanie przekazu, zgodnie z którym komuniści byli środowiskiem prężnie działającym w różnych częściach kraju, a co najważniejsze podjęli walkę z wrogiem jeszcze przed formalnym powstaniem struktur PPR i ZWM. Problem „krótkiej kołdry”

² B. Hillebrandt, *Młodzież Warszawy w walce z hitlerowskim okupantem*, Warszawa 1970; tenże, *Związek Walki Młodych*, Warszawa 1971; tenże, *Nasze tradycje. Postępowe organizacje młodzieżowe w Polsce w latach 1918–1956*, Warszawa 1973; tenże, *Polskie Organizacje Młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii*, Warszawa 1986; tenże, *Polska w II wojnie światowej*, Warszawa 1987; tenże, *Czyn zbrojny ZWM*, Warszawa 1989; J. Konar, C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych w walce o niepodległość i demokrację w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1965; C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych 1943–1948*, Warszawa 1978; tenże, *Zarys dziejów ZWM*, Warszawa 1980.

³ Szerzej na temat znaczenia mitów tworzonych przez władze PRL oraz polityce historycznej przez nie prowadzonej, zob. m.in.: J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005; *Pamięć i polityka historyczna – doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008; *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiściski, M. Wysocki, Warszawa 2009; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej*, Warszawa 2009; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków, 2011. O uwikłaniach oficjalnej wykładni dziejów Polski (w tym przede wszystkim dziejów tzw. ruchu robotniczego) w nadrzędne potrzeby ideologiczne partii-państwa, pisali m.in.: R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce: II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych*, Łódź 1993; tenże, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007; M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007; Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010; J. Szumski, *Polityka a historia, ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce a latach 1945–1964*, Warszawa 2016.

w historii formacji komunistycznych w okresie II wojny światowej starano się obchodzić na różne sposoby. Jednym z nich był wysyp publikacji książkowych oferujących regionalne opisy działalności organizacji, w których zazwyczaj warstwa opisu historycznego skupiała się na okresie powojennym⁴.

Innym było „wchłanianie” w obręb opowieści o „bohaterskich czynach ludzi lewicy komunistycznej”, historii konspiracyjnych grupek spoza stolicy, których profil ideowy definiowano jako prokomunistyczny. Jedną z takich organizacji miał być właśnie działający w Łodzi Związek „Promienistych”. Co ciekawe „Promieniści”, którzy zgodnie z oficjalnym przekazem powstali z inicjatywy łódzkiej młodzieży szkolnej w wrześniu 1941 r., stali się trwałym elementem zarówno narracji o ZWM, jak i częścią pradziejów PPR jako takiej. W tym pierwszym przypadku ich sława zyskiwała ogólnopolskie wymiary – a opowieść o „Promienistych” uwzględniano właściwie w każdej pracy poświęconej tematyce historii młodzieży komunistycznej – w tym także we wspomnianych już opracowaniach B. Hillebrandta i C. Kozłowskiego⁵. W drugim z kolei ci sami ludzie stawali się bohaterami narracji skrojonej przede wszystkim zgodnie z regionalnymi potrzebami. W tym kontekście ich „młodzieżowość” była nadal ważna i chwilami mocno eksponowana, ale równie istotną a może nawet istotniejszą była okoliczność, iż – przy odpowiednim naświetleniu sprawy – można było ich uznać za swoisty erzac dorosłej GL na tych terenach. W tym sensie waga i znaczenie „Promienistych” były pochodną słabości „dorosłych” struktur komunistów w Łodzi czasu okupacji⁶.

⁴ W przypadku dziejów młodzieżówki komunistycznej zob. m.in.: Śląskie kartki ZWM-emu, Katowice 1953; *Z Zetwuemowskich lat. Województwo Łódzkie 1943–1948*, Łódź 1958; *Związek Walki Młodych w województwie kieleckim w latach 1943–1948*, Kielce 1963; J. Miller, *Związek Walki Młodych na ziemi koszalińskiej*, Koszalin 1973; *Z działalności ZWM na Rzeszowszczyźnie. Materiały z sesji historycznej w Wysowej*, Rzeszów 1976; *Związek Walki Młodych Ziemi Sieradzkiej*, Sieradz 1978.

⁵ B. Hillebrandt, *Związek Walki Młodych...*, s. 71–72; tenże, *Polskie Organizacje Młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii*, Warszawa 1986, s. 188; tenże, *Czyn zbrojny ZWM...*, s. 46–52; J. Konar, Cz. Kozłowski, *Związek Walki Młodych w walce o niepodległość i demokrację w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1965, s. 107–115; C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych 1943–1948*, Warszawa 1978, s. 27–30, 61–64; B. Hillebrandt, *Zarys dziejów ZWM*, Warszawa 1980, s. 46–52.

⁶ T. Czaplinski, *Ruch robotniczy w Łodzi w okresie okupacji hitlerowskiej. Powstanie i działalność łódzkiej organizacji PPR*, [w:] *Z dziejów ruchu robotniczego w Łodzi, Łódź 1967*; tenże, *Promieniści*, [w:] *Synowie Bałut. Wspomnienia z okresu okupacji hitlerowskiej*, oprac. T. Czaplinski, K. Badziak, Łódź 1970, s. 170–174.

Fundament

Oficjalna historia samej grupy choć krótka, okazywała się niezwykle intensywna. Zgodnie z odgórnie promowanym przekazem, ugruntowanym na początku lat 60-tych minionego wieku, organizacja została założona przez czterech nastolatków z łódzkiego Marysina: Stanisława Gajka, Franciszka Prozka, Eugeniusza Lisiaka i Mieczysława Wołosa, do których z czasem dołączali kolejni młodzi ludzie, w tym np. rodzeństwo Fibaków. Dwóch z pierwszych wymienionych tj. Gajek i Prozek – to ważna dla dalszych rozważań okoliczność – miało za sobą staż w przedwojennym harcerstwie. Początkowo członkowie organizacji skupiali się na akacjach samokształceniowych, małym sabotażu oraz drukowaniu własnego pisma. Nie mieli wyraźnie określonych przekonań politycznych, choć w oficjalnych publikacjach podkreślano zazwyczaj, że w większości wywodzili się ze środowisk robotniczych. Właściwy rozwój organizacji miał nastąpić dopiero z chwilą nawiązania kontaktów z łódzkim podziemiem komunistycznym. Od tej pory – czyli od przełomu 1941/1942 – działania „Promienistych” nabrały rozmachu i powagi, a główni bohaterowie opowieści zostali wkrótce pełnoprawnymi członkami PPR i gwardzistami. Jak oficjalnie poddawano, w maju 1943 r. trzon grupy – w tym jej liderzy w osobach Gajka, Wołosa i Prozka – decyzją dorosłej PPR zostali oddelegowani z Łodzi w celu sformułowania oddziału partyzanckiego, który jednak bardzo szybko rozbiła niemiecka żandarmeria. W następstwie tzw. bitwy pod Głównem stoczonej w lasach psarskich 12 maja 1943 r., część ocalałych przedostała się do Warszawy, gdzie nadal walczyła pod szyldem GL następnie AL. Z kolei w Łodzi działalność „Promienistych” kontynuowała – mimo zataczających coraz szersze kręgi aresztowań – kolejna grupa z rodzeństwem Zdzisława, Heleny, Henryki oraz Eugeniusza Fibaków na czele. Ostatecznie zarówno ci spośród „Promienistych” którzy walczyli w stolicy, jak i ci którzy działali w Łodzi zostali aresztowani. Wielu z nich zginęło w niemieckich więzieniach i aresztach, nielicznym w tym m.in. Gajkowi i Wołosowi udało się przeżyć w obozach koncentracyjnych. Ci ostatni po zakończonej wojnie powrócili do kraju i włączyli się w wir pracy na rzecz nowej, ludowej ojczyzny⁷.

Reasumując propagowana w czasach PRL opowieść na temat „Promienistych” zawierała wszystkie niezbędne z punktu widzenia mitu założycielskiego

⁷ Zob. m.in.: S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960; tenże, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1964.

nowej władzy elementy – tj. młody wiek bohaterów, ich polityczne dojrzewanie pod skrzydłami partii, następnie śmierć w bezpośredniej walce z okupantem, względnie pobyt w obozie koncentracyjnym, oraz rzecz jasna zaangażowanie w powojenną pracę partyjną, dane tym, którzy przeżyli wojnę. W dalszej części analizy postaram się wychwycić pewne zarysowujące się na przestrzeni lat różnice w oficjalnej wykładni dziejów tej młodzieżowej organizacji konspiracyjnej oraz zmieniające się konteksty w jakie „Promienistych” starano się wpisywać w ramach powojennej polityki pamięci⁸.

Relacja świadka epoki

Bez większej przesady możemy powiedzieć, że fundamentem oficjalnej narracji na temat „Promienistych” stały się teksty autorstwa Stanisława Gajka, z których pierwszy o bardziej przekrojowym charakterze opublikowano na łamach zbioru wydanego staraniami Komisji Historycznej przy Komitecie Łódzkim PPR, już w roku 1947⁹. Warto odnotować przy okazji, że na kartach publikacji zatytułowanej zbiorczo *Łódź w walce o wolność* – która *nota bene* była debiutem wydawniczym wspomnianej komisji – swoje wspomnienia zaprezentowała również ówczesna czołówka władzy ludowej w Łodzi. Zatem obok relacji Gajka, znalazły się w niej okupacyjne opowieści takich postaci jak m.in. Ignacy Loga-Sowiński, Mieczysław Moczar czy Tadeusz Głąbski. Z wypowiedzi tego drugiego można było wyczytać, że to właśnie doświadczeni towarzysze pokroju „Ignaca” i „Mietka” sprawili, że „Promieniści” z bandy niepoważnych, domorosłych konspiratorów przeobrazili się w prawdziwych bojowników o wolność Polski. Oczywiście wspomniani liderzy „dorosłej” PPR, jeśli w ogóle poruszali wątek „Promienistych” to jako jeden z wielu, wcale nie najważniejszy, w ich opowieści o „partyjnej robocie” w podziemiu¹⁰.

⁸ Podstawą zaprezentowanej analizy będą w pierwszej kolejności publikowane w okresie PRL teksty. Pozostałe oficjalne przedsięwzięcia kommemoratywne dotyczące „Promienistych”, szczególnie te związane z wejściem w przestrzeń publiczną Łodzi i okolic, zostały jedynie zasygnalizowane. Ich szersze omówienie rozsadziliby ramy objętościowe prezentowanego tekstu.

⁹ *Opowiada tow. „Leszek”* – Stanisław Gajek, [w:] *Łódź w walce o wolność*, red. I. Orłowska, s. 97–108.

¹⁰ *Opowiada tow. „Mietek”* – Mieczysław Moczar, [w:] *Łódź w walce o wolność...*, s. 40–60; *Opowiada tow. „Tadek”* – Tadeusz Głąbski, [w:] *Łódź w walce o wolność...*, s. 61–74.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w analizowanej pracy – rozumianej jako pewna całość – kluczowa okazywała się szersza kwestia witalności całego podziemia komunistycznego w walce z Niemcami, a następnie wysiłki podejmowane przez ludzi związanych z PPR na rzecz powojennej odbudowy kraju. Nie bez przyczyny wstęp do wspomnianej pracy kończyły następujące zdania: „W tych dniach walki ludzie PPR hartowali się, twardnieli. Polska Partia Robotnicza była na terenie Łodzi jedyną organizacją, która wytrwała do końca na posterunku. Jedynie PPR wskazywała konsekwentnie narodowi drogę walki, trudną drogę do lepszej przyszłości. PPR miała ludzi twardych, oddanych, gotowych na wszystko i to BYŁO [wyróżnienie w oryginale – A.C.] siłą naszej partii w okresie okupacji, to JEST [wyróżnienie w oryginale – A.C.] siłą naszej partii i dziś, w czasach odbudowy”¹¹. Możemy chyba założyć, że w kwestii historii „Promienistych” głosy „starych” i „młodych” miały się wzajemnie uzupełniać – w sumie jednak uśredniony przekaz wypadł raczej blado i mało przekonująco, chwilami wręcz mało „bohatersko”¹².

Sam Gajek bowiem historię „Promienistych” przedstawił niezwykle lakonicznie, w stylu raczej chłodnego sprawozdania organizacyjnego, z rzadka jedynie przeplatane bardziej osobistymi obserwacjami czy dialogami. Jeden z dwóch żyjących wówczas liderów grupy zaprezentował w nim dosyć bezbarwny wykład dziejów organizacji, której szczytowym osiągnięciem był brawurowy napad na sklep z bronią przy ul. Piotrkowskiej 83. Sukces odniesiony w akcji ekspropriacyjnej, okazał się równocześnie zarzewiem niechybnej porażki. Gajek pisał bowiem otwarcie, że w niedługi czas po tym wydarzeniu niemiecka żandarmeria przy okazji przeszukiwania domu – jednego z członków organizacji – w którym nielegalnie pędzono bimber, znalazła część zrabowanej amunicji. Sprawnie zorganizowana przez Niemców akcja dalszych poszukiwań w sąsiednich domach sprawiła, że młodociani konspiratorzy, postanowili niezwłocznie ewakuować się z miasta. W tak skrojonej narracji „Promieniści” okazywali się nieliczną grupką młodych ludzi, która w nie do końca jasnych okolicznościach nawiązała kontakty z PPR a następnie, w skutek mało chwalebnej „wpadki” musiała opuścić

¹¹ *Wstęp*, [w:] *Łódź w walce o wolność...*, s. 14.

¹² O ile jeszcze M. Moczar wspominał o „Promienistych” jako o przynajmniej początkowo samodzielnym bycie organizacyjnym, który następnie został afiliowany przy podziemnej PPR, o tyle w opowieści T. Głębskiego historia M. Wołosa i S. Gajka całkowicie rozplywała się w historii dorosłych struktur komunistów w Łodzi. *Opowiada tow. „Mietek”...*, s. 56; *Opowiada tow. „Tadek”...*, s. 71.

w popłochu Łódź, by po kilkudziesięciu godzinach ulec faktycznemu rozbiciu, na skutek przypadkowej potyczki z napotkanym w lecie wrogiem¹³.

Z zachowanych dokumentów partyjnych wynika, że tekst Gajka powstał najprawdopodobniej na bazie wywiadu jaki przeprowadzili z nim pracownicy Komisji Historycznej KŁ PZPR w grudniu 1946 r. Był to element zakrojonej na szerszą skalę akcji zbierania świadectw działaczy komunistycznego podziemia, które *nomen omen* w wewnętrznej nomenklaturze nazywano wówczas po prostu zeznaniami. Składane relacje miały bowiem podwójne zadanie do spełnienia. Z jednej strony dokumentowały życie partii, a zabrane w większej ilości dowodziły witalności jej struktur w czasie okupacji, i w tym sensie służyły budowaniu podstaw „mitu początku”. Z drugiej strony mogły stać się, elementem wewnętrznej (nie przeznaczonej dla szerszego odbiorcy) akcji weryfikacji szeregów partyjnych, chociażby z tego powodu, że stałym ich motywem były także rozważania o postawie (swojej i współtowarzyszy) w sytuacjach skrajnych, w tym przede wszystkim w trakcie niemieckich przesłuchań. W świetle dalszych rozważań wspomniane okoliczności, wydają się ważne. Nie dość, że w 1946 r. Gajek niejako na świeżo opowiadał o swoich wojennych przeżyciach, to czynił to wobec partyjnych współtowarzyszy, co wydanie – wydaje się, że jednak *in plus* – wpływało na wiarygodność jego pierwotnej narracji¹⁴.

Młoda Gwardia z Łodzi

Przez kolejne ponad dziesięć lat od daty wydania analizowanej powyżej broszury, motyw „Promienistych” był faktycznie nieobecny w oficjalnej polityce pamięci władz. Na pytanie dlaczego tak się działo nie sposób udzielić jednej i rozstrzygającej odpowiedzi. Z pewnością na niekorzyść motywu „młodzieżowców z Marysina” przemawiał wspomniany już mało „heroiczny” sposób prezentacji dziejów grupy, który zaproponował Gajek. Jak pokazały późniejsze wydarzenia, sama historia, poddana odpowiedniej obróbce, posiadała jednak spory potencjał mitotwórczy, niezwykle przydatny dla władzy ludowej. Ta konstatacja prowadzi nas z kolei do przypuszczenia, że najprawdopodobniej przyczyny swojego zapomnienia, tudzież wyparcia dziejów prokomunistycznej młodzieżówki z obszaru oficjalnej polityki pamięci, leżały gdzie indziej. Wydaje się przy tym,

¹³ *Opowiada tow. „Leszek” – Stanisław Gajek...*, s. 97–108.

¹⁴ APŁ, KŁ PZPR, 11196, Wołos i Gajek, 2 X 1946 r., k. 23–31.

że rozstrzygające znaczenie miały w tym przypadku raczej przemiany w życiu społeczno-politycznym Polski jakie przyniósł ze sobą okres stalinizmu, niż słabość materiału wyjściowego zaproponowanego przez Gajka¹⁵.

Jak powszechnie wiadomo okres stalinizmu w Polsce, mówiąc eufemistycznie nie sprzyjał promowaniu takiej wizji historii wojny i okupacji, w której pierwszoplanowej roli nie odgrywałby Josif Wissarionowicz wraz z najbliższym otoczeniem, ewentualnie Bolesław Bierut z kilkoma towarzyszami z odpowiednio zmodyfikowanego szefostwa podziemnej PPR. Skomponowana w 1947 r. przez Gajka opowieść o „Promienistych” z pewnością nie wpisywała się w ten schemat. Co gorsza dla niej samej, nie dość, że była mało „heroiczna”, to historyczny przywódca grupy nie krył w swoich wspomnieniach, że kluczową dla dziejów „Promienistych” rolę odegrali, znajdujący się epoce stalinizmu na politycznym auctie Mieczysław Moczar czy Ignacy Loga-Sowiński. Jakby tego było mało *Łódź w walce o wolność*, była w warstwie symbolicznej swoistym hołdem wobec Władysława Gomułki, czyli postaci w okresie stalinizmu konsekwentnie wymazywanej z oficjalnego przekazu – zasadniczą treść książki z roku 1947 poprzedzała bowiem duża reprodukcja obrazu ówczesnego sekretarza generalnego PPR, okraszona odpowiednim cytatem z „Wiesława”¹⁶.

Nie powinien nam przy tym umykać fakt, że w tym samym czasie po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny” niezwykle silnie promowano historię *Młodej Gwardii* z Krasnodonu. Tylko w latach 1948–1954 w Polsce ukazało się siedem wydań wspomnianej powieści, dodatkowo dwukrotnie wydano drukiem sceniczną adaptację powieści Aleksandra Fadiejewa, która w ZSRS zadebiutowała dwa lata wcześniej.¹⁷ Jeden z trzech tekstów poświęcony dziejom „Promienistych”, który w okresie apogeum stalinizmu zagościł na łamach polskiej prasy, w samym swoim tytule – *Promieniści. Młoda Gwardia Czerwonej Łodzi* – bez-

15 W okresie 1949–1956 ukazały się jedynie trzy teksty bezpośrednio nawiązujące do historii „Promienistych”: S. Gajek, *Ze wspomnień „Promienistego”*, „Głos Robotniczy”, 22 X 1949; M. Warneńska, *Promieniści. Młoda Gwardia Czerwonej Łodzi*, „Za Wolność i Lud” 1952, nr 5, s. 6–8; W. Ważny, *Związek Promienistych rewolucyjna organizacja młodzieży łódzkiej*, „Walka Młodych” 1955, nr 10, s. 6–9.

16 *Łódź w walce...*, s. 5.

17 A. Fadiejew, *Molodaja Gwardia*, Moskwa 1946; Trzeba przyznać, że w niemal połowie przypadków polskich przekładów nie były to pełne wydania oryginału a jedynie kieszonkowe edycje fragmentów książki Fadiejewa, najczęściej skrojone „rocznicowo” np. z okazji kolejnego jubileuszu rewolucji październikowej.

pośrednio nawiązywał do sowieckiego wzorca. Zaproponowano w nim ujęcie historii młodzieżowej organizacji z Łodzi, zgodnie z którym należało ją interpretować w perspektywie swoistej międzynarodówki, w której ramię w ramię walczyli i ginęli „za sprawę” Hanka Sawicka, Janek Krasicki, Oleg Koszevoj (główny bohater powieści A. Fadiejewa) oraz łódzcy „Promieniści”. Przywoływany tekst Moniki Warneńskiej jest ważny również z tego powodu, że nie był ostatnim przejawem zainteresowania tematem, jaki przejawiała wówczas jeszcze dziennikarka „Trybuny Ludu”, która jak pokazały dalsze wypadki próbowała – na bazie „Promienistych” zbudować literacki odpowiednik *Młodej Gwardii* nad Wisłą¹⁸. Wówczas jednak – tj. w okresie stalinizmu – motyw „młodo gwardzistów z Łodzi” nie został jednak szerzej podjęty. Dodajmy jeszcze dla porządku – ta okoliczność ma bowiem potencjalnie duże znaczenie również dla historii „Promienistych”, że w ramach moskiewskiego wzorca obrazowania dziejów młodzieżowej konspiracji z czasów wojny także wprowadzano korekty. A. Fadiejew mimo, iż sam był postacią niezwykle wpływową w sowieckim życiu literackim zaś jego dzieła podręcznikowymi przykładami realizacji w praktyce wytycznych socrealizmu w sztuce, musiał na skutek krytyki tzw. najwyższych czynników partyjnych, wprowadzić kilka zmian do pierwotnej wersji swojej książki. Najważniejszą z nich było wyraźniejsze zaakcentowanie zależności organizacyjnej *Młodej Gwardii* od WKP(b), w wyniku czego historia tej pierwszej traciła swoją wcześniejszą spontaniczność i niezależność, co sam autor miał autoironicznie skomentować słowami, że z „Młodej Gwardii zrobił Starą”¹⁹.

¹⁸ M. Warneńska, *Promieniści. Młoda Gwardia Czerwonej Łodzi...*; tejsze, *Młoda Gwardia*, „Wojsko Ludowe” 1960, nr 8, s. 75; tejsze, *Chłopcy z miasta Łodzi*, Łódź 1960; tejsze, *Promieniści*, [w:] *Przez lata walki. Zbiór opowiadań*, oprac. L.M. Bartelski, J. Bogucka-Ordyńcowa, L. Rajewski, Warszawa 1966.

¹⁹ W 1948 r. książka Fadiejewa została przeniesiona – pod tym samym tytułem na ekrany filmowe i z miejsca uzyskała status pozycji kultowej. Wcześniej pisarz, a po debiucie ekranowym także część zespołu aktorskiego, zostali odznaczeni Nagrodą Stalinowską, a sama opowieść na temat organizacji komsomolskiej walczącej z wojskami niemieckimi w okupowanym Krasnodonie weszła do kanonu sowieckiej narracji na temat Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Szerzej na temat losów filmu oraz jego literackiego pierwowzoru zob. m.in.: Наталья Иванова, Личное дело Александра Фадеева, „Журнальный зал” 1998, nr 10, <http://magazines.russ.ru/znamia/1998/10/ivanova.html> (dostęp 9 II 2016); Światła na Młodą gwardię, reż. I. Kobrin, B. Kamburov, 2005. Szerzej na ten temat piszę, [w:] A. Czyżewski, *Młodzi, niewinni, bohaterscy, nasi...*

Od *Promienistych* do *Młodych z Garnizonu „Łódź”*

Ponowne „odkrycie” historii „Promienistych” na gruncie polskim nastąpiło dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku, co również przemawia za tezą o politycznym tle zniknięcia „Promienistych” z oficjalnego przekazu na temat przebiegu II wojny światowej w Łodzi. To właśnie w roku 1958 na łamach lokalnej prasy przy okazji rocznic związanych z historią organizacji – zaczęły pojawiać się kolejne teksty autorstwa Gajka, które jak miała pokazać niedaleka przyszłość złożyły się na samodzielną publikację książkową poświęconą dziejom organizacji. Równolegle „Promieniści” zaczęli gościć w bardziej namacalny i wymierny sposób, w przestrzeni publicznej miasta i okolic, o czym jeszcze kilka słów na koniec tekstu²⁰.

W przyjętej tutaj perspektywie następnym ważnym ogniwem w procesie upowszechniania a zarazem upamiętniania dziejów grupy było opublikowanie na początku 1960 r. książki zatytułowanej po prostu *Promieniści*. Wydana nakładem Wydawnictwa Łódzkiego – w skromnym jak na ówczesne warunki, bo zaledwie trzytysięcznym, nakładzie oraz równie skromnym bo kieszonkowym formacie – praca zawierała w sobie z jednej strony element pogłębienia, z drugiej zaś pewnego rodzaju ustandaryzowania narracji o dziejach grupy konspiracyjnej łódzkiej młodzieży. Bez wątpienia stanowiła rozwinięcie pierwotnego tekstu Gajka sprzed 20 lat, a zarazem wyznaczała pewien łatwo zauważalny przy następnych wydaniach trend, polegający przede wszystkim na silniejszym wiązaniu historii „Promienistych” z historią PPR, oraz na wzbogacaniu budowanego przez autora przekazu o tzw. szersze tło społeczno-polityczne okupacji w Polsce²¹. Nie sposób analizować wszystkich szczegółowych zmian i uzupełnień wprowadzonych do pierwotnego tekstu. Kilka wydaje się jednak wartych odnotowania, pomijając tą najbardziej podstawową, że o ile w roku 1947 odbiorcy relacji Gajka musieli zadowolić się ledwie 10 stronicowym szkicem, to po 13 latach

²⁰ S. Gajek, *Promieniści w akcji*, [w:] *Wspomnienia żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej*, oprac. J. B. Garas, Warszawa 1958; tenże, *Tadeusz Dominiak – „Puma”*, „Głos Robotniczy”, 13 V 1958; tenże, *Franciszek Prożek – „Beton”*, „Walka Młodych” 1958, nr 8; tenże, *Nasza kolejówka*, „Walka Młodych” 1958, nr 8; J. Gliksman, *Promieniści*, „Walka Młodych” 1958, nr 8. W 1957 r. dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej na frontonie kamienicy przy Piotrkowskiej nr 83, dwa lata później odsłonięto obelisk w lasach psarskich pod Głównem.

²¹ S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960.

otrzymali ponad dwustustronicową – może nie pełnokrwistą – ale chwilami dobrze i z nerwem napisaną opowieść o bojach łódzkich „Promienistych”²².

Wróćmy jednak do kluczowej dla wymowy książki relacji „Promieniści” a „dorosłe” podziemie komunistyczne, reprezentowane początkowo w Łodzi – zgodnie z oficjalnie lansowanym przekazem przez organizację „Front Walki za Wolność Waszą i Naszą”, wchłoniętą następnie przez PPR. W tekście z roku 1947 sprawa została przedstawiona na tyle lakonicznie, że w kolejnym wydaniu postanowiono ją doprecyzować, ustami narratora, który *post factum* dowodził: „Daleki byłem, jak zresztą i koledzy, od rozumienia tego wszystkiego, co nazywa się polityką. Nic więc dziwnego, że nie interesowało nas w pierwszej chwili, jakie cele polityczne reprezentuje organizacja i jaki jest jej program działania. Mimo to byłoby niesłuszne wyciągać wniosek, iż nasze zbliżenie a potem całkowite oddanie się sprawom partii było czystym przypadkiem. Przypadkiem było to, że właśnie przez Wołosa [ojca jednego z założycieli „Promieniści” – AC] nawiązaliśmy kontakt z Frontem Walki, ale nie przypadkiem członkami „Promienistych” byli od początku synowie robotników. Nie przypadek, ale konkretne warunki życia i środowiska robotniczego spowodowały, że nasza droga życiowa była taka a nie inna. Nawiązanie kontaktu i roztoczenie nad nami opieki przez organizację lewicową przyspieszyło tylko

²² Z zachowanych akt Wydawnictwa Łódzkiego, wynika że jesienią 1958 r. zamówiono u S. Gajka krótkie wspomnienie na temat jego losów w czasie okupacji, które miało wejść razem z podobnymi tekstami do zbiorowego opracowania zatytułowanego *Księga wspomnień*. Na przełomie 1958/1959 sprawa przygotowania wspomnianej publikacji, z nieznanych powodów, ostatecznie upadła. Z kolei w maju 1959 r. Wydawnictwo Łódzkie zgłosiło się ponownie do S. Gajka z propozycją przygotowania przezeń samodzielnej publikacji wspomnieniowej na temat „Promienistych”. Z przytoczonej korespondencji wynika, że stronie zamawiającej zależało na wydawaniu książki Gajka jeszcze w roku 1959. Ta okoliczność może sugerować z kolei, iż szefostwo WŁ starało się swoimi działaniami wpisać w zauważalny wówczas trend do upamiętniania dziejów „Promienistych”, wyrażający się m.in. liczbą pojedynczych publikacji wspomnieniowych na łamach prasy czy np. zorganizowanymi z dużą pompą w maju 1959 r. uroczystościami w lasach psarskich, których finałowym akordem było odsłonięcie obelisku ku czci poległych tam „Gwardzistów – Promienistych”, zob. APŁ, Wydawnictwo Łódzkie, 157, List Stanisława Gajka do Wydawnictwa Łódzkiego, 12 IX 1959, bp., por. APŁ, KW PZPR, 1673, Plan obchodu uroczystości w m. Stanisławów w dniu 24 maja 1959 r., b. d., k. 20–21.

polityczne dojrzewanie”²³. W tak skomponowanej opowieści nie było miejsca na jakiegokolwiek niejednoznaczności. Początkowa naiwność polityczna „młodych”, tylko wzmacniała wagę opieki zaferowanej im przez „dorosłych”. Przy tym kwestia akcesu do podziemia komunistycznego nie mogła być interpretowana jako zbieg okoliczności, wręcz przeciwnie, stawała się po marksistowsku „nieuchronna”.

Imperatyw zakorzenia historii „Promienistych” w historii PPR sprawiał przy tym, że tekst Gajka coraz trudniej było uznać za publikację *stricte* wspomnieniową, choć tak konsekwentnie była przedstawiana. Obok opowieści naoczego świadka opisywanych wydarzeń, zawierała bowiem także obszernie fragmenty traktujące o zjawiskach i procesach, których istnienia Gajek nie mógł być wówczas świadom, związanych bezpośrednio z historią struktur podziemia komunistycznego Łodzi. W książce z 1960 r. historia młodzieżowej organizacji z łódzkiego Marysina, została na trwale włączona w historię dorosłych struktur polskich komunistów i w tej perspektywie była konsekwentnie prowadzona aż do końca PRL. Podobnie przypomnijmy było z „Młodą Gwardią”, która w „poprawionej” zgodnie z zaleceniami Stalina wersji jej dziejów, stawała się organizacją realizującą przede wszystkim wytyczne WKP(b).

Z najważniejszych elementów w skomponowanej na nowo narracji o „Promienistych” należy wspomnieć jeszcze przynajmniej o kilku kwestiach, które pośrednio wskazują na to jakie elementy tworzonego przy pomocy tej książki mitu kładzono wówczas największy nacisk.

Przed wszystkim zmianie uległy okoliczności opuszczenia Łodzi przez „Promienistych”. W wydaniu z roku 1960 nie było już mowy o salwowaniu się ucieczką w następstwie przeszukania, którego pierwotnym celem było odnalezienie bimbrowników. Tutaj była to już akcja przemyślenia – choć przyspieszona „wsypą” – wcześniej drobiazgowo zaplanowana, a nade wszystko powstała w kręgach decyzyjnych łódzkiej PPR i GL. I w tym przypadku analogia z perypetiami jakie spotkały powieść Fadiejewa, mocno rzuca się w oczy. Oczywiście skala „problemu” była inna ale wymowa zastosowanego zabiegu taka sama – Fadiejew musiał zgodnie z zaleceniami płynącymi z góry udowodnić, że wycofywanie się władzy sowieckiej z Krasnodonu w obliczu nacierających oddziałów niemieckich nie było rejteradą, a zaplanowanym działaniem, które dodatkowo gwarantowało ciągłość walki z najeżdżącą na tych terenach.

²³ S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960, s. 29–30.

Ową ciągłość mieli zapewnić towarzysze, którzy zeszli do podziemia, do których z czasem dołączyła młodzież z Komsomołu²⁴. Co za tym idzie kolejną niebagatelną dla odpowiedniej wymowy opowieści o „Promienistych” kwestią okazywały się dalsze dzieje grupy po walce stoczonyj z Niemcami pod Głownem. W tekście z roku 1947, historia organizacji faktycznie urywała się na wydarzeniach z wiosny 1943, kiedy to oddział został rozbity, a nieliczni ocaleni zaangażowali się w pracę organizacyjną wyłącznie pod szyldem GL/AL ale już w stolicy. W wersji z roku 1960, okazywało się, że „Promieniści” byli na tyle silni kadrowo, że nawet przegrana pod Głownem, nie zakończyła działalności organizacji na terenie Łodzi. W miejsce poległych, lub tych którzy musieli przenieść się do Warszawy, na scenę wkroczyło z impetem rodzeństwo Fibaków, które kontynuowało działalność grupy. Ostatecznie, w związku z kolejnymi „wsypami” i nieustającą presją ze strony gestapo organizacja zaprzestała działalności, a Fibakowie mieli za swoje poświęcenie w walce o wolność ojczyzny zapłacić najwyższą cenę. Niemniej – w myśl nowego przekazu – luka między końcem „Promienistych”, a zakończeniem wojny została optycznie zmniejszona, choć – co wydaje się znamienne – w książce brakowało precyzyjnej informacji do kiedy grupa formalnie działała. Zamiast konkretnych dat autor umiejętnie operował delikatnie rozmazany i nieprzesądającym sprawę opisem, w którym akcent położono na fakt odzyskiwania przez Polskę wolności: „W cztery miesiące po śmierci Heni [Henryki Fiabkowny – AC] Armia Polska przekroczyła Bug. Pierwszy skrawek Ojczyzny był wolny. Przez cały kraj powiało wolnością”²⁵.

Wydanie z roku 1960 poprzedzał krótki, acz treściwy wstęp, który odpowiednio nakreślał przed czytelnikiem sposób w jaki należy interpretować tak treść książki, jak i sam zamysł towarzyszący decyzji o jej publikacji. Pisano w nim m.in.: „Dziś zaciera się obraz tego co było wczoraj; jutro stanie się on już tylko historią. Z tej historii przyszłe pokolenia będą czerpać swoją wiedzę o najcięższym w dziejach narodu okresie. Z niej poznawać będą bohaterstwo żołnierzy tragicznego września, niezłomną wiarę narodu w ostateczne zwycięstwo, walkę polskiego podziemia z hitlerowskim okupantem. Jaka to będzie historia, jaką sumę wiedzy przekaże ona przyszłym pokoleniom, zależy w dużej mierze od tego, w jakim stopniu potrafimy dziś utrwalić to, co było

²⁴ Tamże, s. 123–124.

²⁵ Tamże, s. 204.

wczoraj. Temu celowi służą m.in. publikacje wspomnień tych, co przeżyli owe tragiczne lata i w konspiracji, z bronią w rękę, walczyli o uratowanie narodu od zagłady. Dotyczy to także naszego regionu łódzkiego. Prawdą jest, że pod względem ilościowym ruch oporu w naszym regionie nie osiągnął takich rozmiarów jak np. w Lubelskiem, że w Łodzi walka z okupantem nie rozgrywała się w takiej skali jak w Warszawie – tym niemniej jednak podziemie polskie działało również i na naszym terenie [...] Oddając więc do rąk czytelnika niniejszą książkę chcemy, by pamięć o walce z okupantem w regionie łódzkim, tak bliska naszemu społeczeństwu, wzbogacona została o znajomość pewnych jej kart [...]. Wspomnienia o Promienistych mówią o tym, jak wśród młodego pokolenia łódzkich robotników rosło pod ideowo-wychowawczym wpływem ludzi z Polskiej Partii Robotniczej przekonanie, że zwycięstwo nad faszyzmem nie oznacza jeszcze końca walki. Karty tych wspomnień pokazują, jak wśród młodych proletariuszy Łodzi rosła wizja wyzwolonej ojczyzny. Wizja Polski Ludowej [...]. Pamięć o nich pozostanie w sercach wszystkich Polaków. Ich umiłowanie ojczyzny i bohaterstwo przypomni ci, czytelniku, niniejsza książka”²⁶. Przytoczony fragment wydaje się ważny z kilku przynajmniej powodów. Przede wszystkim wprost mówi się w nim o potrzebie ogólnego budowania przekazu pamięciowego na temat okresu wojny oraz okupacji, uwzględniającego historię „Promienistych”. W tekście wybrzmiewają także pewne generalne założenia polityki pamięci historycznej ówczesnego obozu władzy, zakładające w wielkim skrócie łączenie tego co narodowe np. motyw walki z najeźdźcą, czy wyniszczających warunków okupacji, z tym co *stricte* ideologiczne, uosabiane w tym przypadku o przekaz na temat „pokolenia młodych robotników” walczących pod opieką PPR z „faszystowskimi Niemcami”. Pojawia się także wątek swoistego kompleksu Łodzi wobec innych regionów kraju w kwestii skali oporu, który zaowocował specyficznym profilowaniem okupacyjnej historii miasta. Nie bez znaczenia dla projektowanego odbioru pracy był także wybrzmiewający w końcowych liniijkach wstępu motyw płynnego przejścia z przeszłości do współczesności. Wszystkie te elementy zostały twórczo rozwinięte w kolejnych wydaniach książki Gajka, która z poziomu lokalnej ciekawostki została z czasem wywindowana do kanonu opowieści o komunistycznym podziemiu w czasie okupacji.

²⁶ *Od Wydawnictwa, [w:] Promieniści..., s. 5–7.*

Rozbudowa i ugruntowanie mitu

Najbliższe lata miały przynieść znaczące rozbudowanie pierwotnej opowieści, czego dobitnym odzwierciedleniem był prawie trzykrotny wzrost objętości książki – z poziomu 5 arkuszy wydawniczych w roku 1960, do bez mała 14 arkuszy w roku 1972. Zmiany treści szły zasadniczo w trzech kierunkach: uszczegółowienia historii samych „Promienistych”, rozbudowania odpowiednio skomponowanego tła historycznego ich działalności, oraz swoistego „unaukowania”, a przez to uwiarygodnienia samej opowieści. Nierzadko zdarzało się przy tym, że wspomniane obszary wzajemnie się przenikały i uzupełniały.

Na wstępie należy odnotować, że począwszy od roku 1964 książka przeszła pod opiekę ogólnopolskiego Wydawnictwa Państwowego „Iskry”, specjalizującego się wówczas w szeroko rozumianej tematyce młodzieżowej. Wydaje się tym samym, że w opowieści o młodocianych konspiratorach z Marysina dostrzeżono ponadregionalny potencjał. Wraz ze zmianą adresu wydawniczego przyszedł również poważny – choć jak na tamtejsze realia nadal dosyć skromny – wzrost nakładu z 3 tys. do 10 tys. egzemplarzy. Tym razem zrezygnowano z odredakcyjnego wstępu, w którym „odpowiednio” naświetlano by wymowę pracy – ta ostatnia, jak możemy przypuszczać, miała od tej pory bronić się sama. Przy okazji zmieniono również tytuł książki – z *Promieniści na Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, co można chyba odczytywać jako element pewnej uniwersalizacji prezentowanej w pracy opowieści, jak i ponownego podkreślenia faktu organizacyjnej niesamodzielności „Promienistych” względem GL/AL.

Wspomniane uszczegółowienie opowieści o „Promienistych” oznaczało m.in., że w obszarze „pradziejów” grupy pogłębiono kwestię początkowej inspiracji przedwojennym harcerstwem, czy szerzej pewnego zakorzenienia w Polsce przedwojennej. Zgodnie z nowym, rozbudowanym opisem, na jednym z pierwszych spotkań organizacyjnych, któryś z jego uczestników niesiony emocji miał nawet zaśpiewać pochlebną piosenkę o marszałku Rydzu-Śmigłym. Tłumacząc ów wstępny stan świadomości politycznej grupy jej lider pisał m.in.: „Nie przeczę, że niektórzy starali się usprawiedliwić wodza. Byliśmy wychowani w nie małym kulcie najpierw do „dziadka” Piłsudskiego, a potem do jego następcy Rydza-Śmigłego. Wierzyliśmy nauczycielom w szkole, wierzyliśmy książkom, obrazkom i plakatom. Wspomniana piosenka, jedna w wielu tego rodzaju, była omal bojowym zawołaniem młodzieżowego pokolenia w harcerskich mundur-

kach” – po czy dodawał – „Do czasu września. Wrzesień był dla nas wstrząsem, być może większym niż dla dorosłych. Jak bańka mydlana prysło to wszystko co napawało nas, chłopców, dumą. Byliśmy ignorantami politycznymi i niewiele rozumieliśmy. Byliśmy dziećmi. Klęskę wrześniową zrozumieliśmy jednak jednoznacznie – oszukano nas”²⁷. Figura września 39’ – rozumianego jako trauma zawiniona przez przedwojenne elity, które zrejerowały i pozostawiły zwykłym Polakom gehennę okupacji – miała ze zdwojoną siłą powrócić w kolejnych wydaniach książki.

Kolejną nowością było wprowadzenie do narracji przypisów, tłumaczących niewyrobionym czytelnikom, historyczne (czytaj polityczne) konteksty opisywanych wydarzeń. Sformułowane przystępnym językiem, zawierały także dalsze wskazówki bibliograficzne odnośnie do poruszanych w nich zagadnień, co zbliżało je do formuły naukowej. Przypisy pojawiały się zazwyczaj w kluczowych dla odpowiedniego interpretowania tła, opowiadanej przez Gajka historii „Promienistych”. Znamienne jest, że większość z ich dotyczyła historii „dorosłej” PPR, a nie samej organizacji „młodych”. Z lektury przypisów czytelnik mógł się dowiedzieć m.in. o pierwszych formach samoorganizacji środowisk komunistycznych w Łodzi po wkroczeniu do miasta oddziałów niemieckich, jak i o tym z czego wynikał problem „płynnej” – jak pisali sami redaktorzy – granicy Obwodu Łódzkiego PPR²⁸.

Ponadto poruszono w nich kwestię formalnego członkostwa w podziemnej partii komunistycznej, oraz *last but not least* ostatecznie wyjaśniono na ile wcześniej przed „bitwą pod Głownem” w strukturach łódzkiej PPR podjęto przygotowania do sformowania oddziału partyzanckiego GL i wysłania go w bój. Na pierwszy rzut oka zastosowany przez wydawcę zabieg wzmacniał warstwę ekplanacyjną opowieści o łódzkim podziemiu komunistycznym, dodatkowo wiążąc historię „Promienistych” z dziejami PPR w Łodzi. Możemy chyba założyć, że osadzenie w literaturze przedmiotu i odwołanie do dokumentów epoki miało sprawić, że „wspomnienia” Gajka wyglądały bardziej poważnie i przekonująco. Trudno oprzeć się przy tym wrażeniu, że poprzez zastosowanie takiego zabiegu niejako mimochodem wskazywano najsłabsze punkty opowieści o „bohaterach podziemia z robotniczej Łodzi”. W konwencję „unaukowienia” historii opisywanej przez Gajka wpisywały się także dodane na zakończenie książki materiały

²⁷ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1964, s. 16–17.

²⁸ Tamże, s. 25, 44.

źródłowe w postaci przedruków z podziemnej prasy wydawanej przez samych „Promienistych” jak i KŁ PPR, oraz krótkie biogramy poległych w walce członków pierwszej z wymienionych organizacji²⁹.

Przy tej okazji nie sposób nie wspomnieć o tym, że począwszy od 1964 r. na kartach książki rozbudowywano opis Łodzi jako centrum specyficznej formy oporu – oporu ludzi pracy. Jak już wspomniano wcześniej, Gajek nie ukrywał, że wraz z towarzyszami zazdrościł rozmachu działań podejmowanych przez podziemie komunistyczne w Warszawie. Łódź, która nie mogła poszczycić się tak spektakularnymi akcjami, jak chociażby publiczna likwidacja konfidentów gestapo, czy ataki na kawiarnie w których spotykali się niemieccy oficerowie, wypadała na tym tle blade. Nie bez przyczyny najważniejszym elementem historii „Promienistych” był początkowo napad na sklep z bronią. Z czasem owe niedostatki starano się zniwelować rozbudowanymi opisami szeroko zakrojonych akcji sabotażowych, jakie pod auspicjami PPR lub jedynie z jej inspiracji mieli podejmować robotnicy łódzkich fabryk. Tym samym Warszawa zachowywała swoją spektakularność, a Łódź zyskiwała swoją unikalność. Narrator usilnie starał się przekonać czytelnika, że choć mniej widowiskowa to jednak walka prowadzona w „czerwonej Łodzi” wyrządzała nie mniej szkód okupantowi³⁰.

Ostateczny lifting

Kolejne ważne zmiany w strukturze opowieści o „Promienistych” przyniosło wydanie z 1972 r., które zawierało w sumie aż trzy nowe rozdziały, oraz dodatkowo samodzielne *Posłowie*. Nieobecne we wcześniejszych edycjach pracy rozdziały początkowe zatytułowane odpowiednio *Wrzesień* oraz *Okupacja* – jak sugerowały same ich tytuły – miały za zadanie z jednej strony jeszcze dobitniej podkreślić doświadczenie klęski wrześniowej dla późniejszych postaw Polaków, z drugiej pokazać realia w jakim przyszło prowadzić walkę w z okupantem. W tym drugim przypadku autentyczna martyrologia wojenna Polaków służyła m.in. do wzmocnienia przekazu, zgodne z którym PPR jako jedyna chciała realnie walczyć z okupantem. W przypadku Łodzi symbolem męczeń-

²⁹ Tamże, s. 47, 99, 199–206.

³⁰ Tamże s. 88. W analizowanym wydaniu książki Gajka, po raz pierwszy dodano również archiwalne fotografie oraz reprodukcje porterów zarówno członków „Promienistych”, jak i związanych z ich historią członków „dorosłej” PPR.

stwa miało stać się wspomniane już więzienie policyjne na Radogoszczu. To na wieść o panujących tam skrajnie trudnych warunkach i przemocy, szeregowi członkowie „Promienistych” rwali się do boju³¹.

We wspomnianych fragmentach pojawiały się także wątki bardziej osobiste, w tym np. szerzej zarysowany portret rodziny głównego bohatera, a nade wszystko wyraźnie podkreślona figura ojca, przedwojennego nauczyciela. Pojawienie się wątku ojca, wykonującego zawód inteligencki wydaje się o tyle ciekawie, że w pierwszych publikacjach dotyczących „Promienistych”, wyraźnie akcentowo proletariackie pochodzenie założycieli grupy. W tym punkcie następowała zatem korekta ale, jak szybko się okazywało, jedynie pozorna. Jak bowiem przekonywał w dalszych partiach książki Gajek, jego ojciec już w czasach sanacyjnych był szykanowany za swoją „postępową postawę” wobec „pozytywnych” przemian społeczno-politycznych dokonujących się w ZSRS. Spójność przekazu została zatem podtrzymana, a zarazem wzbogacona o bardziej osobiste wątki z życia bohatera, którymi dotychczas raczej nie epatowano odbiorców. Te z kolei niewątpliwie dopomagały w budowaniu bardziej ludzkiego wizerunku głównego bohatera opowieści, w miejsce przypominającego raczej bezduszną maszynę, działacza który dzień i noc myśli przede wszystkim o losach partii i ojczyzny³².

Przywoływana tendencja do pogłębiania tła historycznego opowieści była widoczna właściwie na każdym kroku. Już wydaniu z roku 1964, przy opisie szeroko rozumianego zaplecza podziemia komunistycznego, wspominało mimochodem o poważnych brakach kadrowych i finansowych tak PPR i GL. W publikacji o 8 lat młodszej sprawy te naświetlono szerzej, z wyraźnym wskazaniem na niezależne od komunistów przyczyny takiego stanu rzeczy. Dodatkowo dowodzono, że partia od razu zadbała o przewycięzenie problemów np. organizując specjalny fundusz pomocowy. Zgodnie z tą logiką niedomagania w postaci luk kadrowych, rozwiązano przy pomocy akcji zasilania szeregów organizacji ludźmi młodymi (czytaj m.in. „Promienistymi”), którzy braki w wyszkoleniu rekompensowali zapałem i odwagą. Tłumaczono przy okazji, że komuniści musieli postawić na młodych z uwagi na fakt, że

³¹ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1972, s. 5–33, 135.

³² Przedwojenna historia ojca S. Gajka, była w oczach autora egzemplifikacją „czarnej legendy” kraju rad w sanacyjnej Polsce. S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, s. 57–58.

większość przedwojennej lub wrześnieowej kadry wojskowej zasiliło szeregi ZWZ-AK, które następnie stało „z bronią u nogi”. Szczególnie dotkliwie, jak argumentował Gajek, miała odczuć wszystkie te zjawiska organizacja Łódzka PPR³³. Zarówno w wydaniu z 1964 jak i 1972 roku puenta tych rozważań była taka sama, a wyrażała ją myśl wypowiedziana przez samego narratora: „Nie doceniałem jeszcze partii, nie znałem dobrze ludzi, którzy byli w tej partii. W krótkim czasie zmieniłem zdanie”³⁴.

Nie zapomniano przy tym, aby w sposób jeszcze bardziej pogłębiony oddać specyfikę Łodzi, jako ważnego centrum produkcji na potrzeby militarne Niemiec. Nie ukrywano przy tym intencji jakie przyświecały temu zabiegowi – im ważniejsza stawała się praca łódzkich fabryk obsługujących zamówienia Wehrmachtu, tym większego znaczenia nabierał prowadzony na poszczególnych liniach produkcyjnych sabotaż. W myśl tak skrojonego przekazu mało widowiskowa ale prowadzona na szeroką skalę „cicha wojna” łódzkiego proletariatu z najeźdźcą była realnym frontem II wojny światowej i autentycznym wkładem robotniczego miasta w zwycięstwo nad III Rzeszą³⁵.

Zmiany w partiach końcowych wydania z roku 1972 wydają się równie znamienne. W świeżo dodanym rozdziale zatytułowanym *Wyzwolenie* wyraźnemu rozbudowaniu uległy, wcześniej jedynie sygnalizowane, wspomnienia Gajka z tułaczki po niemieckich obozach koncentracyjnych, oraz opis sytuacji głównego bohatera po wyzwoleniu przez żołnierzy amerykańskich. W poszerzonej wersji książki czytelnik miał zatem okazję poznać grozę marszu śmierci, podniosły nastrój pierwszego apelu po wyzwoleniu obozu oraz poczucie zawieszenia towarzyszące narratorowi przez kilka miesięcy po formalnym zakończeniu działań wojennych w Europie, kiedy to – jak pisał – na skutek decyzji mocarstw zachodnich, nie mógł wrócić do komunistycznej Polski³⁶.

Polityczny wydzźwięk na nowo skomponowanego zakończenia stanowił bardziej pogłębioną klamrę losów głównego bohatera i jego przyjaciół z podziemia komunistycznego. W tym przypadku losy narratora rozpląwały się w opowieści o szerszym fenomenie, młodych Polaków-komunistów budowniczych „nowej,

33 Zob. S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1964, s. 61–62, 97–100.

34 Tamże, s. 100.

35 Tamże, s. 126–127.

36 Tamże, s. 254–265.

sprawiedliwej ojczyzny”. O ile w pierwszych wydaniach ostatnim elementem spinającym opowieść było powojenne zaangażowanie „Promienistych” w budowę Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej, tudzież praca w szeregach ZWM to na kartach wydań późniejszych ostatnia ze wspomnianych instytucji wybijała się na pierwszy plan, przedstawiana jako naturalne przedłużenie walki prowadzonej w czasach wojny³⁷.

Z kolei w *Posłowniu* do wydania z 1972 r., w sposób bardziej dobitny niż dotychczas zaakcentowano wagę współczesnego upamiętniania historii „Promienistych”. Zabieg ten osiągnięto poprzez odwołanie do wydarzeń powojennych i kwestii przejmowania tradycji tej grupy przez łódzkich harcerzy, w myśl generalnego przekazu, że przykład „Promienistych” jest nadal aktualny i inspirujący, a pamięć o ich bohaterskich czynach nie ginie. Sam Gajek owe wydarzenia komentował w następujący sposób: „W 1960 roku na ternie dzielnicy Bałuty, a więc tu gdzie rozpoczęliśmy konspiracyjną działalność, odbyła się wzruszająca dla mnie uroczystość. Hufiec harcerski tej dzielnicy przyjął nazwę hufca „Promienistych”. Drużyna, której Franek Prożek był członkiem, obrała go za swego patrona. Inne drużyny obrały za patronów: Tadeusza Dominiaka, Helę i Henię Fibak, Genka Lisiaka i innych [...] Kontynuowania żywych tradycji „Promienistych” w szeregach harcerskich to najpiękniejszy pomnik i największa satysfakcja, jaką mogą mieć również żyjący byli członkowie „Promienistych”³⁸.

Zmiany związane przede wszystkim z rozbudowaniem warstwy eksplanacyjnej opowieści S. Gajka, bez wątpienia wpisywały się w urzędowo poświadczoną, zmianę statusu książki o „Promienistych”, która począwszy od 1972 r. była oficjalnym materiałem dydaktycznym wykorzystywanym na poziomie szkół licealnych. Nie może zatem dziwić fakt, że wydanie z tego roku zanotowało piętnastokrotny wzrost nakładu – do poziomu 150 tys egzemplarzy – a objętości, teraz już nie opowieści a raczej wykładu dziejów „Promienistych”, wynosiła wspomniane bez mała 14 arkuszy wydawniczych.

³⁷ „W szeregach Związku Walki Młodych czuję się jak wśród starych serdecznych przyjaciół. Teraz jest już nas tysiące. Był więc sens w naszej walce. Nie było niepotrzebnych ofiar. To napełnia optymizmem, wiarą w przyszłość, jak słowa ZWM-owskiego hymnu, który śpiewamy z nie mniejszą siłą jak kiedyś nasz hymn Promienistych, ba mocniej jeszcze bo wolni już i silniejsi”. S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, s. 264–265.

³⁸ Tamże, s. 267–268.

Podsumowanie – „Promienistych” życie po życiu

Analizowane przeobrażenia nie były jedynymi, jakie na przestrzeni lat zagościły na karatach kolejnych wersji książki o „dzielnych bojowcach z Marysina”. Niektóre z nich miały wyłącznie kosmetyczny charakter, inne niosły za sobą poważny ciężar gatunkowy. Dokładna analiza wszystkich ingerencji, przeformułowań i uzupełnień mijałaby się z celem tej pracy. Wydaje się, że przytoczone powyżej przykłady dobrze ukazują zmieniający się kontekst w jaki wpisywano historię „Promienistych” oraz wzrost jej znaczenia w ramach całościowo rozumianych zabiegów z zakresu upowszechniania, odpowiednio spreparowanej wizji II wojny światowej.

Bez wątplenia z myślą o masowym odbiorcy, w narrację wpleciono ożywiającą lekturę dialogi. Z drugiej strony w najbardziej kluczowych i potencjalnie budzących kontrowersje kwestiach, zdecydowano się na dodanie przypisów „odpowiednio” naświetlających istotę opisywanych zjawisk. Wszystko to sprawiało, że pisana w pierwszej osobie, okraszona barwnymi opisami kolejnych akcji sabotażowych oraz rozbudowanymi dialogami książka, chwilami przypominała połączenie powieści przygodowej dla młodzieży z podręcznikowym wykładem historii wojny i okupacji. Wydaje się zatem, że o kolejnych wznowieniach pracy mogła decydować nie tylko jej przydatność dla komunistycznej polityki pamięci ale także fakt, że przynajmniej częściowo była dosyć ciekawie skomponowaną i sprawnie – jak na amatora – napisaną opowieścią³⁹. Warto przy tej okazji zwró-

³⁹ Publikacją, która oficjalnie zrywała z konwencją dokumentu historycznego na rzecz formy beletrystycznej, w opowiadaniu historii Promienistych była wydana w 1960 r. nakładem Wydawnictwa Łódzkiego, przywoływana już wcześniej książka M. Warneńskiej *Chłopcy z miasta Łodzi*. Wspomniana praca to ciekawy przykład pewnej „wariacji na temat”, w której dla lepszego ugruntowania odgórnej tezy o dominacji podziemia komunistycznego w realiach okupacyjnej Łodzi oraz dla udowodnienia swoistego *continuum* między czasami okupacji a okresem powojennym historię „Promienistych” skomasowano i przesunięto w czasie. W tej opowieści nowa chronologia, zgodnie z którą historia grupy rozpoczyna się w roku 1943, jest sprzymierzeńcem spójności narracyjnej i sprawia, że zakończenie konspiracyjnej działalności „Promienistych” niejako współgra w czasie z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Dodatkowo Warneńska zdecydowanie silniej osadziła – wzorem Fadiejewa – początki grupy w kontekście historii „dorosłego” podziemia komunistycznego w Łodzi. Całkowitym *novum* w porównaniu do książek S. Gajka, było wplecenie w narrację wątku

cić uwagę na fakt, że główne elementy narracji S. Gajka współgrały, z tekstami o nominalnie naukowym charakterze. Należałoby powiedzieć nawet, że te drugie powieślały na poziomie faktograficznym i narracyjnym swoisty kanon opowieści o „Promienistych” utrwalony w poszczególnych tekstach historycznego przywódcy grupy. W licznych opracowaniach – przede wszystkim dotyczących historii ZWM autorstwa wspomnianych B. Hillebrandta lub C. Kozłowskiego oraz z zakresu historii PPR w Łodzi pióra Tadeusza Czaplińskiego – można było znaleźć wprost odwołania do *Młodych z Garnizonu Łódź*, pracy traktowanej w tym kontekście jako pełnoprawne źródło historyczne⁴⁰.

Warty podkreślenia wydaje się także fakt, że konsekwentnie przedstawiana w konwencji autobiograficznej opowieść S. Gajka – zarówno cząstkowe teksty wspomnieniowe jego autorstwa, jak powstała na ich bazie książka – stanowiła naturalny punkt odniesienia dla innych przedsięwzięć kommemoratywnych organizowanych przez powojenne władze, których głównym celem było zarówno propagowanie mitu założycielskiego jak i zbudowanie specyficznego obrazu okupacji w „czerwonej Łodzi”. Mimo, że większość z owych działań – budowa tablic i pomników, zmiana nazw parków i ulic – zrealizowano na przełomie lat 50. i 60. minionego wieku, to zbudowaną wokół nich – najczęściej rocznicową – obrzędowość, kulturowano konsekwentnie przez następne zgoła trzydzieści lat⁴¹.

Symptomatyczne wydaje się przy tym, że o ile na początku oficjalną politykę pamięci dotyczącą „Promienistych” realizowały przede wszystkim odpowiednie komórki partyjne, o tyle z czasem funkcje te realizowały wzajemnie się wspierając takie organizacje i instytucje jak np. ZMS, ZHP, ZBoWiD czy dzielnicowe rady narodowe. W celu popularyzacji mitu sięgano po stare i dobrze sprawdzone metody na osvajanie treści ideologicznych, w związku z czym tytułowy rajd rowerowy „Szlakiem Promienistych” w okolicach Łodzi, organizowano rokrocznie do końca istnienia PRL.

miłosnego, co *nota bene* także odpowiadało sowieckiemu wzorcowi opowieści o młodzieży walczącej z Niemcami, utrwalonemu w *Młodej Gwardii*.

⁴⁰ Zob. przypis nr 5 i 6.

⁴¹ Co ważne niejednokrotnie Gajek brał osobisty udział we wspomnianych uroczystościach, najczęściej w roli przybliżającego zebranemu audytorium, dzieje Promienistych. Najważniejsze uroczystości tego typu – związane z aktywnym wejściem w przestrzeń publiczną to m.in.: wmurowanie tablicy na budynku przy Piotrkowskiej 83 w roku 1957, czy o dwa lata późniejsze odsłonięcie obelisku w lasach psarskich, oraz nadanie imienia Promienistych nowoutworzonemu parkowi na łódzkich Bałutach, oraz Hufcowi ZHP z tej dzielnicy w roku 1960.

Sylwia Wielichowska

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

„Feministyczny” rykoszet? Charakterystyka polskiego pisarstwa poświęconego historii żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz kobiet świętych i błogosławionych¹

Rudymenty monastycznego feminizmu?

Pisarstwo historyczne sióstr zakonnych dotychczas nie spotkało się z większym zainteresowaniem ze strony badaczy, chociaż twórczość ta wcale nie jest skromna i niezaskłująca na uwagę. Co więcej, analizując dorobek sióstr nie trzeba patrzeć nań tylko przez pryzmat historiografii kościelnej, ale można pokusić się także o inne, bardziej niekonwencjonalne spojrzenie, na przykład na próbę wpisania tej twórczości w ramy *historii kobiet*. Wydaje się bowiem, że polska *historia kobiet* dzięki swojej specyfice stwarza możliwość takiego podejścia. Dokonując pewnej generalizacji można stwierdzić, że zaaplikowana na rodzimy grunt *historia kobiet* pozbawiona została swojego zaplecza światopoglądowego oraz metodologicznego i ponosi tego wszystkie, tak pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Te właśnie cechy polskiej *historii kobiet* ułatwiają wpisanie w jej ramy także interesującego mnie pisarstwa zakonnego, w którym

¹ Niniejszy tekst powstał na bazie fragmentu nieopublikowanej dysertacji doktorskiej: S. Wielichowska, *Polska historia kobiet. Początki – rozwój – specyfika*, Łódź 2013, rękopis w posiadaniu autorki.

dostrzegam drzemiący (wyrażony bardziej lub mniej bezpośrednio) potencjał emancypacyjny.

Egzemplifikacją moich rozważań stanowi twórczość kobiet – zakonnice związanych z Kościołem Katolickim. Zważywszy na różnorodność analizowanych przeze mnie prac i różną z mojego punktu widzenia ich przydatność, na początek zamierzam dokonać charakterystyki tego pisarstwa oraz zwrócić uwagę na te cechy, które wynikają z jego przynależności do historiografii eklezjastycznej oraz, nie rzadko, hagiograficznej. Przyglądając się aktywności pisarskiej siostr, chcę wskazać, od kiedy śmieiej zaczęły one uczestniczyć w spisywaniu historii własnych zgromadzeń oraz ukazać instytucjonalne uwarunkowania tej aktywności.

Interesująca mnie twórczość niejednokrotnie zaskakuje swoim bogactwem, niejednolitością, a nawet pewną oryginalnością w sposobie widzenia i interpretowania procesu dziejowego. W skład tego pisarstwa wchodzi zarówno prace naukowe, jak i te o charakterze broszurowym, informacyjno – popularyzatorskim, niekiedy przeznaczonym tylko do lektury wewnątrz danego zgromadzenia². Z tym związane jest również pytanie o ich chronologię (kiedy powstawały? czy można wyróżnić okresy większego zainteresowania tematyką?) oraz motywację siostr do pisania (która jednak nie zawsze będzie możliwa do ustalenia).

Wykorzystane przeze mnie sformułowanie „feministyczny rykoszet”³ nie oznacza, że światopogląd feministyczny uważam za kluczową inspirację dla powstania omawianego przeze mnie dorobku. Nie bez przyczyny sformułowanie to opatrzyłam znakiem zapytania, chcąc tym samym ustrzec przed wyciąganiem zbyt pochopnych wniosków, co do moich intencji. Już czas ukazania się poszczególnych prac wskazuje, że początki spisywania przez siostry historii własnych zgromadzeń, czy życiorysy matek-założycielek (względnie matek przełożonych zasłużonych dla danej wspólnoty) wybiegają daleko wstecz, a tym samym podają w wątpliwość zasadność bezpośredniego wiązania ich z ruchem feministycznym. Okoliczność ta nie oznacza jednak, że pytanie o związek i wpływ tego światopoglądu na dziejopisarstwo kościelne jest pozbawione racji. Aby jednak te relacje dostrzec i należycie ocenić, trzeba umiejscowić je w szerszym kontekście – zarówno reakcji Kościoła, jak i jego oceny myśli feministycznej.

² Informacja: „Do użytku wewnętrznego” znaczy np. publikację Marii Tarnawskiej, *Siostra Faustyna Kowalska, życie i posłannictwo*, Kraków 1986.

³ Sformułowanie to, jak łatwo odgadnąć, inspirowane było tytułem jednej z książek Agnieszki Graff, *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa 2008.

Interesującą mnie twórczość można umownie podzielić na naukową i popularną. Niezależnie jednak od tego podziału, wszystkie analizowane przeze mnie prace powstały w drugiej połowie XX wieku, chociaż w niektórych, moim zdaniem uzasadnionych przypadkach (żeby pokazać np. ciągłość pewnych konwencji w opisie), korzystam także z tych napisanych wcześniej, na początku ubiegłego, bądź na przełomie XIX i XX wieku.

Analizowane publikacje naukowe w przeważającej mierze powstały na Wydziale Nauk Humanistycznych, bądź na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Już w latach sześćdziesiątych na pierwszym z wymienionych odnajdziemy prace magisterskie pisane przez zakonnice, poświęcone historii żeńskich zgromadzeń zakonnych⁴. Do dnia dzisiejszego KUL pozostaje tym miejscem, które – jeżeli wnioskować po liczbie prac magisterskich i doktorskich – sprzyja dziejopisarskiej twórczości sióstr. Należy, jak sądzę, podkreślić w tym miejscu niebagatelną rolę Jerzego Kłoczowskiego, zarówno jako promotora⁵, jak i opiekuna naukowego zespołu badającego historię zakonów żeńskich, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939–1945.

Osobnym dla mnie zagadnieniem, wartym rozpatrzenia, jest motywacja sióstr do podjęcia trudu spisania historii własnych zgromadzeń. Niezależnie od tego, czy dzieła powstawały w ramach działalności pisarskiej samych zakonów, czy też jako owoc pracy akademickiej, decyzja o podjęciu tematu mogła wynikać z podobnych przesłanek. Należy przy tym zaznaczyć, że spisywanie historii zgromadzeń czy biografii osób dla nich zasłużonych należało (i należy) do „standardowej” aktywności pisarskiej wspólnot⁶. Do pewnego momentu były

⁴ Np.: T. Ryk, *Bractwo św. Urszuli w Krakowie*, Lublin 1961 (maszynopis, archiwum KUL, sygn. 544); U. Borkowska, *Kult liturgiczny św. Urszuli w Polsce do XVI w.*, Lublin 1964 (sygn. 612); M. Paszek, *Ruch zakonny żeński w Galicji Zachodniej w latach 1860–1914*, Lublin 1967 (sygn. 680); T. Grzonka, *Dzieje szkół urszulanek w Rybniku w latach 1923–1939*, Lublin 1967 (sygn. 683). Trzeba przy tym zaznaczyć, że w okresie PRL siostry zakonne nie miały możliwości studiowania na uniwersytetach państwowych i jedynymi miejscami, gdzie mogły zdobyć wyższe wykształcenie, były Katolicki Uniwersytet Lubelski oraz Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie.

⁵ Promotorami prac sióstr zakonnych na Wydziale Nauk Humanistycznych bywali także: S. Litak (rzadziej: J. Ziółek, S. Olczak czy A. Witkowska), na Wydziale Teologicznym księża: Z. Zieliński, S. Wilk oraz B. Kumor.

⁶ Zdarzały się przypadki wpisania do konstytucji zgromadzenia stwierdzenia, że „siostry powinny (...) poznawać jego historię i tradycję” – *Konstytucje i dyrekto-*

to głównie przedsięwzięcia jednostkowe, w żaden sposób ze sobą niepowiązane, wynikające z potrzeb poszczególnych zgromadzeń (np. uczczenia rocznicy założenia danego zgromadzenia, bądź w związku ze staraniami o beatyfikację/kanonizację matki założycielki). W zdecydowanej większości powstawały one z inicjatyw oddolnych, niesterowanych⁷. Towarzyszące temu przeświadczenie o konieczności opowiedzenia historii danego zgromadzenia⁸, jego znaczenia i zasług, wyrastało z przekonania o braku książek ukazujących życie i zasługi zakonów, prac opisujących doświadczenia, z którymi siostry zakonne mogłyby utożsamiać swoje własne przeżycia.

W kontekście tych jednostkowych i nieskoordynowanych inicjatyw pisarskich zgromadzeń, na uwagę zasługuje projekt, z którym wystąpiła w roku 1971 Konsulta Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich⁹. Była to propozycja „zajęcia się w sposób planowy i kompetentny historią wkładu, jaki wniosły zakony żeńskie w życie Kościoła w Polsce”¹⁰. Do pomysłu przychylnie ustosunkował się ówczesny prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, stawiając jednak warunek, że kierunek prac naukowych ma ukształtować związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jerzy Kłoczowski¹¹. Tegoż samego roku doszło do porozu-

rium Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, Warszawa 1990, (rozdz. VII, pkt 97) s. 63. Pozostawiam jednak otwartą odpowiedź na pytanie, jak często zapis ten pojawiał się w konstytucjach zgromadzeń?

⁷ Nie uważam, aby funkcjonowanie w Kościele procedury *imprimatur* miało wpływ na niezależność tych inicjatyw. Jeżeli okoliczność ta ma rzucać pewien cień, to jak sądzę, nie tyle na samą ich „oddolność”, co na swobodę pisarską sióstr zakonnych. Pisząc o „oddolności” inicjatyw mam na myśli głównie inicjatywę członkiń danej kongregacji, zajmujących na tyle znaczące miejsce w hierarchii zakonnej, że ich głos miał znaczenie.

⁸ Charakterystyczne jest bowiem, że w zdecydowanej większości autorkami prac poświęconych historii żeńskich zgromadzeń są siostry, członkinie danej kongregacji.

⁹ Konsulta Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich została powołana w czerwcu 1960 r. przez prymasa Polski w celu koordynowania współpracy międzyzakonnej. Konsulta Wyższych Przełożonych kieruje powstałą w 1970 r. Konferencją Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich w Polsce. Obecnie Konsulta jest ciałem ośmioosobowym, wybieranym przez Zebranie Plenarne na trzyletnie kadencje. Więcej zob.: <http://www.zakony-zenskie.pl/historia/#1460312229182-1f323793-4ed8> (05.2016)

¹⁰ B. Dąbrowski, *Słowo wstępne*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, red. A. Chruszczewski, K. Dębowska, J. Kłoczowski, t. I, Lublin 1982, s. 9.

¹¹ Tamże.

mienia między Wydziałem do Spraw Zakonnych przy Sekretariacie Prymasa Polski a Instytutem Geografii Historycznej Kościoła¹² KUL, które zaowocowało powstaniem zespołu sióstr, który, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, pod kierownictwem naukowym Jerzego Kłoczowskiego, podjął badania nad historią zakonów żeńskich, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939–1945¹³. W ramach przygotowań do pracy, z każdego żeńskiego zgromadzenia zostały wydelegowane siostry, o ile to było możliwe, legitymujące się wykształceniem historycznym¹⁴. Zważywszy na owocność tej serii¹⁵ można wnioskować, że wyszła ona na przeciw potrzebom i oczekiwaniom samych zgromadzeń¹⁶, bo jak zauważa we wstępie do pierwszej powstałej w ramach pracy zespołu książki (w roku 1982) Jerzy Kłoczowski: „Najważniejszą rzeczą był oczywiście ofiarny z reguły i czynny

12 Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce działa od 1956 r. jako placówka naukowa KUL 01.06.2010 r. nastąpiła zmiana nazwy Instytutu na Ośrodek Badań nad Geografią Historyczną Kościoła w Polsce oraz jego włączenie w strukturę Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Zob.: <http://www.kul.pl/osrodek-badan-nad-geografia-historyczna-kosciola-w-polsce,115.html> (05.2016)

13 Data pojawienia się tej inicjatywy (1971 r.) skłania do postawienia pytania czy, a jeśli tak, to jaki był wpływ Soboru Watykańskiego II na sformułowanie Konsulty? Sobór, postrzegany na ogół, jako „przewrót kopernikański” w Kościele, dowartościowywał rolę kobiet oraz sprzyjał nowym formom aktywności zgromadzeń zakonnych, może zatem zainspirował do działania polską Konsultę WPZZ? Nie czuję się kompetentna, aby odpowiadać na to pytanie, niemniej sam fakt powstania Konferencji Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich można, jak sądzę, postrzegać jako owoc soborowego „*Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego*” („*Perfectae Caritatis*” Pawła VI, par. 23. Zob.: http://www.vatican.va/archive/hist_councils/ii_vatican_council/documents/vat-ii_decree_19651028_perfectae-caritatis_sp.html), dostęp, (05.2016).

14 K. Dębowska, *Uwagi wprowadzające*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia...*, t. I, s. 18.

15 Odstępy, w jakich pojawiają się kolejne tomy, dobitnie świadczy o zaangażowaniu środowisk zakonnych w to przedsięwzięcie: t. 1 – 1982, t. 2 – 1984, t. 3 – 1985, t. 4 – 1987, t. 5 – 1989, t. 6 – 1991, t. 7 – 1994, t. 8 i 9 – 1995, t. 10 – 1996, t. 11 – 1997, t. 12 – 1998, t. 13 – 1999, t. 14 – 2000, t. 15 – 2001, t. 16 – 2002.

16 Zapewne nie jest tylko kwestią przypadku, że od momentu, kiedy zaczęły się ukazywać prace powstałe w serii historii żeńskich zgromadzeń zakonnych, zaobserwować można także wzmożone zainteresowanie tą tematyką na KUL, zarówno na poziomie prac magisterskich, jak i doktorskich. Na Wydziale Nauk Humanistycznych i Wydziale Teologicznym od lat 80. widoczny jest wzrost liczb prac autorstwa sióstr zakonnych poświęconych tej właśnie tematyce.

udział historyczek i dokumentalistek kilkudziesięciu istniejących w Polsce kongregacji w opracowaniu na własnym odcinku wspólnego dzieła”¹⁷.

Trudno natomiast, ze względu na powściągliwość autorek-siostr w ocenie swoich prac, odpowiedzieć na pytanie, jakie znaczenie nadawały swojemu piarstwu? Ważna była dla nich możliwość opowiedzenia historii własnych zgromadzeń, niemniej nie postrzegały, zwłaszcza wówczas, swojej pracy jako możliwości przedstawienia kobiecego punktu widzenia. Istotna była raczej możliwość przekazania narracji, które wcześniej w ramach dziejopisarstwa kościelnego nie były zauważane¹⁸. Czy mogę zatem założyć, że zgadzały się z opinią Kłoczowskiego, który historię sióstr zakonnych widział „jako reprezentatywną dla postaw niemałej części kobiet polskich w ogólności”¹⁹? Analiza tego dorobku może poniekąd skłaniać do takiego wniosku. Siostry podkreślają często, że podzielały losy społeczeństwa polskiego, w tym znaczeniu można zatem uznać, że były to doświadczenia reprezentatywne, nie tyle jednak dla kobiet, co dla społeczeństwa właśnie²⁰.

¹⁷ J. Kłoczowski, *Uwagi wstępne*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia...*, t. I, s. 13. Ponadto sędzę, że na uwagę zasługuje użycie przez J. Kłoczowskiego w tym fragmencie określenia „historyczki” i „dokumentalistki”, wyprzedzające tym samym postulaty środowisk feministycznych o stosowanie – tam gdzie to możliwe – sfeminizowanych nazw zawodów. Chociaż oczywiście można się zastanawiać, czy w ten sposób J. Kłoczowski określał też inne historyczki z Uniwersytetów, czy określenie to stosował tylko w odniesieniu do sióstr zakonnych?

¹⁸ Przeświadczenie takie charakteryzuje nie tylko autorki prac powstałych w ramach serii „Żeńskie zgromadzenia zakonne”, ale dowody takiego myślenia odnajdziemy także w innych pracach, np. w doktoracie, napisanym pod opieką naukową J. Kłoczowskiego w 1980 roku, przez siostrę Władysławę Tajanowicz, która zwracała uwagę na szereg tematów niepodejmowanych dotychczas przez historiografię, w tym przez tę kościelną: „brak opracowań do historii społecznej, która obejmuje również realizację opieki społecznej nad dziećmi, starcami, ludźmi samotnymi (...) Nie ma też opracowań związanych ze szpitalnictwem powszechnym, a także lecnictwem psychiatrycznym. Braki te dotyczą również dziejów Kościoła” – W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie polskim w latach 1914–1939*, Lublin 1980.

¹⁹ J. Kłoczowski, *Uwagi wstępne*, [w:] *Żeńskie zgromadzenia...*, s. 14.

²⁰ Z pewnością zapoczątkowana przez KUL seria dawała możliwość upowszechnienia historii zgromadzeń żeńskich. Wcześniej namiastką takiego forum, gdzie siostry mogły przedstawiać historię własnych zgromadzeń, stanowiło wydawane od 1946 r. w Krakowie pismo „Nasza Przeszłość” („*Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*”). Pierwszym redaktorem tego, ukazującego się do dnia dzisiejszego, periodyku był ks. Alfons Schletz, który pełnił tę funkcję aż do

Spoglądając na rozwój badań nad historią żeńskich zgromadzeń, które od lat osiemdziesiątych przybrały na sile, warto jednak dostrzec, na co uwagę zwraca s. Małgorzata Borkowska, że poza zapoczątkowaną na KUL serią: „*Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*”, nie podjęto prób skoordynowania badań nad historią zgromadzeń żeńskich, pomimo że są one coraz popularniejsze. Sytuacja ta, jak wskazuje s. M. Borkowska, owocuje kulminowaniem zainteresowań badawczych na określonych zgromadzeniach, podczas gdy inne nie mogą doczekać się nawet pobieżnych opracowań²¹.

W rozstrzygnięciu kwestii motywacji siostr zakonnych, nie będzie odkrywcze, acz zasadne, stwierdzenie o niebagatelnej roli, jaką odgrywają matki przełożone. One bowiem, jak wiemy od autorek prac, niejednokrotnie same zachęcały swoje podopieczne do spisania historii zgromadzenia. Jest dość prawdopodobne, że za ową „zachętą” przełożonych, o której wspominają siostry, często kryje się w istocie „zlecenie” podjęcia danej tematyki²². Niektóre autorki nie uciekają się do eufemistycznych formuł i wprost komunikują – tak robi np. M. Borkowska²³, – że dostały zadanie podjęcia danej tematyki. Z pewnością istotnym impulsem do spisywania historii zgromadzeń była II wojna światowa, po której zakończeniu zrodziła się potrzeba utrwalenia przeżyć wspólnot. I znów w tym przypadku daje się zaobserwować rola matek przełożonych, zachęcających siostry do spisywania własnych wspomnień.

swojej śmierci w 1981 r. „*Nasza Przeszłość*” była miejscem, gdzie publikowane były zarówno źródła poświęcone historii żeńskich zgromadzeń, jak i artykuły o wybitnych kobietach w historii Kościoła, czy historii poszczególnych polskich zgromadzeń kobiecych, początkowo autorstwa mężczyzn, później także kobiet, w tym zakonnice. Zasadne wydaje się stwierdzenie, że pismo to w jakimś stopniu zapoczątkowało tradycję, kontynuowaną następnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w coraz to liczniej ukazujących się biografiach i monografiach zakonnych.

21 M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 11.

22 Zważywszy na silnie zhierarchizowane struktury zakonne oraz określone funkcje i zadania poszczególnych członkiń, trudno, jak sądzę, wyobrazić sobie sytuację, w której siostra bez wiedzy matki przełożonej podejmuje się pracy naukowej – może bowiem wyjść z taką inicjatywą, ale z pewnością potrzebuje na tę działalność zezwolenia.

23 „*Zaczęło się wszystko od tego, że dostałam zadanie ustalenia liczebności polskich klasztorów mojego zakonu – to jest benedyktynek – w wiekach od XVI do XIX*” – M. Borkowska, *Mniszki*, Kraków 1980, s. 5.

Ryzykując pewne uproszczenie, wyróżniam trzy główne powody, które skłaniały siostry do spisywania historii swoich zgromadzeń. Pierwszy skłonna jestem upatrywać w związku z rocznicami powstania bądź zatwierdzenia macierzystego dla autorek zakonu²⁴. W tych przypadkach prace koncentrują się na podkreśleniu znaczenia i doniosłości faktu powstania danej wspólnoty oraz na postaci/postaciach, których działalność na rzecz zakonu była kluczowa (najczęściej są to matki-założycielki oraz co wybitniejsze przełożone). Motywację taką spotykamy zarówno w twórczości popularnej, jak i naukowej²⁵.

Drugi czynnik skłaniający do pisania, jaki odnajdziemy w pracach zakonnic, to chęć przypomnienia²⁶ bądź upowszechnienia ważnych dla zgromadzeń postaci²⁷. W niektórych przypadkach siostry pisząc biografie, upatrywały w nich szansę na przyspieszenie procesu wyniesienia danej postaci na ołtarze. W pracy umieszczano wówczas apel do czytelników o informowaniu siostr w przypadkach doświadczanych za wstawiennictwem bohaterki książki łask²⁸.

Trzecią przyczyną, pojawiającą się w towarzystwie jednej z dwóch wyżej wymienionych, rzadko kiedy jednak samodzielnie, była chęć przyczynienia się do nowych powołań²⁹. I chociaż omówione przypadki nie wyczerpują wszystkich

²⁴ [anon.], *Matka Maria Kolumba Białecka, Założycielka Polskich Sióstr Dominikanek Czynnych*, Chicago-Illinois 1931, s. 9.

²⁵ Przykładem może być praca Krystyny Czubińskiej napisana pod kierunkiem Jerzego Kłoczowskiego na seminarium historii kultury. Autorka we wstępie pisze, że przypadająca sześćdziesiąta rocznica zatwierdzenia Towarzystwa Sióstr świętego Michała Archanioła stanowiła impuls do podjęcia naukowej refleksji „nad grupą sióstr, dzięki którym zgromadzenie przetrwało trudne lata pracy przy braku kościelnego zatwierdzenia” – K. Czubińska CSSMA, *Powstanie i pierwsze lata stabilizacji Towarzystwa Sióstr Świętego Michała Archanioła w Miejscu Piastowym 1894–1936*, Lublin 1988, s. II.

²⁶ M. F., *Krótki życiorys W.M. Teresy od Jezusa (Marchockiej) karmelitanki bosej w Polsce 1603–1652*, Kraków 1931.

²⁷ Rzadziej chodzi o upowszechnienie danego zgromadzenia, chociaż takie przypadki też mają miejsce: zob.: K. Lemańska, *Radość w ukrytym*, Sandomierz 1996, s. 6.

²⁸ M. F., *Krótki życiorys W.M. Teresy od Jezusa...*

²⁹ „A jeśli wśród Miłych Czytelniczek znajdzie się jakieś serce pragnące wstąpić w szeregi Córek Wielkiej Matki [...] to dziękować będę Bogu, że może właśnie tymi kartkami, nieudolnie nakreślonymi, Dobry Jezus się posłużył i obudził powołanie do życia wyższego, świątobliwszego i poświęconego na Jego chwałę”

możliwych motywacji skłaniających siostry do pisania³⁰, są jednak tymi, które najczęściej występują.

Znamienny jest jednak fakt, że podane motywy są charakterystyczne głównie dla prac starszych, powstałych przed II wojną światową, albo tuż po niej. Poniekąd może to sprawiać wrażenie, jakby autorki czuły potrzebę wy tłumaczenia się z podjęcia danej tematyki. Z czasem natomiast, kiedy coraz powszechniejsze stawało się wśród mniszek praktykowane pisarstwa na szerszą skalę, nierzadko w ramach instytucji naukowych, ich działalności przyświecał głównie cel utrwalenia historii swojego zgromadzenia, a jeżeli opracowanie dotyczyło czasów wojennych – ukazania jego martyrologii.

Podjmując analizę dorobku dziejopisarskiego sióstr, trzeba mieć świadomość cech charakterystycznych, które posiadają z racji charakteru prac naukowych, ale również, a może przede wszystkim, z faktu ich przynależności do historiografii zakonnej. Pomimo że pośród interesującej mnie twórczości naukowej nie ma właściwie życiorysów indywidualnych (co samo w sobie zasługuje na uwagę), to pojawiające się elementy biograficzne, które odnajdujemy w miejscach poświęconych ważnym dla historii zgromadzenia postaciom kobiet (ale także i mężczyzn) posiadają pewne cechy charakterystyczne, które w formie skondensowanej występują w życiorysach świętych bądź błogosławionych. I chociaż stwierdzenie, że te elementy biograficzne mają cechy hagiografii do odkrywczych nie należy, warto je jednak wyartykułować i podkreślić, bowiem analizowane przeze mnie prace, wpisując się częściowo nawet w nurt hagiograficzny, noszą tym samym jego znamiona i borykają się z problemami dla niego charakterystycznymi³¹.

Jest to kwestia ważna również dlatego, że mówiąc o naukowości tej historiografii, mamy do czynienia z pewnym paradoksem. W określonych sytuacjach tradycyjna krytyka historyczna zdaje się być bezsilna wobec hagiografii³² i jest to z pewnością problem, może nawet nie tyle dla autorów tych prac (niektóre

– [anon.], *Matka Maria Kolumba Białecka...*, s. 9; zob. B. Żulińska, *Matka Antonina Sołtan C.R.*, Rzym 1955, s. 5.

30 W jednej z prac autorka zaznacza, że pisze, aby w ten sposób podziękować Bogu za swoje powołanie; zob.: K. Lemańska, *Radość w ukrytym...*, s. 6.

31 Warto przy tym zaznaczyć, że elementy „hagiograficzne” nader często można odnaleźć w biografiach.

32 Problemów nastręczać również może analiza prac, których autorki, przyjmując providencjalistyczną wizję dziejów, ograniczają swoje wyjaśnianie zdarzeń i zjawisk do boskiej interwencji.

rzeczy przyjmują oni po prostu „na wiarę”), co dla osób podejmujących się ich analizy³³.

Sposobowi opisywania kobiet w narracjach hagiograficznych jest poświęcony tekst Moniki Waluś³⁴. Autorka zauważa, że w utworach hagiograficznych pozytywna charakterystyka kobiecej duchowości nader często polega na porównywaniu kobiet do mężczyzn, na podkreślaniu występujących u nich cech tradycyjnie pojmowanych jako „męskie”. M. Waluś w swoich rozważaniach, opierając się na nauczaniu Jana Pawła II, nie podważa (ani nawet nie podaje w wątpliwość zasadności funkcjonowania) tradycyjnego podziału na naturalne, wrodzone cechy i role męskie i kobiece, nie wspomina zatem o ich ewentualnych kulturowych uwarunkowaniach. Pomimo pewnych wątpliwości, co do niektórych wniosków autorki, chciałam zwrócić uwagę na jedno z jej twierdzeń, które może dla historyczek/historyków uwrażliwionych czy ukierunkowanych feministycznie nie jest odkrywcze, tymczasem w ramach tego pisarstwa może za takie uchodzić – „Lektura pozycji hagiograficznych wykazuje, że w opisie duchowości kobiecej porównanie kobiet do mężczyzny jest jej nobilitacją. Stan ten nie jest w historii Kościoła europejskiego nowy”³⁵. Nad tą konstatacją autorka przechodzi dość obojętnie i nie dostrzega w niej myśli wartiej głębszego zastanowienia. Uważam natomiast, że ta uwaga oddaje funkcjonowanie dość popularnej konwencji, czy strategii pisania o kobietach i to nie tylko w pisarstwie kościelnym, hagiograficznym, ale również np. w pracach poświęconych udziałowi kobiet w walkach podczas II wojny światowej.

³³ Na skomplikowane relacje współczesnej hagiografii i historii zwracał już uwagę ks. Edward Walewander, *Hagiografia – literatura budująca czy opracowanie historyczne?*, „Ateneum Kapłańskie” 1978, t. 108, z. 2, s. 273–281. Autor przywołał w swoim tekście wytyczne Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (z 1983 r.), mówiące m.in. o tym, że „życiorys sługi Bożego ma mieć walor historyczny”. Samo to stwierdzenie w praktyce nie budzi wątpliwości i jest realizowane o wiele łatwiej niż to, że „pisząc o świętym należy używać słownictwa bez patosu”. Podobnie trudności pojawiają się w przedstawieniu świętych „jako ludzi w pełni autentycznych, w wymiarze obu płaszczyzn: przyrodzonej i nadprzyrodzonej”, przeważnie bowiem zdarza się, że narracja zostaje zdominowana przez kryterium teologiczne.

³⁴ M. Waluś, *Świętość kobiet i kategoria płci. Recepcja nauczania Kościoła na temat kobiet a opisy hagiografii*, [w:] *Godzina kobiet. Recepcja nauczania Kościoła rzymskokatolickiego o kobietach w Polsce w latach 1978–2005*, red. E. Adamiak, M. Chrząstowska, Poznań 2008, s. 175.

³⁵ Tamże, s. 186.

Oddane Ojczyźnie i Bogu

Autorki interesujących mnie prac, szkicując dzieje swoich zgromadzeń i osób dla ich powstania bądź rozwoju zasłużonych, z dużą uwagą i starannością przedstawiały tło historyczne opisywanych przez siebie wydarzeń. Wypada zauważyć, że większość tych historii rozpoczyna się w XIX wieku³⁶, kiedy to na ziemiach polskich pod wpływem niezwykłego w tamtym okresie ożywienia uczuć religijnych³⁷, ale też m.in. w związku z ustaniem zabójczej dla zakonów polityki ościennych monarchów oświeceniowych, powstawało wiele zgromadzeń zakonnych różnych rodzajów, obediencji i formuł. Okoliczność ta wydaje się być warta podkreślenia. Wiek XIX był czasem trudnym dla Polaków, którzy pozbawieni swojego państwa, egzystowali w złożonych warunkach, często nastrajających część opinii do zwracania się ku autorytetom religijnym, do obrony tożsamości narodowej w powiązaniu z jej religijnym substratem, zwłaszcza wobec niewygasłych w części społeczeństwa nadziei na niepodległościowe odrodzenie. I chociaż w tym okresie położenie Polaków różnie kształtowało się w zależności od zaboru, to jednak w każdym z nich, w poszczególnych okresach ludność polska musiała ustosunkować się do polityki, która zmierzała do ich germanizacji bądź rusyfikacji. Dotyczy to, rzecz jasna, także konserwatywnie i katolicko zorientowanej części społeczeństwa. Nie może zatem dziwić, że autorki nurtu monastycznego tak dużo uwagi zwracały na pomoc niesioną przez siostry społeczeństwu, akcentując tym samym rolę i znaczenie poszczególnych zgromadzeń.

Ponadto XIX wiek to okres emancypacji kobiet, co zostaje dostrzeżone także przez niektóre autorki. Siostra Ambrozja Jadwiga Kalinowska jedną z form wyswobodzenia dostrzega w procesie licznego powstawania nowych żeńskich zgromadzeń zakonnych. Ponadto zwraca uwagę, że: „Wspólnota zakonna często z dużym stopniem autonomii stwarzała dla kobiet możliwość wyjścia z tych tradycyjnych ram i podjęcia pracy zawodowej: w szpitalu, w szkole, czy na misjach”³⁸.

³⁶ Wyjątek stanowią m.in. wspomniane prace powstałe w ramach serii „*Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*”, gdzie ramy chronologiczne określono konkretną cezurą czasową.

³⁷ R. Markowska, *Osobowość matki Kolumby Białeckiej. Studium charakterologiczne*, Londyn 1961, s. 11.

³⁸ A.J. Kalinowska, *Prosto na krzywych liniach. Życie i działalność Matki Józefy Jadwigi Kuleszy OSB (1859–1931), założycielki Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek*, Olsztyn 1996.

Działalność zgromadzeń na rzecz społeczeństwa stanowi nierzadko główną oś opisu historii danej wspólnoty. Zakres podejmowanych przez zakonnice prac wyznaczały z kolei charyzmaty poszczególnych zgromadzeń, określone w ich konstytucjach. To one zatem decydowały, czy siostry zajmowały się np. kształceniem młodzieży, pracą w szpitalach, czy działalnością misyjną. W większości analizowanych prac odnajdziemy zakresły kontekst historyczny, na tle którego autorki wskazują, że pomoc niesiona przez ich zgromadzenia odpowiadała zawsze bieżącym i najbardziej aktualnym potrzebom różnych grup społecznych, nawet jeżeli oznaczało to wyjście poza zakres prac określonych pierwotnie w konstytucji³⁹.

Niekiedy nawet, w trakcie II wojny światowej, siostry swój czas, który powinny spożytkować na czynności związane z życiem zakonnym, poświęcały na pomoc potrzebującym – „Wielokrotnie chrześcijański czyn miłosierdzia, jaki pełniły na co dzień, ofiara i trud, w który brzemienny był każdy dzień, zastępował modlitwy i niektóre praktyki zakonne”⁴⁰. Wówczas działalność podejmowana przez siostry niejednokrotnie wykraczała poza ramy wyznaczonej przez konstytucję ich wspólnoty⁴¹.

Niemniej, jak podkreślają same siostry, zgromadzenia ich nie ograniczały się tylko do pomocy potrzebującym, ale podejmowały również działania na rzecz ojczyzny⁴². Patriotyzm sióstr, co widoczne zwłaszcza w odniesieniu do

³⁹ Chociaż niekiedy zapis o konieczności wychodzenia z pomocą naprzeciw bieżącym potrzebom znajdziemy w konstytucji, np. Zgromadzenia Sióstr świętej Elżbiety: „Wierne charyzmatowi naszego Zgromadzenia, uwzględniając wymagania Królestwa Bożego w świecie współczesnym, pozostajemy otwarte na nowe, właściwe nam zadania, uzależnione od okoliczności czasu i miejsca” – zob.: *Konstytucje i dyrektorium Zgromadzenia Sióstr świętej Elżbiety. Przepracowane na zwyczajnej kapitule generalnej w Rzymie: listopad–grudzień 1980. Konstytucje zatwierdziła Stolica Apostolska 6 VII 1981 r.*, b. m. b.r., s. 10.

⁴⁰ Z. E. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa (józefinki)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, red. A. Chruszczewski i in., t. 4, Lublin 1987, s. 219.

⁴¹ „Praca ta w okresie okupacji, tak w treści, jak i w sposobie jej wykonania, przekraczała ramy określone przepisami konstytucji i znacznie odbiegała od rodzaju apostołskiej działalności zgromadzenia, prowadzonej w okresie międzywojennym”; zob. K. Trela, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia Jezus (siostry imienia Jezusa)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne...*, red. A. Chruszczewski i in., t. 5, Lublin 1989, s. 59.

⁴² Służba ojczyźnie była czasem, obok służby Bogu, potraktowana jako powinność zgromadzenia – dwa aspekty charyzmatu zgromadzenia: „służba Bogu

historii zgromadzeń w XIX wieku i w latach II wojny światowej, jest cechą nagminnie się pojawiającą i podkreślaną w omawianej literaturze. W pracach przedstawiających formację duchową kobiet ważnych w historii danego zgromadzenia (w tym będących świętymi bądź błogosławionymi) obok, oczywiście w tym przypadku religijności, często podkreślane są uczucia i przywiązanie do ojczyzny.

Opis silnego związku między uczuciami religijnymi i patriotycznymi odnajdziemy np. w pracy s. Anny Jarząbek poświęconej matce Marcelinie Darowskiej⁴³. Autorka, kreśląc warunki, w jakich dorastała przyszła założycielka Zgromadzenia Niepokalanek, podkreśla wyniesione przez nią z rodzinnego domu uczucia patriotyczne⁴⁴. Warto zwrócić uwagę, że sprawy religijne, choć również istotne, zajmują jednak dalsze miejsce w tej hierarchii wartości⁴⁵. Symptomatyczne wydaje się być, że pisząc o okresie edukacji dwunastoletniej Marceliny w pensjonacie w Odessie, autorka podkreśla nie tyle jej postawę religijną (uznając ją być może za oczywistą i niewymagającą wyartykułowania), ile patriotyczną: stawanie dziewczynki w obronie honoru ojczyzny oraz zachęcenie do przyjęcia takiej postawy pozostałych Polek przebywających w odeskim pensjonacie⁴⁶. Jej stosunek do spraw związanych z ojczyzną był w końcu tym, co ostatecznie zadecydowało o przyjęciu przez nią oświadczyn

i Ojczyźnie” podane są w pracy s. Z. Wesołowskiej, *Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne...*, t. XIII, Lublin 1999, s. 118.

⁴³ A. Jarząbek, *Życie, myśl i dzieło matki Marceliny Darowskiej*, Warszawa 1990.

⁴⁴ Tamże, s. 5. Wpływ klimatu domu rodzinnego na uczucia patriotyczne odnajdziemy także w pracach powstałych w latach 30., m.in. poświęconej zmarłym wstanie s. Zofii Czarneckiej (T. Kalkstein C.R., *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje S. Zofii Czarneckiej C.R. (1897–1926)*, Katowice 1933, s. 29), czy Marii Teresie Ledóchowskiej (A. Zahorska, *Maria Teresa hrabina Ledóchowska. Matka misji afrykańskich*, Kraków 1935). Wątek ten jest kontynuowany w pracach ukazujących się później; zob. R. Markowska, *Osobowość matki Kolumby Białeckiej...*, s. 31.

⁴⁵ „Wychowanie religijne było zgodne z duchem środowiska: praktyki nakazane przez Kościół spełniano o tyle, o ile łączyły się one z polską tradycją” – zob.: A. Jarząbek, *Myśl i dzieło Matki Marceliny Darowskiej...*

⁴⁶ Pozostałe Polki „udało się jej nakłonić do zaciętej obrony honoru ojczyzny. Jej postępowanie cechował nie tylko spontaniczny patriotyzm, ale także wstręt do dwulicowości, «układania się» oraz wszelkiego rodzaju kłamstwa” – tamże, s. 6.

Karola Darowskiego, jak i tym, co wpłynęło na kształt i zadania powołanego przez nią zgromadzenia Niepokalanek⁴⁷.

Podkreślając znaczenie, jakie patriotyzm odgrywał u matki Marceliny, autorka podaje analizie pozostałą po niej spuściznę, pisma i korespondencję, których „większość (...) jest przeniknięta miłością ojczyzny”⁴⁸. S. Anna Jarząbek wskazuje, że z uczuciem do ojczyzny związana jest także miłość Kościoła, która dla jej bohaterki odegrała niezastąpioną rolę „w obronie wiary i moralności narodu” i która też pozostawała „ostoją właściwie rozumianego patriotyzmu”⁴⁹. Podobnie w szkicu poświęconym Zofii Truszkowskiej, fundatorce i pierwszej matce przełożonej Zgromadzenia Sióstr Felicjanek⁵⁰, autorka wskazuje na wspólne występowanie u jej bohaterki głębokiej wiary oraz umiłowania ojczyzny. Podkreślanie tych dwóch cech⁵¹, odnajdziemy także w pracach powstałych wcześniej, w dwudziestoleciu międzywojennym⁵².

⁴⁷ „Zadania swojej rodziny zakonnej ściśle łączyła z ogólnymi zadaniami narodu i nie szczędziła trudu, aby ukazać siostrze i wychowankom, czym jest i na czym polega prawdziwa miłość ojczyzny” – tamże, s. 22.

⁴⁸ Tamże, s. 21.

⁴⁹ Tamże, s. 26.

⁵⁰ Maria Cyryła Tobaka, *Matka Maria Angela. Zofia Truszkowska fundatorka Zgromadzenia Sióstr Felicjanek*, Buffalo N.Y. 1949 (wyd. 2). Autorka zwraca uwagę, na wrażliwość Z. Truszkowskiej na losy swojego kraju i rodaków: „Ta niewola narodu musiała też ciężkim kamieniem leć na delikatnym i czułym sercu Zofii. Nie na różach rozwijała się jej młodość, lecz na ostach i cierpieniach” – tamże, s. 7.

⁵¹ Wspólne występowanie tych dwóch cech składa się na, od dawna już funkcjonujący i mocno zakorzeniony w naszej kulturze stereotypowy (czy raczej, jak zauważa Maria Janion – „autostereotypowy”) obraz Polaka-katolika. Zob.: *Moje herezje antynarodowe – rozmowa z Marią Janion. Rozmawiał Jarosław Kurcki*, „Gazeta Wyborcza” – wyd. internetowe z dn. 2006.05.26: <http://wyborcza.pl/1,76842,3374302.html>, dostęp 05.2016.

⁵² W przywoływanej przeze mnie pracy poświęconej siostrze Zofii Czarneckiej czytamy: „Zofia gorącym swym sercem przeżywała niedole narodu, dzieląc obawę, zwątpienia, bóle i nadzieje. Modliła się nieustannie o pomyślność oręża polskiego i całą siłą swej duszy wierzyła w cud.” – T. Kalkstein, *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje...*, s. 91. Także w pracy poświęconej Marii Kolumbie Białeckiej, z 1931 r., anonimowa autorka napisała w następujący sposób o listach jej bohaterki, powstałych w trakcie powstania styczniowego: „Listy jej z owych czasów, pisane zawsze przez łzy, przepojone są głębokim smutkiem i bólem nad losem jej ziomków i przedstawiają, do jakiego stopnia miłość Boga i Ojczyzny wypełniały jej wzniosłą duszę” – [anon.] *Matka Maria Kolumba Białecka...*, s. 48–49.

Zasadne zdaje się być pytanie, jak autorki badanych prac rozumieją patriotyzm? Czy z analizy tej twórczości wyłania się jakaś spójna definicja pojęcia? Z pewnością jedną z dróg rozumienia patriotyzmu, było pojmowanie go poprzez pryzmat służby dla ogółu i wychodzenie naprzeciw jego bieżącym potrzebom. „Głęboko wrośnięte w społeczeństwo, razem z nim przeżywały dole i niedole ojczyzny”⁵³ – zdanie to jest poświęcone służebniczkom dębickim, choć zapewne wiele siostr podpisałoby się pod nim, uznając je za adekwatne w odniesieniu do historii ich własnych kongregacji. To współodczuwanie z narodem tym bardziej uwidoczniło się w czasach skrajnie trudnych – czego najlepszy przykład odnajdziemy w pracach poświęconych działalności zakonów w czasie II wojny światowej. Chociaż udział siostr w niedolach rodaków podkreślany jest także w okresie utraty bytu państwowego⁵⁴, w czasie powstań dziewiętnastowiecznych, I wojny światowej, a również później, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości⁵⁵.

Charakterystyczne – nie tylko jednak dla takiej twórczości, a również np. dla prac opisujących wojenne doświadczenia Polek – jest dominujące założenie o przyjmowaniu patriotycznej postawy w czasie wojny, tym samym eliminujące i niedopuszczające do głosu narracji mogących przedstawiać inne modele zachowań. Przyglądając się poszczególnym pracom opisującym doświadczenie siostr w latach II wojny światowej (zarówno wydanym w serii lubelskiej, jak i tym,

53 W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 289.

54 O działalności siostr urszulanek w czasie *Kulturkampf* czytamy: „Im bardziej rząd dążył do zniszczenia katolicyzmu i polskości tym więcej starały się zakonnice o zbliżanie dzieci do Kościoła i Ojczyzny” – zob. M. B. Banaś, *Urszulanki polskie w dobie «Kulturkampf» (1871–1877)*, „Nasza Przeszość” 1958, t. VII, s. 197.

55 Bowiem nawet wówczas, jak czytamy we wspomnianej pracy o służebniczkach dębickich, działalność ich na kresach wschodnich interpretowana była w kategoriach walki z rusyfikacją: „celowo zakładano ... [ochronki – S.W.] w tych miejscowościach, gdzie Polacy stanowili mniejszy odsetek. W ten sposób usiłowali utrzymać polskość wśród tamtejszej ludności” – zob. W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 174 i 183. Także w tej pracy odnajdziemy stwierdzenie, często przewijające się i w innych tekstach, o umiejętności dopasowania się siostr do nowych wyzwań: „zgrupowanie nie było w stanie zaspokoić wszystkich wyłaniających się potrzeb, jednak choćby na przykładzie szpitali psychiatrycznych można powiedzieć, że wzrost potrzeb społeczeństwa przyczyniał się do rozszerzenia działalności. Fakt ten – podsumowuje autorka – świadczy o żywotności i elastyczności zgromadzenia, czyli łatwości przystosowywania się w formach życia i pracy do wymagań danego czasu” – tamże, s. 284.

które nie ukazały się w ramach tej inicjatywy) dostrzeżemy, że jednym z głównych celów stojących za tymi publikacjami, określa się ukazanie pomocy udzielanej społeczeństwu oraz martyrologii poszczególnych zgromadzeń. Świadczą o tym już same nazwy rozdziałów/podrozdziałów, w których przeważają takie jak: akcja niesienia pomocy, udział Zgromadzenia w obronie wartości i człowieka, działalność społeczno-charytatywna⁵⁶. W świetle analizowanych prac, przyjęcie postawy zaangażowanej było dla sióstr czymś zupełnie oczywistym, zdają się one w ogóle nie dopuszczać innej alternatywy. Tak to ujęła siostra Zofia Elekta Lasko, pisząca o józefitkach w okresie II wojny światowej: „Udzielanie pomocy tym, którzy walczyli o wolną ojczyznę było czymś naturalnym”⁵⁷.

Kolejny, często pojawiający się element, by nie powiedzieć *leitmotiv*, to podkreślanie ujawniającej się w trudnych momentach solidarności zakonnice, czy nawet całego narodu: „Niespokojny, pełen zagrożeń czas wojny był sprawdzianem człowieczeństwa w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. W trudnych warunkach siostry zdobywały się na postawę wzajemnej jedności, solidarności i odwagi”⁵⁸. O jedności społeczeństwa polskiego wspominają natomiast autorki historii Zgromadzenia Sacré Cœur – Anna Chamiec oraz Krystyna Śmigiel: „wojna stawiała wymóg niesienia pomocy potrzebującym. Pracę powyższą prowadziły nie tylko zakonnice. Tragedia narodowa konsolidowała polskie społeczeństwo”⁵⁹.

Odnośnie do sposobu opisywania patriotycznego zaangażowania sióstr można wyróżnić, jak sądzę, kilka jego charakterystycznych cech m.in. podkreślanie postaw heroicznych i pełnych poświęcenia, zwracanie uwagi na kultywowanie tradycji niepodległościowych, podniosły styl oraz pewna szczegółowość⁶⁰.

⁵⁶ Czasem wyodrębnione bywają także fragmenty dotyczące martyrologii zgromadzenia, czy pomocy niesionej ludności żydowskiej.

⁵⁷ Z.E. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa...*, s. 256.

⁵⁸ Tamże, s. 225.

⁵⁹ A. Chamiec, K. Śmigiel, *Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusa Sacré Cœur*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, t. XV, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 2001, s. 64.

⁶⁰ Szczegółowość widoczna jest m.in. w podawaniu liczb przechowywanych dzieci żydowskich: „W swym humanitarnym podejściu do człowieka siostry nie pominęły Żydów. W Klimontowie przyjęły do sierocińca 3 małe Żydówki, a w domu zakonnym w Wilnie przez 5 lat ukrywały 2 osoby, które dzięki temu przetrwały wojnę” – K. Trela, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia...*, s. 57. Zob. również, M. Woźniak, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (francisz-*

W pracach zaznaczane są kontakty zgromadzeń z podziemiem oraz różne formy konspiracyjnej działalności sióstr. Służebniczki dębickie pracujące w szpitalach, w nadarżających się przypadkach, gdy trafiali tam pod obstawą Niemców ranni żołnierze AK, pomagały im w ucieczce⁶¹. Także przedstawicielki Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, pracujące w miejskim szpitalu zakaźnym w Krakowie na Prądniku Białym miały sposobność udzielania pomocy rodakom – „jeńcom wojennym, więźniom i osobom podejrzanym o kontakty z ruchem oporu”⁶². Jak zauważa autorka szkicu poświęconemu historii tego zgromadzenia: „Działalność pielęgniarska w porównaniu z innymi zatrudnieniami dawała siostrom większą możliwość włączenia się w życie narodu. W chwilach krytycznych miały możliwość zmanifestowania swego patriotyzmu przez udzielanie pomocy polskim jeńcom wojennym, partyzantom tej czy innej orientacji, działaczom podziemia – wszystkim ściganym przez okupanta”⁶³. Co istotne, dość często także w innych pracach jest podkreślany wątek udzielania pomocy, niezależnie od opcji politycznej czy narodowości⁶⁴.

kanki od cierpiących), [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. V, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 1989, s. 154–157; W.J. Tajanowicz, *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia (służebniczki dębickie)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. IV, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 1987, s. 63.

61 „Nawet wtedy [gdzie w szpitalu pełno było Niemców – S.W.], z narażaniem własnego życia, siostry ułatwiały ucieczkę rannym. Niejednokrotnie przebierały żołnierzy w strój kobiecy i wypuszczały bocznym wejściem ogrodowym, w przebraniu żebraczek lub strażników. Brały ich do własnego mieszkania – za klauzurę, która była na terenie szpitala” – W.J. Tajanowicz, *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek...*, s. 62–63.

62 M. Nedza, *Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w latach 1939–1947*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. XIII, red. A. Chruszczewski i in., Lublin 1999, s. 44.

63 W dalszej części cytatu podkreślone zostaje zaufanie, jakim cieszyły się siostry – „Bo też wielkie było zaufanie, jakie ludzie żywili do skromnych zakonnic spod znaku Serca Jezusowego” – M. Nedza, *Zgromadzenie Służebnic Najświętszego...*, s. 46.

64 „Należy jeszcze raz podkreślić dowody poświęcenia, jakie okazywały józefitki ludziom cierpiącym w czasie II wojny światowej bez względu na ich pochodzenie narodowościowe czy poglądy religijne” – Z.E. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr Świętego...*, s. 231. M. L. Jędrzejczak podkreśla natomiast, że siostry w opisywanym przez nią zgromadzeniu niosły pomoc potrzebującym „bez względu na stan, zawód, wiek czy płeć. Na miarę swoich możliwości wspomagały własną pracą czy darami żołnierzy rannych, chorych, więźniów, sieroty, uchodźców, kapłanów, siostry zakonne, własne rodziny, przechodzących przez granice itp.”;

Narracje podnoszą także, że same siostry angażowały się w działalność konspiracyjną. Władysława Tajanowicz wspomina o inicjatywie „ŁAN”, zorganizowanej w porozumieniu z AK⁶⁵, przez trzy służebniczki dębickie – pielęgniarki w szpitalu w Jędrzejowie⁶⁶. Sercanki natomiast, w ścisłej współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem, „nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo”, starały się chronić młodzież przed wywozem na roboty przymusowe do Niemiec⁶⁷. Nawet jeżeli autorka – tak jak ma to miejsce w przypadku s. Marii Laurencji Jędrzejczak – zaznacza, że przedstawicielki danego zgromadzenia nie brały udziału w bezpośredniej walce zbrojnej, to podkreśla jednak, że nie oznacza to, że pozostawały bezczynne „w walce o sprawę dobra Kościoła i ojczyzny”⁶⁸.

Autorki podkreślały też zaangażowanie sióstr w tajne nauczanie⁶⁹ i patriotyczne wychowanie młodzieży⁷⁰: przygotowywanie uroczystych akademii w rocznice 3 maja czy 11 listopada oraz „wpajanie uczennicom przekonania, na czym polega miłość do Ojczyzny”⁷¹. Oprócz tego siostry nie zaniedbywały swo-

M.L. Jędrzejczak, *Zgromadzenie Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi w latach wojny 1939–1945*, Lublin 1982, s. 267. Natomiast w pracy poświęconej Zgromadzeniu *Sacré Cœur* autorki wspominają, że siostry w czasie zbliżania się frontu zorganizowały „pomoc dla starszych, niedołączonych Niemek, by mogły odjechać do Rzeszy” – A. Chamiec, K. Śmigiel, *Zgromadzenie Najświętszego Serca...*, s. 212.

⁶⁵ Współpracę z podziemiem nawiązało też kilka domów zmartwychwstańek z Generalnego Gubernatorstwa – M.L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 148.

⁶⁶ Nazwa organizacji „ŁAN” wzięła się od pierwszych liter imion tworzących ją sióstr – Łucja Dziak, Angelina Kufa i Natalia Kufa. Do ich zadań należało „goszczenie i przenocowanie «zrutzków», przygotowywanie materiałów opatrunkowych, instrumentów do operacji w «lesie», przekazywanie «bibuły». Siostry ukrywały m.in. żołnierzy AK i BCh, Cyganów i dezerterów różnych narodowości z wojsk okupanta” – zob. W.J. Tajanowicz, *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy...*, s. 63.

⁶⁷ M. Nedza, *Zgromadzenie Służebnic Najświętszego...*, s. 43.

⁶⁸ M. L. Jędrzejczak, *Zgromadzenie Sióstr Wspólnej Pracy...*, s. 292.

⁶⁹ M. L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej...*, s. 148.

⁷⁰ „Działalność sióstr w szkołach, a szczególnie na terenie Warszawy, mimo piętrzących się trudności, konsekwentnie zmierzała do wychowania młodzieży według zasad Ewangelii i podtrzymania ducha narodowego” – K. Treła, *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego...*, s. 45.

⁷¹ A. Chamiec, K. Śmigiel, *Zgromadzenie Najświętszego Serca...*, s. 173.

jej zasadniczej działalności – modliły się i to nie tylko za ojczyznę, kościół czy swoje zgromadzenie, ale również w intencji pokoju⁷² i prześladowców, z prośbą o ich nawrócenie⁷³.

Prace te, podkreślając role odgrywane przez siostry w trudnych czasach, mają jednak niekiedy, jak się wydaje, tendencję do pewnego wyolbrzymiania ich zasług, bądź, wobec chęci podkreślenia poniesionych przezeń ofiar, do sięgania po zbyt mocne sformułowania.

W pracy Bronisławy Dmowskiej, poświęconej felicjankom, odnajdujemy interesującą interpretację. Autorka upatruje w omawianym przez siebie zgromadzeniu katalizatora sił, „które obudziły z letargu duchowego Warszawę i kraj cały”⁷⁴, wskazując jednak na potencjał tkwiący nawet nie w samym zgromadzeniu, ale w kobietach – Polkach go tworzących. Kreślona przez nią charakterystyka społeczeństwa polskiego tuż po upadku powstania listopadowego nie pozostawia złudzeń, w kim dostrzegła element prowadzący do zmian – w kobietach właśnie: „W kraju deptanym butem cara stają się [kobiety – S.W.] zwiastunami wyższych dążeń w narodzie”⁷⁵. Dalej wspomina autorka o Hoffmanowej i *entuzjastkach*, wskazując, że „Ruch kobiecy niemający sobie równego co do siły i samodzielności nigdzie w Europie, wywarł niezawodny wpływ na budowanie swego losu po linii wewnętrznego przekonania i na własną odpowiedzialność wielu dziewcząt polskich. Dał też początek zmianie na lepsze w niejednej dziedzinie życia tak osobistego, jak i zbiorowego”⁷⁶. Wyrażone tymi słowami dostrzeżenie i dowartościowanie Polek i ich znaczenia dla życia całego narodu, uczynienie z kobiet podmiotu sprawczego nie dziwiłoby w pracy feminizującej historyczki, zaskakiwać może jednak w przypadku autorki – siostry zakonnej.

W innej pracy czytamy o postyczniowej polityce cara względem zgromadzenia felicjanek, który chociaż zezwolił siostronom klauzurowym pozostać w klasz-

⁷² M. Woźniak, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek...*, s. 133.

⁷³ W.E. Gołąbek, *Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Prowincja Polska*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenia...*, t. XV, Lublin 2001, s. 381.

⁷⁴ M. B. Dmowska, *Rozwój i stuletnia działalność Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Polsce*, Rzym 1962, s. 23.

⁷⁵ „Wśród społeczeństwa po części zmaterializowanego, po części wyhodowanego na poezji romantycznej, karmionego ułudą i idealnym poglądem na świat, pierwsze kobiety chwytały za pióro, by dotknąć ran bolesnych w organizmie społecznym”. Zob. tamże, s. 19.

⁷⁶ Tamże, s. 20.

torze, to jednak nie w Warszawie, ale kazał je przewieźć do sióstr bernardynek w Łowiczu. To posunięcie zostaje podsumowane przez autorkę w sposób następujący: „Obawiał się widać despota, by mury klasztorów w stolicy Polski nie budziły w narodzie nadziei, że modły, które stąd płyną, wymodlą u Boga wolność dla uciemiężonych Polaków”⁷⁷.

Podobny przykład pewnej nieadekwatności sformułowań odnajduję w przywoływanej już przeze mnie pracy Marii Misteckiej. Możemy w niej przeczytać o „bezpośredniej i pośredniej eksterminacji, której były poddane siostry zmartwychwstanki przez hitlerowskiego okupanta”, która doprowadziła „do śmierci trzech sióstr, a wiele innych do wielkiego osłabienia fizycznego i różnych chorób wskutek wyniszczającej pracy”⁷⁸. Nie umniejszając w żaden sposób strat poniesionych przez to zgromadzenie, nie można nie podnieść niejakich wątpliwości co do stosowności zastosowania w stosunku do nich pojęcia „eksterminacji”.

Zastanawiać może, w jakim stopniu, czy w ogóle, takie interpretacje – nadmiernie podkreślające znaczenie danego zgromadzenia – mogą być bardziej lub mniej uświadomioną formą odpowiedzi na zarzuty wysuwane w czasach dawniejszych względem sióstr, wyartykułowane np. w pracy z 1926 r.: „wielu nazywa zakonnice próżniakami, niepożytecznymi społeczeństwu, umysłami spaczonymi, ograniczonymi i jako takimi pogardza, wyśmiewa i z nich szydzi”⁷⁹. Może jednak te przebrzmiałe zarzuty nie odgrywały większego znaczenia w kształtowaniu narracji?

Fantasmagoryczna kobiecość i święte bez płci Wokół płciowości i cielesności w pisarstwie historiograficznym sióstr zakonnych

Analiza interesujących mnie prac pod kątem zawartych w nich wizji kobiecości, czy sposobów opisywania cielesności nastrocza wiele problemów. Jedno z fundamentalnych założeń biografistyki kościelnej zakłada, że autor w kreowaniu bohaterów/bohaterów (beatyfikowanych, świętych czy zasłużonych dla Kościo-

⁷⁷ Maria Cyryła Tobaka, *Matka Maria Angela...*, s. 25.

⁷⁸ M. L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej...*, s. 115.

⁷⁹ M. Andrusikiewicz, *Błogosławiona Bronisława patronka Polski. Opowiadanie historyczne, skreślone na podstawie aktów beatyfikacyjnych, starych zapisków klasztoru Zwierzynieckiego S.S. Norbertanek, dawnych i nowszych dziejów i żywotów, podań ludowych i rozmyślań*, Lwów 1926, s. 17.

ła) będzie kierował się przede wszystkim ukazaniem istnienia w nich „mocy Chrystusa, heroiczności cnót, dominacji nadprzyrodzonej miłości w życiu”⁸⁰. Można zatem przypuszczać, że supozycja taka nie sprzyja ukazywaniu perspektywy płciowej i, co więcej, prowadzi ona również do tego, że w poszczególnych narracjach nie wybrzmiewają cechy indywidualne danych postaci, zagłuszane przez dominujący w ich przedstawianiu schematyzm. Cecha ta odnosi się nie tylko do hagiografistyki, ale przeważnie do historiografii kościelnej *sensu largo*. Czy jednak w stosunku do tej ostatniej, do końca adekwatne jest stwierdzenie Macieja Bugajewskiego, że „z wyparcia płciowości i seksualności uczyniła jedną ze swoich wartości”⁸¹? Konkluzja ta brzmi przekonująco, można jednak, jak sądzę, częściowo z nią polemizować. Wystarczy spojrzeć na tę historiografię, jako na historię walki (zatem nie „wyparcia”) z cielesnością i represji względem seksualności. Immanentną cechą hagiografii zarówno kobiet, jak i mężczyzn, stanowi asceza, która informuje przecież o określonym stosunku do cielesności i seksualności. Jednym z jej stałych elementów jest, niezwykle ważny dla religijności kobiet – post, o którym często wspominają autorzy prac poświęconych świętym i błogosławionym.

Zacznijmy od wypowiedzi o charakterze publicystycznym, od artykułu s. Aliny Merdas, „Rodzaj nijaki – zakonnica”⁸². Stanowi on dobry punkt wyjścia nie tylko do refleksji nad postrzeganiem przez siostry zakonne własnej kobiecości, ale także do rozważań o pozycji zakonnicy w strukturach kościelnych, o stosunku do siostr wśród męskich przedstawicieli tych struktur. Chociaż nie zostało to wyartykułowane w artykule siostry A. Merdas, warto wskazać na trudności w opisanu tej relacji, które wynikają chociażby z faktu, że pozycja obu płci poświęcających się służbie Kościołowi, już z samego założenia stawia jedną wyżej od drugiej⁸³. Uprzywilejowanie mężczyzn-kapłanów w związku z pełnioną przez nich posługą, poniekąd implikuje też męską dominację w strukturach kościelnych. Zakres tej dominacji nie jest stały, pewne zmiany przyniósł np. Sobór

⁸⁰ E. Walewander, *Hagiografia – literatura...*, s. 277–278.

⁸¹ M. Solarzka, M. Bugajewski, *Współczesna francuska historia kobiet, dokonania – perspektywy – krytyka*, Bydgoszcz 2009, s. 148.

⁸² A. Merdas, *Rodzaj nijaki – zakonnica*, „Więź” 2004, nr 6 (548), s. 7–14.

⁸³ Pozostaję przy tej opinii, aczkolwiek jestem świadoma, że nie zgodziłyby się z nią zapewne ci, których dotyczy. Podobnie zdają sobie sprawę, że siostry zakonne, czy księża oponowaliby przeciw sformułowaniu o „służbie kościołowi”, zaznaczając, że służą nie tyle kościołowi, co Bogu.

Watykański II⁸⁴. Niemniej jeszcze na początku wieku XX to właśnie księża diecezjalni sprawowali kontrolę nad żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi. Ten stan rzeczy sprzyjał zaś, co istotne dla moich rozważań, różnym napięciom i konfliktom. Częściowo mogło wynikać to z faktu, że kapłani często nie mieli literalnie żadnego zrozumienia dla potrzeb życia zakonnego siostr i trywializowali ich mentalność i użyteczność.

W tekście s. A. Merdas opisuje współczesną relację między księżmi a siostrami zakonnymi, w której wciąż uprzywilejowaną stroną jest mężczyzna-kapłan – „Jest to relacja bardzo specyficzna. Wolną od erosa przestrzeń wypełnia całkowicie poczucie dominacji, a zakonnicę, «coś» rodzaju nijakiego, bardzo łatwo traktować instrumentalnie, nie jak osobę, a rzecz”⁸⁵. Warto zatem zauważyć, że wątek różnych konfliktów i tarć na linii: żeńskie zgromadzenia zakonne – męska władza zwierzchnia, znajdował swoje odzwierciedlenie w analizowanej przeze mnie praktyce dziejopisarskiej. Należy wszelako przyznać, że same autorki, pisząc o tych zatargach i nieporozumieniach, nie są skłonne interpretować ich w kategoriach konfliktu między płciami.

⁸⁴ Chociaż trudno ocenić, w jakim stopniu postanowienia soboru odmieniły sytuację z żeńskich zakonach. Nie sposób zbagatelizować (uznać za osamotnioną i nieistotną) opinię wyrażoną w rozmowie z Martą Abramowicz przez jednego z polskich dominikanów (który, co symptomatyczne, zachował anonimowość): „Sobór Watykański II bardzo głęboko zreformował życie zakonne, ale w Polsce tylko męskie. W zakonach żeńskich zatrzymał się czas” – M. Abramowicz, *Zakonnice odchodzą po cichu*, Warszawa 2016, s. 143. Autorka podążając tym tropem, odwołuje się do artykułów Ewy Jabłońskiej-Deputy i tłumaczy niechęć siostr do zmian m.in. tym, że zmiany odbierają one, jako ingerencję w swoją tożsamość; tamże, s. 185–192.

⁸⁵ A. Merdas, *Rodzaj nijaki – zakonnica...*, Wypowiedź tę wieńczy w sposób zasługujący na odnotowanie: „Jakże więc oczekiwać partnerstwa w budowaniu królestwa Bożego na ziemi?” O tej kwestii w wywiadzie wspomina Jolanta Olech – „Istnieją niewątpliwie w Kościele problemy w relacjach księża–świeccy, podobnie księża – zakony, a zwłaszcza księża–zakonnice. Owszem, czasem siostry są traktowane jako jakaś niższa kategoria członków Kościoła” – *Bardziej z bliska. Z matką Jolantą Olech, przełożoną generalną urszulanek szarych, rozmawiają Katarzyna Jabłońska i Zbigniew Nosowski*, „Więź” 2004, nr 6, s. 49. O problemie w relacjach księża – zakonnice także zob.: ...i Bóg stworzył kobietę. O siostrach zakonnych dyskutują: s. Aneta Kołodziejczyk SSPs, Monika Waluś, o. Mirosław Piłśniak OP oraz Katarzyna Jabłońska i Anna Karoń-Ostrowska, „Więź” 2004, nr 6, s. 20–23 oraz M. Abramowicz, *Zakonnice chodzą po cichu...*, s. 141–142; 161–164.

Zależność od władz kościelnych była dotkliwa odczuwana już w okresie zaborów, kiedy, tak jak wspomina o tym s. Władysława Tajanowicz w odniesieniu do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, na obsadę stanowiska przełożonej wpływała prowadzona polityka germanizacyjna⁸⁶. Niekiedy natomiast, tak jak w przypadku Towarzystwa Sióstr Świętego Michała Archanioła, siostry ubiegające się o oficjalne zatwierdzenie swojego zgromadzenia, ponosiły skutki niechęci biskupa przemyskiego ks. Józefa Sebastiana Pelczera w stosunku do założyciela, ks. Bronisława Markiewicza⁸⁷. W pracy poświęconej historii tego zgromadzenia odnajdujemy, w kontekście narracji dotyczącej starań o zatwierdzenie, szczególnie uwypuklone sformułowanie o akceptacji przez hierarchów kościelnych celów zgromadzenia i działalności podejmowanej przez siostry⁸⁸.

Adekwatniejszy jednak dla moich rozważań przykład odnajdziemy w cytowanej już przeze mnie pracy s. W. Tajanowicz, gdzie autorka bezpośrednio w strukturach kościelnych dostrzega czynniki hamujące rozwój zgromadzenia – „Należy zaznaczyć, że w kierowaniu zgromadzeniem m. Dorota Biendara w wielu wypadkach była uzależniona od biskupa ordynariusza i jego komisarzy dla zgromadzenia [...] Jak świadczą wypowiedzi sióstr i archiwalia, nierzadko poczynania m. Doroty dla dobra zgromadzenia były hamowane właśnie przez nich”⁸⁹. Warto jednak podkreślić tutaj raz jeszcze, brak inter-płciowego definiowania wewnątrzkościelnych antagonizmów.

⁸⁶ „Sytuację pogarszał fakt, że biskup wrocławski Jerzy Kopp – szowinistycznie ustosunkowany do polskości – dążył, by rządy w zgromadzeniu objęły rodowite ślązaczki” – zob. W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 34.

⁸⁷ „Ksiądz biskup Pelczar tak bardzo nie chciał dopuścić do działalności zakonotwórczej księdza Markiewicza, że w dniu 13 grudnia 1902 r. wystosował list do papieża Leona XIII, z prośbą o dekret zabraniający ks. Markiewiczowi zakładania zgromadzenia” – K. Czubińska, *Powstanie i pierwsze lata stabilizacji Towarzystwa...*, s. 13. Autorka opisuje także późniejszy konflikt z tym biskupem, jaki miał miejsce w 1922 r. – „Sytuację jaka wytworzyła się nazywamy w tradycji zgromadzenia «ostatnią próbą rozpędzenia sióstr» – tamże, s. 16–17.

⁸⁸ Autorka tak ocenia wyrażoną ostatecznie w 1928 r. zgodę na funkcjonowanie zgromadzenia: „Przeszedł czas trzydziestosześcioletniej próby, czas oczekiwania i niezłomnego trwania «z nadzieją – wbrew nadziei», otrzymały przeogromny dar zatwierdzenia, akceptacji własnego stylu życia i pracy dla najbiedniejszych” – tamże, s. 20.

⁸⁹ W. Tajanowicz, *Służebniczki dębickie w społeczeństwie...*, s. 64. Autorka ponadto wprost wskazuje, w jakich decyzjach napotykała matka przełożona na opór księży – tamże, s. 64.

Problematyka związana z płciowością w interesujących mnie narracjach nie jest łatwa do przeanalizowania. Autorefleksji siostr zakonnych na temat własnej kobiecości, która pojawia się czasami w różnych wypowiedziach publicystycznych, trudno doszukać się w analizowanych przeze mnie pracach historiograficznych. O sposobie postrzegania tej kategorii wspomina w dyskusji na łamach „Więzi” s. Aneta Kołodziejczyk, werbistka, psycholożka i mistrzyni nowicjatu. Na pytanie o sposób, w jaki kobieta konsekrowana ma przeżywać własną kobiecość, odpowiedziała: „Powinna pozwolić na emanację swojej kobiecości, pielęgnować w sobie te cechy, które szczególnie właściwe są kobiecie, czyli: łagodność, delikatność, wrażliwość, cierpliwość”⁹⁰. Takiego sposobu pojmowania kobiecości, poprzez katalog tych, skądinąd tradycyjnie przypisywanych kobietom cech, można zapewne doszukać się w pracach historycznych autorstwa siostr. Niemniej występowanie ich w narracjach niekoniecznie musi wiązać się z intencjami autorek do podkreślenia kobiecości (i sądzę, że przeważnie się nie wiąże), co raczej wynika z chęci podania tych cech, których pojawienie się pomaga kreować pozytywny wizerunek opisywanych bohaterek.

Warto jednak zaznaczyć różnicę, jaką można dostrzec pomiędzy pracami pisanymi w okresie międzywojennym (czy jeszcze wcześniejszymi, z końca XIX w.), a tymi, które powstały w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Zasadne wydaje się stwierdzenie, że zachodząca profesjonalizacja dzielnictwa zakonnego nie sprzyjała ukazywaniu perspektywy płciowej i doprowadziła do ostrożniejszego podejmowania, bądź nawet stopniowej eliminacji, wątków związanych z kobiecością i cielesnością⁹¹.

Analizowane prace nie poruszają natomiast w ogóle bezpośrednio kwestii związanych z seksualnością. Chociaż niektóre siostry przed rozpoczęciem życia zakonnego były mężatkami, w ich biografiach trudno znaleźć wzmiankę o uczuciach żywionych do mężów. Marcelina Kotowicz zdecydowała się na zamążpójście pod wpływem chorego ojca, chociaż jak zaznacza autorka „na ostateczną decyzję Marceliny wpłynęła nie tylko wierna miłość Karola, ale przede

⁹⁰ ...i Bóg stworzył kobietę..., s. 28.

⁹¹ W pracy z 1926 r. autorka s. Michalina Andrusikiewicz wspomina o ścięciu włosów, co można interpretować w kategoriach symbolicznego poświęcenia kobiecości, w jej tradycyjnym sposobie pojmowania: „Bujne sploty włosów padły pod nożycami kapłana, a na tak zeszepeconą jej główkę włożono białą, dziewiczą zasłonę, która prawie zupełnie zakryła jej wdzięczną twarzyczkę” – zob.: M. Andrusikiewicz, *Błogosławiona Bronisława patronka...*, s. 45.

wszystkim jego patriotyzm”⁹². W pracy nie pojawia się natomiast najmniejsza wzmianka o uczuciach Marceliny względem męża.

Wyjątkowa poprzez otwartość w opisie zmagañ bohaterki ze swoją seksualnością, jest praca poświęcona Teresie Marchockiej, wydana w Krakowie w 1931 r.: „W pół roku po profesji dopuścił Bóg na Teresę ciężki krzyż pokus przeciwko ślubowi czystości. Czysta dziewica, nie znając ani nie wiedząc o takiej pokusie, cierpiała niezmiernie”⁹³. W cytacie tym seksualność pojawia się w konkretnym kontekście walki i wypierania. Ten zaś wątek – zmagañ z cielesnością, z fizyczną stroną natury częściej już odnajdujemy w historycznych pracach autorstwa sióstr. Posty i umartwianie ciała były kiedyś, a nierzadko są i dziś silnie związane z etosem życia konsekrowanego, co znajdowało odzwierciedlenie zwłaszcza w pracach pisanych jeszcze przez siostry, historyczki-amatorki⁹⁴. Ponadto warto w tych starszych pracach wskazać również na wątek, który można zapewne różnie interpretować, i którego próżno szukać w nowszych narracjach – walki z szatanem⁹⁵.

Radykalne posty bądź inne formy ekstremalnego umartwiania, jak np. samobiczowanie, nie znikły zapewne z życia codziennego sióstr zakonnych, a rzadkie wzmianki o nich w najnowszym dziejopisarstwie można tłumaczyć wieloma czynnikami. Być może niektóre praktyki, jak post, wydają się czymś zbyt oczywistym, a przez to niewartym wymieniania. Nie można również wykluczyć, że za tymi przemilczeniami kryje się świadomy wybór autorek, uważających, że

⁹² A. Jarząbek, *Myśl i dzieło Matki Marceliny...*, s. 8.

⁹³ M.F., *Krótki życiorys...*, s. 14. Fragment ten potwierdza wcześniej sformułowaną przeze mnie opinię, że wątki związane z płciowością bądź fizycznością częściej pojawiają się w pracach pochodzących z końca XIX i początku XX w.

⁹⁴ W pracy z 1898 r. w kontekście hagiograficznego opisu św. Jadwigi umieszczono uwagę, że „martwiła ustawicznie ciało postami, włosiennicą i chłostą, a przez całe lat czterdzieści nie używała mięsa na posiłek. Chodziła zwykle bez obuwia”; zob.: [anon.], *Święte i świątobliwe Nowiasty Polskie. Ze wstępem o pobożności w dawnej Polsce*, Warszawa 1898, s. 23.

⁹⁵ „Prawie od pierwszej chwili życia zakonnego szatan strasznie ją dręczył” – [anon.], *Matka Marja Kolumba Bialecka...*, s. 66; „Wtedy księżę ciemności postanowił ją zniszczyć lub zastraszyć. Znane są takie zdarzenia z życia wielkich świętych” – A. Zahorska, *Maria Teresa hrabina Ledóchowska...*, s. 28; „szatan kusił biedną duszę do zniechęcenia, obojętności, a nawet do rozpacz” – zob. T. Kalkstein, *Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzęckiej założycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego (1833–1913)*, Poznań 1936, s. 56.

pewne kwestie mogą nie zostać należycie docenione albo adekwatnie ocenione przez czytelników, którymi przecież nierzadko są osoby świeckie.

W odpowiedniej stylistyce opisywane są natomiast choroby siostr zakonnych. Ten aspekt zmagania fizycznych często pojawia się wraz z podkreśleniem pokory i heroiczności, a czasami także z sakralizacją tych doświadczeń, poprzez wskazanie na upodobnienie w cierpieniu do Jezusa. Znajdujemy zatem informacje mówiące o tym, że w czasie wojny zmartwychwstanki „potrafiły nie tylko z rezygnacją przyjąć cierpienie związane z wyniszczającą chorobą, ale nawet je pokochać”⁹⁶. Bernardyna Maria Jabłońska, albertynka, jak zaznacza autorka jej biografii, „była ciągle chora, ale – rzecz zastanawiająca – nie mówiła o swoich dolegliwościach. O jej cierpieniach wiedział jedynie lekarz”⁹⁷. Podobnie w biografii Julii Urszuli Ledóchowskiej, Zofii Czarneckiej oraz Józefy Hałacińskiej przeczytamy o cierpliwym i skrytym przeżywaniu dolegliwości fizycznych⁹⁸.

Zakończenie

Siostra M.B. Dmowska swoją pracę zwięźczyła cytatem z Klementyny z Tańskich Hoffmanowej – „Czyżbym ja miała być zerem, które tylko postawione obok jedności [tj. mężczyzny] coś znaczy?”⁹⁹. Odwołanie się do tej postaci, związanej z konkretnym etapem emancypacji kobiet, uważam za adekwatne w kontekście oceny pisarstwa zakonnego. Wskazuje ono na tradycje ruchu równouprawnienia kobiet, które są mu bliskie, choć trudne do wszczepienia w mentalność i szkielet rozumowania, bazujący na posłuszeństwie (XIX w.) i nauce społecznej kościoła (XX w.) Trend ten nasilał się w miarę, jak Kościół dostrzegał niebezpieczeństwa wobec samego siebie, w modernizmie, a potem w ruchach sekularyzacyjnych, antyklerykalnych i w końcu, wypływających z fali rewolucji obyczajowej od lat sześćdziesiątych XX w.

⁹⁶ M. L. Mistecka, *Zmartwychwstanki w okupowanej...*, s. 86.

⁹⁷ Magdalena Kaczmarzyk, *Czyńcie dobrze wszystkim. Życie służebnicy bożej Bernardyny Marii Jabłońskiej (1878–1940)*, Kraków 1988, s. 47.

⁹⁸ „S. Zofia przyjęła chorobę z całym męstwem i doskonałą rezygnacją” – zob. T. Kalkstein, *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje...*, s. 242; „Dolegliwości fizyczne, czy przeżycia duchowe potrafiła znosić w milczeniu w duchu ekspiacji” – Beniamina Kulazińska, *Matka Józefa Hałacińska założycielka Zgromadzenia SS Pasjonistek*, Londyn 1982, s. 26.

⁹⁹ M. B. Dmowska, *Rozwój i stuletnia działalność...*, s. 135.

Pisarstwo historyczne sióstr zakonnych, choć niepozbawione naiwności, jest swoistą areną walk o uznanie. Jawi się ono zatem jako pole walk kobiet o zajęcie podmiotowej pozycji w świecie, w którym, chociaż bezgranicznie weń wpisane, musiały jednocześnie wypracowywać własne, dyskretne metody dochodzenia do tego, co innym kobietom zaczęło już w tym czasie przychodzić łatwiej, choćby ze względu na otwartą możliwość werbalizowania oczekiwań. W mechanizm ten wpisać można wiele współgrających i pobrzmiewających tu i ówdzie elementów.

Pierwszym z nich jest potrzeba udowadniania przynależności do społeczeństwa/narodu (paradygmat podzielenia losów) i pożyteczności (pomoc *largissimo sensu*). Po wtóre, werbalizacja skupia się na działalności zgromadzeń w obrębie pól immanentnie kobiecych i charytatywnych, stąd milczenie, co do zasług na polu kultury, nauki itp. Tendencja ta zaczęła w XX w. stopniowo słabnąć zwłaszcza w związku z przemianami posoborowymi, ale jej antycypację dostrzec można już w odniesieniach do działalności misyjnej (*casus* s. U. Ledóchowskiej). Po trzecie wreszcie, potencjał emancypacyjny pisarstwa sióstr, moim zdaniem ewidentny, przebija choćby w narracjach na temat dochodzenia do niezależności i uznania w ramach struktur kościelnych (spory z przełożonymi księżmi, ograniczającymi swobodę strukturami i szanse działania matek przełożonych).

Stopniowa profesjonalizacja naukowa tej historiografii musiała naturalnie prowadzić do narastającej zatraty jej cech swoistych – zanikać poczęły elementy transcendentne, retuszowi uległy wątki hagiograficzne i emocjonalny, martyrologiczny ton autorek. Nie pozostało to bez wpływu i na miejsce fizyczności w narracji, aczkolwiek trzeba tu poczynić istotne zastrzeżenia. Usunięcie tkliwości ograniczyło swobodę ekspresji, a brak podkreślenia zmagania ascetycznych racjonalizował stosunek do ciała. Niewybrzmiała kobiecość, odrzucenie z konieczności typowych i przecież przez Kościół postulowanych ról kobiecych, jest przemilczane. Skoro bowiem śluby zakonne kreują nie tylko wybór drogi życiowej, ale ograniczają egzystencjalne pole manewru, powrócić musi idea pogodzenia, zniesienia przez najważniejszy wybór tego rodzaju dylematów – o nich zwyczajnie nie przystoi pisać. Na ile na takie podejście w nowszej literaturze zakonnej wywiera wpływ niezgoda na ostro postrzegany – nierzadko czarno-biało, dzisiejszy, zatracający się i rzekomo hedonistyczny świat, na ‘cywilizację śmierci’, a na ile decydują inne, subtelniejsze czynniki, nie sposób w analizie historiograficznej rozstrzygnąć, tu musiałyby zostać zaaplikowane metody nauk społecznych.

Andrzej Janicki
Studium Doktoranckie
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny

Druga wojna światowa we współczesnych rosyjskich podręcznikach historii dla klas 9–11 (profil ogólny)*

Truizmem jest konstatacja, iż szczególnie istotnym źródłem dla wszelkich prób rekonstrukcji dominującego we współczesnym rosyjskim dyskursie historycznym obrazu przyczyn, przebiegu i znaczenia drugiej wojny światowej są materiały o charakterze podręcznikowym. Posiadając umocowanie na poziomie oficjalnym, ogniskują one te aspekty toczących się debat historycznych, które mają być, w zamierzeniu swych kreatorów, fundamentem całościowej narracji wyznaczającej ramy powszechnego rozumienia konfliktu. To, na ile mówić możemy w tym wypadku o zwieńczonej sukcesem próbie wypracowania spójnego przekazu dostosowanego do możliwości percepcyjnych najszerszych rzesz młodych odbiorców stanowić będzie przedmiot naszego zainteresowania w tekście niniejszym. Obiektem naszej analizy będą wybrane podręczniki historii dla klas 9–11 szkół o profilu ogólnokształcącym¹.

* Tekst niniejszy powstał równoległe z przygotowywaną rozprawą doktorską zatytułowaną *Pamięć drugiej wojny światowej we współczesnym rosyjskim dyskursie historycznym*. Szereg poczynionych tu ustaleń stanowić będzie integralną część wzmiankowanej dysertacji.

¹ Obowiązujący w Federacji Rosyjskiej system ogólnego kształcenia szkolnego regulowany jest obecnie zapisami federalnego prawa „O kształceniu w Federacji

Omówione zostaną przez nas następujące podręczniki dostępne na rosyjskim rynku księgarskim: A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2009; N. W. Zagładin, S. I. Kozlienko, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek*, Moskwa 2010 (podręcznik dla klasy dziewiątej, dalej uwzględniono również nowszy podręcznik tych samych autorów przeznaczony dla klasy jedenastej); N. W. Zagładin, N. A. Simonija, *Istorija Rossii i mira w XX – naczale XXI wieka*, Moskwa 2010; W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii*, Moskwa 2011 (dla klasy jedenastej); A. A. Lewandowski, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2011; W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2011; W. S. Izmozik, O. N. Żurawliowa, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii*, Moskwa 2012 (dla klasy dziewiątej); N. W. Zagładin, S. I. Kozlienko, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2012 (dla klasy dziewiątej); *Istorija Rossii 1900–1945*, pod red. A. A. Daniłowa i A. W. Filippowa, Moskwa 2013. Wszystkie z powyższych publikacji posiadają rekomendację Ministerstwa Edukacji i Nauki Federacji Rosyjskiej².

Rosyjskiej” uchwalonego przez Dumę Państwową 21 grudnia 2012 r. i zatwierdzonego przez Radę Federacji 26 grudnia 2012 r. Prawo podpisane zostało przez głowę państwa 29 grudnia roku 2012. Artykuł 10 omawianego aktu prawnego zawiera w punkcie 5 regulację mówiącą, iż: „W Federacji Rosyjskiej ustanawia się następujące poziomy kształcenia ogólnego: 1) kształcenie przedszkolne; 2) początkowe kształcenie ogólne; 3) zasadnicze kształcenie ogólne; 4) średnie kształcenie ogólne”. Pełny tekst przepisów znaleźć można na stronie internetowej dziennika rządowego „*Rossijskaja Gazieta*” pod adresem: <https://rg.ru/2012/12/30/obrazovanie-dok.html> (strona zweryfikowana 20 czerwca 2016 r.). Nauka na poziomach 2–4 obejmuje odpowiednio: 4, 5 i 2 lata. Tematykę związaną z przebiegiem drugiej wojny światowej omawia się w klasie dziewiątej (ostatni rok nauki na poziomie trzecim/zasadniczym) oraz w klasie jedenastej (ostatni rok nauki na poziomie czwartym/średnim).

² Szerzej o systemie nauczania historii w szkołach rosyjskich (podział na dwa równoległe bloki tematyczne: narodowy i powszechnodziejowy) oraz o ilości dostępnych na rynku podręczników zob. w: A. A. Ożiganowa, W. D. Kuzniecziwski, W. N. Filianowa, *Rossija. Nasledniki Wielikoj Pobiedy*, [w:] „*Rasskażu wam o wojne...*”. *Wtoraja mirowaja i Wielika Otieczestwiennaja wojny w uczebnikach i soznanii szkolnikow sławianskich stran*, pod red. T. S. Guzienkowej, Moskwa 2012, s. 25–26.

Wojna ojczyźniana czy światowa?

Pierwszym i podstawowym elementem konstrukcji całościowej narracji dotyczącej przebiegu wojny jest oczywiście wyznaczenie jej ścisłych ram chronologiczno-geograficznych. Interesujące nas tutaj publikacje, ujęte kompleksowo, rodzić się zdają w tym aspekcie pewną konfuzję. Problem ten ma – po pierwsze – swój wymiar formalny i uzewnętrznia się w podziale omawianych tekstów na określone rozdziały i podrozdziały.

Tylko w dwóch spośród analizowanych podręczników wyodrębniony został rozdział przywołujący w tytule termin „druga wojna światowa”, choć w wypadku jednego z nich (W. S. Izmozik, S. N. Rudnik; *Istorija Rossii*) określenie to funkcjonuje już w tytułach podrozdziałów obok „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej” (pisownia dużą literą za tekstem oryginalnym)³. Z klarowną sytuacją mamy do czynienia jedynie w wypadku drugiego ze wzmiankowanych podręczników *Istorija Rossii: XX-naczało XXI wieka* (autor: W. A. Szestakow), w którym główny rozdział poświęcony wojnie zatytułowany jest *ZSRS i druga wojna światowa*, a w nazewnictwie stosownych podrozdziałów zrezygnowano całkowicie z użycia innej terminologii⁴. Autor tego opracowania zauważa jedynie w dalszej części swojego tekstu, iż: „Prawdziwie globalny charakter wojna przybrała dopiero w 1941 r., kiedy wciągnięte w nią zostały największe państwa świata – ZSRS i USA”⁵.

W przypadku innych opracowań tematyka poświęcona drugiej wojnie światowej zostaje całościowo inkorporowana do rozdziału poświęconego „Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej”, konflikt o charakterze lokalnym funkcjonuje więc jako tło konfliktu globalnego⁶. Co ciekawe, dzieje się tak też w wypadku drugiego podręcznika, którego współautorami byli wzmiankowani W. S. Izmozik oraz S. N. Rudnik, zatytułowanego również *Istorija Rossii*, a przeznaczonego dla klasy

³ W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii*, Moskwa 2011, s. 191–242.

⁴ W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2011, s. 205–245. Zob. też: A. A. Ożiganowa, W. D. Kuzniecziwski, W. N. Filianowa, *Rossija. Nasledniki Wielikoj Pobiedy...*, s. 25–26 i 35.

⁵ Tamże, s. 206.

⁶ A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2009, s. 124–181; A. A. Lewandowski, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2011, s. 189–230; *Istorija Rossii 1900–1945*, pod red. A. A. Daniłowa i A. W. Filippowa, Moskwa 2013, s. 324–434.

dziewiątej (w odróżnieniu od przywoływanego powyżej podręcznika dla klasy jedenastej)⁷.

Pozostałe z omawianych publikacji wyodrębniają rozdziały poświęcone „Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej”, a nie drugiej wojnie światowej, jednak dalej terminy te używane są w oparciu o kryteria trudne do jednoznacznego zdefiniowania, niejednokrotnie występują one równolegle, zacierając prostą – wydawałoby się – dystynkcję pomiędzy konfliktem o szerszym charakterze, zapoczątkowanym we wrześniu roku 1939, oraz walkami w obrębie lokalnego teatru zdarzeń, które zainicjowane zostały napaścią III Rzeszy na Związek Sowiecki w czerwcu roku 1941⁸.

Zamęt terminologiczny miewa jednak, w wypadku niektórych z omawianych tekstów, również wymiar materialny, przejawiający się w dość dowolnej klasyfikacji poszczególnych wydarzeń lat 1939–1945, jako należące (bądź nie) do przebiegu drugiej wojny światowej. Zagadnienie to przejawia się najwyraźniej w niektórych ujęciach relacji międzynarodowych stanowiących bezpośredni wstęp do światowego konfliktu.

Droga ku wojnie

Kwestia ustalenia momentu, od którego mówić można, w ujęciu autorów niektórych spośród omawianych przez nas opracowań, o „pełnym” uczestnictwie ZSRS w drugiej wojnie światowej wiąże się w sposób bezpośredni z innym zagadnieniem, a mianowicie z kwestią odpowiedzialności za wybuch konfliktu⁹. Fundamentem tak ujętej konstrukcji narracyjnej są najczęściej następujące elementy składowe: Związek Sowiecki nie może ponosić odpowiedzialności za

⁷ W. S. Izmozik, O. N. Żurawliowa, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii*, Moskwa 2012, s. 133–231.

⁸ N. W. Zagładin, N. A. Simonija, *Istorija Rossii i mira w XX – naczale XXI wieka*, Moskwa 2010, s. 174–242; W. Zagładin, S. I. Kozliencko, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek*, Moskwa 2010, s. 157–226 [dla klas dziewiątych]; zob. N. W. Zagładin, S. I. Kozliencko, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka*, Moskwa 2012, s. 185–236, gdzie dokonano bardziej przejrzystego podziału.

⁹ Na ten temat zob. np. T. S. Guzienkowa, *U każdegoz swoja wojna? (K problemie intierprietacii istorii Wtoroj mirowoj wojny w szkolnych uczebnikach stran SNG i CWE*, [w:] „Rasskażu wam o wojnie...”, s. 11.

wywołanie drugiej wojny światowej. Porozumienia władz sowieckich z III Rzeszą były jedynie elementem normalnej gry dyplomatycznej nakierowanej na zabezpieczenie własnych interesów, w tym kontekście współuczestnictwo ZSRS w ataku na Polskę we wrześniu 1939 r. rozpatrywane jest nie jako przystąpienie do wojny, a jedynie jako swoiste przedłużenie koniecznych działań prewencyjnych. Za szczególnie interesujące należy uznać w tym kontekście stosowane przez autorów części z omawianych tu opracowań określonych strategii naracyjnych, mających zredukować wymowę przywoływanych wydarzeń historycznych, na przykład, jak podkreśla jeden z nich: „Podpisanie paktu pomiędzy ZSRS i Niemcami okazało się być pełnym zaskoczeniem dla państw Zachodu. Do tego władze ZSRS kategorycznie zaprzeczały faktowi podpisania tajnego protokołu z Niemcami. Państwa zachodnie osądzały i osądzają działania przywództwa sowieckiego jako krok wiarołomny, który dał Hitlerowi możliwość wywołania drugiej wojny światowej. Podobnie i stawiano kwestię odpowiedzialności ZSRS za jej wybuch. W tym samym czasie wielu zachodnich polityków i ekspertów konstatowało, że w zaistniałych okolicznościach przywództwo sowieckie nie miało innego wyjścia”¹⁰.

Konsekwentnie akcentowana jest pokojowa i defensywna polityka ZSRS w okresie przedwojennym: „Rząd sowiecki dążył do unikania konfliktów”¹¹. Zwrot w stronę współpracy z III Rzeszą przedstawiany jest jako jej logiczne przedłużenie wobec agresywnej polityki demokratycznych państw zachodnich: „Stalin, którego nawet nie zaproszono na konferencję monachijską, miał wszelkie podstawy obawiać się możliwej zмовы antysowieckiej”¹². Jak zauważa w innym miejscu ten sam autor: „Zachodnie państwa ponownie zignorowały propozycję strony sowieckiej o wspólnej obronie Czechosłowacji, zakładając, że w tym momencie mogłoby zakończyć się to upadkiem reżimu faszystowskiego w Niemczech, czym nie były one zainteresowane”¹³. Jak wskazuje się, z kolei, w innym tekście: „Zwieńczeniem zabójczej polityki załagodzenia była **zмова monachij-**

¹⁰ N. W. Zagładin, S. I. Kozlienکو, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 184. Inną ocenę tego i wcześniejszego fragmentu znajdujemy w tekście: A. A. Ożiganowa, W. D. Kuznieczewskij, W. N. Filianowa, *Rossija. Nasledniki Wielikoj Pobiedy...*, s. 37.

¹¹ A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 124.

¹² W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 208.

¹³ Tamże, s. 208.

ska [podkreślenie jak w oryginale] Anglii, Francji, Niemiec i Włoch¹⁴. Na tym tle wątpliwości dotyczące oceny współpracy Związku Sowieckiego z III Rzeszą Hitlera wydają się już mniej znaczące, narracja przenoszona zostaje z płaszczyzny etycznej na *stricte* pragmatyczną, stwierdza się na przykład, że: „Polityka nazistowskich Niemiec wydawała się Stalinowi być bardziej zrozumiałą, przewidywalną, niż polityka państw burżuazyjno-demokratycznych – Anglii i Francji¹⁵.”

Zasadą jest, iż wspomina się w prezentowanych podręcznikach istnienie tajnego protokołu dodatkowego paktu Ribbentrop-Mołotow¹⁶. Niekiedy informacje dotyczące tej okoliczności zredukowane zostają do skrótowej wzmianki pozbawionej szerszego omówienia¹⁷. Czasem zaś informacja o określonym wydarzeniu, mogącym w odbiorze młodego czytelnika poddawać w wątpliwość czystość intencji kierownictwa ZSRS ujęta zostaje w ramy „zdystansowanego” skrótu narracyjnego: „Pod bezpośrednim wpływem sowiecko-niemieckich porozumień szybko zmieniała się geografia polityczna Europy Wschodniej. 17 września 1939 r. wojska sowieckie weszły na wschodnie ziemie Polski...¹⁸”. Na tym tle przykładem wyjątkowo zobiektywizowanej narracji jest podręcznik opublikowany przez Centrum Wydawnicze „Wentana-Graf”, przytoczmy w tym miejscu stosowny jego fragment: „Podpisanie tajnego protokołu rozstrzygało o losach państw nadbałtyckich (Estonii, Łotwy, Litwy), Polski, Finlandii i Besarabii (części Mołdawii). Pozwalał on Hitlerowi bez przeszkód rozpocząć agresję przeciw Polsce¹⁹.”

Na marginesie naszych rozważań podkreślmy w tym kontekście, iż w omawianych podręcznikach regułą jest także informowanie o zbrodni katyńskiej, wspomina się również incydentalnie o masowych wywózkach Polaków do „wschodnich rejonów ZSRS²⁰”. Wśród analizowanych tekstów wyjątkowy cha-

14 A. A. Lewandowski, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 179.

15 W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 209.

16 Również ze wzmiankami o jego losach powojennych, jak np. w: A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 125–126.

17 A. A. Lewandowski, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 180.

18 Tamże, s. 182.

19 W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii...*, s. 193.

20 N. W. Zagładin, S. I. Kozlienko, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 174; analogiczny fragment znajduje się w „równoległym” podręcz-

rakter ma ujęcie zagadnienia zbrodni katyńskiej w podręczniku *Istorija Rossii 1900–1945* redagowanym przez A. A. Daniłowa i A. W. Filippowa, zacytujmy tutaj stosowny fragment: „Podczas pochodu polskiego wojsk sowieckich wzięto w niewolę 450 tys. żołnierzy polskich, w tym 18,8 tys. oficerów. Decyzją Politbiuro CK WKP(b) z 5 marca 1940 r. 21 857 oficerów oraz szereg innych aresztowanych (służących w policji, służbach specjalnych itd.) zostało rozstrzelanych. Możliwe, że decyzja ta związana była z ukaraniem „biało-Polaków” za bestialskie zamordowanie jeńców z Armii Czerwonej podczas i po sowiecko-polskiej wojnie 1920 r.: wtedy spośród 130 tys. sowieckich jeńców zginęło 60 tys. ludzi. Oba przestępstwa do tej pory stanowią niegojącą się ranę w stosunkach pomiędzy narodami Polski i Rosji”²¹.

Konstruując narracje skoncentrowane wokół kwestii odpowiedzialności za wybuch wojny, część autorów omawianych opracowań odwołuje się również w sposób wyraźny do kwestii, która wzbudzała i wzbudza wciąż w rosyjskich debatach historycznych niezwykle intensywne spory. Mamy tu na myśli zagadnienie domniemanego przewencyjnego charakteru uderzenia III Rzeszy na Związek Sowiecki²². Proponowane rozwiązania wzmiankowanego problemu przybierają niekiedy postać emocjonalną, akcentującą doniosłość tej tematyki z punktu widzenia spójności budowanych całości narracyjnych, jak zauważa się choćby w jednym z podręczników: „Hitler szykował się do ataku na ZSRS w połowie maja 1941 r. **W ten sposób agresja Hitlera przeciw ZSRS w czerwcu 1941 r. stanowiła nie spontaniczny, wymuszony wyjątkowymi okolicznościami środek, a tym bardziej nie uprzedzającą akcję przewencyjną, a specjalnie zaplanowaną wojnę, ku której celowo przygotowywał się** [podkreślenie jak w oryginale]”²³. Podobne fragmenty, odnoszące się bezpośrednio i w sposób krytyczny do popularnych tez propagowanych m.in. przez Wiktora Suworowa, znajdujemy również w przywoływanym opracowaniu wydawnictwa „Wentana-Graf”²⁴. *Explicite* do zagadnienia tego odnosi się też kolejny podręcznik, jak podkreślają jego autorzy: „...szereg publicystów bezzasadnie

niku, którego współautorem jest N. Zagładin: N. W. Zagładin, N. A. Simonija, *Istorija Rossii i mira w XX – naczale XXI wieku...*, s. 184.

21 *Istorija Rossii 1900–1945*, s. 325.

22 Por. A. A. Ożiganowa, W. D. Kuzniecziwski, W. N. Filianowa, *Rossija. Nasledniki Wielikoj Pobiedy...*, s. 39.

23 W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieku...*, s. 213–214.

24 W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii...*, s. 197–198.

twierdzi, jakoby ZSRS sam planował atak na Niemcy latem 1941 r., a Hitler okazał się być zmuszony zadać cios uprzedzający. Ich poglądy są reakcją na stanowisko oficjalnej nauki historycznej okresu sowieckiego, ukrywającej wiele zagadnień historii przedwojennej, nie oddającej prawdziwego obrazu stosunków sił w przeddzień wojny. Jednak wersje tych publicystów nie potwierdzają ani posiadane dokumenty niemieckie, które świadczą o dokładnych uprzednich przygotowaniach Niemiec do ataku na Związek Sowiecki, ani materiały strony sowieckiej, dowodzące, że realny stopień przygotowania ZSRS do wojny w 1941 r. był skrajnie niski²⁵.

Przebieg i charakter konfliktu

Zasadnym wydaje się być stwierdzenie, iż w wypadku wszystkich omawianych tekstów mamy do czynienia z daleko idącą schematyzacją wykładu. W ramach tak rozumianego ujęcia kolejne etapy wojny odmierzane są za pomocą ścisłego rozkładu wydarzeń przybranego w określoną szatę słowną, za przykład niezwykle charakterystyczny niech posłuży nam fragment jednego z podręczników, którego autor stara się wyjaśnić początkowe niepowodzenia Armii Czerwonej w walce z wojskami niemieckimi: „Ogólnie można mówić o występowaniu dużej liczby okoliczności obiektywnych i subiektywnych, które nie pozwoliły Armii Czerwonej wykorzystać swojej przewagi techniczno-ilościowej”²⁶. Piszemy więc dalej w tym oraz w pozostałych opracowaniach o: „ideologicznym i moralnym przygotowaniu ZSRS do wojny”, „poszerzeniu zachodnich granic ZSRS” (a nie, przykładowo, o okupacji Europy Wschodniej), „zasadniczym zwrocie w przebiegu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”, „moralno-politycznej jedności narodu sowieckiego”, „wyzwoleniu Europy Wschodniej” (nawet w odniesieniu do państw sojuszniczych III Rzeszy) itd.²⁷ Pojawiają się

²⁵ N. W. Zagładin, S. I. Kozlienکو, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 194.

²⁶ W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 221.

²⁷ N. W. Zagładin, S. T. Minakow, S. I. Kozlienکو, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 210 [klasa dziewiąta]; A. A. Lewandowski, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 200–201 i 220; A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 126–129; W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii...*, s. 212; N. W. Zagładin, S. I. Kozlienکو, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 192 [klasa jedenasta];

charakterystyczne kalki językowe stanowiące oczywiste odwołanie do wzorców propagandy sowieckiej: „praca kulturalno-ideologiczna w armii”, „ludzie sowieccy”, „partie burżuazyjne”²⁸. W innej publikacji wspomina się o: „szybko wzrastającym zagrożeniu ze strony sił uderzeniowych światowej reakcji – **fa-szyzmu** [podkreślenie za oryginałem]”²⁹. Dodajmy, iż od tonu zabarwionego już nie tyle ideologicznie, co raczej specyficznym odcieniem patosu, nie uciekli nawet autorzy prezentowanego powyżej w relatywnie pozytywnym świetle podręcznika wydawnictwa „Wentana-Graf”³⁰.

Istotnym aspektem jest, dająca się niekiedy zaobserwować, redukcja partii tekstu poświęconych polityce III Rzeszy względem ludności cywilnej okupowanych terenów ZSRS. Przykładowo, tylko jeden akapit poświęca się jej w podręczniku W. A. Szestakowa, przy czym nie wzmiankuje się w nim wyraźnie problematyki Holokaustu³¹. Co interesujące, porównywalną ilość informacji poświęca autor tego samego podręcznika doświadczeniom wojennym więźniów Gułagu czy też represyjnej polityce względem zamieszkujących terytorium ZSRS Niemców³². W innych wypadkach partie tekstu poświęcone pozamilitarnym aspektom przebiegu konfliktu są już nieco bardziej rozbudowane. Za częsty punkt wyjścia budowanych przez autorów narracji obierane są założenia Generalnego Planu Wschodniego³³, nieodzowną egzemplifikacją cierpień ludności cywilnej jest los oblężonego Leningradu³⁴. Wspomina

28 W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 237 i 245; A. A. Lewandowskij, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 188; N. W. Zagładin, S. I. Kozlienکو, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 227.

29 A. A. Lewandowskij, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 177.

30 W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii...*, s. 239–240.

31 W. A. Szestakow, *Istorija Rossii: XX-naczalo XXI wieka...*, s. 235, dodatkowo, fragment akapitu na stronie 227 informuje o warunkach życia w oblężonym Leningradzie.

32 Tamże, s. 223 i 236; A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 156–157.

33 Zob. m.in.: A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 139–140; A. A. Lewandowskij, Ju. A. Szczetinow, S. W. Mironienko, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 210.

34 Zob. np. najbardziej rozbudowane partie tekstu w podręczniku: W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii...*, s. 203–205.

się również, co do zasady, o problematyce kolaboracji ludności okupowanych terenów ZSRS z III Rzeszą³⁵. Odnotowywane są także tragiczne losy jeńców sowieckich, czasem również w postaci bardziej rozbudowanej: „Wyjątkowo ciężką była dola tych, którzy znajdowali się w okrążeniu, uciekli z niewoli lub zwyczajnie zgubili swój oddział. Nierzadko sądzono ich na podstawie artykułu 193 kodeksu karnego RSFSR za samowolne opuszczenie oddziału w warunkach bojowych. Duża część oficerów, którzy wyszli z okrążenia, była skazana przez trybunały wojskowe. Żołnierza, który wydostał się z niewoli czy z okrążenia ku swoim, mogli skazać na karę śmierci w związku podejrzeniem o szpiegostwo, dezercję itp. Specjalne oddziały rozstrzeliwały bez sądu i śledztwa wszystkich podejrzanych i „wątpliwe” osoby...”³⁶. I w tym kontekście wyjątkowo interesującą propozycję wykładu zawiera przywoływany już uprzednio podręcznik wydawnictwa „Wentana-Graf” – wzmiankowana jest w nim, choć z racji na skromną objętość publikacji dość pobieżnie, m.in. tematyka Holokaustu³⁷. W wypadku innych spośród omawianych podręczników zagadnienie to omawiane bywa, na przykład, w formie lapidarnej, a czasem wręcz jednozdaniowej wzmianki³⁸. Równie lapidarne bywają partie tekstów poświęcone cierpieniom pozostałych grup narodowościowych. Ilustracją specyficznego ujęcia tej kwestii w sytuacji, w której przywołuje się ją w nieco bardziej rozbudowanej postaci niech będzie tutaj następujący fragment mający ilustrować tragedię powstańczej Warszawy: „Powstanie od początku było skazane na niepowodzenie, ponieważ jego organizatorzy nie uznali za potrzebne uzgodnić jego termin i warunki z dowództwem sowieckim. Armii Czerwonej, która przeszła walcząc przez całe terytorium Białorusi, potrzebny był odpoczynek. Niemniej jednak, w odpowiedzi na prośbę sojuszników, aby udzielić pomocy powstańcom, sowieckie wojska przeszły do ofensywy, zajmując przedmieścia Warszawy, ustanowiły łączność z powstańcami, nie

³⁵ Zob. N. W. Zagładin, S. I. Kozlienکو, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 206; zob. N. W. Zagładin, N. A. Simonija, *Istorija Rossii i mira w XX – naczale XXI wieka...*, s. 191 i 235; zob. też: *Istorija Rossii 1900–1945*, s. 392–394.

³⁶ A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczale XXI wieka...*, s. 155.

³⁷ W. S. Izmozik, S. N. Rudnik, *Istorija Rossii...*, s. 219–220.

³⁸ N. W. Zagładin, S. I. Kozlienکو, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek...*, s. 231; zob. też: N. W. Zagładin, N. A. Simonija, *Istorija Rossii i mira w XX – naczale XXI wieka...*, s. 232.

zdołały jednak posunąć się dalej”³⁹. Często jednak dominującym aspektem w odniesieniu do tematyki związanej niebezpośrednio z przebiegiem walk są raczej zagadnienia natury ekonomicznej („sowiecki tył”, „tył frontu” itp.) oraz kulturalnej. Nieodmiennie jednak najwięcej miejsca poświęca się we wszystkich omawianych podręcznikach detalicznej narracji relacjonującej kolejne etapy walk, ruchy wojsk, przebieg ważniejszych bitew, stosunek sił armii na danym etapie konfliktu. Zaakcentowane są również wysiłki dyplomatyczne państw – stron walczących, konferencje sojusznicze, dostawy sprzętu itp. Na tej płaszczyźnie omawiane podręczniki nie odbiegają od tradycyjnych ujęć wielkich konfliktów zbrojnych⁴⁰.

Zasadnicze miejsce w obrębie rozdziałów poświęconych generalnej ocenie przebiegu wojny zajmują partie tekstu informujące o „decydującym wkładzie” Związku Sowieckiego w zwycięstwo sił alianckich, precyzyjniej informuje o doniosłości tego zagadnienia dla rosyjskiej pamięci o wojnie autor jednego z omawianych opracowań: „W latach wojny na Zachodzie uznawano decydującą rolę sowiecko-niemieckiego frontu w pogromie faszyzmu. Z początkiem zimnej wojny i wybuchem ostrej walki dwóch systemów społecznych – kapitalistycznego i socjalistycznego – poglądy te uległy zmianie. Teraz zachodnia historiografia twierdziła, że rola Związku Sowieckiego ograniczała się tylko do walki na froncie wschodnim, dlatego Armii Czerwonej nie wolno uznawać za głównego architekta zwycięstwa w drugiej wojnie światowej. Decydującym był wkład USA, które walczyły na kilku teatrach działań wojennych...”⁴¹. Jak dalej stwierdzają ci sami autorzy: „Zachodnia historiografia rozwinęła również teorię punktów zwrotnych i decydujących bitew, do których zalicza ona przede wszystkim te, w których brały udział wojska anglo-amerykańskie”⁴².

39 N. W. Zagładin, S. I. Kozlienko, S. T. Minakow, Ju. A. Pietrow, *Istorija Rossii: XX wiek....*, s. 221; zob. N. W. Zagładin, N. A. Simonija, *Istorija Rossii i mira w XX – naczale XXI wieka...*, s. 224–225.

40 Nieco inne oceny w odniesieniu do całokształtu referowanego w tu zagadnienia zawiera: A. A. Ożiganowa, W. D. Kuznieczewskij, W. N. Filianowa, *Rossija. Nasljedniki Wielikoj Pobiedy...*, s. 34–35, 42–43, 47.

41 A. F. Kisieliow, W. P. Popow, *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieka...*, s. 178.

42 Tamże, s. 179.

Podsumowanie

Charakteryzując w sposób syntetyczny zawartość analizowanych powyżej podręczników szkolnych, skonstatować należy, że w odniesieniu do tematyki związanej z drugą wojną światową odznaczają się one, w pierwszym rzędzie, swoistym eklektyzmem, zarówno pod względem formułowanych całościowych wizji przebiegu konfliktu, tzn. w aspekcie merytorycznym, jak i również w aspekcie stylistyczno-perswazyjnym.

W tym pierwszym przypadku zauważyliśmy, iż w obrębie badanych tekstów znajdujemy zarówno elementy tradycyjnego ujęcia omawianych przez autorów zagadnień, odziedziczonego jako spuścizna historiografii okresu ZSRS, jak i pewne elementy innowacyjne, związane przede wszystkim z wprowadzeniem do całościowego obrazu zdarzeń informacji stawiających w świetle negatywnym działania władz Związku Sowieckiego, zarówno na etapie przedwojennym, jak i w przebiegu samego konfliktu. Nowe elementy konstruowanego schematu zdarzeniowego nie rzutują jednak w sposób zasadniczy na formułowane oceny całościowe roli ZSRS w drugiej wojnie światowej, niejednokrotnie zdają się wręcz stanowić rodzaj „intruzji”, element obcy, wyizolowany niejako na tle obrazu kompleksowego.

Eklektyzm w aspekcie stylistyczno-perswazyjnym przejawia się, z kolei, w stosowaniu niejednorodnych strategii narracyjnych. Silnie nacechowane emocjonalnie fragmenty wykładu sąsiadują niejednokrotnie z próbami opisu zdarzeń w stylizacji obiektywistycznej. Warte zauważenia jest, iż po środki stylistyczne należące do tej drugiej kategorii sięga się również w tych fragmentach tekstów, które dotyczą niejednoznacznej roli ZSRS w toku wojny. Powstaje tym sposobem obraz zdystansowany, lapidarny, pozbawiony głębszych ocen działań i postaw. W kontraście do tych punktów narracji stoją, często jednoznacznie pozytywne, oceny wkładu Związku Sowieckiego w drugą wojnę światową (szczególnie, gdy dochodzi do formułowania tez o najwyższym stopniu uogólnienia). W tych punktach wykładu nie unika się już terminów o silnym zabarwieniu emocjonalnym, odwołując się również do bogatych zasobów frazeologii odziedziczonej po epoce minionej.

Anna Brzezińska
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny

Śmiech, strach, snobizm jako kategorie analizy kulturowej Kilka uwag o historii mentalności¹

„Nauka szuka przecież usilnie kontaktu z rzeczywistością i chce być dla ogólnej rzeczywistości obowiązującą. Reguły nauki nie są, tak jak reguły zabawy, ustalone raz na zawsze, w sposób niewzruszony. Doświadczenie co chwila zadaje im kłam i wówczas nauka się zmienia. Regułom zabawy kłamu zadać nie można”

(J. Huizinga, *Homo ludens*)

Bliskie mi antropologiczne rozumienie historii skłania mnie do szukania kolorytu danej epoki w jej mentalności, traktowanej jako światogląd kultury odmiennej od tej, z której wyrastam sama. Szukając metodologicznego punk-

¹ Pierwotnie tekst był prezentowany na konferencji „Staropolski ogląd świata – Sarmacki sensualizm” 26–27. 06. 2013, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław. Z tego powodu omawiając literaturę przedmiotu koncentruję się na pracach dostępnych w języku polskim, wśród których istnieją braki. Do dziś nie doczekały się przekładu choćby klasyczne w dorobku I pokolenia środowiska „Annales” prace Luciena Febvre’a. Mam tu na myśli szczególnie istotną z perspektywy rozwoju nurtu *mentalité* *Le problème de l’incroyance au XVI. La religion de Rabelais*, Paris 1947.

tu odniesienia, opieram to rozumowanie na koncepcji dialogizmu Michaiła Bachtina. Historyk prowadzi dialog ze światem minionym wyłaniającym się ze źródeł, ale nie powinien tylko na tym poprzestawać. Aby nie rzutować własnego światopoglądu na ocenę źródła, powinien nieustannie uświadamiać sobie własne instrumentarium mentalne, poprzez dialog z kulturą współczesną, z której się wywodzi. W tym zderzeniu mentalności nie chodzi o ich uspojnienie, ale o pokazanie, jak się wzajemnie postrzegają. Aby nakreślić ramy owego postrzegania, historyk powinien starać się uchwycić kategorie mentalne kultury badanej w jej najbardziej codziennych praktykach i zderzyć je z własnym instrumentarium norm i wartości.

W 1961 roku Georges Duby, jako autor hasła poświęconego historii mentalności w prestiżowym wydawnictwie *Histoire et ses methodes* pod redakcją Charles'a Samarana pisał: „mentalité to system obrazów, wyobrażeń, które w różnych grupach i warstwach społecznych (...) współbrzmiają różnie, ale zawsze leżą u podstaw ludzkich wyobrażeń o świecie i ich miejscu w nim i w konsekwencji określają postęпки i zachowania ludzi. Byliśmy przeświadczeni, że stosunki społeczne zależą w takim samym stopniu od systemu wyobrażeń jak i czynników ekonomicznych”², kończył francuski mediewista ukłonem w stronę Maxa Webera.

Zaliczenie *mentalité* do powszechnie uznawanych metod badawczych historiografii, w zasadzie otworzyło dopiero szerszą dyskusję w tej dziedzinie, dając pole do jej praktycznej weryfikacji. Lokując się na pograniczu socjologii kultury, historii antropologicznej i psychologii historycznej³ w pierwszym rzędzie przyciągnęła badaczy żądnych gruntownej przebudowy dotychczasowej historiografii. Pierwszym sygnałem było wydanie w 1974 r. przez Pierre'a Nora i Jacques'a Le Goffa trzypiętomowego zbioru *Faire de l'histoire*, będącego rodzajem wolty przeciw koncepcji historii globalnej Fernanda Braudela. W zamian autorzy i redaktorzy publikacji postulowali szeroko zakrojoną współpracę badaczy w ramach historiografii wyspecjalizowanej w poszczególnych zagadnieniach, jak między innymi historia klimatu, historia codzienności, antropologia historyczna, historia pamięci zbiorowej, wreszcie poniekąd obecna w każdej z prezentowanych propozycji *mentalité*.

² Cyt. za W. Wrzosek, *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1996, s. 131.

³ Tamże, s. 135.

Podtrzymując przekonanie o potrzebie rozwijania badań nad historią mentalności, sami autorzy nie kryli jednak pewnych wątpliwości co do jej charakteru: „Nieokreśloność podwajana jest przez interdyscyplinarne rozmycie: ta dziedzina historii znajduje się na przecięciu rozlicznych wpływów, zbliża się do etnologii, dubluje socjologię, jest krewną psychologii społecznej i widzi swój ratunek w metodzie strukturalistycznej” konkludował we wspomnianym tomie Jacques Le Goff⁴. Mimo wszystko, zapaleni do pomysłu badacze postanowili spróbować. Zasadniczym centrum rozważań wszelkich odmian *mentalité* było to, co emocjonalne, intuicyjne, zmysłowe w doświadczaniu otaczającego świata przez ludzkie zbiorowości. Istotną potrzebą zwolenników nurtu, również dostrzeżaną w społecznym zapotrzebowaniu na *nową historię*, czego dowodziły m.in. postulaty uczestników studenckich wystąpień z 1968 roku, było zerwanie ze scjentystyczną ideą postępu, leżącą u podłoża „pozaludzkiej” i „ponadludzkiej” historiografii, tak marksistowskiej, jak strukturalnej. Jak podsumowywał blisko dwie dekady temu Wojciech Wrzosek, w analizowanym przez jej przedstawicieli materiale źródłowym, twórcy spod znaku *Nouvelle Histoire* pragnęli dostrzegać „rodzinę, dziecko, młodość, śmierć, życie seksualne, życie codzienne, margines społeczny, sny, wierzenia, obyczaje, folklor, święta, życie pozagrobowe, czyściec, religijność, kulturę ludową, strach, śmiech itd.”⁵.

Tworząc literackie zaplecze, zwolennicy *mentalité* wracali do prac takich autorów, jak Marc Bloch, Philippe Aries, Max Weber, Michaił Bachtin, Johan Huizinga czy nawet Karl Lamprecht.

W rezultacie ukazały się dziś kanoniczne prace, jak *Bitwa pod Bouvines. Niedziela, 27 lipca 1214* Georges’a Duby (1973), *Montaillou, wioska heretyków* Emanuela Le Roy Ladurie (1975), *Ser i robaki* Carlo Ginzburga (1980), *Narodziny czyśćca* Jacques’a Le Goff’a (1981) czy *Powrót Martina Guerre* Natalie Zemon-Davis (1983), wreszcie pięciotomowa *Historia życia prywatnego* pod wspólną redakcją Georges’a Duby i Philippe’a Aries (1985–1986–1987). Bardzo szybko *mentalité* zafascynowała także historyków zza żelaznej kurtyny, jak Aron Guriewicz, Bronisław Geremek, czy twórcy niemieckiej *Alltagsgeschichte*, Alf Luedtke i Hans Meddick.

4 J. Le Goff, *Les mentalites: une histoire ambiguë*, [w:] *Faire de l’histoire*, red. J. Le Goff, P. Nora, Paris 1974, t. III, s. 86.

5 W. Wrzosek, *Historia kultura, metafora...*, s. 134.

Jak zaznacza Ewa Domańska „wiele dyskusji toczonych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na temat historii codzienności i/czy historii mentalności, dotyczyło krytyki tych ujęć zarzucając im nienaukowość”⁶. Obiekcje formułujących te uwagi przedstawiciele tradycyjnej historiografii wzbudzał zarówno warsztat badawczy, określany jako „niesprecyzowany”, czy wręcz „przypadkowy”, jak i zmiana statusu historyka, któremu odtąd wolno było prowadzić dialog (w sensie bachtinowskim) z bohaterami swojej narracji: „punkt widzenia badacza jest zasadniczą częścią jego relacji”⁷, jak deklarował w 1993 r. w tomie *New Perspectives on Historical Writing* (red. Peter Burke) Giovanni Levi⁸. Bez względu na opisane wyżej zmiany, u podstaw flagowego produktu trzeciego pokolenia środowiska „Annales”, jakim była *Nouvelle Histoire i mentalité*, rozumiana jako jej część, leżało rozumienie społecznego statusu historii przyjęte przez Fernanda Braudela, a wcześniej – przez ojców założycieli „Annales”, że historia jako nauka przede wszystkim powinna odpowiadać na pytania, jakie społeczeństwo współczesne stawia w odniesieniu do swojej własnej tożsamości.

Skąd pomysł na proponowane w tytule kategorie, jako użyteczne do analizy kultury staropolskiej? Do takiego spojrzenia zainspirowały mnie po pierwsze klasyczne dziś studia nad historią mentalności, wychodzące z dychotomii między kulturą ludową, niską, a kulturą wysoką. Wśród prekursorów takiego podejścia należy wymienić Johana Huizingę (*Homo ludens*, 1938), Michaiła Bachtina (*Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu* (1965, wydanie polskie 1975), trzecie pokolenie środowiska „Annales”, przede wszystkim w osobie Jacques’a Le Goffa (*Kultura średniowiecznej Europy*, 1964), czy Arona Guriewicza i jego *Kategorie kultury średniowiecznej* (1972).

Bazując na bachtinowskim rozgraniczeniu między kulturą wysoką, a kulturą ludową, snob jest postacią mieszczącą się w centrum naszego zainteresowania. Śmiech u Bachtina, także u Huizingi, przynależy do kultury ludowej, niskiej. Strach, rozumiany głównie jako system nakazów i zakazów, lęk przed odrzuceniem reguł, jest domeną kultury wysokiej: „Śmiech zabija strach, a bez strachu

⁶ E. Domańska, *Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, [w:] N. Zemon-Davis, *Powrót Martina Guerre*, Poznań 2011, s. 218.

⁷ G. Levi, *On Microhistory*, [w:] *New Perspectives on Historical Writing* (ed. Peter Burke), Pennsylvania 1993, s. 92.

⁸ E. Domańska, *Historia antropologiczna. Mikrohistoria...*, s. 218.

nie ma wiary” mówi jeden z bohaterów *Imienia Róży* Umberto Eco, zawierając w tej kwestii sedno średniowiecznych napięć społecznych według włoskiego semiologa. Podobnie uważał Aron Guriewicz, charakteryzując śmiech na tle strachu i komentując bachtinowską kulturę karnawału: „W dziełach kościelnych autorów (...) śmiech pełni rolę kontrastowego składnika pewnej strasznej całości: nie pozbawia strachu jego siły, lecz raczej podkreśla ją. Kamouflując tragedię, śmiech czyni ją jeszcze bardziej wyraźną i fatalną”⁹.

Ta ambiwalentna relacja śmiechu i strachu, znakomicie widoczna w spuściźnie literackiej polskiego baroku, doprowadziła w 2003 r. do wydania przez środowisko historyków literatury z Instytutu Badań Literackich PAN i literaturoznawców oraz historyków z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zbioru *Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*¹⁰. We wstępie redaktorzy tomu wyjaśniali: „Wybór przedmiotu tej dyskusji podyktowało przekonanie, że można poprzez te właśnie kategorie spojrzeć na dawne teksty literackie w sposób nowy, odświeżający lekturę, pozwalający dostrzec ważne, choć nie zawsze widoczne od razu uporządkowania dzieł i utrwalonych w nich ludzkich zachowań. Rozległa perspektywa czasowa, od Renesansu po Oświecenie, różnorodność zainteresowań i warsztatów metodologicznych autorów zaprezentowanych artykułów, pozwoliła spojrzeć na śmiech i płacz z różnych perspektyw i obserwować różne bardzo zjawiska dające się opisać w obrębie tych kategorii”. Aby więc nie referować w tym momencie zawartych w niniejszej pracy wielu cennych uwag, dotyczących relacji śmiechu i mroku w poezji staropolskiej, chciałabym skoncentrować się szerzej na omówieniu trzeciej sygnalizowanej w tytule mojego wystąpienia kategorii, czyli na snobizmie.

Fenomen snobizmu w interesującym tu kontekście polega przede wszystkim na dokonywaniu transgresji między kulturą niską, a wysoką. Sam termin snobizmu w dzisiejszym rozumieniu rozpropagował w XIX w. William Makepeace Thackeray, w swojej słynnej *Book of snobs*¹¹. *S. nob.*, czyli *sine nobilitate*, wpisywano przy nazwisku studentów Cambridge wywodzących się z gminu, nieposiadających tytułu szlacheckiego. Słynny angielski pisarz zaobserwował oma-

⁹ A. Guriewicz, *Średniowieczny śmiech na tle strachu*, przeł. Eligiusz Przechodzki, „Akcent” 1991, nr 2–3, s. 80.

¹⁰ *Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska, M. Hanusiewicz, Warszawa 2003.

¹¹ W. Makepeace Thackeray, *The Book of Snobs*, <http://www.gutenberg.org/files/2686/2686-h/2686-h.htm>, dostęp: 24.06.2014.

wiane zjawisko podczas pobytu w Trinity College w Cambridge, między lutym 1829 r. a marcem 1830. Thackeraya interesował jednak snobizm jako synonim określonej grupy społecznej, której ambitni przedstawiciele w irytujący sposób panoszyli się wokół niego w ówczesnej Anglii. Poruszony z pasją przez Thackeraya fenomen energicznego parweniusza w toku przemian społecznych XIX w. rozpowszechnił się w całej Europie, zastępując społeczną nobilitację opartą o kryterium urodzenia, kryterium majątkowym, na którą to przemianę zwracał uwagę za Augustem Comtem Jacques Le Goff, charakteryzując w *Historii i pamięci* elementy długiego trwania europejskiej świadomości zbiorowej¹².

Podstawowym problemem dotyczącym zastosowania snobizmu jako kategorii analitycznej, być może kulturotwórczej, jest brak wzniosłości. W rzeczy samej, snob to osobnik raczej odpychający, budzący zarówno śmiech jak i uczucie niepokoju. Tradycyjnie w historiografii, wywodzącej się z kultury wysokiej, będącej, jak akcentował twórca polskiej szkoły historiograficznej Marian Henryk Serejski¹³, zapisem mentalności tejże kultury, unikamy tego, co mogłoby ową refleksję zwulgaryzować. Czy słusznie? Czy nie jest to przejaw romantycznego idealizmu? Rzecz w tym, że dzisiejsza kultura deklaruje, że wzniosłości nie ceni. Po części wyrasta to zapewne z braku możliwości docenienia tejże, ale nade wszystko wydaje się rezultatem zwątpienia kultury europejskiej w samą siebie. Na gruncie historiograficznym śladem tego stanu ducha była wyrażana w drugiej połowie XX wieku krytyka historiografii wydarzeniowej, politycznej, stawiającej w centrum tylko jednostki uwzniośnione, rodem z pruskiej szkoły historiograficznej. W rezultacie kierunki metodologiczne, które otacza dziś nimb świeżości, dotyczą historii wykluczonych przez mentalność europejskiej kultury wysokiej, a wzniosłość tejże w społecznym odczuciu staje się pustym frazesem, co w polskim kontekście widać w kryzysie romantycznej formuły patriotyzmu. Również dzisiejsze społeczeństwo polskie, w swej genezie zdaje się mieć więcej wspólnego z *Chłopami* Reymonta, niż ze stojącym jeszcze niekiedy na piedestale epopei narodowej światem mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*.

Ponieważ władza, również w wymiarze symbolicznego uniwersum, była domeną kultury wysokiej, kultura niska nieustannie ją kopiowała. Człowiek

¹² Zob. J. Le Goff, *Mentalność historyczna: ludzie i przeszłość*, [w:] tenże, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 191–222.

¹³ Zob. M. H. Serejski, *Historia historiografii a nauka historyczna*, [w:] tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Warszawa 1965, s. 18–33.

średniowiecza, *genialny snob* opisywany przez Jose Ortegę y Gasseta „w swoim spontanicznym i bezrefleksyjnym życiu, chciał (...) ‘zachowywać się jak należy’ i czynił z wzruszającą niezręcznością wysiłki podporządkowania się owym obcym mu zasadom (...) aby *mógł uprzytomnić sobie postać Aleksandra (...) lub Wergiliusza (...)*, w efekcie interpretował taką postać umieszczoną na szacownym i czcigodnym obszarze Cesarstwa za pomocą skromnych zwyczajów (...) oraz idei wywodzących się z własnego życia, ściśle ograniczonego do danej prowincji. Stąd pochodzi zachwycająca prymitywność jego przejawów, którą my spostrzegamy jako prymitywizm”¹⁴. Czy dworzanie Karola Wielkiego nie przypominają w tym fragmencie zatroskanych o swą genealogię książąt Czartoryskich? Hiszpański myśliciel daleki jest jednak od kpiny. Geniusz opisywanego przezeń snobizmu kulturowego polega na potrzebie naśladowania, imitowaniu kultury wysokiej we wszystkich jej przejawach, przez co plemiona barbarzyńskie przyswajają sobie zdobycze cywilizacyjne rzymskiego Zachodu, zachowując jednak własną tożsamość. Stopniowo z ich *kulturowego dzieciństwa*, wyrasta nowa cywilizacja.

Okazuje się jednak, że na gruncie polskim istnieje zdecydowanie interesujący przykład podobnej refleksji. Na początku nowego millenium w środowisku literaturoznawców Uniwersytetu Jagiellońskiego Antonina Lubaszewska zdecydowała się przypomnieć zakurzoną broszurę Stefana Żeromskiego z 1923 r., *Snobizm i postęp*¹⁵. Publikacja, szerzej nieznaną, przeżywa obecnie cichy renesans. Ikona literatury polskiej dwudziestolecia międzywojennego, w niechlubnej kategorii snobizmu, kanalizującej jak w soczewce zdecydowanie mało wzniosłe cechy narodowe, dostrzegając osobliwy sposób dokonywania się postępu kulturowego.

Żeromski z szeregu cech snobizmu, podobnie jak omawiani wyżej Johan Huizinga i Jose Ortega y Gasset, wybierał jako najważniejszą naśladownictwo: „Ślepe naśladownictwo, otóż i najistotniejsza, podstawowa cecha snobizmu”¹⁶.

Analizując etymologię snobizmu, Żeromski zauważał: „Przymiotnik słowny nobilis pochodzi od słowa nosco, co znaczy „rozumiem” i „wiem”. W skrócie,

¹⁴ J. Ortega y Gasset, *Dwoistość człowieka gotyckiego*, [w:] Tenże, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz, H. Woźniakowski, Warszawa 1982, s. 583.

¹⁵ S. Żeromski, *Snobizm i postęp oraz inne utwory publicystyczne*. Wstęp i opracowanie A. Lubaszewska, Kraków 2003.

¹⁶ Tamże, s. 6.

wskutek synkopy przymiotnika *nobilis* ukrywa się tedy pierwotna forma „*no-scibilis*”, czyli wiedzący, znający się na rzeczy, świadomy¹⁷.

Polski pisarz podawał też inne znaczenia kojarzone z „*nobilis*”: „odznaczający się”, „głośny”, „słynny”, „znacny”, „zacny”, „rzetelny”, „godziwy”, „szlachetny”, „godny męża wolnego”, „szczerzy-otwarty”. Oczywiście to obraz idealny, jednak pieczołowicie konserwowany przez przedstawicieli kultury wysokiej. Polski pisarz tego wątku nie podnosił, z dzisiejszej perspektywy warto odnotować, że mamy tu do czynienia nie tyle z postacią realną, co z mitem arystokracji. Żeromski podsumowywał go następująco: „Skoro suma, a choćby tylko część wymienionych wyżej przymiotów ludzkiego ducha skupiła się w jakiejś jednostce, to ta osobistość budziła, oczywiście, wśród słabszego ciałem i duchem otoczenia uczucie czci, a nawet trwogi”¹⁸.

Wychodząc od wspomnianej wyżej satyry społecznej Thackeraya, Żeromski zauważał analogię na gruncie słowiańskim: „Z dała od wpływu rzymskiego, na drugim końcu Europy i romańskiego świata, w społeczeństwie rosyjskim, elita arystokratyczna, wywodząca się z krwi rurykowiczów, albo jagiellonów (...) nosi nazwę *znat*. W swoistym, czysto słowiańskim brzmieniu nazwa ta oddaje to samo, co łacińskie *gnosco* i *nosco* – poznanie, wiedzę. *Znat* jest to wśród ciemnego i zabobonnego pospólstwa zbiorowisko i środowisko ludzi *znatych*, znających się, wiedzących, świadomych, posiadających sekrety, czyli dosłowne tłumaczenie wyrazu *nobilitas*”¹⁹.

Odwołując się do nieocenionego moralisty, Wacława Potockiego, wskazywał kwintesencję szlachetczyzny:

„Nikt do nas, my na wszystkie posyłamy światy
Po trunki, po korzenie, szkiełka i bławaty.
W tem kmiotków naszych poty, w tem ich toną prace
Kuchnie żółci i winem oblewać pałace”

„Potężny czterowiersz – komentował Żeromski – w którym ujęte są wielowiekowe dzieje polskiego naśladownictwa, niedołęstwa, snobizmu”. I dalej, cytując Słowackiego („*pawiem narodów byłaś i papugą*”) „*Nasz [snobizm] jest*

¹⁷ Tamże, s. 8.

¹⁸ Tamże, s. 9.

¹⁹ Tamże, s. 10.

przede wszystkim cudzoziemszczyzną, naśladownictwem obcości, naleciałością przywiezioną z zagranicy”²⁰.

Snobizm w kontekście polskim tyleż trafnie charakteryzuje zjawisko sarmatyzmu, co wydaje się z nim sprzeczny etymologicznie. Za herbem panów braci próżno dopatrywać się estetycznego smaku, umiłowania wiedzy, czy dwornych obyczajów. W swej masie szlachta hołdowała raczej prymitywnej afirmacji życia, niechętna do głębszego rozwoju, kanalizująca nadmiar energii w okołosejmikowych tumultach. Przestrzegano jednak kalendarza obrad, gdyż dawał on okazję, by klientela mogła się ogrzać w blasku księcia pana. Jakże symptomatycznie brzmią do dziś, swego czasu oklaskiwane przez wąsatych widzów kwestie wypowiedane przez Starostę Gadulskiego w *Powrocie posła* Juliana Ursyna Niemcewicza. Jakże skrzypią łacińskie makaronizmy w jowialnych pogwarkach absolwentów kolegów jezuickich.

Rzeczywistym celem snoba jest uzyskanie udziału w zaklętym kręgu władzy, co do którego to uczestnictwa intuicyjnie odczuwa, że jest niepełne bez przyswojenia symbolicznego uniwersum, pozwalającego na wtajemniczenie. Interesuje ono jednak snoba wyłącznie jako kolejne terytorium do zdobycia, konieczny krok ku upragnionemu celowi: przekroczeniu granicy pozwalającej traktować jakąś część otoczenia z góry. Ta transgresja jednak nigdy nie jest zupełna. Istotą snobistycznego poczucia wartości jest ciągle porównywanie się z innymi: zarówno tymi, od których chce się czuć lepszy, jak tymi, którym pragnie dorównać. W realiach sarmackich istnienie pogardzanego, politycznie bezwartościowego chłopstwa, było wielokrotnie głównym warunkiem nadającym sens samemu doświadczeniu szlachectwa. W momencie dokonania rozbiorów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – a więc w największym kryzysie poczucia własnej wartości, ucisk pańszczyźniany wzrósł.²¹

W polskiej rzeczywistości historiograficznej od lat dominuje zauważalny rozdźwięk między środowiskiem metodologów historii, a badaczami praktykami. Dla niektórych samo zestawienie tych określeń rozstrzyga dyskusję, prowadząc do konkluzji, że teoria bez dziejopisarskiej praktyki pozostaje jałowa.

Kilka lat temu zaskoczenie wydawców wzbudził jednak fenomen książki Jana Sowy, *Fantomowe ciało króla* (Warszawa 2011), pierwszej od lat syntetycznej

²⁰ Tamże, s. 12.

²¹ D. Wodecka, *Polska urojona. Wywiad z Janem Sową*, „Gazeta Wyborcza”, 8.11.2013 r., http://wyborcza.pl/magazyn/1,134728,14919359,Polska_urojona.html, dostęp: 22.06.2016.

pracy dotyczącej kulturowego dziedzictwa Rzeczypospolitej szlacheckiej, która została sprzedana w nakładzie nieporównywalnym do żadnej analogicznej pracy napisanej przez profesjonalnego historyka w ostatnim dziesięcioleciu. Autor historykiem nie jest, posiada wykształcenie filologiczne, psychologiczne i filozoficzne, zdobyte na Uniwersytecie Jagiellońskim i Paris VIII w Saint Denis. Niewątpliwie z domu rodzinnego wyniósł wypróbowane tradycje krakowskiej inteligencji²². Być może brak typowego dla prac historyków warsztatu naukowego, być może dobra promocja książki w mediach przyniosły pożądany rezultat. Przechodząc jednak z poziomu banałów na grunt profesjonalny, wypada stwierdzić, że społeczeństwo zareagowało na formułowane przez Sowę, zdecydowanie obrazoburcze tezy z dużą uwagą, a książka wywołała żywą dyskusję²³. Nie chodzi mi tutaj o bezkrytyczną apologię samej pracy. Zapał historyka historiografii, żeby poczuć się jak w końcu XIX wieku w tymże Krakowie po wydaniu *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego, studzi oczywista nonszalancja z jaką Sowa choćby wspomnianego Bobrzyńskiego, czy stańczyków potraktował, stwarzając wrażenie, że brak faktycznie istniejącego państwa (tytułowe *fantomowe ciało króla*), to jego pomysł autorski.

Rzecz jednak w tym, że autorowi udało się stworzyć opowieść o historii najwyraźniej odpowiadającą dzisiejszym dylematom dotyczącym polskiej tożsamości. Nie co innego miał na myśli Fernand Braudel (do którego zresztą Sowa nawiązuje) pisząc o potrzebie odnowy historii w *Historii i trwaniu*. Dla francuskiego *papieża historyków* alternatywą było stopniowe obumieranie historii wydarzeniowej, pisanej w duchu rankowskim, jako nauki tracącej kontakt ze społeczeństwem, w którym powstaje. Tylko umiejętność dostrzeżenia (i tłumaczenia) cech długiego trwania w mentalności zbiorowej legitymizowała w jego

²² Ojciec, Kazimierz Sowa, profesor emmeritus UJ, socjolog.

²³ Oto przykłady komentarzy pod cytowanym wyżej wywiadem z Janem Sową w „Gazecie Wyborczej”: Sewal; 7 miesięcy temu; oceniono 151 razy; pozytywnie 109; *Fenomenalna rozmowa; potrzebujemy jak najwięcej takiej racjonalnej analizy, która odsączy fakty od (...) mitomani!*; tadeuszk10; 7 miesięcy temu; oceniono 127 razy; pozytywnie **83**; *Bardzo mądry artykuł. Właśnie w taki sposób powinna być ujęta historia Polski w szkołach. Nie byłoby wówczas tylu kiboli na ulicach*; joris 7 miesięcy temu; oceniono 90 razy; pozytywnie **62**; *Świetna analiza państwowości polskiej w okresie I RP. Nareszcie młodzi polscy historycy, którzy myślą*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,134728,14919359,Polska_urojona.html, dostęp: 22.06.2016.

rozumieniu potrzebę uprawiania historii. Surowo oceniona przez środowisko historyków książka Sowy²⁴, który zamiast rekonstrukcji faktograficznej proponuje spojrzenie na dzieje narodowe przez pryzmat tropów mentalnych, wytworzonych w realiach współczesnej humanistyki, stanowi prowokacyjny przykład odczytania powyższych intencji Braudela. Wpisuje się też dobrze w motto niniejszego tekstu, zaczerpnięte z myśli Johana Huizingi, innego wielkiego orędownika uprawiania historiografii w ramach refleksji kulturowej. Parafrazując przywołane wyżej słowa holenderskiego badacza, nieprofesjonalna zdaniem większości polskich historyków propozycja Sowy, odrzucając reguły nauki, pozostaje wierna regułom zabawy – rozumianej tu przeze mnie jako gra intelektualisty ze społeczeństwem, mająca na celu sprowokowanie czytelników do myślenia historycznego – postawy w dzisiejszych czasach niewątpliwie rzadkiej²⁵.

Stan polskiej refleksji nad historią antropologiczną, w tym historią mentalności, starała się podsumować Ewa Domańska w posłowie do wydania *Powrotu Martina Guerre* Natalie Zemon-Davis z 2011 r. Polskich monografii stosujących nie-scjentystyczną refleksję kulturową w praktyce badawczej znajdziemy na sporządzonej przez poznańską metodolog historii liście sześć artykułów blisko dwadzieścia, natomiast ponad dwukrotnie większa dla każdej z tych kategorii będzie ilość prac stricte metodologicznych, przy czym w czterech przypadkach mówimy o tych samych autorach²⁶. Świadczy to wyraźnie o braku korelacji między obydwoma postawami badawczymi.

²⁴ Chwalba A. Recenzja dorobku naukowego doktora Jana Sowy. <http://www.ck.gov.pl/images/PDF/Awanse/SowaJan/zal4.pdf>; Czaplinski, Przemyslaw. Recenzja rozprawy habilitacyjnej dra Jana Sowy „Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą” oraz opinia na temat całościowego dorobku. <http://www.ck.gov.pl/images/PDF/Awanse/SowaJan/zal5.pdf>. Cyt. za: M. Pabiś-Orzeszyna, *Stare i nowe. Wprowadzenie do mitologii historiografii filmowej*, „Kwartalnik Filmowy” 2014, nr 85, s. 51–61.

²⁵ Nie chodzi mi tu rzecz jasna o motywowaną politycznie debatę nad historią narodową, której znamioną cechą jest pouczanie społeczeństwa przez polityków, zamiast demokratycznej debaty nad zróżnicowanym doświadczeniem przeszłości.

²⁶ E. Domańska, *Wybrane prace na temat historii antropologicznej i mikrohistorii w Polsce*, [w:] N. Zemon-Davis, *Powrót Martina Guerre*, przeł. P. Szulgit, Warszawa 2011, s. 235–246.

Anna Brzezińska

Oczywiście nie-scjentystyczna historia antropologiczna jest tylko jedną z wielu możliwych propozycji poszerzania perspektyw historii wydarzeniowej, ceniącej tradycyjnie pojmowaną refleksję źródłową. Z perspektywy trwającej jednak od półwiecza międzynarodowej praktyki dziejopisarskiej historiografia antropocentryczna oferuje całkiem zadowalające sposoby wyjaśniania struktur długiego trwania w mentalności zbiorowej społeczeństw zaludniających karty historii.

Polityka historyczna a edukacja szkolna we współczesnej Polsce Kilka uwag do dyskusji

I

Polityka historyczna wraca. Znow po kilku latach przerwy, dyskusja nad nią staje ważnym elementem debaty publicznej. Za symboliczny początek inauguracji „nowej polityki historycznej” można uznać spotkanie w krakowskim Teatrze im. J. Słowackiego 17 grudnia 2015 r. z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy, na którym wykład prezentujący jej cele wygłosił Andrzej Nowak. Czy zresztą od czasu spopularyzowania tego pojęcia w Polsce w okresie pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości kiedykolwiek nas opuściła? Czy koalicja PO-PSL nie prowadziła własnej polityki historycznej? Pamiętając choćby o Muzeum II Wojny Światowej, można w to zasadnie wątpić. Polityka historyczna, wbrew opinii różnych jej komentatorów, nie jest wynalazkiem naszych czasów. Patrice M. Dabrowski i Stefan Troebst, autorzy niedawno opublikowanego syntetycznego tekstu *O używaniu i nadużywaniu historii. Polityka historyczna i kultury pamięci w Europie Środkowo i Południowo-Wschodniej (1791–1989)* początki polityki historycznej dostrzegają już w średniowieczu, odwołując się do doktryny o królach z „Bożej łaski”, która do dzisiaj służy jako legitymizacja – jeśli nie władzy politycznej, to przynajmniej monarchii¹. Jeśli nawet tak sza-

¹ „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 1, s. 16.

cowna genealogia interesującego mnie pojęcia budzi wątpliwości, to wyraźne jej zarysy widoczne są z pewnością w XIX stuleciu, w dobie budowy państw narodowych, kiedy to dążenie do stworzenia wspólnej pamięci zbiorowej stało się jednym z fundamentów nowego ładu społeczno-politycznego.

II

Kategoria polityki historycznej, określana także niekiedy polityką pamięci od jakiegoś czasu jest obecna w polskim dyskursie publicznym. Wzbudza ona wiele emocji, nie wszyscy badacze, z różnych zresztą powodów, gotowi są ją zaakceptować². Można zaryzykować tezę, istnieje tyle definicji polityki historycznej ilu autorów o niej piszących. Najczęściej uważa się, że w najbardziej ogólnym znaczeniu, jest ona synonimem, celowych i świadomych działań szeroko pojmowanych władz, zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości.

Nie oznacza to wszakże, aby była ona jedynie dziełem struktur państwowych. W kreowanie polityki historycznej angażowali się i angażują także inni aktorzy, rozumiani jako podmioty życia publicznego zainteresowane przeszłością – kościoły, partie polityczne, związki zawodowe, media, placówki muzealne. Z tego punktu widzenia w praktyce badawczej, bardziej zasadne wydaje się używanie w odniesieniu do pojęcia „polityki historycznej” liczby mnogiej.

W sposobach rozumienia tej kategorii, można w pewnym uproszczeniu wyróżnić dwie tradycje. Pierwsza z nich, kojarzona jest powszechnie z państwem totalitarnym. Mamy wówczas do czynienia z sytuacją w której władza przy pomocy masowej propagandy, różnego rodzaju represji i środków przymusu stara się narzucić społeczeństwu własną wersję historii. Celem staje się wyeliminowanie wszystkich innych konkurencyjnych dyskursów o przeszłości. W takich warun-

² Szerzej na ten temat zob. np. *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008; L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci*, Warszawa 2008; *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008; *Past in the Making. Historical Revisionism in Central Europe after 1989*, ed. M. Kopeček, Budapest 2008; S. Troebst, *Politics of History and Cultures of Remembrance in Southeastern Europe, 1800–1945*, [w:] tenże, *Erinnerungskultur – Kulturgeschichte – Geschichtsregion. Ostmitteleuropa in Europa*, Stuttgart 2013, s. 61–76. O aktualności problemu świadczą m.in. materiały opublikowane na portalu Histmag – <http://histmag.org/Czym-jest-polityka-historyczna-i-do-czego-sluz-y-11411> (dostęp 21 VIII 2015).

kach, „totalitaryzacja” historii czy historiografii staje się częścią planu ubezwłasnowolnienia społeczeństwa jako całości. Z tego punktu widzenia historia pozbawiona zostaje atrybutu wielowymiarowości i staje się jednym z najważniejszych narzędzi w ideologicznym instrumentarium totalitaryzmu. Pełni funkcję legitymizującą w odniesieniu do panującego systemu społeczno-politycznego.

Druga tradycja związana jest z państwem demokratycznym. W tym przypadku, jak pisał Michel Foucault „historia jest dyskursem władzy”, ale w innym znaczeniu. Relacja między władzą a wiedzą staje się przedmiotem swoistej gry toczonej w obrębie kultury. Obie sfery pozostają ze sobą w stałym związku. W obrębie tej tradycji wskazuje się, że wszystkie grupy społeczne mogą być ofiarami pewnych systemów przekonań mistyfikujących ich położenie. Ponadto mamy do czynienia z rywalizacją, ścieraniem się, różnych dyskursów o przeszłości.

Podsumowując, w tym pierwszym przypadku polityka historyczna jest synonimem jednostronnej i niekiedy prymitywnej propagandy, opierającej się na monopolu państwa w sferze informacji, w tym drugim natomiast, jest trwającym nieprzerwanie sporem toczonym między różnymi grupami interesów, próbujących zasugerować czy mocniej „narzucić”, społeczeństwu swoją wizję przeszłości.

Spoglądając z dzisiejszej perspektywy, wydaje się czymś oczywistym, że polityka historyczna okresu PRL jednoznacznie „wpisuje się” w tę pierwszą tradycję, natomiast toczony współcześnie spór o rolę państwa w kreowaniu takiej czy innej wizji przeszłości jest częścią tej drugiej. Należy to, jak sądzę, wyraźnie podkreślić, albowiem w gronie krytyków polityki historycznej, w tym także badaczy przeszłości, niekiedy pojawia się zarzut, że widoczny w niektórych środowiskach, sposób traktowania tej kategorii w mniejszym lub większym stopniu nawiązuje do praktyk z czasów PRL.

Nie jest moim zadaniem przypomnienie i analiza publicznej debaty dotyczącej polityki historycznej zainicjowanej w 2004 r. w okresie rządów PiS, uczyniłem to w innym miejscu³. Ciekawe głosy na ten temat pojawiły się także później, że wymienię przykładowo książki Bartosza Korzeniewskiego, Piotra T. Kwiatkowskiego, Lecha M. Nijakowskiego, Doroty i Tomasza Pawelców, Tomasza Stryjka, Andrzeja Szpocińskiego czy Roberta Traby⁴. Zaryzykuję tezę, że

³ R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 175–192.

⁴ P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięć*

wspólną cechą owych wypowiedzi jest dążenie do neutralizacji tytułowej kategorii (zastępowanej niekiedy nazwą „polityka pamięci”), i uczynienie z tematyki kojarzonej z nią, istotnego zagadnienia naukowego. Inaczej mówiąc, wyrwanie kategorii „polityki historycznej” z ram dyskursu potocznego, publicystycznego i przeniesienie debaty nad nią w obszar dyskursu bardziej usystematyzowanego, akademickiego. Nie miejsce tu na ocenę czy dążenia te zakończyły się sukcesem. Gorąca atmosfera towarzysząca dyskusjom wokół problemu „żołnierzy wyklętych” nakazuje raczej daleko idący sceptycyzm.

III

Wydaje się, że za jednego z twórców a zarazem propagatorów współczesnej polityki historycznej może być uznana szkoła. Z tego co wiem, nie prowadzi się w Polsce żadnych badań dotyczących wpływu polityki historycznej na edukację szkolną⁵. Na potrzeby tego krótkiego tekstu – eseju, spróbowałem zatem pokusić się o rodzaj „sondy”, która mogłaby coś powiedzieć o tym w jaki sposób kreowana przez szeroko rozumiane władze polityka wobec przeszłości odzwierciedla się w programach szkolnych, podręcznikach i codziennej praktyce nauczycieli historii. To co chciałbym przedstawić, nie ma w najmniejszym stopniu charakteru systematycznej refleksji, jest raczej zbiorem uwag i intuicji powstałych w oparciu o analizę wybranych podręczników oraz rozmów z koleżankami i kolegami nauczycielami oraz pracownikami IPN, prowadzącymi systematyczne działania dotyczące popularyzacji historii najnowszej.

Na podstawie wspomnianych źródeł, można, jak sądzę, dokonać pewnej generalnej oceny roli wspomnianej polityki historycznej w szkolnej edukacji.

Po pierwsze, wpływ polityki pamięci zaznacza się przede wszystkim w odniesieniu do szeroko rozumianej historii najnowszej, w sensie historii XX wieku. W tym przypadku mamy do czynienia z kompletnie innym od panującego w czasach PRL, odczytaniem historii narodowej. W jakimś stopniu nawiązuje on do XIX-wiecznych schematów, swoistego „zawieszenia” historii Polski między wolnością a zniewoleniem. Obraz ten afirmuje, szczególnie w odniesieniu do okresu po 1939 r.,

cią Polaków w czasach stalinowskich, Kraków 2011; T. Stryjek, *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*, Warszawa 2014; *Przeszłość w dyskursie publicznym* red. A. Szpociński, Warszawa 2013; R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006. Zob. także przypis 2.

⁵ Za konsultację w tej kwestii dziękuję V. Julkowskiej i A. Jaczyńskiej.

postawy czynnego sprzeciwu, walki, niezgody na istniejący, złowrogi i zagrażający substancji narodowej stan rzeczy. W pewnym uproszczeniu, jest to kolejne wciele nie ducha polskiego romantyzmu, apoteozującego ofiarę, której metafizyczny sens zrozumiały jest jedynie w szerokim dziejowym kontekście. Wspomniany obraz ogniskuje się on wokół takich wartości jak: patriotyzm, niepodległość, martyrologia Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem zbrodni komunistycznych.

Po drugie, po odzyskaniu niepodległości, pojawiły się w edukacji szkolnej nowe tematy, zupełnie nieobecne, albo obecne fragmentarycznie, w szkole czasów PRL („czasów słusznie minionych”)⁶. Należą do nich m.in., wymieniam hasło: doświadczenia Polski i Polaków z czasów II wojny światowej (17 września 1939 r.; porównawcze ujęcie dwóch okupacji niemieckiej i radzieckiej, zbrodnie katyńska, Holocaust, rzeź wołyńska); stosunki Polski z sąsiadami po 1945 r. (relacje polsko-żydowskie – pogrom kielecki, marzec 1968 r., stosunki polsko-niemieckie – wypędzenia Niemców po II wojnie światowej, Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r., stosunki z ZSRR m. in. kwestia zależności od Moskwy, stosunki polsko-ukraińskie – akcja Wisła i wysiedlenie ludności ukraińskiej z terenów południowo-wschodniej Polski); zagadnienie powojennego antykomunistycznego podziemia (problem „żołnierzy wyklętych”), wreszcie interpretacje PRL, koncentrujące się na tym to, co można określić, historycznym rozliczeniem komunizmu oraz kwestia tzw. polskich miesięcy.

Przyjrę się przykładowo tylko jednemu tematowi – problemowi „żołnierzy wyklętych”. Jak wiadomo, pojęcie to wprowadził do debaty publicznej Leszek Żebrowski. Pionierską rolę odegrała także przygotowana przez Ligę Republikańską wystawa na Uniwersytecie Warszawskim (1993)⁷. W największym stopniu

⁶ W niniejszym opracowaniu wykorzystałem następujące podręczniki: R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smoleński, *Po prostu historia. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012; J. Ustrzycki, *Ciekawi świata. Historia. Zakres podstawowy*, Gdynia 2012; R. Czaja, M. Strzelecka, J. Wroniszewski, *Historia. Zakres rozszerzony*, Warszawa 2010; A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia dla maturzysty. Wiek XIX*, Warszawa 2004; D. Stola, *Historia. Wiek XX*, Warszawa 2010; A. Brzozowski, G. Szczepański, *Ku współczesności. Dzieje najnowsze 1918–2006*, Warszawa 2007; J. Kłaczko, A. Zielińska, *Zrozumieć przeszłość. Dzieje najnowsze po 1939 r.*, Warszawa 2011; M. Przybyliński, L. Moryksiewicz, M. Pacholska, *Poznać przeszłość. Zrozumieć dziś. Dzieje najnowsze 1918–2006*, Warszawa 2007.

⁷ Na podstawie wystawy w 1999 r. został wydany album pod takim samym tytułem *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie po 1944 r.*, oprac. G. Wąsowski, L. Żebrowski, Warszawa 1999.

samo pojęcie, spopularyzował swoją książką, pod takim właśnie tytułem, historyk polskiego państwa podziemnego – Jerzy Ślaski. Praca ukazała się w 1996 r. i miała kilka wznowień⁸. Od 2011 r. obchodzimy oficjalnie jako święto państwowe 1 marca każdego roku Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Czołowi dowódcy podziemia zyskali oficjalne uznanie ze strony najwyższych władz i zostali pośmiertnie odznaczeni przez prezydentów (głównie Lecha Kaczyńskiego). Ostatnio byliśmy świadkami uroczystego pogrzebu odnalezionych szczątków mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Nazwa ta obecna jest w przestrzeni miejskiej (pomniki, nazwy ulic i placów), we współczesnej muzyce popularnej. Na temat żołnierzy antykomunistycznego podziemia, pojawiają się filmy dokumentalne, widowiska teatralne, liczne książki i artykuły. Bohaterowie powojennej partyzantki stali się wręcz ikonami współczesnej pop-kultury, ze wszystkimi tego dobrymi i złymi konsekwencjami (np. odwołują się do nich piłkarskie kluby kibiców).

Ciekawe, że w podręcznikach do historii, tematyka ta nie jest jakoś specjalnie widoczna. Pisze się oczywiście o niepodległościowym czy antykomunistycznym podziemiu, akcentując przede wszystkim represje wobec niego ze strony władzy, ale samo pojęcie nie pojawia się. Wyjątkiem jest w tym przypadku podręcznik *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski* sygnowany przez IPN, obecny w szkolnej edukacji⁹. Zagadnienie przywrócenia społecznej pamięci żołnierzom i działaczom powojennego podziemia niepodległościowego obecne jest już we wstępie do książki, jako próba wypełnienia testamentu prezesa Janusza Kurtyki¹⁰. Temat ten znalazł swoje rozwinięcie w rozdziale napisanym przez Filipa Musiała. Poświęcono mu 11, bogato ilustrowanych stron (nie licząc wzmianek w innych częściach książki, w sumie jest to dobrze ponad 20 stron, dla porównania opowieść o emigracji po 1945 r., to zaledwie 4 strony, a środowisku paryskiej Kultury poświęcono zaledwie kilkanaście zdań, zawierających m.in. 16 biogramów czołowych działaczy i dowódców oddziałów partyzanckich.

W narracji Musiała „żołnierze wyklęci” przedstawieni są w sposób specyficzny. To bohaterowie bez skazy, ofiary represji, symbole niepodległej i suwe-

⁸ Po powstaniu IPN podjęto zakrojone na szeroką skalę badania nad fenomenem powojennego, antykomunistycznego podziemia. Ich owocem był *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego, 1944–1956*, pod red. R. Wnuka i in., Warszaw–Lublin 2007.

⁹ Praca opublikowana w 2010 r. ma czterech autorów: A. Dziuroka, M. Gałęzowskiego, Ł. Kamińskiego i F. Musiała.

¹⁰ *Od autorów*, [w:] *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski*, s. 7.

rennej Rzeczypospolitej. W opowieści historyka, nie ma śladu informacji o narastającym zjawisku bandytyzmu w oddziałach, brak choćby jednej uwagi na temat antysemitycznych ekscesów niektórych dowódców i szeregowych żołnierzy. Wspomniany rozdział, zatytułowany „O Polskę niepodległą” chyba nie do końca przypadkowo, kontrastuje z kolejnym pod tytułem „Zewnętrzna prowincja sowieckiego imperium” (to oczywiście o narodzinach PRL).

Wpływ polityki historycznej na edukację szkolną można próbować badać także z innej perspektywy. Wiadomo, że Oddziałowe Biura Edukacji Publicznej IPN angażują się aktywnie we współpracę ze szkołami, proponując im tematy lekcji i wykładów, warsztaty edukacyjno-filmowe, szkolenia dla nauczycieli, konkursy historyczne i plastyczne, lekcje historii w terenie (wycieczki i rajdy), wystawy, teki edukacyjne zawierające gotowe scenariusze lekcji. Wspomniane propozycje dotyczą wszystkich poziomów nauczania od szkoły podstawowej przez gimnazjum do liceum¹¹.

Oto przykładowo dane dotyczące działalności Oddziału Łódzkiego oraz zamawianych lekcji i wykładów. Pojawiły się one w ofercie IPN w 2010 r. (najwięcej zamówień składały gimnazja, od 60 do 70% w roku szkolnym). Usunięcie z podstawy programowej zagadnień dotyczących historii Polski po 1918 roku obniżyło znacząco liczbę zamówień (30 proc. w 2013 roku). Aktualnie w ofercie znajduje się 28 propozycji, odnoszących się do różnych wymiarów historii najnowszej – od historii politycznej, przez dzieje gospodarcze, historię sztuki, aż po zajęcia poświęcone zmieniającemu się modelowi rodziny¹². Warto to podkreślić,

¹¹ Za pomoc w zebraniu tych informacji szczególnie dziękuję p. P. Kowalskiemu z Oddziału Łódzkiego IPN.

¹² Oto pełna lista zajęć proponowanych szkołom, wraz z krótkim opisem: 1. Przebieg i następstwa wojny obronnej 1939 r. – (przygotowanie Niemiec, Polski i ZSRS do wojny; główne kierunki uderzenia niemieckiego i najważniejsze bitwy; wkroczenie wojsk sowieckich i tego następstwa; los jeńców wojennych w III Rzeszy i ZSRS; powstanie rządu RP na uchodźstwie); 2. „Na drogach września” – lekcja o bohaterach Wojny Obronnej 1939 r. dla uczniów szkół podstawowych. W zajęciach wykorzystane są fragmenty audycji radiowej i filmu fabularnego oraz gra edukacyjna „Awans”; 3. Ziemia polska pod dwiema okupacjami – tematem lekcji jest podział administracyjny okupowanych ziem polskich, gospodarka okupacyjna, warunki życia, dzień powszedni pod okupacją, porównanie okupacji niemieckiej i sowieckiej; 4. Zbrodnia Katyńska – uczniowie poznają przebieg zbrodni katyńskiej i jej kontekst prawny, dowiadują się, dlaczego i w jaki sposób władze komunistyczne uniemożliwiały mówienie prawdy o Katyniu; 5. Janusz

Korczak – lekcja dotycząca biografii i koncepcji pedagogicznych Janusza Korczaka, jego losów okupacyjnych wraz z krótkim omówieniem historii holokaustu, praca uczniów nad tekstami źródłowymi – fragmentami publicystyki Korczaka, wspomnieniami wychowanków i współpracowników; 6. „Naszą jedyną drogą jest praca” – tematem lekcji jest historia łódzkiego getta (Litzmannstadt Getto) – najdłużej istniejącej „dzielnicy zamkniętej”, utworzonej przez Niemców na ziemiach polskich w latach II wojny światowej. Uczniowie poznają dramatyczne losy uwięzionych w getcie Żydów polskich i deportowanych do Łodzi z Europy Zachodniej. Na zajęciach uczniowie wykorzystują fragmenty dzienników, relacji i wspomnień oraz bogaty materiał ilustracyjny; 7. Zagłada Żydów w czasie drugiej wojny światowej – Żydzi w propagandzie III Rzeszy, getta i obozy zagłady, społeczeństwa europejskie wobec tragedii Żydów; 8. Polacy ratujący Żydów – zajęcia dotyczące trudnego tematu postaw Polaków wobec zagrożonych Holocaustem Żydów, pokazują warunki, w jakich przyszło działać tym, którzy z narażeniem życia zdecydowali się na pomaganie ginącym; 9. Zbrodnie Wołyńska – lekcja o ludobójczej akcji OUN i UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1943–1945. Uczniowie poznają przyczyny konfliktu polsko-ukraińskiego (polityka II RP wobec mniejszości ukraińskiej, nacjonalizm ukraiński, sytuacja na Kresach po wybuchu wojny) i przebieg rzezi wołyńskiej; 10. Polskie Państwo Podziemne i ZWZ-AK w walce z okupantem niemieckim w latach 1939–1945 – struktury PPP, rozwój organizacyjny konspiracji zbrojnej, metody walki z okupantem, Powstanie Warszawskie; 11. Germanizacja dzieci polskich (1940–1945). Niemiecka polityka okupacyjna wobec nieletnich obywateli naszego państwa – ziemie polskie pod okupacją niemiecką; niemieckie instytucje zajmujące się wynaradawianiem; obozy i miejsca odosobnienia; problem rewindykacji dzieci po wojnie; 12. Niemieckie obozy na okupowanych ziemiach polskich – lekcja prowadzona w oparciu o pakiet edukacyjny IPN „Auschwitz. Pamięć dla przyszłości” przybliży historię systemu niemieckich obozów stworzonych na okupowanych ziemiach polskich; uczniowie śledząc losy więźniów poznają różnice pomiędzy poszczególnymi typami obozów oraz panujące w nich warunki; 13. Najmłodszy żołnierz Powstania Warszawskiego – wojna widziana oczyma dzieci i dorosłych – przyczyny wybuchu powstania, przebieg oraz skutki walki dla powstańców i ludności cywilnej; 14. Sztuka w okupowanej Polsce – praca ze źródłami historycznymi na temat polityki kulturalnej III Rzeszy w okupowanej Polsce, sztuki podziemnej i oficjalnej, twórczości więźniów gett i obozów; 15. Polskie podziemie antykomunistyczne (1944–1956). Losy „żołnierzy wyklętych” – sytuacja Polski w latach 1944–1945; polskie podziemie niepodległościowe po rozwiązaniu struktur Armii Krajowej; najważniejsze organizacje antykomunistyczne na ziemiach polskich; spektakularne akcje polskiego podziemia antykomunistycznego; 16. „Zachowałam się, jak trzeba” – lekcja o losach „żołnierzy wyklętych” na przykładzie jednej z najmłodszych ofiar stalinizmu w Polsce, Danuty Siedzikówny ps. „Inka”. Biografia „Inki” jest pretekstem do

albowiem zapisana w ustawie rola Instytutu kładzie nacisk przede wszystkim na martyrologiczny wymiar przeszłości.

dyskusji o patriotyzmie; 17. Nazistowska i sowiecka sztuka totalitarna – lekcja połączona z pracą nad źródłami historycznymi na temat roli sztuki w systemie nazistowskim i sowieckim; 18. PRL – państwo totalitarne? – próba odpowiedzi na to pytanie jest nie tylko swoistym podsumowaniem historii lat 1944–1989, ale i znakomitym przypomnieniem cech ustrojów totalitarnych; 19. Sztuka w służbie propagandy – lekcja przydatna nie tylko dla nauczycieli historii, pokazująca złożone relacje między światem artystów a światem władzy, akcentująca ich „flirt” z socrealizmem. Lekcja zawiera fragmenty filmu, nagrania piosenek z lat 50. oraz prezentację multimedialną; 20. Dzieje pewnego eksperymentu – gospodarka PRL – synteza dziejów gospodarczych Polski Ludowej, od wielkich budów socjalizmu do czasów kolejek i kartek. Uczniowie poznają zasób podstawowych pojęć dotyczących historii gospodarczej; 21. Zmiana modelu rodziny polskiej w XX w. – lekcja z wykorzystaniem tekstów źródłowych dotyczących zmian w prawie rodzinnym, koncepcjach pedagogicznych, roli kobiety na ziemiach polskich w XIX i XX w.; 22. Kryzysy społeczno-polityczne: 1968 r., 1970 r., 1976 r. i 1980 r. – przebieg, represje, konsekwencje polityczne i społeczne, sierpień '80, NSZZ „Solidarność” – program i działanie; 23. „Krzyk szarego, zwyczajnego człowieka” – lekcja o niezwyklej formie protestu, na jaką zdobył się wobec reżimu komunistycznego Ryszard Siwiec, dokonując samospalenia w 1968 r. Na zajęciach uczniowie analizują fragmenty przesłania Ryszarda Siwca, dowiadują się o kontekście politycznym jego czynu i o różnych formach protestów przeciw rządowi komunistów; 24. Grudniowy wstał świt, nie wiedział nikt nic... Stan wojenny w Polsce – lekcja pokazująca rzeczywistość stanu wojennego, jego genezę, postawy ludzi władzy i opozycji. Analiza źródeł pozwala uczniowi na podjęcie próby oceny decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego i jego znaczenia dla Polski; 25. „W samo południe” – wybory 4 czerwca 1989 – lekcja przypominająca okoliczności i skutki wyborów czerwcowych. Dzięki prezentacji multimedialnej uczniowie mogą wczuć się w atmosferę towarzyszącą przełomowi 1989 roku, a nawet przeprowadzić miniwybory w klasie; 26. „Kolejka” – lekcja o gospodarce PRL z wykorzystaniem gry edukacyjnej „Kolejka”. Zajęcia składają się z dwóch części: pierwsza to krótki wykład o gospodarce Polski Ludowej i zapoznanie uczniów z regułami gry, natomiast druga to rozgrywki; 27. Dobranocka w PRL – na lekcji uczniowie zapoznają się z historią polskiej animacji dla dzieci oraz rolą, jaką odgrywała ona w kulturze polski powojennej; 28. Z flagą narodową przez najnowszą historię Polski – zajęcia dla klas IV–VI szkoły podstawowej, będące zarysem najnowszych dziejów Polski, ukazanych poprzez fotografie i krótkie teksty źródłowe. Na zajęciach uczniowie poznają najważniejsze wydarzenia z okresu historii najnowszej, dowiadują się, kiedy i po co używa się barw narodowych, ćwiczą spostrzegawczość i czytanie ze zrozumieniem.

Do tematów najczęściej zamawianych przez szkoły w latach 2010–2014 należały: „Polskie podziemie antykomunistyczne (1944–1956). Losy „żołnierzy wyklętych” (120), „Zbrodnia Katyńska” (103), „Germanizacja dzieci polskich w latach II wojny światowej” (98), „Zagłada Żydów w czasie II wojny światowej” (84), „Grudniowy wstał świt, nie wiedział nikt nic Stan wojenny w Polsce” (79), „Przebieg i następstwa wojny obronnej 1939 r.” (71), „PRL – państwo totalitarne?” (71), „Z flagą narodową przez najnowszą historię Polski” (59), „Sztuka w służbie propagandy” (57), „W samo południe” (51).

Choć przedstawione dane nie uprawniają do wyciągania zbyt daleko idących wniosków, nie sposób jednak nie zauważyć, dużej popularności tematyki dobrze korespondującej z hasłami „nowej polityki historycznej”.

Z moich rozmów z pracownikami Oddziału Łódzkiego IPN wynika, także, że wśród innych form oferowanych uczniom i nauczycielom, zdecydowanie większą popularnością cieszą się te, które wpisują się w historię regionalną np. w przypadku Łodzi – dzieje Żydów, historia getta w Łodzi, aniżeli te, które odnoszą się do przeszłości w wymiarze ogólnopolskim. Przykładem mogą być warsztaty poświęcone historii Kościoła katolickiego, które mimo obecności ciekawych rozmówców – ks. Adama Bonieckiego czy Jana Żaryna, cieszyły się niewielkim zainteresowaniem nauczycieli i młodzieży szkolnej.

Wreszcie ostatni aspekt na jaki chciałem zwrócić uwagę to obecność polityki historycznej w codziennej praktyce szkolnej¹³. Przejawia się ona na różny sposób. Poza realizacją programów i studiowaniu podręczników warto odnotować w tym miejscu: tradycyjne szkolne akademie z okazji rocznic ważnych wydarzeń historycznych, projekcje filmów, organizowanie szkolnych konkursów historycznych i plastycznych itp.

Indagowana przeze mnie w kontekście niniejszych uwag, moja koleżanka, ceniona nauczycielka historii w jednym z łódzkich, prestiżowych gimnazjów, najpierw zastrzegła się, że politykę historyczną prowadzi na swój własny, nieskrępowany przez nikogo (np. dyrekcja szkoły) sposób. Następnie na pytanie jakie treści programowe, które przekazuje uczniom, można by potraktować jako realizację polityki historycznej wymieniła następujące tematy: 1. Rocznica wybuchu II wojny światowej; 2. Atak Związku Sowieckiego na Polskę; 3. Rocznica zbrodni katyńskiej; 4. Rocznica wybuchu powstania warszaw-

¹³ W tym przypadku chciałbym podziękować moim koleżankom i kolegom nauczycielom historii, w szczególności zaś Zofii Kicie i Andrzejowi Dolińskiemu.

skiego; 5. Holocaust – wycieczki do Auschwitz, zwiedzanie Stacji Radegast, śladami getta łódzkiego, udział Polaków w ratowaniu ludności żydowskiej (Jan Karski, Irena Sendlerowa, rola członków mojej rodziny); 6. Stan wojenny – konkursy na wspomnienia moich bliskich; 7. Porozumienia sierpniowe – powstanie Solidarności; 8. Obrady Okrągłego Stołu. Polska w UE; 9. Żołnierze wyklęci.

Z kolei inny mój kolega, nauczyciel historii w liceum w Łęczycy, wymienił podobne zagadnienia, z wyłączeniem tych, które odnoszą się do historii Łodzi, dodał natomiast inny temat z historii regionalnej mianowicie bitwę nad Bzurą (jak wiadomo walki toczyły się w okolicach miasta, znajduje się tam także cmentarz poległych żołnierzy).

Charakterystyczne wydaje mi się jedno zjawisko, stosunkowo nowe. Mianowicie włączanie do przekazywanych uczniom treści, to widać także w przywoływanym przykładzie działań podejmowanych przez łódzkie Biuro Edukacji Publicznej, tematów z zakresu historii lokalnej. Korespondują z nimi próby dotyczące odwoływania się do tradycji rodzinnej a więc pamięci w wymiarze indywidualnym.

Trudno ocenić na ile są to odpowiedzi reprezentatywne. Mogą stanowić zaledwie niewielki przyczynek do tego w jaki sposób nauczyciele, postrzegają swoją rolę w kreowaniu polityki historycznej, czy czują się w swoich działaniach w pełni autonomiczni, czy też spotykają się z szeroko rozumianą presją czynników zewnętrznych (dyrekcje szkół, władze samorządowe, państwo).

IV

Zaproponowana przeze mnie „sonda” nie uprawnia do formułowania jakichś zasadniczych wniosków. Sądzę, że zbadanie wpływu polityki historycznej, w zaproponowanym wyżej rozumieniu, na szkolną edukację, pozostaje jednym z postulatów badawczych z którym winni się zmierzyć nie tylko i nie przede wszystkim historycy, ale także reprezentanci innych dyscyplin – socjologowie, pedagodzy, kulturoznawcy czy psychologowie.

Mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem, które pozostaje w dużym stopniu *terra incognita*, w studiowaniu którego bardziej jesteśmy skazani na własne intuicje, niż tzw. twarde dane w postaci informacji płynących np. w ankiet, wywiadów, kwestionariuszy, czyli z całej grupy źródeł charakterystycznych dla *oral history*. Nie ma bowiem i nie może być w demokratycznym państwie, bez-

pośredniego przełożenia takich czy innych haseł i treści kojarzonych najczęściej z polityką historyczną państwa na kształt szkolnej edukacji. Nauczyciele i uczniowie zawsze powinni mieć prawo do wyboru. Współcześnie szkoła pozostaje swoistym barometrem zmian w strukturze pamięci zbiorowej, terenem praktycznej weryfikacji nowej koncepcji historii najnowszej nakazującej zerwanie z „pedagogiką wstydu” i obroną dobrego imienia Polski.

Z tego punktu widzenia, należy mieć nadzieję, że na lekcjach historii znajdzie się jednak miejsce i na narrację o Westerplatte i na opowieść o Jedwabnem¹⁴. Dobrze byłoby także, aby sygnalizowane wybory podyktowane były nie tylko kryteriami poznawczymi, czy aktualną modą, ale także etycznymi. Każda historia pozostaje przecież do pewnego stopnia wyborem sumienia.

¹⁴ Nawiązuję w tym miejscu do ważnej i na swój sposób symbolicznej polemiki między A. Nowakiem i P. Machcewiczem toczonej po opublikowaniu książki J. T. Grossa, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Szerzej na ten temat R. Stobiecki, *Historycy wobec...*, s. 181.

Bibliografia

Wykaz najważniejszych źródeł i opracowań

Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1350, Archiwum Państwowe w Łodzi.
Atlas polskiego podziemia niepodległościowego, 1944–1956, red. R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007.

Bandtkie J. S., *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1820.

Bandtkie J. S., *Dzieje narodu polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1835.

Bartoszewicz J., *Królewicze biskupi. Żywoty czterech kapłanów*, Warszawa 1851.

Bartoszewicz J., *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego (1661–1721) wydane z oryginalnego rękopisu i opatrzone przypisami przez Juliana Bartoszewicza*, Warszawa 1862.

Bartoszewicz J., *Paweł Piasecki, biskup przemyski, opat mogilski (1579–1649)*, [w:] *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studyjum krytycznym nad życiem i pismami autora*, Kraków 1870.

Bartoszewicz J., *Śmierć Bony*, [w:] *Noworocznik (Kalendarz) ilustrowany dla kobiet*, Warszawa 1864, s. 168–171.

Bartoszewicz J., *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. wizerunku historycznych osób skreślone przez Juliana Bartoszewicza*, t. 1–3, Petersburg 1853–1856.

- Barycz H., *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977.
- Bogucka M., *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.
- Bogucka M., *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po XXI wiek*, Warszawa 2006.
- Brodowska H., *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź 1994, s. 189–90.
- Budzyński Z., *Franciszek Bujak (1875–1953)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 421–440.
- Burzyńska A., Markowski M. P., *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009.
- Ceran W., *Profesor dr Halina Evert-Kappesowa. Sylwetka uczonej i pedagoga*, „Rocznik Łódzki”, XX, T. XXIII, 1975, s. 5–14.
- Connely J., *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, Warszawa 2014.
- Czaja D., *Znaki szczególne. Antropologia jako ćwiczenie duchowe*, Kraków 2013.
- Dąbrowska M., *Posłowie. Halina Evert-Kappesowa – uczennica Haleckiego i Zakrzewskiego*, [w:] *Kazimierz Zakrzewski. Historia i polityka*, red. M. Dąbrowska, Łódź 2015, s. 309–312
- Dąbrowska M., *Profesor Halina Evert-Kappesowa i Madame Dupont*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2013, R. XII, nr 2, s. 193–219.
- Dilthey W., *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, Kraków 1993.
- Diviš I., *Návrat do Čech. Dopisy z let 1990–1999*, Praha 2011.
- Diviš I., *Teorie spolehlivosti*, Praha 2002.
- Domańska E., *Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, [w:] N. Zemon-Davis, *Powrót Martina Guerre*, Poznań 2011, s. 195–234.
- Donimirski A., *Niezwykłe kobiety w dziejach*, Warszawa 1988.
- Duczmal M., *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996.
- Dybiec J., *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004.
- Faire de l'histoire*, t. 3, red. J. Le Goff, P. Nora, Paris 1974.
- Foucault M., *Hermeneutyka podmiotu*, Warszawa 2012.
- Gawełek F., *Bibliografia ludoznawstwa polskiego*, Kraków 1914.
- Godzina kobiet. Recepcja nauczania Kościoła rzymskokatolickiego o kobietach w Polsce w latach 1978–2005*, red. E. Adamiak, M. Chrzastowska, Poznań 2008.
- Grabski F. A., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2003.

- Guriewicz A., *Średniowieczny śmiech na tle strachu*, przeł. Eligiusz Przechodzki, „Akcent” 1991, nr 2–3, s. 80–85.
- Hoszowska M., *Kobiety w obrazie dziejów narodowych zreformowanej szkoły*, [w:] *Tradycja i mity w edukacji historycznej w dobie reformy*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, M. Ziółkowski, Toruń 2004, s. 251–264.
- Hoszowska M., *Kobiety w podręczniku historii ojczyzny Jerzego Samuela Bandtkiego*, [w:] *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, t. 1, red. Z. Budzyński, Rzeszów 2003, s. 284–299.
- Hoszowska M., *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski*, Rzeszów 2005.
- Istoria Rossii 1900–1945*, red. A. A. Daniłowa, A. W. Filippowa, Moskwa 2013.
- Iwańska M., *Pamięci Profesor Aliny Barszczewskiej-Krupa. Człowiek i jego myśl*, „Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego”, R. XI, 2001, nr 5(70), s. 33–34.
- Izmozik W. S., Rudnik S. N., *Istorija Rossii*, Moskwa 2011.
- Izmozik W.S., Żurawliowa O.N., Rudnik S.N., *Istorija Rossii*, Moskwa 2012.
- Januszewski T., *Kazimierz Przerwa Tetmajer*, Warszawa 2015.
- Kalinowska E., *Wizerunki dziewczynek i chłopców, kobiet i mężczyzn w podręcznikach szkolnych*, [w:] *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, red. R. Siemińska, Warszawa 1997, s. 115–125.
- Kazimierska K., Waniek K., Zysiak A., *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografii wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź 2015.
- Kisielow A. F., Popow W. P., *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieku*, Moskwa 2009.
- Kita J., *Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzkim. Pro memoria*, Łódź 2015.
- Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.: Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992.
- Kobieta i kultura czasu wolnego: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001.
- Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
- Kobieta i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009.
- Kobieta i praca. Wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.

- Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1990.
- Kobieta i świat polityki, cz. 1: Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Kobieta i świat polityki, cz. 2: W niepodległej Polsce 1918–1939: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
- Kobieta w kulturze – kultura w kobiecie. Studia interdyscyplinarne*, red. A. Chybicka, M. Kaźmierczak, Kraków 2006.
- Kobiety i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997.
- Kolbuszewska J., *Aktualność dorobku „łódzkiej szkoły historiograficznej” w zakresie biografistyki*, [w:] *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2014, s. 214–220.
- Kolbuszewska J., *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005.
- Królowska M., *Szkoła naruszewiczowska i jej miejsce w historiografii polskiej XIX wieku*, Warszawa 1989.
- Kwiatkowski P. T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008;
- Le Goff J., *Mentalność historyczna: ludzie i przeszłość*, [w:] *tenże, Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 191–222.
- Lewandowski A. A., Szczetinow J. A., Mironienko S. W., *Istorija Rossii: XX – naczalo XXI wieku*, Moskwa 2011.
- Malczewska-Pawelec D., *Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów (studium historiograficzne)*, Katowice 2012.
- Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011.
- Mały słownik terminów plastycznych*, Warszawa 1975.
- Markiewicz G., *Prof. Alina Barszczewska-Krupa (1932–2001). Pro Memoriam*, „Rocznik Łódzki”, T. XLVII, 2001, s. 251–253.
- Marquard O., *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, Warszawa 1994.
- Maternicki J., *Historia jako dialog*, Rzeszów 1996.

- Maternicki J., *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych. Materiały konferencji naukowej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1985.
- Maternicki J., *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970.
- Maternicki J., *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze politycznej i badaniach historiograficznych*, Rzeszów 1990.
- Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej. Materiały konferencji naukowej w Krynicy w 1989 r.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990.
- Mitosek Z., *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.
- Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991.
- Moja droga do nauki*, red. E. Paradowska, Łódź 1996, s. 201–202.
- Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008;
- Nartonowicz-Kot M., *Barbara Wachowska (15 XI 1929 – 2 II 2005). Pro Memoria*, „Rocznik Łódzki”, T. LII, 2005, s. 325–327.
- Nauka w powojennym Wrocławiu 1945–2015. W 70. Rocznicę powstania polskiego środowiska naukowego we Wrocławiu*, red. W. Kucharski, K. Bock-Matuszczyk, G. Strauchold, Wrocław 2015.
- Olszaniec S., Pawlak M., Wojciechowski P., *Prof. Maria Jaczynowska, Wybitna badaczka świata starożytnego*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, T. 30 (3)/ 2014, s. 3–18.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz, H. Woźniakowski, Warszawa 1982.
- Pac G., *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku – studium porównawcze*, Toruń 2013.
- Pamięć i polityka historyczna – doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.
- Parzynowska M., *Kobiety w profesorskich togach w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–1990*, Łódź 2015, maszynopis pracy doktorskiej.
- Past in the Making. Historical Revisionism in Central Europe after 1989*, ed. M. Kopeček, Budapest 2008.
- Perrot M., *Moja historia kobiet*, Warszawa 2009.
- Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. nauk. S. Szczur, K. Ożóg, T. Jurek, Kraków 1999.

- Pinkwart M., *Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza*, Kraków 2009.
- Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiściski, M. Wysocki, Warszawa 2009
- Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011.
- Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935.
- Potkański K., *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922.
- Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do biografii*, oprac. H. Duczkowska-Moraczewska, M. Gołębowski, R. Karpiesiuk, Toruń 1995.
- Prokop J., *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatur i polityki w PRL*, Kraków 1994.
- Proust M., *W stronę Swanna*, tłum. T. Boy Żeleński, Kraków 2013.
- Przeszłość w dyskursie publicznym*, red. A. Szpociński, Warszawa 2013.
- Puś W., *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015.
- Puś W., *Bibliografia prac drukowanych prof. dr Gryzeldy Missalowej*, „Rocznik Łódzki” 1971, t. XV (XVIII), s. 19–28.
- Rilke M. R., *Druga strona natury. Eseje, listy i pisma o sztuce*, tłum. T. Ososiński, Warszawa 2010.
- Romek Z., *Krystyna Śreniowska (1914–2013)*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 1, s. 278–282.
- Rutkowski T., *Nauki historyczne w Polsce 1944–70. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Serejski M. H., *Historia historiografii a nauka historyczna*, [w:] tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Warszawa 1965, s. 18–33.
- Słownik Biograficzny Historyków Łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Warszawa 2011.
- Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej*, red. L. Kuberski, Opole 1998.
- Steiner G., *Nauki mistrzów*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2007.
- Stobiecki R., *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce: II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych*, Łódź 1993.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.
- Stobiecki R., *Prof. dr hab. Krystyna Śreniowska*, [w:] *Jubileusz Profesor Krystyny Śreniowskiej*, Łódź 2004, s. 5–12.

- Stryjek T., *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*, Warszawa 2014;
- Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. R. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968;
- Szafraniec B., *Franciszek Bujak (1875–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*, Toruń 2009.
- Szafraniec B., *Listy Franciszka Bujaka i Ewy Kramsztyk (1902–1909)*, Toruń 2012.
- Szestakow W. A., *Istorija Rossii: XX – naczało XXI wieku*, Moskwa 2011.
- Sznapiak D. A., *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009.
- Szulakiewicz M., *Czas i to, co ludzkie. Szkice z chronozofii i kultury*, Toruń 2011.
- Szymczak M., *Kobiety w polskich programach i podręcznikach do nauczania historii dla szkoły średniej po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2011.
- Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska, M. Hanusiewicz, Warszawa 2003.
- Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981.
- Tarajło-Lipowska Z., *Historia literatury czeskiej. Zarys*, Wrocław 2010.

